

4/2012 (207)

Studia

KWARTALNIK

SOCJOLOGICZNE

- KAZIMIERZ KRZYSZTOFEK – Zmiana permanentna? Refleksje o zmianie społecznej w epoce technologii cyfrowych
- DARIUSZ SZKLARCZYK – Reprezentacja interesów na polskim rynku pracy.
- ANDRZEJ KASPEREK – Romantyzm i New Age: kontynuacje, podobieństwa, inspiracje
- MAŁGORZATA KRYWULT-ALBAŃSKA – Spis powszechny jako źródło informacji o ludności
- PIOTR SIUDA – Mechanizmy kultury prosumpcji, czyli fani i ich globalne zróżnicowanie
- MICHAŁ WENZEL i MICHAŁ FELIKSIĄK – Wpływ Internetu na głosowanie w wyborach parlamentarnych 2011 rok
- KAMIL ŁUCZAJ – Biografie i tożsamości płciowe działaczek małopolskich młodziżówek partyjnych
- ŁUKASZ ALBAŃSKI – Etniczność i dyskurs. Analiza prasy codziennej i etnicznej w Winnipeg, 1896–1919

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
KOMITET SOCJOLOGII INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

RADA REDAKCYJNA

Zygmunt Bauman, Henryk Domański, Andrzej Kojder, Jolanta Kulpińska,
Władysław Markiewicz, Janusz Mucha, Janusz Reykowski, Grażyna Skąpska

REDAKTOR NACZELNY

Jacek Wasilewski (SWPS), e-mail: naczelny@studiasocjologiczne.pl

SEKRETARZ REDAKCJI

Barbara Gruszka (IFiS PAN), e-mail: bgruszka@ifispan.waw.pl

REDAKTOR STATYSTYCZNY

Zbigniew Sawiński (IBE)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Wojciech Adamek (UJ) – klasyczna myśl socjologiczna oraz dział recenzji, listów i polemik

Marta Bucholc (UW) – socjologia humanistyczna

Anna Horolets (SWPS) – antropologia społeczna

Marta Juza (Uniw. Pedagogiczny w Krakowie) – komunikacja społeczna i socjologia Internetu

Michał Kaczmarczyk (UG) – współczesne teorie socjologiczne

Hanna Palska (IFiS PAN) – metodologia socjologii jakościowej

Zbigniew Sawiński (IBE) – socjologia ilościowa i metodologia badań ilościowych

Tomasz Szlendak (UMK) – socjologia zmian społecznych, kultury i rodziny

Jacek Wasilewski (SWPS) – problematyka struktury społecznej

ZESPÓŁ RECENZENTÓW

Zbigniew Bokszański (UŁ)

Irena Borowik (UJ)

Mikołaj Cześniak (ISP PAN)

Marek Czyżewski (UŁ)

Rafał Drozdowski (UAM)

Grzegorz Ekiert (Harvard University)

Kaja Gadowska (UJ)

Krzysztof Górlach (UJ)

Jolanta Grotowska-Leder (UŁ)

Krzysztof Jasiołkowski (IFiS PAN)

Krzysztof Jasiewicz (Washington & Lee University)

Sławomir Kaprański (SWPS)

Kazimierz Krzysztofek (SWPS)

Jan Kubik (Rutgers University)

Katarzyna Leszczyńska (AGH)

Grzegorz Lissowski (UW)

Hanna Mamzer (UAM)

Barbara Misztal (Leicester University)

Janusz Mucha (AGH)

Krzysztof Olechnicki (UMK)

David Ost (Hobart and William Smith Colleges)

Antonina Ostrowska (IFiS PAN)

Dorota Praszałowicz (UJ)

Adam Przeworski (New York University)

Tomasz Sahaj (AWF Poznań)

Joanna Sikorska (IFiS PAN)

Krzysztof Słany (UJ)

Kazimierz M. Słomczyński (Ohio State University)

Radostaw Sojak (UMK)

Urszula Strawińska (Queens College, City University of New York)

Józef Styk (UMC-S)

Antoni Sufek (UW)

Brunon Synak (UG)

Marek Szczepański (UŚ)

Krzysztof Tymicki (SGH)

Kazimiera Wódcz (UŚ)

Studia 4/2012 (207)
SOCJOLOGICZNE

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
KOMITET SOCJOLOGII INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

WYDAWCA

INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN, KOMITET SOCJOLOGII PAN
SZKOŁA WYŻSZA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

REDAKTOR TOMU

JACEK WASILEWSKI

© Copyright by Polska Akademia Nauk - Komitet Socjologii
and Instytut Filozofii i Socjologii PAN

© Copyright by Studia Socjologiczne 2012

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ADRES REDAKCJI

00–330 WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, pokój 231, tel. 22 65 72 861
redakcja@studiasocjologiczne.pl
www.studiasocjologiczne.pl

REALIZACJA WYDAWNICZA

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00–330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 22 6572 897
publish@ifispan.waw.pl

SPIS TREŚCI

Artykuły

<i>Kazimierz Krzysztofek</i> : Zmiana permanentna? Refleksje o zmianie społecznej w epoce technologii cyfrowych.....	7
<i>Dariusz Szklarczyk</i> : Reprezentacja interesów na polskim rynku pracy.	41
<i>Andrzej Kasperek</i> : Romantyzm i New Age: kontynuacje, podobieństwa, inspiracje.....	65
<i>Małgorzata Krywult-Albańska</i> : Spis powszechny jako źródło informacji o ludności	87
<i>Piotr Siuda</i> : Mechanizmy kultury prosumpcji, czyli fani i ich globalne zróżnicowanie.....	109
<i>Michał Wenzel</i> i <i>Michał Feliksiak</i> : Wpływ Internetu na głosowanie w wyborach parlamentarnych 2011 roku.....	133
<i>Kamil Łuczaj</i> : Biografie i tożsamości płciowe działaczek małopolskich młodziżówek partyjnych.....	157
<i>Lukasz Albański</i> : Etniczność i dyskurs. Analiza prasy codziennej i etnicznej w Winnipeg, 1896–1919	177

Esej recenzjny

<i>Katarzyna Wójcikowska</i> : Zamieszkiwanie w warunkach migracji (recenzja z: Magdalena Łukasiuk i Marcin Jewdokimow. <i>Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych</i>).....	209
--	-----

Recenzja

<i>Ireneusz Sadowski</i> : Europejczycy z wyboru (recenzja z: Włodzimierz Wesołowski i Kazimierz M. Słomczyński (red.) <i>Tożsamość, zaufanie, integracja. Polska i Europa</i>	225
--	-----

Młoda socjologia

<i>Ewa Majdecka</i> : Trend do niekupowania (dostępne na www.studiasocjologiczne.pl)	
---	--

CONTENTS

Articles

<i>Kazimierz Krzysztofek</i> : Permanent Change? Reflections on Social Change in the Age of Digital Technologies.....	7
<i>Dariusz Szklarczyk</i> : Interest Representation in the Polish Labour Market	41
<i>Andrzej Kasperek</i> : Romanticism and the New Age. Continuities, Analogies, Inspirations	65
<i>Małgorzata Krywult-Albańska</i> : National Census as a Source of Data on Population.....	87
<i>Piotr Siuda</i> : Discovering the Mechanisms of Culture of Prosumption.....	109
<i>Michał Wenzel</i> and <i>Michał Feliksiak</i> : Internet Use as Determinant of Voting in the 2011 Parliamentary Elections.....	133
<i>Kamil Luczaj</i> : The Biographies and the Gender Identity of the Young Female Political Activists from Malopolska Region	157
<i>Łukasz Albański</i> : Ethnicity and Discourse. An Analysis of Daily and Ethnic Press in Winnipeg, 1896-1919	177

Review Essay

<i>Katarzyna Wójcikowska</i> : Inhabiting in the Conditions of Migration (review of: <i>Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych</i> [A Non-Home. Sociological Monograph of Migration Apartments] by Magdalena Łukasiuk and Marcin Jewdokimow).....	209
---	-----

Book review

<i>Ireneusz Sadowski</i> : Europeans by Their Own Choice (review of: <i>Tożsamość, zaufanie, integracja – Polska i Europa</i> [Identity, Trust, Integration – Poland and Europe] by Włodzimierz Wesołowski and Kazimierz M. Słomczyński eds.)..	225
---	-----

Young Sociology

<i>Ewa Majdecka</i> : Not-to-buy Trend (available at: www.studiasocjologiczne.pl)	
--	--

ARTYKUŁY

Kazimierz Krzysztofek
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

ZMIANA PERMANENTNA? REFLEKSJE O ZMIANIE SPOŁECZNEJ W EPOCE TECHNOLOGII CYFROWYCH

Artykuł koncentruje się na procesach zmian wywoływanych przez technologie cyfrowe. Zmianę niesioną przez nowe technologie próbuje się wyjaśnić w paradygmacie nowych teorii, głównie społeczeństwa informacyjnego i sieciowego. Poprzestawanie na nowych teoriach, czy choćby tylko koncentrowanie się na nich, autor uważa za pewną słabość najnowszej myśli społecznej, odnoszącej się do zmiany, transformacji, rozwoju itp. Czytelnik znajdzie w artykule próbę odpowiedzi na pytanie, które ze starszych orientacji teoretycznych powstałych przed pojawieniem się społeczeństwa informacyjnego nic albo niewiele wnoszą do zrozumienia zmiany, a które są nadal z tego punktu widzenia przydatne i wartościowe poznawczo.

Główne pojęcia: zmiana społeczna; sieci; Internet; teorie socjologiczne; modernizacja; kryzys.

Metafory i oksymorony

Jednym z podstawowych pytań, jakie pojawia się w kontekście nowych technologii, to pytanie z jakim typem zmiany społecznej mamy do czynienia. Po co komu teoria zmiany – pytał przed kilkunastu laty Zygmunt Bauman (1999). Pytanie jest, zdaniem autora, zasadne, ponieważ kategoria zmiany była postrzegana w perspektywie ewolucji społeczeństwa i jako rezultat endogennych czynników. Rozumienie zmiany jest barierą poznawczą, która wynika moim zdaniem z wyczerpania się paradygmatu analizy społecznej, co z kolei związane jest z nieadekwatnością języka dyskursu. Refleksja nad zmianą społeczną powinna się odnosić do wielu procesów, które składają się na to, co się określa jako przełom ponowoczesny i poprzemysłowy nazywany także późną, drugą czy płynną nowoczesnością. Mieszczą się w tym procesy globalizacji, migracji, rewolucji informacyjnej, rosnąca skala wielokulturowości i inne.

W tym artykule koncentruję się na procesach zmian wywoływanych przez technologie cyfrowe. W ciągu ostatnich dwóch dekad, naznaczonych gwałtownym ich rozwojem, a zwłaszcza eksplozji Internetu, która nastąpiła po wynalezieniu WWW przez Tima Bernersa Lee, powstało mnóstwo teorii i conceptów mających wyjaśnić ten fenomen, ale nadal głębsza refleksja o zmianie społecznej była dość uboga, co można także odnieść do innych nurtów, między innymi teorii globalizacji, która obrosła tysiącami publikacji, ale nie w pełni satysfakcjonują nas wyjaśnienia charakteru zmiany.

Próbując sprostać wyzwaniom badawczym w opisie nowych kształtów społecznych natykamy się na wiele problemów. Jednym z bardziej dotkliwych jest nieadekwatność języka dyskursu. „Największą barierą w myśleniu o przyszłości jest język. Wyobraźnia posługuje się dostępnym w danym momencie i nie jest w stanie go przekroczyć” (za: Bendyk 2008: 81–82). Te słowa brytyjskiego futurologa, Raya Hammonda współautora raportu „The Word in 2030” dobrze oddają prawdę o problemach poznania. Można mówić o wyczerpywaniu się paradygmatu poznawczego, czego widomym znakiem jest to, że mamy więcej pytań niż odpowiedzi.

Próbą wyjścia z tych kłopotów jest oksymoronizacja i metaforyzacja języka dyskursu. Aby nazwać pewne procesy o sprzecznych wektorach, które pozostają w ciągłej interakcji ze sobą, wymyśla się owe oksymorony, złożone terminy wewnętrznie sprzeczne jak „glokalizacja”, „prosumpcja”, „fragtegracja” (jednoczesne integrowanie i rozpadanie się), *co-opetition* (*cooperation* plus *competition*), co można przełożyć na „współkurencję”, *chaorder* (chaos + porządek). Takie i podobne terminy są trudne do przyjęcia dla analityków szukających z nostalgią pozytywistycznej jednoznaczności. Są to bifurkacje policentrycznej struktury. Procesy generowane przez jedne czynniki zmian nakładają się na im przeciwne.

Inną drogą radzenia sobie z problemami opisu i analizy nowych procesów społecznych jest metaforyzacja języka, która zatacza coraz szersze kręgi, co także martwi zwolenników ścisłości pojęciowej, dla których jest ona podstawą pozytywistycznej nauki. Nie jest to jednak wynalazek naszych czasów, metafory były zawsze fundamentem naszego aparatu poznawczego i struktur myślowych, co przekonująco pokazali George Lakoff i Mark Johnson (1980). Siłą ludzkiego umysłu jest komunikowanie poprzez wytwarzanie analogii, dzięki czemu nasz gatunek gromadził przez pokolenia wiedzę, która nie jest oparta tylko na logice dwuwartościowej, binarnej. „Najinteligentniejszy” komputer tego nie potrafi. Kilkadziesiąt lat rozwoju technologii nie zastąpi tak łatwo, jak by nam to chcieli wmówić jej entuzjaści, naturalnego procesu wzajemnych oddziaływań międzyludzkich oraz między ludźmi i ich otoczeniem. Narzędzia percepcji organizmów żywych ewoluowały miliony lat i nie popełniają tak poważnych błędów jak nowe technologie, choć ewolucja także wiodła nieraz w ślepe zaułki.

Kreowanie analogii wymaga metaforyzowania, zwłaszcza w odniesieniu do nowych technologii cyfrowych. Bez pojęć zaczerpniętych ze świata fizycznego, materialnego nie byłibyśmy w stanie stworzyć większości pojęć opisujących świat niematerialny, symboliczny. Nie mając innego języka uciekamy się więc do metafor. Natykamy się tu na ograniczenia języka stworzonego do celów denotowania i konotowania świata realnego. Stąd ta pokusa metaforyzacji i homonimizacji: przybywa bytów, które trzeba nazwać, ale nie przybywa nowych słów, a jeśli nawet przybywa, to wyrastają one z istniejących rdzeni. W społeczeństwie epoki komputera i sieci informacyjnych jest wiele rzeczy nienazwanych. Dlatego najczęściej podwajamy lub nawet potrójamy ich znaczenia¹. Wszystkie one odnoszą się do przedmiotów

¹ Przykładami można sypać jak z rękawa: „pilot”, „pulpit”, „plik”, „kosz”, „mysz” komputerowa, która zrobiła globalną karierę (żywy pierwowzór jest też globalny).

maturalnych, bądź żywych istot. Oznacza to, że w rozumieniu znaczenia słów coraz istotniejszą rolę odgrywa kontekst, w jakim są używane. A tam, gdzie jest kontekst, tam potrzeba interpretacji, co nas zmusza do wysiłku intelektualnego i chroni przed algorytmizacją myślenia. Można sobie wyobrazić, jak trudne zadanie stawia to przed twórcami semantycznego Internetu, który ma rozpoznawać konteksty. Najbardziej płodne w słowotwórstwo komputerowo-internetowe są prefiksy e-, @, i-, hiper-, cyber-, info-, oznaczające cyfrowy wymiar zjawiska. Do opisu komputera używamy pojęć opisujących funkcje mózgu. Pierwsze wielkie komputery jeszcze sprzed epoki mikroprocesorów nazywano mózgami elektronowymi. Dziś mówimy o sztucznych sieciach neuronowych, sztucznej inteligencji itp.

Przestrzeń ucyfrowioną, nazywaną cyberprzestrzenią, zasiedlają ludzie, więc aby ją oswoić odwołują się do znanych sobie pojęć i symboli czerpanych z przestrzeni realnej. Otoczenie materialne jest źródłem przesłań symbolicznych percypowanych przez żyjących w nim ludzi. Jest to podstawą popularnej filozofii życiowej oraz orientacji aktywności w sieci: ekspresywnej, ludycznej, normatywnej (jeśli się postrzega Internet jako ziemię niczyją, to hulaj dusza), poznawczej czy instrumentalnej (narzędziowej). Jest to więc społeczne tworzenie rzeczywistości poprzez jej taką a nie inną jej percepcję, takie a nie inne jej nazwanie. Bowiernad rzeczami nienazwanymi nie mamy kontroli, nie można o nich budować wiedzy, nie można też być świadomym potrzeb z nią związanych. Wszak jeśli się o czymś nie wie, to nie można tego chcieć, czy też odrzucać.

Wszystkie wynalazki niosące zmianę bywały osławiane metaforami. Wiele pojęć zaczynało swój żywot jako metafora, dopiero z czasem stawały się samoreferencyjne². Na przykład Web kojarzony jest już raczej z siecią komputerową niż rezultatem pracy pajaków. Ciekawa jest sprawa ze starszym o kilka dekad od Internetu komputerem. Etymologicznie jest to liczydło i tu trudno się doszukać metafory, choć oczywiście od początku był on czymś więcej niż tylko liczydłem. Ale już tak wrósł w świadomość, „zagnieździł się” w nas, że odnosimy go do niego samego; co więcej – sam staje się źródłem metafor³. Bardzo często ta nazwa jest używana jako metafora mózgu człowieka. To interesujące zjawisko, które można by określić jako metaforyzację *à rebours*. Jestem przekonany, że wielka zmiana kulturowa nastąpi wtedy, gdy „wirtual” będzie samoreferencyjny i nie będzie się go odnosić do metafor.

Przydatność „starej socjologii”

Zmianę niesioną przez nowe technologie i konsekwencje ich użycia próbuje się wyjaśnić w paradygmacie nowych teorii, głównie społeczeństwa informacyjne-

² Tak było na przykład z kulturą. Dla pokoleń Rzymian *cultura* była po prostu uprawą roli, z czego Cycero, w traktacie *Disputationes Tusculanes*, wywiódł „uprawę ducha” (*cultura animi*). Czy *cyberkultura* będzie „uprawą cyberprzestrzeni”? Oto jest pytanie.

³ Słyszcy się w młodzieżowym slangu: „coś mi dziś mózg wolno ładuje dane”, „nie wiem, w którym pliku pamięciowym to mam”. Inne ciekawe wyrażenia: muszę się „zresetować”, „zeskanuj się”.

go i sieciowego⁴. Nie pretendując do wyczerpującego omówienia tych konceptów ograniczę się do wymienienia najważniejszych, które rzucają najwięcej światła na to, czym jest społeczeństwo informacyjno-sieciowe, choć – jak stwierdziłem – nie dają one pełnej satysfakcji poznawczej w kwestii istoty zmiany społecznej. Dla zrozumienia społecznych, ekonomicznych, kulturowych i innych skutków usieciowienia najbardziej reprezentatywne są prace Manuela Castellsa. Próbą odświeżenia języka nauk społecznych jest teoria aktora-sieci, a także nowa nauka sieci, którą od lat dziewięćdziesiątych rozwijają matematycy i fizycy ze szkoły Alberta-László Barábasi’ego (2002). Przeniesiona na grunt nauk społecznych zaowocowała nowym nurtem badań – analizą sieci społecznych (więcej: Krzysztofek 2011: 123–146). Ze sfery informatyki, zwłaszcza obszaru sztucznej inteligencji, systemów wieloagentowych oraz robotyki – badania nad algorytmami, między innymi mrówkowymi, zaczerpnięto do opisu społeczeństwa pojęcie „inteligencji roju” – *swarm intelligence* (Rheingold 2002). Jest ono pomocne w rozumieniu „mądrych tłumów” (*smart mobs*”), technologii kooperacji w sieci (Rheingold i inni 2005).

Poprzestawanie na nowych teoriach, czy choćby tylko koncentrowanie się na nich, uważam za pewną słabość najnowszej myśli społecznej odnoszącej się do zmiany, transformacji, rozwoju. Pradygmat sieci, które rządzą się zasadą kooperacji, przenika myślenie o zmianach, jakie zachodzą w innych przestrzeniach regulacji społecznej, którymi rządzą inne zasady: **przestrzeni pokrewieństwa**, z zasadą solidarności klanowo-plemiennej nadal obowiązującej na wielu obszarach globu; **przestrzeni hierarchii**, gdzie obowiązuje zasada podległości i przymusu, **przestrzeni rynków** z ich zasadą konkurencji (Ronfeldt 1996). Analiza sieci społecznych nie wystarczy zatem do wyjaśniania zjawisk pojawiających się w tych przestrzeniach, niezbędna jest wcześniejsza myśl społeczna oferowana przez antropologię, socjologię, studia kulturowe i inne dyscypliny naukowe.

Intrygujące jest pytanie, które ze starszych orientacji teoretycznych powstałych przed pojawieniem się społeczeństwa informacyjnego nic albo niewiele wnoszą do zrozumienia zmiany, a które są nadal z tego punktu widzenia przydatne i wartościowe poznawczo. Pytanie jest zasadne, ponieważ klasyczne teorie zmiany społecznej oscylowały wokół relacji przednowoczesność – nowoczesność, która w zawansowanym cywilizacyjnie świecie już w zasadzie nie istnieje.

Chodzi o wcześniejsze teorie zmiany społecznej, w tym także orientacje socjologiczne: funkcjonalizm, ewolucjonizm, marksizm, dyfuzjonizm. Przyjrzyjmy się trzem nurtom teorii zmiany i rozwoju: cyklicznym, dychotomicznym i linearnym.

Teorie cykliczne (np. Vilfredo Pareto, Kazimierz Kelles-Kraus, Pitirim Sorokin) mogą być użyteczne w wyjaśnianiu pewnych aspektów społeczeństwa informacyjnego. Mamy do czynienia z jakimś nowym cyklem kultury jeszcze trudnym do zdefi-

⁴ Najpierw pojawiło się „społeczeństwo informacyjne”, użycie komputera było bowiem wielkim skokiem w przetwarzaniu danych i informacji. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku „wybuchła” Wielka Sieć, czym zauroczył się Castells pisząc swą trylogię o społeczeństwie sieciowym. Przesyłanie informacji uznał za ważniejsze niż jej przetwarzanie. Można się zastanawiać nad celowością połączenia obu sztyldów – społeczeństwo informacyjno-sieciowe, albo ich kontrakcji (społeczeństwo infosieciowe), co obejmowałoby oba aspekty: *networking i processing*.

niowania, ale nawiązującym do najwcześniejszych epok w kulturze. Przez większość swych dziejów ludzie tworzyli kulturę dla siebie. Tak jak to było w społecznościach przednowoczesnych, przedprzemysłowych, których kultura popularna wyrastała z ich doświadczenia, pracy, lęków, mitów, legend, wierzeń tworzonych na własny użytek. Była to swoista prosumpcja (produkcja i konsumpcja w jednym). W społeczeństwie przemysłowym wyłoniła się elita – grupa producentów i dystrybutorów, którzy zaopatrywali masy w standaryzowaną rozrywkę i wiedzę adresowane do wielomilionowej publiczności prasy, literatury popularnej, audytoriów radiowych oraz widowni telewizyjnej i kin.

Obecnie notujemy powrót do czegoś, co można by nazwać samozaopatrzeniem ludycznym i poznawczym. Dzisiejsze technologie pozwalają na powrót do czasów spontanicznej komunikacji, jej swoistej rearchaizacji, wtórnej oralności. Miliardy sms-ów, mms-ów, e-maili, dziesiątki tysięcy grup dyskusyjnych, blogów, tweetów itp. pozwalają na stwierdzenie, że rodzi się jakaś postać inteligencji kolektywnej. Powstają nowe kultury, których badanie wymaga nowej antropologii. Kultura przepływa w sieciach i z pewnością jest bardziej ulotna niż ta w „Galaktyce Gutenberga”, choć oczywiście pozostawia ślady elektroniczne. Jest to na powrót kultura rozmowy, skrótowa, rozproszona, niedbała, bez kanonu. Jest to raczej kultura działania niż instytucji. Energia społeczna przepływa z instytucji do sieci. Jürgen Habermas, który rozwinął teorię działania komunikacyjnego, powiada, iż rodzi się nowa wspólnota komunikacyjna. Intersubiektywność, kolektywna inteligencja prowadzi do wzajemnego porozumienia jednostek bez przymusu. Taka kultura rodzi nowe tożsamości i redefiniuje pojmowanie obywatelstwa. Ile nieznanych kultur regionalnych, lokalnych, etnicznych, ile nowych fenomenów kulturowych mogło zaistnieć dzięki Internetowi?

Myślenie w duchu cyklu jest widoczne w badaniach nad Internetem. Po okresie fascynacji nim coraz częściej można się spotkać z jego jednostronną krytyką. W Internecie zwłaszcza w jego wersji Web 2.0 widzi się nie mądrość tłumu, a „rój dyletantów”, kolektywną ignorancję i kradzież własności intelektualnej, motłoch sieciowy karykaturujący demokrację, przeradzający ją w paido- i ochlokrację – rządy dzieciaków i motłochu, po których prawem Arystotelesowskiego cyklu może przyjść tylko nowa tyrania. Web 2.0 w większości swych przejawów jawi się jako Big Brother 2.0 czy Nowy Wspaniały Świat 2.0. Amerykański autor, Andrew Keen spogląda na Internet trochę jak arystokrata na tłuszczę, która lekceważąc wszelkie cywilizowane normy szabruje dorobek pokoleń; jest to dlań permanentny karnawał, WEBinalia, przerwa w kulturze (Keen 2007).

Przywodzi to na myśl strach przed buntem tłumów. Jose Ortega y Gasset, Gustave Le Bon, Karl Jaspers i inni „filozofowie zmierzchu”, wieścili bunt tłumów, upadek elity ducha w związku z przejmowaniem władzy ekonomicznej, politycznej i symbolicznej przez nową klasę – burżuazję i bezprecedensowym rozrostem proletariatu przemysłowego. Tamci, przepełnieni pesymizmem kulturowym, filozofowie także przestrzegali przed spodleniem kultury, przekonani, że nie sposób tak wielkiej masie przekazać całego *Patrymonium*, albowiem ta masa właśnie narzuca własną, gorszą jej wersję. W ten sposób zatriumfowało społeczeństwo masowe, wielkie ludz-

kie mrowisko, które trzeba było korumpować estetycznie rzucając mu na żer rzywkę najniższych lotów, bo wyższej nie było w stanie zrozumieć i przyjąć. A chleb i igrzyska trzeba było dać, żeby nie doszło do zrewoltowania tłumów. Tamta masa to był proletariats, dzisiejsza – to „cyfrowy proletariats”, tłum sieciowy, bezmyślnie wklepujący gigabajty danych.

Nowy cykl zawdzięczamy nowej generacji narzędzi. Dziś „narzędzia wspomagające zmysły zyskały nowe możliwości. Powstały maszyny do widzenia, zdolne utrwalac doświadczenie wedle swych matryc czasu i przestrzeni. Niektóre z nich przejmują nawet obowiazek patrzenia uprzednio ciążący na użytkowniku. Dzięki optyce cyfrowo-falowej patrzenie nie jest już potrzebne, by widziec. Powstały maszyny poznania, które są władne wytwarzac i widzenie i obrazy, w tym obrazy trójwymiarowe, pachnące i mobilne” (Banaszkiewicz 2011).

Można powiedziec *deja vu*: obok „kopalin analogowych” przetwarzanych następnie przemysłowo, wydobywa się dziś „kopaliny danych” (*data mining*). Czyli powtórzenie cyklu wydobywczego. Można w tej analogii pójsc o krok dalej: tak jak skończyła się na wielką skalę faza zbieractwa i myślistwa i ludzie przeszli na uprawę i hodowlę, tak myślistwo i „polowanie na dane” zostało w dużym stopniu zastąpione przez „hodowlę” czy „uprawę” danych (*data farming*), coraz bardziej zautomatyzowaną.

Kuszące jest pytanie, w jakim stopniu klasyczne **dychotomiczne teorie zmiany** (Ferdinand Toennies, Charles Cooley, Edward Park, Emile Durkheim) mogą być przydatne w objaśnianiu dzisiejszej zmiany społecznej. One wyjaśniają przejście od społeczeństw tradycyjnych do nowoczesnych: od wspólnoty do społeczeństwa w ujęciu Toenniesa, od grup pierwotnych do wtórnych (Park) i od więzi mechanicznej do organicznej (Durkheim). Obecnie mamy do czynienia z innego rodzaju przejściem: od społeczeństwa do czego...? Pada pytanie, którego socjologia wcześniej nie zadawała – podważaloby to bowiem jej sens – czy istnieje jeszcze „społeczeństwo”, czy skoro nie wiemy jak je nazwac, to czy nie byłoby bezpieczniej mówic o „postspołeczeństwie”?

Trudność z nazwaniem społeczeństwa obecnej doby, przypisaniem mu jednej wszechogarniającej cechy polega na tym, że wśród socjologów trwają spory, czy w ogóle mamy do czynienia ze „społeczeństwem”, tak jak je rozumiała i opisywała socjologia od swych narodzin. Nominaliści od dawna kwestionowali istnienie społeczeństwa jako czegoś więcej niż zbiorowość, ale dziś można się także spotkac z poglądem wśród realistów, że społeczeństwo owszem istniało, ale dziś to istnienie należy podac w wątpliwość. A podają je w wątpliwość na przykład przedstawiciele teorii aktora-sieci. Podejście to rozwinęli francuscy socjologowie Michel Callon (1991) i Bruno Latour (2007), a także Brytyjczyk John Law (red. 1999). Nawiązywali do koncepcji Gilles’a Deleuze’a i Michela Foucault, a także wykorzystywali dorobek etnometodologii i interakcjonizmu symbolicznego oraz filozofii Martina Heideggera, który już kilkadziesiąt lat temu, gdy jeszcze industrializm miał się dobrze, wieszczył, że kultura przechodzi w technikę.

Actor-Network Theory podaje w wątpliwość samo istnienie społeczeństwa, akcentując istnienie kolektywów techno-ludzkich. A że jest to zakwestionowanie

istnienia społeczeństwa, świadczy tytuł, jakim opatrzyła swą książkę Karin Knorr-Cetina: „Social Relations in **Post-social** [wyróżnienie – KK] Knowledge Societies” (1997). Co wtedy z wymianą między ludźmi, czy dominacja relacji człowiek-narzędzie, które już nie zapośrednicza, lecz wyręcza ludzkiego partnera, tej relacji nie zubaża? Tego jeszcze nie wiemy, ale trend jest wyraźny. Czy kultura wytworzy jakieś antyciała? Problem jest, zwłaszcza w odniesieniu do tego, co się nazywa społeczeństwem wirtualnym. Czy istnieje coś takiego? Jeśli jednym z czynników sprawczych struktury społecznej jest podział pracy, to o jakim podziale można mówić w przypadku społeczeństwa wirtualnego: podziale wiedzy, informacji, rozrywki? (Marody 2009).

Społeczna rzeczywistość w świecie wirtualnym to wszakże nie jedyna rzeczywistość społeczna. Istnieje ona w świecie realnym, choć przenika się ona coraz bardziej z tą pierwszą. Nie sądzę zatem, że warto wikłać się w spór o istnienie czy nieistnienie społeczeństwa. Rzeczywistość społeczna jest symbolicznie zakodowana. Bez społeczeństwa nie byłoby prawdziwie ludzkich jednostek. Trudno zatem przystać na to, że stoimy w obliczu końca socjologii, jak twierdzi Ulrich Beck, bo nie ma ona czego badać.

W innych ujęciach społeczeństwo istnieje, tyle że coraz bardziej przechodzi w *communitas*, ale w wersji posttradycyjnej, co oznaczałoby raczej, że takie ujęcie jest bliższe teoriom cyklicznym. Może lepiej byłoby powiedzieć: zmiana kierunkowa *à rebours*. Formułuje się diagnozy kryzysu makrostruktury społecznej, *societas* (*Gesellschaft*), który rodzi się w łonie wielkich, scentralizowanych, zinstytucjonalizowanych i zhierarchizowanych struktur społecznych (w tym ekonomicznych, kulturowych, medialnych i innych) opartych na skomercjalizowanych, niewzajemnościowych relacjach (Bierówka 2009; Krzysztofek 2012). To wyjaśnia powody odżywiania *communitas*, opartej na relacjach wzajemnościowych i postawach prospołecznych – kulturze i ekonomii daru, widocznej zwłaszcza w sieci (serwisy społecznościowe). Okazuje się, że małe społeczności, o wyraźnych konturach tożsamościowych nie dają się skolonizować przez *societas*, co więcej – ta ostatnia staje się ofiarą tej kolonizacji i przestaje wytwarzać zasoby (więzi, kapitał społeczny) niezbędny dla jej przetrwania. I czy nie to właśnie stało się głównym źródłem obecnego kryzysu, bo jakkolwiek na samej, nawet posttradycyjnej, *communitas* nie można budować nowoczesnego rozwoju – nigdzie się to nie udało – to bez niej nie poradzi sobie struktura nowoczesna czy późnowoczesna. *Communitas* się odradza, odżywa jak przydeptana trawa, ale już w wersji właśnie posttradycyjnej, przechodzi okres dekolonizacji, odtwarza stare zasoby i gromadzi nowe, a jest to możliwe dzięki nowym technologiom, które dały impuls kooperacji i nowym więzom. Wzajemność – jedna z najbardziej uniwersalnych norm kulturowych – znajduje wyraz w intensywnej wymianie i relacjach poza korporacjami i rynkiem i relacjami władzy. Ta nowa *communitas* pokonuje „bałwany rynku” – Baconowskie *idola fori*, na które wcześniej nie było mocnych (Bierówka 2009). W tym kontekście warto odświeżyć spojrzenie na dorobek komunitarian (Amitai Etzioni, Michael Sandel) jako na pewną diagnozę różnicowania się liberalnego *Gesellschaft*, które w dobie sieci nabiera nowych kształtów. Można się w tym dopatrzeć manifestacji potrzeb postmaterialnych, nastawionych na

jakość życia, kreatywność, samorealizację itp. w życiu zdominowanym przez szaleńczość marketingu konsumeryzmu i materializmu.

Sprowadzając rzecz do esencji, chodzi o odpowiedź na pytanie, czy do badania lokalnych przejawów społeczeństwa sieciowego wystarczą dwa kanoniczne typy grupy społecznej: wspólnoty i społeczeństwa, z których dla pierwszej konstytutywna jest tożsamość, dla drugiej zaś obywatelstwo w szerszym rozumieniu. Barry Wellman proponuje kategorię indywidualizmu sieciowego, bez czego nie da się jego zdaniem zrozumieć fenomenu sieci (Wellman 2001). Członek takiej społeczności jest jej częścią, ale zarazem autonomicznym węzłem (konektorem), który zarządza swymi relacjami w sieci, niejako prywatyzuje społeczność, w której uczestniczy. Wiąże się to z zagadnieniem indywidualizacji, która już od wielu pokoleń zmienia naturę organizacji społecznej komplikując relację jednostka–grupa i na nowo każe postawić pytanie, ile jednostki w społeczności sieciowej, ile społeczności w jednostce. W tym rozumieniu wspólnota jawi się jako niepowtarzalna, indywidualna sieć spersonalizowana przez każdego uczestnika.

Główny spór wokół sieci w Internecie dotyczy więc ich wpływu na organizację społeczeństwa. Jednym z istotnych celów *social network analysis* powinna być odpowiedź na pytanie, czy mamy do czynienia z przejściem od wyodrębnionych, ograniczonych ilościowo, opartych na przynależności grup terytorialnych do luźnych i rozległych sieci (do których przynależność jest kwestią wyboru) czy też z przenoszeniem silnych więzi grupowych do sieci (Batorski 2005). Są argumenty na rzecz pierwszego stanowiska, choć nie brak autorów, którzy opowiadają się za drugim. Należy do nich Michel Maffesoli z jego konceptem „nowych plemion” (2000). Często takie plemiona chętnie uciekają się do technologii informacyjnych, stają się plemionami sieciowymi, wspólnotami wirtualnymi. Technika pozwala emigrować do innego „świata”, świata równoległego. Może to mieć miejsce wtedy, gdy grupa o silnych więziach emigruje do Internetu. W tym przypadku mogą to być mniejszości (np. Turcy w Berlinie), którzy jako grupa o silnych relacjach przenoszą je do Internetu. Może się też taka grupa zawiązać w Internecie. Ten drugi przypadek to na przykład społeczności gier sieciowych, której mają charakter silnie wyodrębnionych grup o wyraźnej hierarchii (gildie) i silnej pozycji lidera, głównego konektora, gwiazdy socjometrycznej w takiej społeczności. Można w odniesieniu do takiej społeczności mówić o strukturze, a może nawet przymusić strukturalnym (groźba wydalenia z grupy). Dla takich grup Internet jest nie tyle medium komunikacji, ile nowym środowiskiem, społecznym w którym znajduje ujście coraz więcej energii ludzkiej.

Przyjrzyjmy się teraz **linearnym ujęciom zmiany**, wedle których społeczeństwa ulegają przemianom w toku rozwoju historycznego i te przemiany mają charakter kierunkowy, związane z przejściem od fazy pierwotnej do jakiejś fazy docelowej. Chodziłoby tu o zastanowienie się nad adekwatnością myśli takich koryfeuszów nauki o społeczeństwie, jak Auguste Comte, Herbert Spencer czy Karol Marks, którego filozofia zmiany plasuje się w tym nurcie, choć chodzi tu o zmianę nie tyle liniową, ile skokową, ale zarazem kierunkową. Warte zwłaszcza rozważenia jest pytanie, jak dalece przydatna jest marksowska teoria zmiany. Na ile ona może wyjaśniać obecną zmianę, skoro jej horyzont nie wykracza poza społeczeństwo przemysłowe.

W analizie nowych trendów godne rozważenia są pojęcia z kręgu włoskiego marksizmu autonomicznego – koncepcje „niematerialnej pracy”, którą w skomputeryzowanym i usieciowionym społeczeństwie wykonują wszyscy, oraz „społecznej fabryki”, a więc zjawiska, poprzez które proces produkcji został przeniesiony z tradycyjnych zakładów wytwórczych na całe społeczeństwo. To jest propozycja nowej ekonomii politycznej, która wyjaśnia społeczną produkcję zawartości poza korporacjami i rynkiem przeważającej już nad zawartością kreowaną przez korporacyjnych aktorów czy instytucje publiczne (rządy).

Wedle jednego z przedstawicieli tego nurtu, Maurizio Lazzarato (2004: 187–208) tak jak zaciera się granica między czasem wolnym a pracą, tak zmianie ulega relacja między kapitałem a pracą na rzecz relacji kapitał–życie, bo życie kreuje twórczość w codziennych aktach: pamięć, wiedza, ego, kultura, seks. Życie po prostu wytwarza złoza „społecznego software’u”, z którego czerpie się „pełną myszką”, przekształcając te zasoby w kapitał.

Wiąże się z tym problem, w jakim zakresie do nowej ekonomii odnoszą się prawa ekonomii rynkowej. Widzimy próbę rozciągania tych praw – ochrona własności intelektualnej, kupowanie społeczności (YouTube, My Space i inne) przez korporacje sieciowe. Serwisy społecznościowe to reprodukcja więzi, bez których rozpada się każdy system społeczny, stąd pokusa przejmowania tych społeczności jako gotowych struktur w celach marketingowych, czy – ogólniej – biznesowych. Nie wiadomo, jaki będzie efekt końcowy, czy działają tu jakieś inne prawa wynikające ze zmiany natury własności. Widzimy zmaganie się starej ekonomii osadzonej w industrializmie z nową wchodzącą w epokę informacjonalizmu (Castells), próbuje się na tę drugą rozciągnąć prawa ekonomiczne, choć nie bardzo się to udaje.

Z marksizmu czerpią także Michael Hardt i Antonio Negri, gdy próbują odpowiedzieć na pytanie, dokąd nas prowadzi przejście od *Societas* ukształtowanej przez nowoczesność. Odpowiadają: do wielości/rzeszy/mrowia/inteligentnego tłumu (*Multitude*). Przybiera na sile trend, zgodnie z którym poczucie tożsamości społecznej w ramach dużej wspólnoty, jak naród, ustępuje miejsca zdecentralizowanym tożsamościom. Każde nowe pokolenie formułuje pod adresem przeszłości swój własny kwestionariusz pytań i jedna narodowa, religijna, klasowa i inna narracja może w rezultacie nie trafić do nikogo. Każdy chce i ma prawo szukać własnej ojczyzny kulturowej albo lokując ją w ojczyźnie zamieszkałej przez współziomków, albo konstruując własną, wyobrażoną na wzór tożsamości „rzeszy” samoorganizujących podmiotów ludzkich, którzy definiują się już nie tyle przez wielkie struktury (naród, państwo, religia, klasa), ile przez samych siebie oraz wchodzą jedynie w tymczasowe sieci zadaniowe czy projektowe, by zrealizować jakiś konkretny cel i osiągnąć własne korzyści. Pojęcie *Multitude*, oryginalnie wymyślone przez Spinozę, ujmuje w jednolity ramę tę różnorodność i wielorakość bieżących konfliktów społecznych oraz ich luźnych wzajemnych powiązań. Przez rzeszę można rozumieć „wielość wszystkich pojedynczych różnic”. W związku z tym, umożliwiała ona „społecznej wielości osiągnięcie porozumienia i wspólne działanie mimo utrzymującego się jej wewnętrznego zróżnicowania” (Hardt i Negri 2004: xiv). Etniczność, rasa, płeć, orientacja, style życia i inne czynniki kulturowe zastąpiły w części klasy czy

ideologie, coraz bardziej określa nas przynależność do różnorodnych grup mniejszościowych, emancypujących się z większości.

W myśl takiego ujęcia należałoby odrzucić kategorię klasy, którą posługuje się np. Richard Florida („klasa kreatywna”, Florida 2002), a która została ogołocona z historycznego kontekstu, wzięta ze starego wokabularza socjologii i wykorzystana do analizy zupełnie nowych zjawisk w innej, sieciowej, a zarazem „płynnej” strukturze społecznej (Bauman), którą Castells nazywa „przestrzenią przepływów”.

Wreszcie, co dziś znaczy własność? W jaki sposób, pyta Lester Thurow, system kapitalistyczny ma funkcjonować w erze potencjału intelektualnego, jeśli potencjał ten nie może być posiadany na własność? Mówi się już nie o własności, a dostępie (Jeremy Rifkin), ale jeśli własność równa się „wolność”, to z czym się równa „dostęp”?

Pracę *Multitude* określa się jako ekonomię polityczną społecznej kreatywności (Boltansky i inni 2012). Wykorzystuje się także wprowadzone do dyskursu o społeczeństwie „trzeciej fali” przez Alvina Tofflera pojęcie „prosumpcji” do nazwania dzisiejszego kapitalizmu „kapitalizmem prosumpcyjnym”. Prosumpcja to konsumowanie czyichś wytworów, ale także własna produkcja na użytek innych, poza rynkiem. To jest właśnie fenomen Web 2.0. Zarazem prosumpcja to praktyki współczesnego biznesu, który zachęca użytkowników – fanów, miłośników, amatorów i innych do pomnażania dóbr kultury, informacji, wiedzy, eksploatowanych jako *crowdsourcing*, z których biznes czerpie bez ograniczeń w celach *trendhuntingu* – wychwytywania trendów dzięki zastosowaniu odpowiednich narzędzi analitycznych (*analytical engines*), penetrujących te złoża.

Dziś prosumpcja dokonuje się zwłaszcza w sieciach, w doskonały sposób dyskontując zarazem odwieczną ludzką potrzebę tworzenia i dzielenia się z innymi⁵. Eksploatując pracę wielości i czerpiąc z niej zyski kapitalizm prosumpcyjny żyje z tego, że inni tworzą; mają bowiem potrzebę takiego tworzenia, jak pszczoły znoszenia nektaru kwiatowego i przerabiania go na miód. Jednocześnie nie odbiera to wielości poczucia *empowerment*, uczestnictwa, upodmiotowienia, samorealizacji i czego tam jeszcze. I nie przeszkadza w tym kryzys ani „oburzeni”.

W analizach procesów wytwórczych używa się nowych pojęć nawiązujących do kategorii marksowskich. Jednym z nich jest pojęcie „konsumtariatu” jako proletariatu epoki cyfrowej wprowadzone do obiegu przez Aleksandra Barda i Jana Söderqvista, autorów *Netokracji* (2006).

Tendencją współczesności jest relatywna dematerializacja ekonomii, związana z rosnącym udziałem dóbr symbolicznych w konsumpcji. Są to dobra, które łączą potrzebę działania ekonomicznego i osiągnięcia zysku z wymogiem twórczości. Jest to zarazem część kultury i część ekonomii; stąd rozdzielenie jednej od drugiej staje się coraz bardziej umowne. W porównaniu do społeczeństwa przemysłowego sytuacja uległa istotnej zmianie w społeczeństwie poprzemysłowym, w którym rośnie rola symboli jako przedmiotu konsumpcji. Wystarczy jeden przykład: wartość sprzedaży produktów związanych z salsą jako dobrem symbolicznym (taniec, muzyka) prze-

⁵ Tu częste są odwołania do Marcela Maussa kultury i ekonomii daru (*do ut des*).

kroczyła na zachodniej półkuli wartość sprzedaży salsy jako sosu do potraw. W tej sytuacji operowanie kategoriami marksowskimi zastawia pułapki: co jest bazą, a co nadbudową? Konsumpcja symboli prowadzi do czegoś, co można by określić jako rekulurację ekonomii, związaną z ekspansją rynku symbolicznego, a także estetyzacją przestrzeni i produktów (reklama). Kultura – nagromadzone przez historię tradycje, mity, spuścizna materialna itp. jest traktowana jako złoże, z którego czerpią przemysły kultury: turystyka, przemysł audiowizualny, muzyczny, gier komputerowych itp.

Ewolucjonizm, funkcjonalizm, dyfuzjonizm, modernizacja

W szerszym planie, w teoriach zmiany liniowej, chodziłoby o zastanowienie się nad przydatnością (neo)ewolucjonizmu. Duża część wiedzy o społeczeństwie została zbudowana na hołdowaniu linearnej metodzie analizy. Dziś jednak, kiedy z dnia na dzień zmienna zależna może się przekształcić w niezależną, gdy uchwycony w danym momencie dla potrzeb analitycznych stan świata jest inny od tego, kiedy książka czy artykuł się ukazuje, nie możemy nadal polegać na znanych nam narzędziach badawczych.

Z innych orientacji socjologicznych warta rozważenia jest myśl funkcjonalistyczna wychodząca poza ewolucyjny schemat. Funkcjonalizm w socjologii i antropologii ma cechy paradygmatu, który w duchu teorii systemów wyjaśnia zmiany zachodzące w makro-, mezo- i mikrostrukturach. Jest o tyle uniwersalny, że może być odniesiony do wszystkich omówionych tu typów teorii zmiany. Na przykład myśl Talcotta Parsonsa ujmuje w linearny ciąg przejście od społeczeństwa pierwotnego przez przejściowe po nowoczesne. Zawarte w myśli funkcjonalistycznej teorii systemów zachęcają do dociekań, jak dalece aplikowalne są one w analizie nieliniowych układów dynamicznych, czyli złożonych systemów społecznych wrażliwych na chaotyżację i zjawiska emergentne, których nie da się wyjaśnić na gruncie posiadanej wiedzy i znanego języka.

Z funkcjonalizmu czerpał główny nurt teorii modernizacji społecznej. Na modelu analizy systemowej: integracji/dezintegracji, fragmentaryzacji/defragmentaryzacji oparto ten nurt teorii modernizacji, by przywołać tylko jednego teoretyka Neala Smelsera. Substratem dezintegracji jest konflikt strukturalny. Nie wchodzi tu w szczególności, co jest jego impulsem inicjalnym: efekt dyfuzyjny czy wewnętrzna dysfunkcja. Zmiana społeczna o charakterze modernizacyjnym przechodzi przez dwa stadia: od pierwotnej integracji (zastane struktury władzy, pokrewieństwa, obyczaju itp.) przez dyferencjację/dezintegrację (różnicowanie się struktur, powstawanie nowych podmiotów) po nową integrację, którą system musi osiągnąć, aby przetrwać, nie ulec entropii (Smelser 1975). W epoce sieci dezintegracja to niszczenie albo transformowanie starych instytucji, powtórna integracja zaś dokonuje się już za przyczyną nowych instytucji, „urodzonych w wirtualu”.

To nie musi się odnosić do modernizacji w ustalonym tego słowa rozumieniu jako przejściu od tradycjonalizmu do nowoczesności, a do każdej zmiany systemowej. Tymczasem to, co kryje się pod pojęciem nowoczesności, nie odpowiada du-

chowi sieci, globalizacji. Te pojęcia odnoszone są do ponowoczesności, albo też w wersji nie zrywającej ciągłości – do „późnej” (Giddens), „drugiej” (Beck) czy „płynnej” nowoczesności (Bauman). Myślą ponowoczesną tu się jednak nie zajmuję, interesuje mnie bowiem głównie, jak stwierdziłem na wstępie, przydatność starszej myśli socjologicznej do rozumienia dzisiejszych procesów.

Modernizację rozumiano jako zmianę, która zawiera w sobie ciąg różnic, kierunek i złożoność. Co do jej postępowości czy regresywności trudno się wypowiadać bez przyłożenia kryteriów wartościujących, co mnie w tym szkicu nie zajmuje. Klasyczne teorie modernizacji powstawały w czasie, kiedy wyobraźnia ich twórców nie wykraczała jeszcze poza społeczeństwo industrialne (Krzysztofek i Szczepański 2002). Był to model rekomendowany społeczeństwom przednowoczesnym i przedprzemysłowym. Schemat analityczny tych teorii jest jednak przydatny do analizy wydzielonych umownie czterech sfer: technoekonomicznej, politycznej, socjokulturowej i osobowościowej, mentalnej (Krzysztofek, Szczepański i Ziemilski 1993).

Zwróćmy jeszcze uwagę na teorie dyfuzji kulturowej, które dziś uznaje się za przestarzałe. Z pewnością wymagają modyfikacji, ale mogą być przydatne do opisu procesów globalizacji, która stanowi jakąś postać dyfuzji napędzanej efektem synergicznym rynku i techniki, a dokonującej się w skali światowej. Nieadekwatność tych teorii bierze się stąd, że prawa rządzące tym procesem mają nieco inny charakter. Od wieków (bodaj od Herodota) rozwija się refleksja teoretyczna nad wędrówkami kultur. Friedrich Ratzel, Leo Froebenius, Fritz Graebner, Patrick Boas, Ralph Linton – twórcy różnorodnych nurtów dyfuzjonizmu – teorii wyjaśniających procesy przenoszenia czy przeszczepiania wartości, wzorów, innowacji, instytucji itp. z jednych warunków cywilizacyjno-kulturowych w inne, próbowali formułować czy też odkrywać prawa rządzące tymi procesami. Równolegle rozwijają się nurty antropologii kulturowej podejmujące tę problematykę z perspektywy zjawiska naśladownictwa, z którego Gabriel Tarde uczynił główny przedmiot swych dociekań. Nawet jeśli postać dyfuzji jest obecnie inna niż ta, którą opisywał Fritz Graebner i inni (inne są dziś proporcje żywiołowości i organizowania, dobrowolności i narzucania), to jednak kwestie te są warte badań, rozwój w świecie przełomu tysięcy w niewielkim stopniu dokonuje się bowiem na własnej podstawie, a w o wiele większym za przyczyną zasysania jego czynników z rynku globalnego i zachodnich systemów politycznych. Można np. w nawiązaniu do myśli Graebnera powiedzieć (choć to wymagałoby dłuższego wywodu), że kultura globalna zastąpiła dziś narodowe kultury zasadnicze, jak je określa autor, w ich funkcji dostarczyciela wzorów, wartości i instytucji.

Technologie informacyjne, które mają wpływ na procesy globalizacji i wszelkiego rodzaju transferów materialnych i symbolicznych, uchylają w części prawa dyfuzji kulturowej. Na przykład obecnie nie ma już tak wielkiego znaczenia fizyczna bliskość centrum dyfuzji. W warunkach globalizacji mniej też istotne jest, czy kultura przyjmująca adaptuje pewne wzory pochodzące z innych kręgów kulturowych i kontekstów cywilizacyjnych. Zadanie to wykonują korporacje transnarodowe, które lokując się w różnych punktach globu, ustanawiają własne reguły gry i zasady kultury korporacyjnej. Nie musi wtedy dochodzić do zasysania impulsów cywiliza-

cyjnych i przeszczepiania ich na grunt kulturowy, na którym dana korporacja działa. Po co naśladować produkowanie różnych dóbr, które są już wytworzone i dostępne w hipermarketach na całym świecie i w znacznym procencie są to te same produkty materialne czy kulturalne oferowane przez media czy przemysł rozrywkowy⁶.

Jak dziś badać zmianę?

Można się współcześnie zastanawiać nad zmianą społeczną z kilku perspektyw.

Po pierwsze: społeczeństwo staje się systemem złożonym i nie da się ogarnąć tego, co się w nim dzieje. Biliony codziennych interakcji, dokonujących się za pośrednictwem technologii cyfrowych sprawiają, że w procesy społeczne wkrada się chaos, a to, co nazywamy ładem, jest tylko czasową fluktuacją.

Socjologia i inne dyscypliny społeczne gromadziły swe doświadczenia badając systemy proste, ale nie bardzo sobie radzą z opisem systemów złożonych. Jak wcześniej stwierdzono, nie sprawdza się neoewolucyjny schemat trzech faz rozwojowych społeczeństw – od epoki przedprzemysłowej i przednowoczesnej przez nowoczesność-industrializm po ponowoczesność-postindustrializm, w którym to schemacie umieszcza się społeczeństwo informacyjne wraz z jego siłą napędową – Internetem. Prefiksy „pre” i „post” narzucają myślenie linearne, konsekwentne, coś musi następować po czymś na mocy praw historii. O świecie, w jakim żyjemy, musimy myśleć nieliniowo, bo on jest nieliniowy i nie da się stworzyć linearnej teorii dla nieliniowego procesu. Pojawia się więc pytanie, co to wszystko oznacza dla socjologii zmiany społecznej, gdy ta staje się normą, a ciągłość swoistą dewiacją. Tymczasem skłonny jestem uznać za Karlem Popperem, że nie ma czegoś takiego jak prawa historii.

Zdawał sobie z tego sprawę Manuel Castells, kreując w swym *opus magnum* teorie społeczeństwa sieciowego. Nie zrezygnował z przestrzeni, ale dodał do niej przepływy, konstruując pojęcie *space of flows*, chodziło mu bowiem o narzucenie pojmowania przestrzeni jako „czystej dynamiki”. Taka jest bowiem cyberprzestrzeń jako system złożony, w którym liczy się nie tyle struktura, ile chaotyczne, niealgorytmizowane przepływy, strumienie, linki, złożoność, zaburzenia, emergencje, chaos, niestabilność, nieład, globalizacja, turbulencje, erozja norm, mnogość, fragmentacja, rozpady, sieci, bifurkacje, atraktory, fraktale, napięcia i konflikty, nieciągłości, dyskoniunkcje, dekonstrukcje, powiązania i zależności. Słowem: cyberświat jako „burza magnetyczna”. Miliardy codziennych interakcji muszą powodować chaos w cyberprzestrzeni. Każdy użytkownik może ją po swojemu zagospodarowywać. Niklas Luhman, jeden z twórców teorii systemów, nie ma wątpliwości: wszystkie systemy społeczne istnieją w wielowymiarowych środowiskach, wytwarzając bezkresną

⁶ Uwzględniany jest lokalny komponent kulturowy nawiązujący do tradycji, aby skrócić dystans do *natives*: może to być polski „wieśmac”, turecki „mackebab” czy hinduska karma-cola. Multikulturalizm jest brany pod uwagę ze względów marketingowych, wiadomo bowiem (np. z osmosocjologii), że różna jest w różnych kulturach recepcja i percepcja smaków, zapachów (Coco Chanel nie musi pachnieć wszystkim), dźwięków czy obrazów. Bardziej niż standaryzacja i unifikacja produktów opłaca się ich hybrydyzacja czy indygenizacja.

złożoność, z którą społeczeństwo musi się zmagać, aby przetrwać w tak złożonym środowisku. Przetrwać może jedynie wtedy, jeśli potrafi doprowadzić do redukcji tej złożoności przez tworzenie instytucji, hierarchii, „porządków dziobania”, norm, symboli itp.

Po wtóre: mamy do czynienia zarówno z ciągłością, jak i zmianą, które ujawniają się w różnych proporcjach. Przełomowe technologie destabilizują system, ale on wraca do równowagi, usuwa odkształcenia. Przedstawiciel włoskiego marksizmu autonomicznego Matteo Pasquinelli (2012) powiada, że rozgraniczanie industrializmu i informacjonalizmu, jak to czyni Castells i inni badacze sieci, jest sztuczne, fabryka, taśma Forda/Taylor'a były bowiem i są systemami informacyjnymi, podobnie jak biurokracja fabryczna czy państwowa. Z tego powodu Toffler nie posługuje się pojęciem epoki czy ery, a fali (agrarniej, przemysłowej, poprzemysłowej). To, co nazywamy jakąś epoką, jest tylko falą kulminacyjną, która nie eliminuje innych, wcześniejszych i już coraz mniejszych fal.

Po trzecie: Mamy do czynienia ze zmianą totalną. Zmienność staje się normą, a ciągłość jest stale rozrywana. Myślenie w duchu totalności zmiany, „endyzmu” było charakterystyczne dla wizji i prognoz w końcu ubiegłego i na początku bieżącego wieku, by przypomnieć Francis'a Fukuyamy *Koniec historii*, czy Immanuela Wallersteina *Koniec świata, jaki znamy*. Oznaczałoby to, że zmierzamy do całkiem innego świata, który dla jednych jawi się jako zły świat – Matrix, a dla innych, jako Arkadia, *bonne société*. Takie scenariusze zerwania z przeszłością kreślą Tony Stevenson i Lennie June (1995: 5–36).

Jeden ze scenariuszy dyskontynuacji zakłada nadejście ery postludzkiej. Zasada się on na założeniu, że nowa rzeczywistość przybiera kształt technototalitarny; ludzie zostaną tak zdeterminowani przez cywilizację informatyczną, że nie będą w stanie się obronić. Kto w takim systemie się nie znajdzie, nie będzie zdolny do funkcjonowania w społeczeństwie, bowiem żadna emigracja wewnętrzna nie pomoże. Będziemy żyć pod nadzorem „elektronicznego pastucha”. „Bycie w systemie” to nie tylko korzystanie z jego dobrodziejstw, lecz również straty w sferze wolności, prywatności czy wręcz intymności.

Ów „system” czy wręcz „metasystem” (system integrujący wszystkie inne) jest postrzegany jako inkorporacja biosocjiosfery przez biotechnosferę (Chyła 2002). Najgłośniejszy wywołał ten problem Neil Postman w książce *Technopol. Triumf techniki nad kulturą* (wydanie polskie 1995), rychło znajdując zwolenników. Jak powiada Postman, człowiek miał pełną kontrolę nad narzędziami tylko w epoce przedprzemysłowej. Industrializm znacznie ograniczył tę kontrolę; cywilizacja weszła w fazę technokracji, by dziś przejść do stadium technopolu, w którym technologie nie są już służą, a panem.

Innym, ale tym razem pozytywnym scenariuszem dyskontynuacji, jest społeczeństwo komunikacyjne przedstawiane jako *bonne société*. Krytycy wizji technototalitaryzmu zgadzają się z takimi poglądami tylko w jednym: owszem, wyłaniający się świat to jeden wielki NETWORK, ale wcale nie musi to być i nie będzie Matrix, nie można sobie wyobrazić totalitaryzmu sieciowego w skali całej cyberprzestrzeni.

Istnieje silny nurt optymistyczny w ocenie dotychczasowych tendencji oraz w prognozowaniu rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Wśród optymistów znaleźć można autorów takich, jak: Georges Gilder, Ray Kurzweil, Arun Netravali, Nicholas Negroponte, Marvin Minsky, Hans Moravec, Eric. K. Drexler, nieżyjący już Michael L. Dertouzos, którzy jednocześnie byli lub są mocno zaangażowani w rozwój technologii informacyjnych, a niektórzy są szefami wielkich laboratoriów, wylęgarni innowacji technologicznych i oczywiście zależy im na sukcesie swych przedsięwzięć. To wyjaśnia powody owego optymizmu. Ci, którzy tak epatują nas wizją *machinae sapientis* – świadomie czy nieświadomie wykorzystują to, że o mózgu nadal niewiele wiemy i nie jesteśmy w stanie dziś zweryfikować tych wizji. Daleko w optymistycznych wizjach idzie Raport Amerykańskiej Narodowej Fundacji Naukowej (2000), w którym mowa jest o misji biotechnologii i informatyki w dziele udoskonalenia, człowieka, aby zbudował lepszą cywilizację.

Tu już ujawnia się przewaga optymizmu, wskazuje się bowiem na nadzwyczajne szanse rozwoju (także kulturowego), zarówno dla społeczeństw już zaawansowanych cywilizacyjnie, jak i tych odstających, przedinformatycznych. Można się w tym dopatrywać nostalgii za lepszym światem, wiary w to, że cywilizacja ciągle się doskonali, przechodząc na coraz wyższe etapy swego rozwoju, który opatrywany pozytywnym znakiem – był synonimem postępu. Jest to wiara w swym rodowodzie oświeceniowa, która od dawna ulega erozji, ale której fale powracają. Pojawiają się poglądy, że po raz pierwszy od „Galaktyki Gutenberga”, która narzuciła *homo sapiens* linearny (jak drukowany wiersz w książce czy w gazecie) paradygmat percepcji i poznania, kultura multimediów harmonizuje z naturalną multimedialnością człowieka, który pisze, mówi, tworzy obrazy i jeszcze do tego czuje. Może dzięki tej harmonizacji epoka cyfrowa doprowadzi do bezprecedensowego rozkwitu podmiotowej edukacji, a nie zaprogramowania człowieka.

Wizjonerzy z tego nurtu prognozują, że pokolenie dziś przychodzące na świat rozpocznie dorosłe życie w rzeczywistości, w której inteligentne sieci oplotą planetę niczym skóra. Czujniki rozmieszczone wszędzie będą przekazywać wszelkie informacje wprost do sieci, jak nerwy transmitujące informacje do mózgu. Ziemia będzie wtedy inną, lepszą plaNETą. Jest to wizja „cyfrowego nieba”, która ma zastąpić „Kryształowy Pałac” wzniesiony w epoce industrializmu. Tej metafory kapitalizmu przemysłowego użył Peter Sloterdijk, by opisać sztuczne, energożerne środowisko człowieka, w których miał się czuć dobrze, uciec przed ryzykiem, niepewnością i nieprzewidywalnością

Optymiści idealizują sieci w przekonaniu, że zepchną one w cień reżimy regulacji oparte na hierarchii. Nawet jeśli się nie podziela tego optymizmu, to można go zrozumieć – jest w nim duży ładunek tęsknoty za jakimś dobrym ładem. Ludzie łakną kooperacji w świecie wszechogarniającej konkurencji. OK, tyle, że optymizm nie powinien się kłócić z realizmem. W poważnych scenariuszach społeczeństwa sieciowego (np. u Castellsa) jest miejsce na konflikty, ale najczęściej spycha się je na drugi plan jako nie bardzo pasujące do paradygmatu. Nawet jeśli się będą one pojawiać, to kooperacyjno-sieciowy system regulacji się z nimi upora. Nie będzie natomiast miejsca na wyniszczające wojny sieciowe. Otóż to jest najsłabsza strona

tego scenariusza. Bo jeśli nawet nie będzie takich konfliktów w sieciach cywilizacji Zachodu, to będzie zagrożenie ze strony „netdżihadu”. Z takim transferem *infowars* do cyberprzestrzeni mamy wszak już dziś do czynienia.

Po czwarte. W refleksji nad zmianą odwoływano się do znanej hipotezy opóźnienia kulturowego wprowadzonej do socjologii przez Williama Ogburna (1975). Zgodnie z tą hipotezą, jeśli następują zmiany w materialnej i instrumentalnej (narzędzia) warstwie kultury, to nieuchronnie muszą się one przenosić na kulturę niematerialną: ekspresywną (sztuka, literatura), ludyczną (zabawa), poznawczą (nauka, wiedza, oświata) oraz normatywną (moralność, reguły organizacji społecznej i inne), choć następuje to z opóźnieniem. Logosfera (sfera idei, znaczeń, wartości) musi nadążać za technosferą sferą (technologia, wytwórstwo, zarządzanie i in.), ale też oddziaływała na nią zwrótnie.

Usunięcie opóźnienia kulturowego może się dokonać przez „dogonienie” nowych technologii przez kulturę, albo przez spowolnienie „innovacyjnej biegunki”. Z obydwojma przypadkami mamy do czynienia. Nadganianie się dokonuje, co widać w zmianie kultury codzienności. Wskaźnikiem nowych form życia codziennego są zmiany w sferze języka potocznego: chatowanie, sms- i mms-owanie, blogowanie, twitterowanie, surfowanie, *facebooking* (lajkowanie), cyberrandkowanie itp. To sygnały zmian w życiu codziennym. Ucieczka w codzienność to często ucieczka przed zagubieniem, dezorientacją ciągłą zmianą, na poziomie codzienności świat daje się lepiej oswoić, znaleźć w nim swoje miejsce, poszukać tożsamości, schronić przed samotnością. Codzienność jest ważna, na tym poziomie ujawnia się niemal wszystko, co decyduje o obliczu społeczeństwa: władza, wykluczenie, wpływy, interesy, lokalne przywództwo, relacje między płciami i wiele innych (Sztompka 2008: 214). Jest to refleksja nad tożsamością, poszukiwaniem znaczeń, emocjami, doznaniem, przeżyciami, intymnością, szczęściem, negocjowanie z technologią i jej personalizacja.

Zmęczenie technologią rodzi stres, z którym coraz więcej ludzi, zwłaszcza młodych, radzi sobie przez zażywanie psychotropów, w nadziei, że w ten sposób uda się okiełznać rosnącą wykładniczo nawałę informacji, lawinę sygnałów. Szuka się w ten sposób możliwości zaadaptowania umysłu, zwiększenia jego zdolności przetwarzania danych. W „24h society” coraz trudniej o przełączanie trybu z aktywnego na spoczynkowy. Antropologia kulturowa posługuje się pojęciem liminalności, która oznacza granicę między dwoma odmiennymi stanami: funkcjonowaniem w ustalonym ładzie normatywnym i wyjściem z tego stanu w sublimację, ekstazę, czyli zawieszenie norm, przerwę w dotychczasowej kulturze. Często używa się tej kategorii w opisie karnawału. Przechodzenie od rzeczywistości do wirtualności nosi cechy takiej liminalności.

Istnieje też tendencja do spowalniania zmian w kulturze społecznej. Bierze się to ze zmęczenia technologią (*technology fatigue*), co wyraża się nienadążaniem za nowościami i trudnościami adaptacyjnymi. Rozwój technologiczny już dawno wyprzedził ewolucję biologiczną, stąd coraz silniejsze pragnienie zwolnienia tempa. Mówiąc metaforycznie, połknięto olbrzymią dawkę technologii, ale jej nie strawiono. Badania potwierdzają, że „tubylcy sieciowi” mają coraz większe problemy adaptacyjne (Horrihan 2009). Bywają przytłoczeni nowymi technologiami i choć chętnie

z nich korzystają, to jednak nie są wolni od stresu i traumy, wynikającej z szaleńczej gonitwy za nowościami, co sprawia, że czują się codziennie nowicjuszami. Można powiedzieć, że ujawnia się tu działanie krzywej dzwonowej: do pewnego poziomu można mówić o dobrodziejstwach – nabywaniu kompetencji sieciowych, co pozwala na budowanie nowego projektu życiowego, ale od pewnego punktu te dobrodziejstwa maleją, a wtedy się staje się pułapką.

Na tym gruncie rodzi się kontestacja, nazywana nieraz „cyfrową kontrrewolucją”, mającą cechy buntu luddystów, a po części także kontrkultury lat sześćdziesiątych XX wieku. Może ona cofnąć hiperspołeczeństwo, choć nie wiadomo na jak długo. Dziś ten bunt przejawia się raczej w sieciowych modach na alternatywne style życia (np. nieoglądanie telewizji, ograniczone korzystanie z telefonów komórkowych, kart kredytowych i innych technologii pozostawiających ślady cyfrowe). Chce się znaleźć jakiś punkt równowagi między logosferą i biotechnosferą.

Wyraża się to też w pojawiających się ruchach społecznych: *low tech*, *slow food*⁷, a także w preferowaniu wartości postmaterialnych, nastawionych na jakość życia, a nie na gromadzenie dóbr materialnych. Słowem: lęk przed rozpędzoną przyszłością każe się poważnie zastanowić nad tym, czy nie należy zwolnić, budować spokojnie *slow society* i inny typ socjalizacji, która dziś jest zagrożona „kapitalizacją”.

Przed traumą ma chronić nie tylko nowa ekologia natury, ale także kultury. Odwołując się do Jose Ortegi y Gassetta można się zastanawiać, czy nie mamy do czynienia z powtórką historii: buntem słabo jeszcze zvirtualizowanych mas, którym ta wirtualizacja doskwiera, bo nie są do niej przystosowani mentalnie, nie dysponują odpowiednią kulturą adaptacyjną funkcjonalną dla przełomu technologicznego. Dziś jest to najczęściej adaptacja wymuszona, reaktywna, nastawiona na przetrwanie, jak reakcja rzuconego na głęboką wodę człowieka niepotrafiącego pływać, który ratuje się na wszystkie możliwe sposoby. Wobec szybkich zmian niewielu stać na adaptację proaktywną, antycypacyjną, przygotowaną dzięki wcześniej podjętym działaniom (trening, edukacja szkolna, medialna). Problemy adaptacyjne grożą wykluczeniem, często samowykluczeniem.

Niemiecki filozof Otto Marquard (w rozprawie *Historia uniwersalna i multiwersalna*) mówi o dwóch prędkościach społecznych i dwóch rytmach historii: jeden powierzchniowy, powodujący, że wydaje się nam, iż historia pędzi, przyspiesza i następuje ogromny rozwój cywilizacyjny, obyczajowy, gospodarczy, a drugi, podskórny – prawdziwe, niezmiennie problemy antropologiczne. „Niezmienne są też stawiane przez ludzi pytania, które z perspektywy tego przyspieszenia wydawać się mogą anachroniczne” (Gadacz 2009).

Opóźnienie instytucjonalne

Składnikiem opóźnienia kulturowego jest opóźnienie instytucjonalne. Chodzi zwłaszcza o kwestię, w jakim zakresie obecne instytucje w sferze władzy, kultury,

⁷ W sieci pojawiła się społeczność promująca *slow&self-sustainable sex*, któremu zagraża chemizacja potencji seksualnej w postaci wiagry.

prawa itd. nadążają za zmianami w technice i czy w ogóle nadążą; które z nich ulegają destrukcji, które transformacji i czy powstają instytucje „urodzone w sieci” (*webnative*), które byłyby formą tworzenia się kultury adaptacyjnej, funkcjonalnej dla Internetu.

Wedle Bronisława Malinowskiego zmiana kulturowa to zastąpienie jednych instytucji innymi oraz zmiana układu powiązań pomiędzy nimi. Pojęcie instytucji jest główną kategorią pozwalającą na postrzeganie, opis i interpretację rzeczywistości. Patrząc retrospektywnie, tylko nieliczne innowacje prowadziły dotychczas do głębokich zmian. Z szeroko pojętych technologii informacyjnych w czasach nowożytnych jedynie właśnie o druku można powiedzieć, że był technologią w pełni przełomową, naruszającą równowagę ciągłości i zmiany. Utorował bowiem drogę rewolucji umysłowej pod koniec XVIII wieku oraz przemysłowej w XIX i XX wieku, co doprowadziło do upadku feudalizmu i powstania nowoczesnego kapitalizmu przemysłowego. Późniejsze innowacje techniczne, także informacyjne, nie tylko nie podważały fundamentów nowego ustroju, jego instytucji, lecz – co więcej – utwierdzały je, wpisywały się w jego struktury, były raczej *sustaining* niż *disruptive*. Tak było z telegrafem, fotografią, telefonem, później radiem, telewizją i komputerem, tak było także z wynalazkami mechanicznymi w sferze transportu i wytwórstwa: taśmą produkcyjną, koleją, automobilem, aeroplanem itp. Wszystkie te innowacje były produktem racjonalistycznego kapitalizmu, a zarazem jego wzmacniaczem.

Obecność na tej liście komputera może budzić zdziwienie, wymienia się go bowiem jednym tchem jako technologię przełomową. Mam w tej kwestii inne zdanie; co więcej – nie uważam, za przełomowy także Internetu, przynajmniej w jego wcieleniu nazywanym Internetem 1.0, do końca ubiegłego wieku, który odchodził w klimacie krachu spółek internetowych. Zarówno komputer, jak poprzednia faza Internetu (o nowej za chwilę) nie były wynalazkami znamionującymi paradygmatyczną zmianę. Komputer miał być „sprawcą” społeczeństwa informacyjnego. Tyle że to społeczeństwo jawiło się jako znane nam w przeszłości społeczeństwo tylko z większą liczbą komputerów na każdym stanowisku pracy, nauki itp.. Nauki społeczne i ekonomiczne, w tym teoria zarządzania, nie umiały odpowiedzieć jeszcze w pełni na pytanie, czym staje się organizacja z informatyzowaną i usieciowioną; czym ona w istocie się różni od tradycyjnej, hierarchicznej, jakie powinny być „interfejsy” między władzami organizacji a twórcami i operatorami informatycznych systemów. Intuicyjnie wyczuwano, że społeczeństwo komputera to nie będzie nałożenie komputerów na stare struktury polityczne i społeczno-gospodarcze. Doskwierało jednak przedinformatyczne myślenie, opóźnienie fazowe w sferze biznesu, elit rządzących i społeczeństwa jako całości. Bill Gates nazwał „z informatyzowanym marnotrawstwem” stosowanie komputera bez zmiany mentalności. Obecnie toruje sobie drogę przekonanie, że wszystkie systemy wykorzystujące te technologie muszą działać zgodnie z logiką sieci.

Można się pokusić o hipotezę, że nie dochodzi do głębszej zmiany kulturowej, dopóki mamy do czynienia ze starym użyciem nowego medium czy nowego wynalazku. Tak było np. z samochodem: dopóki nie przykryto nadwozia, traktowano

ten wehikuł jako bryczkę bez konia, dlatego nie myślano o zwiększaniu szybkości. Dopiero przykrycie nadwozia skłoniło konstruktorów do skoncentrowania wysiłków innowacyjnych na mocy silnika i wzroście szybkości, przystosowanych do niej oponach itp., co rozwijało ten wynalazek do obecnego kształtu jako szybki środek transportu. To było nowe użycie wynalazku, za czym poszły głębokie zmiany: powstawały nowe instytucje, infrastruktura produkcyjna i drogowo-hotelowa, serwisy naprawcze, co w efekcie prowadziło do zmian w kulturze, wzrostu mobilności ludzi. Podobnie było z radiem: było ono konstruowane jako telegraf bez drutu, dopóki nie odkryto jego możliwości rozsiewczych (*broadcasting*), które w toku ewolucji tego wynalazku uczyniło zeń medium masowe, wymuszające powstanie nowych instytucji, masowej kultury i propagandy, nowoczesnej reklamy, nowej platformy kontaktu biznesu i władzy ze społeczeństwem. Tej logice podlegało wiele innych wynalazków⁸.

Spory o determinizm technologiczny

Determinizm technologiczny, by ująć sprawę najprościej, wyjaśnia zmianę w sekwencji trzech następujących po sobie etapach: dyfuzja nowej technologii – presja na zmianę społeczną poprzez zmianę kulturową – faktyczne dopasowanie społeczeństwa do nowej technologii. Na podanych wyżej przykładach widać jednak, że „twardy” technologiczny determinizm jest mało przydatny w wyjaśnianiu zmian społecznych. Nie zawsze w historii przełomowa zmiana wynikała z przełomowej technologii (np. triumf chrześcijaństwa, który oznaczał kres niewolnictwa i początek feudalizmu w łacińskim kręgu kulturowym).

Stanowisko deterministyczne w wersji technokracji Thorsteina Veblena formowało się w czasie dominacji technik przemysłowych, ery maszyn i taśmy, która wymagała od ludzi jednostronnej adaptacji. Nie można sobie było wyobrazić innego użycia np. lokomotywy niż to, na jakie była ona zaprojektowana. Technika była dana; użytkownik miał niewielkie możliwości jej adaptacji, sposób użycia był narzucony przez wytwórcę i stworzony przezeń algorytm.

Wynalazki w sferze informacji i komunikacji podważają taki typ determinizmu. Sposób użycia nowych technologii jest kompromisem między strategiami narzucanymi przez korporacje a praktykami użytkowników, którzy kreują dla siebie własne, przyjazne środowisko adaptacyjne. Przyjrzyjmy się, jaką drogę przeszedł komputer: od funkcji arytmometra, sortera, tabulatora, kalkulatora, maszyny do pisania itp. aż po hipermedium — potężne narzędzie codziennej produkcji zawartości, które występuje ono w bardzo wielu wcieleniach (komputer domowy czy przenośny, tablet, smartfon, PDA itp.). Bruce Sterling z braku lepszego określenia nazwał je *gizmo* („ustrojstwo”), z którego każdy może zrobić własny użytek, wy-

⁸ Podobnie rzecz się miała z cyfrową telefonią komórkową: wyobraźnia na początku nie wykraczała poza telefon bezprzewodowy. Funkcja tekstowa, z której rozwinął się sms, miała służyć komunikacji operatora z abonentem, a tymczasem przekształcała się w potężne medium komunikacji między użytkownikami.

kreować własny, niepowtarzalny świat, „przepuścić” je przez swój filtr mentalny i kulturowy, tworzyć własne reprezentacje, za pomocą których jednostki organizują otaczający je świat i nadają mu znaczenia; słowem: może spersonalizować narzędzie, co nie było możliwe w epoce maszyn, które algorytmizowały ich użycie. Rozwój tych technologii nie tylko wbudowuje w nie interaktywność, ale także responsywność.

Pytając o to, czy mamy do czynienia ze zmianą paradygmatyczną, można się posłużyć swoistą retrognozą – rekonstrukcją zmiany, jaka miała miejsce, gdy rodził się nowoczesny kapitalizm przemysłowy i gdy następowało uniezależnienie jednostki od tradycyjnych instytucji i wspólnot przednowoczesnych kontrolujących tworzenie i obieg idei, informacji i wiedzy i dystrybucję innych zasobów w dyspozycji władzy. Nowoczesne społeczeństwo niszczyło jedne tradycyjne instytucje i organizacje (przypisanie do ziemi, wspólnoty, manufaktura, rzemiosło), transformowało inne (państwo i prawo, szkoła, uniwersytet, kościoły, rodzina) i/lub powoływało nowe dzięki innowacjom i wynalazkom (media masowe, zrzeszenie, instytucje demokratyczne, fabryka). To uniezależnienie od starych instytucji wiodło do indywidualizacji członków społeczeństwa, ale wraz z krzepnięciem nowych struktur ekonomicznych, politycznych i kulturowych następowało uzależnianie od *Gesellschaft*, które powoływało do życia kulturę masową i nowoczesne państwo narodowe – nowe instytucje władzy. Narzucało ono kontrolę tworzenia i obiegu idei, wiedzy i informacji, między innymi poprzez wprowadzenie reżimu ochrony własności intelektualnej. To była wszechogarniająca zmiana systemowa.

Natura technologii cyfrowych sprawia, że całkiem realny jawić się będzie scenariusz, w którym społeczeństwo sieciowe wpisane zostanie na powrót w kontekst monitorowanej i samomonitorującej się grupy społecznej, która będzie uzyskiwać kontrolę nad naszymi działaniami i w której będzie widzialna wolność, mniej zaś widzialna kontrola cyrkulacji i wiedzy jak w grupie pierwotnej (Fitzpatrick 2002: 357–378; Zarycki 2006: 344–345). Słusznie przestrzega Yochai Benkler, że jednostka, której życie i relacje są w całości reglamentowane przez siły zewnętrzne, nie jest wolna, niezależnie, czy źródło reglamentacji jest sieciowe (np. e-banicja), rynkowe, autorytarne czy wynikające z tradycyjnych wartości wspólnoty (Benkler 2006: 29). Ale to już trochę inny problem, którym zajmują się dynamicznie się rozwijające *surveillance studies*, przestrzegające przed państwem nadzoru.

Hipoteza Ogburna może budzić sprzeciw ze względu na determinizm technologiczny. Tymczasem na przykładzie dziesiątków wynalazków, zwłaszcza w sferze technologii informacyjnych, sieciowych, dobrze widać, że mamy do czynienia z konstruktywizmem, społecznym tworzeniem technologii, które przechodzą przez cykl starego i nowego użycia. Użytkownicy często nie są świadomi tego, w którym momencie przekraczają punkt krytyczny między jednym a drugim. Z tym konstruktywizmem *top down* to też nie prosta sprawa. Internet buduje się *bottom up*. Jest przestrzenią, w której znajduje ujście coraz więcej energii ludzi we wszystkich sferach ich aktywności: ekonomii, polityce, kulturze, nauce, edukacji, rozrywce itp. Nie wystarczy zatem szukać odpowiedzi na pytanie, co użytkownicy „robią” z technologiami, równie prawomocne jest bowiem pytanie, co technologie cyfrowe „robią”

z użytkownikami⁹. Determinizm ustępuje pola aktywizmowi, a jeśli się to dzieje w skali miliardów przypadków, to pojawiają się – jako produkt złożoności – wspomniane zjawiska emergentne.

Spór wokół determinizmu-indeterminizmu technologicznego nie został rozstrzygnięty i wątpliwe, aby w ogóle był rozstrzygalny. Dziś chyba nie ma już miejsca na obydwa skrajne stanowiska: determinizm i indeterminizm technologiczny. Z jednej strony tzw. wielkie media, a także Internet w wersji 1.0 były projektami konstruktywistycznymi budowanymi *topdown*, z drugiej należy wskazać na racjonalne jądro ujęć, który akcentują działania *bottom-up* w duchu *human agency*.

Na gruncie determinizmu technologicznego stał „prorok” epoki mediów, Marshall McLuhan. Miał rację w tym, że technologie istotnie zmieniają fizyczne i umysłowe funkcje rodzaju ludzkiego, a technika jest medium fizycznym, które modyfikuje właściwości ciała ludzkiego i w tym sensie je determinuje. McLuhan odnosił go do epoki elektryczności — wyrokując, że jest ona ostateczną determinantą organizacji społecznej i sposobu postrzegania rzeczywistości, a także kolejnym stadium rozwoju cywilizacyjnego i niejako jej ukoronowaniem. Zapewne, gdyby w czasach McLuhana istniało owo hipermedium nie stałby on tak mocno na gruncie determinizmu, który Everett E. Hagen ujął w słowach: jeśli nie zmienia się technika, to nie ulega zmianie pozostała część kultury (Hagen 1962). Podobną intuicję wyraził Arystoteles: tak długo będzie niewolnictwo, jak długo krosna nie będą same prząść. Było to w czasach, kiedy nikt wtedy nie myślał o postępie.

Problem się komplikuje. Spór między deterministami i indeterministami rozgorzał w czasie, gdy odnoszono go do „siłowych” technik industrialnych. Tymczasem technikę i technologię można rozumieć także w sensie *soft*. Od dawna, kiedy mówimy o technice w tym duchu, używamy tego pojęcia w określeniach w rodzaju: techniki wywierania wpływu, techniki uczenia się, pisanie, malowanie itp. Jest to bliższe pojęciu umiejętności. Jeszcze silniej występuje to w przypadku technologii: mówimy o miękkich technologiach mając na myśli to, co się określa angielskim słowem *software*. Idzie to jeszcze dalej, coraz częściej można się spotkać z określeniem „technologie kulturowe”, które obejmują oprogramowanie, aplikacje i inne. Rozciąga się to na wcześniejsze wynalazki, takie jak mowa, alfabet, pismo, nie mówiąc już o druku, bo to oczywiste.

Rośnie wrażliwość ludzi na technologie, ona była silna już w epoce elektryczności „siłowej” napędzającej wszelkiego rodzaju silniki, roboty kuchenne, generatory ciepła, ciepła itp.¹⁰. To była faza analogowa. Uczeń i kontynuator McLuhana, Der-

⁹ Jeśli np. korzystamy z oprogramowania sms czy mikroblogów, to musimy dostosować kod komunikacji do stu kilkudziesięciu znaków. To ma istotny wpływ na komunikację i kulturę społeczną. Język mówiony i pisany okazuje się za długi, komunikacja w erze cyfrowej dokonuje się z prędkością światła. Stworzono technologię, która wymaga maksymalnego skracania kodu. Na przykładzie języka widać opóźnienie kulturowe.

¹⁰ Co do tego ostatniego można się spierać: dzięki niemu czas czuwania przeznaczony na zajęcia intelektualne, np. czytanie znacznie się wydłużył. Z tego punktu widzenia „niesieciowa” lampa naftowa odegrała podobną rolę, choć na mniejszą skalę. To był polski skromny wkład do społeczeństwa informacyjnego).

rick de Kerckove (2009: 37 i nast.) powiada, że wkroczyliśmy już w fazę elektryczności kognitywnej, której efektem jest intensyfikacja usieciowienia. Zaczęliśmy żyć w świecie sieciowych terminali, aż wreszcie przez przedłużenia sami się tymi terminalami staliśmy. Kryterium zaawansowania cywilizacyjnego stał się wskaźnik korzystania z technologii kognitywnych, w tym komunikacyjnych.

Z pozycji determinizmu technologicznego analizuje usieciwienie Edward Schütz (2001: 14–15; Łuczak 2012: 130). Pojmuje on technikę jako fuzję technicznych układów rzeczowych oraz ich powiązań w działaniach społecznych. Jesteśmy obecnie w czwartej fazie rozwoju tego systemu. Pierwsza faza to greckie τέχνη, czyli sfera działania ludzkiego, rozwiązywania problemów dzięki zdobytej wiedzy, umiejętnościom, znajomości reguł, osiągnięciu mistrzostwa w danej dziedzinie, przy użyciu dostępnych narzędzi lub konstruowaniu własnych. Faza druga to naśladowanie lub reprodukcja procesów naturalnych dzięki znajomości praw przyrody (Odrodzenie i wczesne czasy nowożytne). Trzecia faza to maszyny, para, elektryczność, fabryka, taśma produkcyjna, przetwarzanie przyrody na wielką skalę, dzięki zaangażowaniu wielkich energii (II połowa XIX i I połowa XX wieku). Obecna, czwarta faza, to kompleksowe łączenie technologii w sieci, co tworzy nową infrastrukturę cywilizacyjną. Najpierw dotyczyło to technologii analogowych, a w ostatnich dekadach – cyfrowych.

Czy to jest więc jeszcze determinizm technologiczny, czy już może coś innego, czego nie umiemy jeszcze nazwać (znowu problem języka). Kevin Kelly widzi w technologiach „siódmą domenę życia”, którą nazywa *technium* (Kelly 2010), ale to *licentia poetica*. Nie ulega jednak wątpliwości, że innowacje technologiczne wchłaniają wszystkie inne: w zakresie nowych procedur, regulacji, zarządzania itp. Tu pozwolę sobie użyć trzy neologizmy, które brzmią okropnie, ale wiele przed nimi tak brzmiało, kiedy wchodziły do obiegu, a dziś są powszechnie aprobowane. Te neologizmy to *softwaryzacja*, *interfejsyzacja* i *aplikacjonalizacja* (setki tysięcy aplikacji w smartfonach). Nie pierwszy raz nowymi pojęciami nazywamy zjawiska, które w przeszłości nazywaliśmy inaczej. Na przykład interfejs, który pierwotnie rozumiano jako płaszczyznę łączącą różne powierzchnie. Dziś jest już metaforą przenoszoną na mnóstwo rzeczy, w najszerszym rozumieniu narzędzia są interfejsami. Nawet żuraw studzienny bywa określany jako interfejs między człowiekiem a źródłem wody.

Jeszcze przed 20–30 laty wystarczyło mówić o narzędziach, dziś są to już inteligentne narzędzia, z interfejsem głosowym, komunikowaniem myślą. Interfejs to dobry przykład nowego pojęcia, którym *ex post* nazywa się praktyki istniejące *avant la lettre*. Narzędzia epoki przedmechanicznej zwiększały potencjał energetyczny człowieka i przedłużały jego zmysły. Wiedza i umiejętności poprzednich pokoleń w nich zmaterializowane były nieznaczne. Krzywa ich uczenia się i używania była stroma, po prostu użytkownik szybko się uczył. Narzędzia w czasach mechaniki i elektromechaniki zwielokrotniały potencjał człowieka, wiedza w nich zmaterializowana była ogromna, ale krzywa uczenia się ich obsługi znacznie się wydłużała, trzeba było ludzi dłużej przyuczać, co spowodowało rozwój szkolnictwa zawodowego. Interfejsy między człowiekiem i maszyną były mało przyjazne, trzeba było użyć sporo „software’u mózgowego”.

W miarę automatyzacji, a zwłaszcza informatyzacji, ów *software z mózgu*, czyli inteligencja, przeszedł do narzędzi, owych miękkich technologii. Niemcy nazywali to dosadnie „idiotenkamera”. Anglosasi używają bardziej eleganckiego określenia *friendly technology*. Krzywa uczenia się zaczęła się znowu piąć w górę. Tak skomplikowanym i inteligentnym urządzeniem, jak telefon komórkowy, może się posługiwać każdy dzięki intuicyjnemu oprogramowaniu, które podpowiada, coraz częściej głosem, co należy włączyć, wyłączyć, nacisnąć, aby prawidłowo działało. Nie zmienia tego fakt, że większość użytkowników wykorzystuje niewielki procent jego możliwości.

Z czasem coraz mniej czynności związanych z ich obsługą przechodziło przez naszą świadomość, tak jak nie myślimy, że trzeba nacisnąć klamkę przy otwieraniu drzwi. Fotokomórka w drzwiach „linearnych” i obrotowych nawet z tego nas już zwolniła. Maszyna „wie”, co ma robić, kiedy nas wpuścić i wypuścić. Pracę mózgu przejęły algorytmy. Automatyka zwalnia człowieka z zachowań ruchowych, *software z myślenia*, na niemal wszystko są aplikacje, algorytmy i automatyzmy nie tylko ruchowe, ale także umysłowe.

Tradycja humanistyczna opierała się na założeniu podmiotowego podejścia do narzędzi. Ludzie mieli nad nimi władzę, konfigurowali je i formatowali pod kątem własnych potrzeb w twórczym ich eksploataowaniu. Obecnie należy mówić o wzajemnych konfigurowaniu i formatowaniu. Tę skomplikowaną wzajemną konfigurację człowiek-narzędzie przybliża wspomniana teoria aktora-sieci.

Z tego wywodu wynika kilka pytań: jak człowiek może i powinien być inteligentny i co ma z tą inteligencją zrobić, jak dalece technologie cyfrowe, algorytmy I-S-A (interfejsyzacja – softwaryzacja – aplikacjonizacja) ograniczają ludzką sprawczość i czy nie prowadzi to do tego, co Vernor Vinge nazwał (a Kurzweil rozwinął) osobliwością (*singularity*), czyli utratą kontroli nad rozwojem technologii.

Słowo kontrola wydaje się kluczem do zrozumienia zmiany społecznej i instytucjonalnej, a zwłaszcza rozumienia dzisiejszych kryzysów. Amerykański badacz, James Beniger w książce *Control Revolution* twierdzi, że miarą cywilizacyjnego zaawansowania, jest poziom kontroli procesów społecznych i ekonomicznych, co oznacza pozyskiwanie jak najwięcej danych i informacji o tych procesach, które po przetworzeniu stanowią substrat dla podejmowania optymalnych decyzji (Beniger 1986). To jest zarazem podstawa sprawnego zarządzania, którego istota sprowadza się do kontroli nad zasobami i możliwie najlepszego ich wykorzystania.

Pozostaje więc wyważyć obydwa skrajne stanowiska: determinizm i indeterminizm technologiczny. Z jednej strony odtwarza najważniejsze nurty teoretyczne ujmujące Internet jako projekt konstruktywistyczny, z drugiej zaś wskazuje na racjonalne jądro technologicznego indeterminizmu, który akcentuje społeczne tworzenie technologii, czyli w istocie społeczne tworzenie rzeczywistości, korzystanie z technologii sieciowych jest bowiem generowaniem adaptacyjnego środowiska użytkownika. Składa się nań wiele światów; komputer sieciowy jest owym mitycznym Sterlingowskim *gizmo*. Zdaniem de Kerckhove’a „znajdujemy się obecnie w fazie, w której nasze hipertekstualne życie nabiera przyspieszenia [...] i nieustannie dostarcza nam bodźców pochodzących ze świata i jednocześnie nieustannie emituje nasze wnętrze w kierunku zewnętrznym” (de Kerckhove 2009: 41).

Zmiana społeczna i *Trendhunting*

Łatwiej, niż nazywanie i definiowanie zmian, przychodzi scharakteryzowanie głównych trendów, które je znamionują. To wydaje się płodne poznawczo, choć kryje pewne pułapki. „Łowienie trendów” jest próbą zastosowania wiedzy do zarządzania zmianą. Chodzi o obniżenie bariery ich postrzegania, czemu ma służyć między innymi analityka danych, pozostawianych przez użycie narzędzi cyfrowych. Wyśledzenie trendu wymaga zidentyfikowania *tipping point*, jak to określił Malcolm Gladwell, czyli punktu zwrotnego, od którego zaczyna się kielkujący, a za chwilę przybierający na sile trend jakiegoś zjawiska. Identyfikacja trendu potrzebna jest nie tyle do zwykłego prognozowania (*Forecast*), czyli domyślenia się przyszłości, by użyć określenia Tadeusza Kotarbińskiego, ile jej obmyślenia, projektowania (*Foresight*). Zwykle prognozowanie jest niepewne, obciążone linearnością. Mało kto waży się na prognozowanie długookresowe, obarczone dużym ryzykiem niepewności. Procesy społeczne, ekonomiczne, kulturowe i inne są coraz mniej linearne, a coraz bardziej wykładnicze, co wiąże się z przyrostem złożoności. W systemie złożonym drobny na pozór czynnik może wywołać wielką zmianę.

W przypadku *Foresightu* chodzi o wskazanie tych obiecujących obszarów rozwojowych, które stwarzają największe szanse, i na które należy rzucić *gros* energii, sił i pieniędzy mobilizując do tego celu jak największy odłam społeczeństw, którego potrzeby wymagają zbadania. Chodzi także o audyt zasobów pod kątem ich funkcjonalności i dysfunkcjonalności dla zarządzania zmianą. Jednym z celów *Foresightu* jest stworzenie platformy dyskusji i współpracy oraz metody budowania szerokiego porozumienia pomiędzy decydentami, środowiskiem naukowym, przemysłami, mediami i opinią publiczną w zakresie priorytetów rozwojowych.

Najważniejsze trendy zostały zanalizowane i opisane, większość z nich zakiełkowała przed epoką społeczeństwa informacyjnego, a w nim nabrały one intensywności. Najczęściej zwraca się uwagę na przyspieszenie procesów społecznych, co wiąże się z potęgowym rozkładem relacji w sieciach (prawo Metcalfa) i natychmiastowością interakcji. Innym trendem jest przyrost „infomasy” – lawiny danych i informacji – śladów użycia technologii cyfrowych, które można nazwać technologiami samozapisu i samo pokazu, i które przekształcają społeczeństwo w *Big Data Society* (Krzysztofek 2012). Jednym z najważniejszych źródeł wiedzy staje się analityka cyfrowa, „nowa nauka o zwyciężaniu”, jak ją określają Thomas Davenport i Jeanne Harris (2007).

Problem w tym, że jeśli wyśledzi się jakiś trend, to nie wystarczy nazwać społeczeństwa jednym przymiotnikiem, który ten trend definiuje. Nie wiadomo bowiem, jak trwały to trend, jaki kontrtrend on prowokuje i nie wiemy też, jaka jest wypadkowa (Morin 1981). Z perspektywy jednego badacza widać tylko „kawałek słonia”, nie wiadomo, jak wygląda „cały słon”. Niemal każde zjawisko społeczne rodzi dialektyczne sprzeczności. Ograniczmy się do kilku przykładów. Dynamika procesów globalizacji w ostatnich kilku dekadach zaowocowała równie dynamicznym przyrostem lokalności (Polanyi 1962). Rosnąca konkurencja w środowisku sieci wymusza coraz większą kooperację, a rosnąca skala urynkwienia i komercjalizacji (Sandel 2012)

zderza się z omówionym wyżej kontrtrendem w postaci aktywności internautów w serwisach społecznościowych (wspomniana „praca wielości”), którzy tworzą już więcej niż połowę zawartości Internetu. Niepokojom wyrażanym przez niektórych badaczy, że nie jesteśmy już zdolni do życia razem (Turkle 2011), można przeciwstawić silną tendencję komunitaryzmu sieciowego, nowych plemion, w których żyje się razem, choć inaczej.

Inny przykład: badacze Internetu „obstawiają” dwa trendy; dla jednych kreuje on „inteligencję kolektywną” (Levy 1997; de Kerckhove 2001), wspomniane wcześniej „inteligentne tłumy” (Rheingold 2002), mądrość tłumów (Surowiecki 2005). Krytycy sieci zaś utrzymują, że z powodu coraz bardziej zawansowanych narzędzi wyposażonych w sztuczną inteligencję następuje algorytmizacja ludzkiego behawioru czy wręcz odmóżdżanie. A wtedy trudno mówić o kolektywnej mądrości, raczej o zbiorowej ignorancji (Keen 2007). Kiedy Nicholas Carr (2010) wskazuje na trend, którym jego zdaniem jest ogłupianie użytkowników przez Internet, to takie stwierdzenie ma niewielką wartość poznawczą, nie wiemy bowiem nie mając danych, ilu ludzi ogłupia, a ilu wzbogaca. To zależy od wielu czynników, między innymi od zasobów intelektualnych, jakimi dany użytkownik dysponuje, zdolności do krytycyzmu, wiedzy, wartościowania rzeczy i zjawisk. Istnieje potoczna mądrość, że podróż kształca, ale przede wszystkim wykształconych, którzy są w stanie najwięcej z tych podróży wynieść. To samo można odnieść do Internetu: bywa on śmietnikiem, wysypiskiem zużytych danych, ale także skarbnicą wiedzy, sezamem, by wymienić np. portal TED, oferujący wspaniałe wykłady z udziałem wybitnych znawców, Khan Academy – dziesiątki milionów lekcji ze wszystkich dziedzin, czy otwarte platformy edukacyjne (OpenCourseWare) udostępniane wszystkim zainteresowanym przez markowe uniwersytety z Harvardem i MIT na czele (Krzysztofek 2009: 131–148). Wskazuje się też na tendencję (Pasquinelli 2012: 131–158), zgodnie z którą kognitywny kapitalizm eksploatujący pracę materialną więcej oczekuje od kreatywnych ludzi niż od najbardziej inteligentnych narzędzi, żąda od nich twórczości i wirtuozerii. Być może więcej ludzi daje się ogłupić, ale tego nie wiemy na pewno, nie da się wszystkich tendencji umieścić w laboratorium, aby stwierdzić, który wektor jest silniejszy¹¹.

Kto ma rację? Który z tych scenariuszy ma największe szanse spełnienia, ziarna jakiego świata kiełkują już w naszej rzeczywistości? Często wypowiedany jest „bezpieczny”, wypośredkowany pogląd, że żaden z nich nie zrealizuje się w czystej postaci i świat będzie płataniną wielu wektorów. To, który z nich ma największe szanse ziszczenia się, jest w istocie pytaniem o drogi dalszej cywilizacyjno-kulturowej hominizacji bądź dehominizacji naszego gatunku. Punktem spotkania między tezą o algorytmizacji z jednej strony i refleksyjności z drugiej jest problem ilości. Skłaniam

¹¹ Często takie opinie formułuje się na podstawie stwierdzenia pewnych zależności między zaangażowaniem się w Internet, a spadkiem czytelnictwa. Stwierdza się na przykład, że, czyta się coraz krótsze teksty, ponieważ coraz bardziej skraca się moment napięcia uwagi (*span of attention*). Mówi się w tym kontekście o młodych użytkownikach, ale także starsi, dobrze wykształceni w „Galaktyce Gutenberga” ludzie, w tym naukowcy, przyznają, że coraz trudniej przychodzi im przeczytanie grubej książki „od deski do deski”.

się do stwierdzenia, że większość zostanie zaprogramowana przez refleksyjną elitę, a refleksyjność elity programującej będzie służyć skuteczności tego programowania, przede wszystkim w kierunku społeczeństwa konsumpcyjnego (Krzysztofek 2006: 19–42, 2007: 89–102).

Podobnie sceptycznie należy podejść do absolutyzowania innych trendów. Za każdym z omówionych podejść stoją istotne argumenty, ale ciągle jeszcze mamy za mało danych, aby przesądzić, które z nich ma największą moc wyjaśniającą. Ład światowy w epoce industrialnej miał swoją logikę i wiodącą tendencję: był nią wzrost, modernizacja, oznaczająca westernizację, industrializację, urbanizację, alfabetyzację, demokratyzację polityczną i społeczną – słowem rozwój opatrywany mianem postępu. Głównym sprawcą tej tendencji było państwo narodowe: twórca i realizator strategii modernizacji. Tymczasem dziś takich sił jest mnóstwo, może nawet niektóre się znoszą. Utrudnia to wyprowadzenie jakiegokolwiek czytelnej wypadkowej. Rodzą one napięcia i konflikty, unieważniają ustalone normy, komplikują, czy wręcz udaremniają, globalną *governance*. Znakomicie potęguje to ryzyko, niepewność, nieprzewidywalność i nieokreśloność. To sprawia, że każdy sąd o środowisku cyfrowym może być prawdziwy lub fałszywy, jeśli nie odniesiemy go do konkretnej sytuacji.

Czy „kryzys” jeszcze coś znaczy?

Na poziomie potocznych obserwacji widać wyraźnie, że relacje między zmianą społeczną i ciągłością wykazują przewagę tej pierwszej. Pokuszę się jednak o stwierdzenie, że ta zmiana polega nie tyle na tym, że pojawia się coś, czego wcześniej nie było, ile na praktykach, które już wcześniej były, ale dziś manifestują się w znacząco innej postaci. Wysłanie listu w sposób tradycyjny i wysłanie go pocztą elektroniczną jest w sensie ontologicznym tym samym, choć dla wielu ludzi to drugie jest czymś substancjalnie nowym.

Na pytanie, czy wszystko już było, czy wszystko jest nowe, nakłada się czynnik pokoleniowy. Im większe przyspieszenie cywilizacyjne, tym przepaście pokoleniowe są głębsze i tym trudniej o międzypokoleniową transmisję. Nie ma pokolenia, które przejęłoby całe dziedzictwo swoich poprzedników. Przez tysiąclecia w następujących po sobie pokoleniach zmiany były jednak nieznaczące, nie było więc w zasadzie konfliktu pokoleń – żyły one w tym samym uniwersum, kultura i wiedza przejęta od poprzedniego pokolenia wystarczyły do przeżycia następnemu. Sprawa zaczęła się komplikować w społeczeństwie przemysłowym – w ciągu życia jednej generacji zmiany były mocno widoczne, nowe pokolenie żyło już w innym świecie, ale nadal więcej było kontynuacji niż zmiany. Teraz skala zmian przerasta wszelkie wyobrażenia: to już nie są różnice pokoleniowe, a różnice w kilkuletnich przedziałach wieku.

To oznacza, że mamy do czynienia z różnymi stylami życia, pracy, uczenia się, komunikacji, zabawy itp. Zmiennymi, które mają na to największy wpływ, jest czynnik wieku i nowych technologii. Można powiedzieć, że nasza planeta będzie jeszcze przez długi czas zaludniona „imigrantami” do sieci i „tubylcami” sieciowymi. Tych

pierwszych zgodnie z prawami biologii będzie ubywać, a tych drugich przybywać. Różnice między obu tymi formacjami będą jeszcze przez dłuższy czas napędzać konflikty o władzę, zasoby, tożsamość itp.

Czynnik pokoleniowy wyjaśnia w dużym stopniu etiologię powstawania nowych środowisk społecznych w sieciach. Rodzi się nowy ekosystem rozumiany szeroko. Potocznie ekosystem sprowadzamy do środowiska przyrodniczego. Na takim wypreparowanym z kultury czy gospodarki podejściu do środowiska człowieka zaciążyło rozumienie *eko*, które w złożeniu „ekologia” utożsamiane jest z samą tylko przyrodą i jej ochroną. Tymczasem etymologia tego słowa każe je rozumieć o wiele szerzej, bo greckie *oikos* oznacza dom w sensie symbolicznym, miejsce, w którym żyje najmniejsza wspólnota ludzka, a *oikumene* to wspólnota w sensie szerszym. *Eko* to wszystko naraz: przestrzeń i ludzie ze swymi kulturami, gospodarką, którzy ją wypełniają. Ekonomia to nauka o prawach rządzących gospodarstwem, nie tylko domowym.

Stary ekosystem był środowiskiem fizycznym, w którym dominowały materia i energia. Informacja/wiedza odgrywały istotną rolę, ale nie dominującą. To było przetwarzanie materii, coraz większe dzięki wydajnym maszynom. Produkcja była namacalna, taśma Taylora/Forda wypluwała masowo dobra materialne. Z czasem przeniosło się to na produkcję symboli, kulturę masową, która była kreowana i dystrybuowana analogowo. Ten ład społeczno-ekonomiczno-kulturowy był relatywnie przewidywalny, wymiana koncentrowała się na dobrach materialnych, której podporządkowany był pieniądź. Model produkcji i obiegu bazował na relacji towar–pieniądz–towar, która dominowała nad relacją pieniądź–towar–pieniądz. Wymiana dóbr materialnych nie była upodrzędzona wobec gry w czystym pieniądzu (pieniądz–pieniądz).

Po raz pierwszy w historii użytkownik Internetu może lokować swe zasoby (emocje, wiedza, kapitał relacji, osobiste archiwum) w przestrzeni niefizycznej, „w chmurze”, oraz czerpać z zasobów lokowanych tam przez innych. W nowych bioekosystemach (Facebook, Google i inne) karmią się i żyją miliony nowych organizmów gospodarczych, kulturowych, coraz częściej także politycznych. W ten sposób dokonuje się społeczne tworzenie rzeczywistości w sieciach na poziomie instytucjonalizacji oddolnej. Jest to tworzenie środowiska adaptacyjnego. To jest dziś najważniejsza funkcja sieci społecznych, wspomaganých technologicznie. Technologie cyfrowe, które służą kreowaniu nowych ekosystemów, same w sobie są może nawet mniej fascynujące niż zmiany, które one wywołują w kulturze, życiu codziennym, pracy, rozrywce, uczeniu się, nauce itp.

W refleksji nad zmianą społeczną ostatnich lat rzadko mówi się o zmianie, transformacji, czy tranzycji od czegoś do czegoś, które to pojęcia są aksjologicznie neutralne, a częściej o kryzysie, który w zachodnim rozumieniu nacechowany jest negatywnie jako coś, co pogrąża, degraduje (dla Chińczyków kryzys 危機 – wēijī oznacza jednocześnie zmianę i szansę). Mówiąc metaforycznie: „bólą dziaśła, bo wyrasta nowy ząb”. To negatywne nacechowanie kryzysu w kręgu Zachodu sprawia, że elity i „ludzie z ulicy”, napelnieni lękami, niepewnością i bólami adaptacji, stronią od śmiałych projektów, wizji, utopii i marzeń, jak to miało miejsce w czasach optymizmu: oświeceniu, w epoce industrialnej.

Nie ma tu miejsca na roztrząsanie, z jakim typem zmiany społecznej mamy do czynienia, kiedy określamy ją słowem „kryzys”. To wymagałoby odrębnego namysłu. Przyjmijmy na użytek tego artykułu, by rozumieć przezeń turbulentne przejście (i związane z nim dyskomfort) od jednego, starego, oswojonego ładu do drugiego, nowego.

Tak było dotychczas, ale czy tak samo będzie i tym razem? Pozostaje (na razie) bez odpowiedzi pytanie, czy nie pozostanie on nieładem, który będziemy musieli uznać za normę, a nie stan przejściowy. Oznaczałoby to, że jesteśmy skazani na permanentny kryzys, co brzmi oksymoronicznie. Być może takie igraszki słowne, które można znaleźć w pracach socjologicznych, opisujących między innymi postkomunistyczną transformację („ewolucja od zorganizowanego bezładu do niezorganizowanego ładu”, Rychard 1998: 57–58), są jedynym sposobem opisu policentrycznych i chaotycznych struktur złożonych, w których zmiana goni zmianę.

Te problemy sprawia zaprogramowanie systemu na innowacyjność, która jest mantrą kognitywnego kapitalizmu. Innowacje były zawsze, od rewolucji umysłowej i przemysłowej związanej z Oświeceniem stały się główną trajektorią systemu. Obecnie mamy do czynienia ze swoistą spiralą innowacyjności: pojawia się coraz więcej innowacji, które wdrażane do różnych sfer praktyki społecznej wymuszają zmiany, przyspieszenie procesów i wzrost ich złożoności. Trzeba więc znowu przyłożyć do tego jeszcze doskonalsze „mędrca szkiełko i oko” – badać, obliczać, przetwarzać, przekształcać w jeszcze nowszą, bardziej aktualną wiedzę i znowu wymyślać coś nowego. Każda innowacja wdrożona do praktyki, wymaga kolejnej innowacji jeszcze bardziej *sophisticated* od poprzedniej, uprzedmiotowionej jest w niej coraz więcej inteligencji. Słowem: im więcej innowacji, tym bardziej potrzeba nowych. Jest to proces kumulacyjny. *Never ending story*.

Rewolucja cyfrowa oraz globalizacja są ze sobą zrośnięte jak syjamskie siostry. Działa pozytywne sprzężenie (a tylko takie wywołuje zmianę, sprzężenia negatywne petryfikują dany system): kapitalizm kognitywny promuje innowacje, wymusza je, a one zwracają go transformują, co sprawia, że żyjemy w akceleratorze dużej mocy. Pojmowanie nowości staje się względne, gdy kolejna nowość „przepędza” wcześniejszą nowość. Konsumenci w swej masie kochają nowości, bo to ich statusowo wyróżnia i ozdabia. Nakłady na innowacje muszą się szybko zwracać, żeby zdobyć środki na następne. Stąd szaleńcza reklama i marketing na skalę globalną. Produkt trzeba szybko sprzedać, bo za chwilę będzie uchodził za przestarzały czy wręcz „obciachowy”. Nie ma czasu na jego doskonalenie.

Najbardziej stymulują zmienność innowacje przełomowe, o których Joseph Schumpeter pisał, że mają siłę twórczej destrukcji, destabilizują ład społeczny, instytucje, wywołują kryzysy, po pokonaniu których system się wzmacnia. Innowacje przełomowe nie są częste, w historii cywilizacji nie było ich wiele: mowa, pismo, druk, komputer-Internet. Wszystkie można nazwać technologiami kultury, za ich przyczyną dochodziło bowiem, jak wcześniej stwierdzono, do przełomów w kulturze, niszczenia jednych instytucji, transformowania innych i powstawania nowych. Jako całkiem zasadne jawi się więc pytanie, czy diagnoza Schumpetera jest nadal aktualna. Czy obecny kryzys wywołany między innymi innowacjami

w dziedzinie „produktów finansowych”, wirtualizacji pieniądza itp. jest destrukcją twórczą?

Żaden sztab mózgów nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, ile jest dziś w świecie zaprogramowanego ładu, a ile żywiołu, który generuje kryzysy. Można się jednak pokusić o stwierdzenie, że kryzys premiuje jednych, a pogrąża innych. W sytuacji kryzysowej wygrywają ci, którzy są zdolni do ekspansji, adaptacji antycypacyjnej, proaktywnej, wcześniej przygotowanej mentalnie, edukacyjnie, organizacyjnie, kosztem tych, którzy wzięci przez zaskoczenie, przystosowują się reaktywnie, żeby przetrwać.

Nieistotne, czy nazwiemy ten system kapitalizmem czy inaczej, jest to jedno wielkie SPECULATORIUM, które utrzymuje system w „stałej zmienności”, by znowu użyć oksymoronu. Analiza frekwencyjna pojęć używanych w dyskursie ekonomicznym, pokazuje dużą częstotliwość posługiwania się takimi terminami, jak spekulacje giełdowe, atak, spekulacyjny, bańka, bąbel spekulacyjny, spekulacja na spadki, zwyżkę, popyt spekulacyjny i inne. Gwiazdą leksykalną jest słowo „kryzys”, a słowa, jak mówi socjologia wiedzy, kreują rzeczywistość, są siłą materialną, rzeczy bowiem nie tak się mają, jak się mają, ale jak się ludziom wydaje, że się mają. Tak rozumiane spekulacje wiążą się z niepewnością, a ta z ryzykiem. Można powiedzieć, że przejście od społeczeństwa analogowego do cyfrowego jest przejściem od mniejszego do większego ryzyka.

Spekulacja staje się królową i uruchamia wielkie pokłady energii intelektualnej, emocjonalnej itp., a kryzys to żyzne podglebie dla spekulacji. To jest ciągła gra, której słowami podstawowymi są *ranking, rating, gaming, casting, outsourcing, contesting, competing, cloud computing*. To jest płynna rzeczywistość, w której aby funkcjonować i odnosić korzyści z całej gamy możliwości, trzeba grać z pieniądzem i o pieniądze w przepływach finansowych, które dokonują się non-stop; gdzie w ciągu już nie minut czy godzin, a milisekund, wykorzystując komputerowy *software* na giełdach zawiera się transakcje, kupuje i sprzedaje, pożycza i oddaje, gdzie gra łączy się z rywalizacją („grywalizacja”). Narzuca to imperatyw aktualizacji, interakcji, połączeń, komunikacji. Wyjaśnia to, skąd się bierze nomadyczność kapitałów spekulacyjnych. Cyrkulacja pieniądza wymaga intensywności, stąd dopingowanie trendów wzrostowych, hossy-bessy, efemeryczność, coraz to nowe atrakторы, spekulowanie na każdym trendzie, zwłaszcza na kryzysie, katastrofie. Stabilizacja, równowaga rynkowa, finansowa to śmierć, bezruch eliminuje szanse spekulacji.

Metaforą zmiennych, zdestabilizowanych struktur jest tasowana talia kart. W chaosie nie oczekuje się ładu, jak w nietasowanej talii. Oczekujemy ładu, gdy wiemy, że karty są ułożone według jakiegoś kodu: koloru czy hierarchii figur itp. System przekonań średniowiecza był jak nowa talia kart; wszystko było uładzone: pięć wieków tasowania w czasach nowożytnych, nowoczesności, a szczególnie późnej nowoczesności, uczyniły z nich – jak powiada Postman (1995) – układ chaotyczny.

Zakończę tę rozważania stwierdzeniem, że megatendencją naszych czasów jest technologizacja życia we wszystkich jego przejawach, w czym nie ma nic odkrywczego. Dotyczy to zwłaszcza miękkich technologii, dzięki którym człowiek dys-

ponuje coraz większą inteligencją pomocniczą, zmaterializowaną w narzędziach. Paradoksalnie nie może się on obejść bez tych technologii, nawet jeśli chce od nich uciec, potrzebne są one bowiem do tej ucieczki (są aplikacje, dzięki którym można realizować strategie *slow life*, potrzeby postmaterialne i inne). Skutki tej megatendencji są jednak *multi-trendy*, wyrażają się w wielu często sprzecznych wektorach procesów, które są jednocześnie przyczyną i skutkiem rosnącej złożoności.

Literatura

- Barábasi, Albert-László. 2002. *Linked. The New Science of Networks*. Cambridge, Mass: Perseus Press
- Bauman, Zygmunt. 1999. *Po co komu teoria zmiany?*. W: J. Kurczewska (red.). *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: PWN, s. 19–37.
- Banaszkiewicz, Karina. 2011. *Audiowizualność i mimetyki przestrzeni*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bard, Alexander i Jan Söderqvist. 2006. *Netokracja. Nowa elita władzy życie po kapitalizmie*. Warszawa: WAiP.
- Batorski, Dominik. 2005. *Internet a usieciowienie relacji społecznych*. „Kultura Współczesna” 1.
- Bell, Daniel. 1973. *Coming of the Post-Industrial Society. A Venture in Social Forecasting*. London: Basic Books.
- Bendyk, Edwin. 2008. *Globalne przyspieszenie*. „Polityka” nr 1, s. 82.
- Benkler, Yochai. 2006. *The Wealth of Networks: How Social Production Transforms Markets and Freedom*. Yale: Yale University Press.
- Beniger, James. 1986. *The Control Revolution. Technological and Economic Origins of the Information Society*. Cambridge: Harvard University Press.
- Bierówka, Joanna. 2009. *Zasada wzajemności w społeczeństwie informacyjnym*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne.
- Boltanski, Luc i inni. 2012. *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*. Warszawa: wyd. Fundacja Bęc Zmiana.
- Callon, Michel. 1991. *Techno-economic Networks and Irreversibility*. W: J. Law (red.). *A Sociology of Monsters: Essays on Power, Technology and Domination*. London–New York: Routledge, s. 132–161.
- Carr, Nicholas. 2010. *The Shallows. What the Internet is Doing to Our Brains*. New York: W.W. Norton & Company.
- Castells, Manuel. 2006. *Spoleczeństwo sieci*. Tłum. S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chył, Wojciech. 2002. „Człowiek w dobie mediów, media w dobie technologii” (maszynopis).
- Crook, Stephen, Malcolm Waters i Jan Pakulski. 1992. *Postmodernization: Change in Advanced Society*. London: Sage Publications.
- Davenport, Thomas H. i Jeanne G. Harris. 2007. *Competing on Analytics. The New Science of Winning*. Cambridge: Harvard Business School Press.
- De Kerckhove, Derrick. 2001. *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*. Tłum. A. Hildebrandt. Warszawa: Mikom.
- De Kerckhove, Derrick. 2009. *Przeciw architekturze*. W: A. Maj i M. Derda-Nowakowski (red.). *Kody McLuhana. Topografia nowych mediów*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina

- De Kerckhove, Derrick. 2009. *Mapowanie mediów*. W: A. Maj i M. Derda-Nowakowski (red.). *Kody McLuhana. Topografia nowych mediów*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina.
- Eriksen, Thomas H. 2003. *Tyrania chwili*. Warszawa: PIW.
- Fitzpatrick, Tony. 2002. *Critical Theory, Information Society and Surveillance Technologies*. „Information, Communication and Society” vol. 5(3): 357–378.
- Florida, Richard. 2002. *The Rise of the Creative Class and how it's Transforming Work, Community and Everyday Life*. New York: Basic Books.
- Gleick, James. 2003. *Szybciej – przyspieszenie niemal wszystkiego*. Tłum. A. Bieroń. Poznań: Zysk i S-ka.
- Gadacz, Tadeusz. 2009. *Zapisywanie palimpsestu* (wywiad dla „Rzeczpospolitej”, 13.03.2009).
- Granovetter, Marc. 1973. *The Strength of Weak Ties*. „American Journal of Sociology” nr 73.
- Hagen, Everett E. 1962. *On the Theory of Social Change. How Economic Growth Begins*. Homewood.
- Hardt, Michel i Antonio Negri. 2004. *Multitude: War and Democracy in the Age of Empire*. New York: Penguin Press.
- Horrigan, John. 2009. *Report: Technology User Types, Mobile, Digital Divide. The Mobile Difference* (www.pewinternet.org/Reports/2009).
- Inglehart, Ronald. 1997. *Modernization and Postmodernization: Cultural, Economic and Political Change in 43 Societies*. Princeton: Princeton University Press.
- Jonscher, Charles. 2001. *Życie okablowane. kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?* Tłum. L. Niedzielski. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie „MUZA”.
- Keen, Andrew. 2007. *Kult Amatora. Jak Internet niszczy kulturę*. Warszawa: WAiP.
- Kelly, Kevin. 2010. *What Technology Wants*. New York: Viking Books.
- Knorr-Cetina, Karin. 1997. *Sociality with Objects. Social Relations in Post-social Knowledge Societies*. „Theory, Culture & Society”, t. 14, nr 4: 1–30.
- Krzysztofek, Kazimierz. 2012. „*Tęczowe społeczeństwo*”: co się stało z większością? Nowe problemy wielokulturowości i hipotezy badawcze. W: K. Krzysztofek, A. Sadowski i inni. *Społeczeństwa wielokulturowe – nowe wyzwania i zagrożenia*. Białystok: Wyd. UwB.
- Krzysztofek, Kazimierz, Marek S. Szczepański i Andrzej Ziemilski. 1993. *Kultura i transformacja*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Krzysztofek, Kazimierz i Marek S. Szczepański. 2002. *Zrozumieć rozwój*. Katowice: Wyd. UŚ.
- Krzysztofek, Kazimierz. 2006. *Społeczeństwo algorytmiczne czy refleksyjne?* W: Ł. Jonak, P. Mazurek, M. Olcoń, A. Przybylska, A. Tarkowski, i J.M. Zając (red. nauk.). *Internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Krzysztofek, Kazimierz. 2007. *The @lgorithmic Society. Digitalians of the World Unite!* W: P.E. Kidd (red.). *European Visions for the Knowledge Age. A Quest for New Horizon in the Information Society*. London: Cheshire Henbury.
- Krzysztofek, Kazimierz. 2009. *Open Knowledge Society in the Epoch of Networks*. W: B. Poskrobko (red.). *Sustainable Development versus Knowledge-Based Society*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Krzysztofek, Kazimierz. 2012. *BIG DATA SOCIETY Technologie samozapisu i samopokazu: ku humanistycy cyfrowej*. Lublin: „Kultura i Historia”, wyd. UMCS (<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3626>).
- Krzysztofek, Kazimierz. 2011. *W stronę maszyn społecznych. Jaka będzie socjologia, której nie znamy?*. „Studia Socjologiczne” 2(201): 123–145.
- Lakoff, George i Mark Johnson. 1980. *Metaphors We Live By*. Chicago: University of Chicago Press.

- Latour, Bruno. 1996. *Actor Network Theory. A Few Clarifications*. „Soziale Welt” vol. 47, nr 4: 369–381.
- Latour, Bruno. 2007. *Prolog w formie dialogu. O teorii actor-network*. „Teksty Drugie” 1/2.
- Law, John (red.). 1999. *Actor Network Theory and After*. Oxford: Blackwell.
- Lazzarato, Maurizio. 2004. *From Capital-Labour to Capital-Life*. „Ephemera” vol. 4(3).
- Levy, Pierre. 1997. *Collective Intelligence. Mankind's Emerging World in Cyberspace*. Reading, Mass: Perseus Books.
- Luttwak, Edward. 1999. *Turbo Capitalism. Winners and Losers in the Global Economy*. New York: Harper Collins Publishers.
- Łuczak, Mikołaj Jacek. 2012. „Przeszczenie komunikacji społecznej”. Poznań (maszynopis).
- Maffesoli, Michel. 2000. *Le déclin de l'individualisme dans les sociétés postmodernes*. Paris: Table Ronde.
- Marody, Mira. 2009. *Wirtualność rzeczywistości, rzeczywistość wirtualności*. W: K. Korab. *Wirtual – Czy nowy wspaniały świat?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Morin, Edgar. 1981. *Comment sortir du XXème siècle*. Paris: Fayard.
- Ogburn, William. 1975. *Hipoteza opóźnienia kulturowego*. W: *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Pasquinelli, Matteo. 2012. *Maszynowa wartość dodatkowa, a praca informacji. Uwagi o ekonomii politycznej maszyny Turinga*. W: L. Boltanski i inni (red.). *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*. Tłum. K. Szadkowski. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Polanyi, Karol. 1962. *The Great Transformation. The Political and Economic Origins of our Time*. Boston: Beacon Press.
- Postman, Neal. 1995. *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*. Warszawa: PIW.
- Rheingold, Howard. 2002. *Smart Mobs. The Next Social Revolution. Transforming Cultures and Communities in the Age of Instant Access*. Cambridge, Mass: Basic Books.
- Rheingold, Howard i inni. 2005. *Technologies of Cooperation*. Palo Alto: Institute for the Future Palo Alto, Ca.
- Rifkin, Jeremy. 2003. *Wiek dostępu. Nowa kultura kapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- Ronfeldt, David. 1996. *Tribes, Institutions, Markets, Networks*. Santa Monica, Ca: Rand Corp.
- Rychard, Andrzej. 1998. *Ewolucja od zorganizowanego bezładu do niezorganizowanego ład*. W: *Do i od socjalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sandel, Michael J. 2012. *What Money Can't Buy. Moral Limits of Market*. New York: Farrar, Strauss and Giroux.
- Schütz, Edward. 2001. *Wprowadzenie*. W: *Kultura techniki. Studia i szkice*, wybór i wprowadzenie E. Schütz. Tłum. I. i S. Sellmer. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Smelser, Neal J. 1975. *Przyczynek do teorii modernizacji*. W: W. Derczyński, A. Jasińska-Kania i J. Szacki. *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Stevenson, Tony i Lennie June. 1995. *Conventional, Communicative, and Artificial Age Scenarios of the Future*. „Future Research Quarterly”, Fall.
- Surowiecki, James. 2005. *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*. New York: Doubleday.
- Sztompka, Piotr. 2008. *Nowe formy życia społecznego a nowy kształt teorii socjologicznej*. W: J. Mucha i inni. *Co nas łączy, co nas dzieli*. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.
- Turkle, Sherry. 2011. *Alone Together: Why We Expect More From Technology and Less From Each Other*. New York: Basic Books.

-
- Wellman, Barry. 2001. *Physical Place and Cyber-place: The Rise of Networked Individualism*. „International Journal for Urban and Regional Research” vol. 25.
- Zarycki, Tomasz. 2006. *Społeczne konsekwencje rozwoju Internetu – rewolucja czy reprodukcja struktur społecznych*. W: D. Batorski i inni (red.). *Społeczna przestrzeń Internetu*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.

The Permanent Change? Reflections on Social Change in the Age of Digital Technologies

Summary

The article focuses on processes of change brought about by the digital technologies. The social change caused by them is frequently being explained by reference to new paradigms, notably theories of information and network society. In the Author's view limiting the explanation to these theories or even mainly concentrating on them is a weakness of the newest theories referring to change, transformation, social development etc. The Author attempts to answer the question which of the older theoretical orientations dating from before the emergence of the information and network society do not contribute anything at all or very little to our understanding of change and which ones are from this point of view still applicable and useful.

Key words: social change; networks; Internet; sociological theories; modernization; crisis.

Dariusz Szklarczyk
Uniwersytet Jagielloński

REPREZENTACJA INTERESÓW NA POLSKIM RYNKU PRACY

Artykuł zachęca do dyskusji nad badaniem zjawiska reprezentacji interesów na polskim rynku pracy. Pierwsza część zbiera i porządkuje niezbędne informacje na temat pojęcia reprezentacji interesów, modeli systemów reprezentacji interesów oraz podejść teoretycznych w badaniu zjawiska w Polsce i na świecie. Druga część prezentuje główne charakterystyki współczesnego systemu reprezentacji interesów w Polsce, ujmując go w kategoriach otoczenia instytucjonalnego rynku pracy. Przywołuje również zjawiska stanowiące istotny bodziec do podjęcia badań nad stanem systemu reprezentacji interesów w Polsce. Trzecia część zawiera propozycję pytań badawczych, stawianych z tzw. perspektywy neopluralistycznej, traktowanej jako narzędzie ułatwiające konceptualizację badań nad systemami reprezentacji interesów i wskazujące atrakcyjny kierunek poszukiwań.

Główne pojęcia: socjologia ekonomiczna; stosunki przemysłowe; reprezentacja interesów; proces wytwarzania wpływu; neopluralizm.

O potrzebie studiów nad reprezentacją interesów w Polsce

W ciągu ostatnich lat można było obserwować w Polsce ożywienie zainteresowania badaczy: socjologów, politologów, prawników tematyką dialogu społecznego między pracodawcami i pracownikami, reprezentowanymi przez różne ciała i organizacje. Ożywienie to miało swoje źródło między innymi w możliwościach finansowania projektów badawczych i szkoleniowych z zakresu dialogu społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Powstały wówczas opracowania poświęcone różnym formom dialogu społecznego i diagnozie jego stanu (Gardawski 2009; Sroka 2009; Męcina 2009; Portet i Towalski 2009; Anacik i inni 2009).

W odniesieniu do lat dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszej dekady XXI wieku trzeba podkreślić również znaczny dorobek polskich badaczy w zakresie badań nad związkami zawodowymi i reprezentacją pracowniczą oraz – niestety skromniejszy i wciąż niewystarczający – w zakresie badań nad organizacjami pracodawców. Rozwija się również nurt badań poświęconych lobbingsowi. Zaobserwować można przy tym brak inicjatyw, które poszukiwałyby wspólnego mianownika dla wspomnianych zagadnień i pozwoliły określić relacje pomiędzy nimi. Co interesujące, poszukiwanie w polskiej literaturze socjologicznej i politologicznej opracowań, poświęconych „reprezentacji interesów” jako takiej, daje mizerne rezultaty. Bodaj jedynym bezpośrednim odwołaniem do tego pojęcia są studia prowadzone na początku lat dziewięćdziesiątych przez Jerzego Hausnera i jego zespół, zwieńczone

trzytomowym opracowaniem *Studia nad systemem reprezentacji interesów* (1992, 1994, 1995).

W tej sytuacji wskazany, zdaniem autora, byłby powrót do refleksji nad pojęciem reprezentacji interesów oraz systemem reprezentacji interesów jako swoistym „modus operandi”, tłumaczącym zależności pomiędzy poszczególnymi reprezentacjami interesów i wyjaśniającym motywy, sposób i efekty ich działań. Niniejszy artykuł zawiera propozycję teoretyczną, zachęcającą do przyjęcia szerszej perspektywy analitycznej, umożliwiającej wielokierunkowe i – *nomen omen* – systemowe badanie reprezentacji interesów przy jednoczesnym uporządkowaniu problematyki. Przy całej świadomości, że wielokierunkowość badań nie może prowadzić do przewrotnego „wszystko, czyli nic”, zakres rozważań odnosi się wyłącznie do reprezentacji interesów występujących na rynku pracy.

Pierwsza część artykułu poświęcona została teoretycznym zagadnieniom, związanym z badaniem reprezentacji interesów, poczynwszy od pojęcia „reprezentacji”, poprzez najważniejsze koncepcje systemów reprezentacji interesów, aż po zarysowanie głównych kierunków badań nad reprezentacją interesów. Szczególną uwagę poświęcono koncepcjom wywodzącym się z amerykańskiej tradycji badań nad reprezentacją interesów, nieco mniej uwagi poświęcając ujęciom europejskim. Jest to zabieg celowy, zmierzający do podkreślenia wartości, jaką dla prowadzenia współczesnych badań nad reprezentacją interesu mają modele i aparatura pojęciowa wypracowana w ramach pierwszej z tych tradycji. Jak się wydaje, umiejętne wykorzystanie amerykańskiego dorobku ma szansę odświeżyć europejską tradycję badań nad reprezentacją interesu, prowadzonych przede wszystkim z perspektywy stosunków przemysłowych. W obliczu zmian społecznych, prawnych i gospodarczych, jakich jesteśmy świadkami w ostatnich latach, konieczna jest zmiana zarówno języka, jakim posługują się badacze, jak i sposobu myślenia o rolach, jakie odgrywają zbiorowi aktorzy rynku pracy w życiu gospodarczym.

Część teoretyczna zawiera również koncepcję nazwaną przez jej autorów – Davida Lowery’ego i Virginie Gray „perspektywą neopluralistyczną” (2004). Z punktu widzenia autora, propozycja ta jest o tyle istotna, że jest wyrazem podążania badaczy za kierunkami przemian współczesnego życia gospodarczego, podkreślając między innymi rolę kontekstu w analizie działań podmiotów gospodarczych, a w szczególności ich dużą zmienność oraz występowanie oddziaływań zwrotnych. Takie spojrzenie wyraźnie nastawione jest nie tylko na opis zachodzących zjawisk, ale przede wszystkim na ich wyjaśnianie. Ponadto, wprowadzając pojęcie „procesu wytwarzania wpływu”, Lowery i Gray porządkują i strukturyzują kierunki badań nad reprezentacją interesów, co warto wykorzystać projektując takie badania na gruncie polskim. Propozycja neopluralistyczna stanowi zatem punkt wyjścia do sformułowania pytań badawczych, wokół których powinny, zdaniem autora, skupić się wysiłki badaczy analizujących system reprezentacji interesów na polskim rynku pracy.

W drugiej części artykułu została zarysowana struktura systemu reprezentacji interesów na polskim rynku pracy oraz najważniejsze zjawiska związane z jego zmianami i perspektywami rozwoju. Ze względu na fakt, że pytania badawcze po-

stawione na koniec artykułu, wynikające z analizy kierunków teoretycznych, w tym propozycji neopluralistycznej, dopiero domagają się odpowiedzi w postaci badań empirycznych (i to sformułowanie owych pytań stanowi w niniejszym artykule „punkt docelowy”), lista zagadnień uznanych za najważniejsze w związku z badaniem systemu reprezentacji interesów na polskim rynku pracy ogranicza się w zasadzie tylko do tych zjawisk, które można uznać za silny bodziec do podjęcia tematu. Na miano takiego zjawiska zasługuje między innymi kryzys reprezentatywności organizacji członkowskich na rynku pracy (Krupnik i inni 2009).

Ostatnia część artykułu formułuje pytania badawcze, wnoszące do obecnego stanu badań nad systemem reprezentacji interesów zainteresowanie mechanizmami, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi etapami procesu wytwarzania wpływu, opisanego w koncepcji neopluralistycznej. Jest to tym samym propozycja uporządkowania i skupienia przyszłych badań nad systemem reprezentacji interesów w Polsce w sposób umożliwiający całościową ocenę zachodzących zmian i sformułowanie perspektyw jego rozwoju.

Reprezentacja interesów w naukach społecznych i politycznych

Pojęcie reprezentacji interesów

Reprezentacja interesów to wielowymiarowe zjawisko, które może stanowić przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin naukowych: nauk prawnych, politycznych i społecznych. Współcześnie badacze sugerują, że pojęcie „reprezentacji” odnosi się do tak różnych znaczeń, idei i kontekstów, że jałowym i zwodniczym zadaniem byłaby próba stworzenia jednej obowiązującej definicji (Rehfeld 2011). I jakkolwiek pojęcie „reprezentacji interesów”, będące w centrum mojego zainteresowania, posiada ograniczoną liczbę kontekstów względem pojęcia wyjściowego (reprezentacja), wielość denotowanych przez termin reprezentacji wątków sugeruje, że rozsądnym rozwiązaniem jest przyjęcie definicji projektującej, stosownej do analizowanego zjawiska i kontekstu.

Reprezentacja interesów pojawia się w literaturze socjologicznej i politologicznej przede wszystkim przy okazji omawiania systemów reprezentacji interesów oraz działalności różnych grup interesów, przedstawicielstw określonych środowisk społecznych i gospodarczych (np. pracodawców) czy partycypacji obywatelskiej. Interesującym i ważnym wątkiem współwystępującym z reprezentacją interesów jest również zagadnienie podejmowania decyzji w systemie politycznym. Myślenie systemowe (na poziomie makrospołecznym) o reprezentacji interesów przywodzi na myśl definicję systemu reprezentacji interesów stosowaną przez klasyka tej problematyki, Philippe’a C. Schmittera: „system reprezentacji interesów i/lub postaw, czyli [szczególny sposób lub] idealnotypiczne rozwiązanie instytucjonalne łączące interesy występujące w społeczeństwie obywatelskim i zorganizowane na zasadzie zrzeszania się ze strukturami decyzyjnymi państwa” (Schmitter 1979: 9).

Występujące w tej definicji powiązanie interesów ze strukturami decyzyjnymi państwa wydobywa polityczny aspekt reprezentacji. Historyczna analiza dokonana przed ponad 40 laty przez Hanne Pitkin, w jej – stanowiącym wciąż najbardziej

dogłębną analizę pojęcia reprezentacji – dziele *The Concept of Representation*, wydanym w 1967 roku¹, prowadzi w podobnym kierunku. Pitkin pisze: „W ten sposób reprezentacja zaczęła oznaczać reprezentację ludową i być łączona z ideą samorządności, gdzie każdy człowiek ma prawo, by zabrać głos w sprawach go dotyczących. W taki też sposób została (reprezentacja – przyp. DS.) zakorzeniona w naszych instytucjach” (1967: 3).

Można zatem powiedzieć, że w głównym nurcie współczesnego rozumienia reprezentacji, w tym reprezentacji interesów znajduje się dążenie do udziału we władzy (rozumianej jako zdolność podejmowania decyzji politycznych, a więc, jak powiedziałby Max Weber, zdolność do „przeprowadzania własnej woli”), lub do posiadania na nią wpływu². Taka interpretacja znajduje uzasadnienie w kolejnych punktach analizy prowadzonej przez Pitkin. Po ponad 40 latach od ukazania się *The Concept of Representation*, sądząc po liczbie cytowań, jej dzieło nadal stanowi podstawowy punkt odniesienia dyskusji nad pojęciem reprezentacji. Od tamtego czasu pojawiły się zarówno rozwinięcia i uzupełnienia tej propozycji (między innymi autorstwa Jane Mansbridge czy Andrew Rehfelda), jak i zupełnie nowe ujęcia. Niemniej jednak, w zakresie pojęciowym, pracę Pitkin wraz z dziełami Schmittera można uznać za fundamenty dalszej refleksji nad reprezentacją interesów na rynku pracy.

Pojęcie interesu

Na potrzeby dalszych rozważań warto doprecyzować rozumienie interesu. Najkrótsza z proponowanych definicji mówi, że „interes” to „pojęcie oznaczające sytuację, której osiągnięcie jest z jakiegoś punktu widzenia korzystne” (Wnuk-Lipiński 2005: 184). Korzystne dla kogo – można spytać. Dla jednostek i grup, stąd podział na interesy indywidualne i grupowe. Co zaś oznacza korzyść? Może być ona rozumiana dwojako: subiektywnie oraz – przy pewnych założeniach dotyczących warunków zakresowych – obiektywnie. Interes subiektywny to taki stan rzeczy, który w ocenie ludzi jest dla nich korzystny. Interes obiektywny natomiast jest takim stanem rzeczy, którego osiągnięcie jest korzystne dla posiadaczy interesu ze względu na pewne obiektywne miary (tamże, s. 184), na przykład dla piłkarza walczącego o miejsce w składzie drużyny takim stanem będzie utrzymywanie wysokiej dyspozycji fizycznej (jest ona obiektywnym kryterium decydującym o możliwości przebicia się do składu drużyny). Ostatnim podziałem interesów, który warto mieć na uwadze, jest wyróżnienie interesów jawnych (artykułowanych) i ukrytych (nieartykułowanych).

Reprezentacja interesów na rynku pracy

Na problem reprezentacji interesów na rynku pracy można współcześnie patrzeć chociażby przez pryzmat aparatury pojęciowej dialogu społecznego, w którym istnienie reprezentacji niekoniecznie prowadzi do podejmowania jakichkolwiek decy-

¹ Godny uwagi jest fakt, że Pitkin jeszcze w 2003 roku otrzymała nagrodę Johana Skytte’a w dziedzinie nauk politycznych za jej „przełomową teoretyczną pracę, głównie nad zagadnieniem reprezentacji”.

² U Maksa Webera (1978) reprezentacja przedstawicieli grup interesu jest jednym z typów panowania. Zob. część 1, rozdział 3, *The types of legitimate domination*.

zji politycznych. Możliwe jest między innymi sprowadzenie roli reprezentacji pracowniczej przede wszystkim do podmiotu prowadzącego rozmowy z pracodawcą w ramach zakładu pracy lub dwustronne prowadzenie negocjacji i rozwiązywanie konfliktów między przedstawicielami pracodawców i pracodawców. Mnie natomiast reprezentacja interesów interesować będzie o tyle, o ile jej istnienie i działalność przekładać się będzie na podejmowanie decyzji politycznych na szczeblu instytucji państwowych. Wobec tego warto zwrócić uwagę nie tylko na pojęcie „reprezentacji interesów”, które bywa utożsamiane po prostu z działalnością różnych „grup nacisku”, „grup interesu” czy „lobby” (Tarnawska 2006: 633–634), ale też pojęcie reprezentacji politycznej³. Jak podaje *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, można wyróżnić cztery stałe składniki tego pojęcia: 1) stronę reprezentującą (reprezentanci, organizacje, ruchy, agencje rządowe), 2) stronę reprezentowaną (wyborców, klientów), 3) to, co jest reprezentowane (opinie, punkty widzenia, interesy) oraz 4) polityczny kontekst działań, polegających na reprezentowaniu⁴.

Sądząc po wzrastającym zainteresowaniu działalnością „grup interesu” i lobbym, najbardziej powszechne dziś rozumienie „reprezentacji interesów” jest wypadkową odpowiedzi na pytanie, co i przez kogo jest reprezentowane. Na dalszy plan natomiast schodzą kwestie związane ze stroną reprezentowaną oraz politycznym kontekstem „reprezentowania”. Tymczasem, z perspektywy rynku pracy, którego znaczenie dla polityki gospodarczej (i stanu gospodarki) wciąż wzrasta, są to kwestie fundamentalne. Próba zrozumienia rynku pracy i jego otoczenia instytucjonalnego musi uwzględniać działania podstawowych kategorii społecznych, występujących na tym rynku (pracownicy i pracodawcy) oraz warunki, w jakich te działania zachodzą.

Można się zastanawiać, skąd bierze się tak naturalne przejście od „reprezentacji interesów” do „grup interesów”? Dla Webera (1978: 340) powstanie grupy społecznej bez względu na cel, do którego dąży, jest konsekwencją działania społecznego (*social action*), a za takie można uznać każde z wymienionych wcześniej działań: wyrażenie poparcia, oddanie głosu lub delegację uprawnień. W przypadku reprezentacji interesów rzecz jest o tyle złożona, że działania te mogą konstytuować grupę autonomiczną względem zbiorowości reprezentowanych lub wyłączać reprezentantów przynależących do tej samej grupy społecznej lub zawodowej⁵. Jak zauważa Anthony Downs, tworzenie się grup interesów jest związane z zapotrzebowaniem na pewną informację: obywatele chcą mieć pewność, że rząd będzie realizował swoje obietnice, a rząd i partie nie zawsze rozpoznają potrzeby lub preferencje obywateli. W sytuacji niepełnej informacji i niedoskonałej wiedzy, działalność grup interesu wydaje się racjonalnym i ważnym remedium redukującym niepewność po obydwu stronach (Downs 1957: 139–141). Takie ujęcie nie wyczerpuje jednakże kwestii

³ Na temat różnych ujęć „reprezentacji politycznej” i „reprezentatywności” zob. Achen (1978) oraz Mansbridge (2003).

⁴ Por. hasło „Political Representation” w *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/political-representation/>, dostęp 28.02.2012.

⁵ Problem autonomii reprezentantów względem reprezentowanych poruszała między innymi Pitkin (1967).

decydujących o charakterze strony reprezentowanej, ani politycznego kontekstu jej działań. Podkreśla bowiem raczej spontaniczność i doraźność działań reprezentowanych.

Tymczasem mniej spontaniczną, niż opisane powyżej grupy, proveniencję mają dwie, przedstawiane w tradycji marksowskiej jako antagonistyczne, reprezentacje świata pracy, na których chciałbym się skupić: organizacje pracodawców i związki zawodowe. Nie trzeba wielu przykładów, by zauważyć, że ich działalność, zwłaszcza na gruncie europejskim, cechuje się raczej ciągłością niż spontanicznym pojawianiem się i znikaniem wraz ze zdobyciem określonego celu. Wiąże się to z określoną „makrowizją” rządu (w tradycyjnych ujęciach) lub zarządzania (obecnie). Zanim wątek ten zostanie rozwinięty, trzeba, ze względu na przedmiot tych rozważań, skonstatować, że organizacje pracodawców i związki zawodowe, obok rządu, są głównymi, zbiorowymi aktorami rynku pracy, posiadającymi silny wpływ na regulowanie środowiska, w którym działają, a przez to oddziałującymi na funkcjonowanie całej gospodarki narodowej (między innymi poprzez wpływ na konkurencyjność danego sektora gospodarki). Przyjęło się w europejskim modelu gospodarki określać te dwie strony jako „partnerów społecznych” rządu, biorących udział w pracach nad kierunkami polityki społeczno-gospodarczej na zasadach dialogu społecznego⁶. Takie ujęcie ma jednakże charakter raczej normatywny niż analityczny i zaciemnia nieco obraz związany z rzeczywistą rolą organizacji pracodawców i pracowników w gospodarce wolnorynkowej. Słusznie więc Edmund Wnuk-Lipiński wskazuje związki zawodowe i związki pracodawców jako typowe przykłady formalnych grup interesu, odróżniając je od tych, które działają kanałami nieformalnymi (2005: 229–230).

Potrzebę skupienia się na działalności zbiorowych aktorów rynku pracy uzasadnia fakt, że model rynku pracy, który dałby się sprowadzić wyłącznie do perspektywy jednostek i sumy podejmowanych przez nie działań, w rzeczywistości nie istnieje (por. Streeck 2005: 255). Praca, zarówno w gospodarkach wolnorynkowych, jak i centralnie sterowanych, obwarowana jest wieloma regulacjami i obudowana instytucjami, na które – w różnym stopniu – wpływają działania podejmowane przez reprezentacje pracodawców i pracowników (lub działania podejmowane wobec nich). W Polsce, podobnie jak w większości krajów postsocjalistycznych, owe instytucje i regulacje są w dużej mierze produktem negocjowania kształtu gospodarki pomiędzy rządem a grupami interesu w trakcie przechodzenia od gospodarki nakazowo-rozdzielczej do wolnorynkowej (Hausner 1992: 34). By móc zabrać głos w kwestii formy, jaką przyjęły (i wciąż przyjmują, gdyż trudno mówić o zakończeniu tego procesu) w naszym kraju stosunki pomiędzy reprezentacją pracodawców, reprezentacją pracowników i rządem, siłą rzeczy będącym aktywnym graczem w warunkach

⁶ Zgodnie z definicją Międzynarodowej Organizacji Pracy, dialog społeczny oznacza wszelkiego typu negocjacje, konsultacje lub – po prostu – wymianę informacji pomiędzy przedstawicielami rządu, pracodawców i pracowników, skupiającymi się na wspólnym interesie w zakresie polityki ekonomicznej i społecznej, zob. <http://www.ilo.org/global/about-the-ilo/decent-work-agenda/social-dialogue/lang--en/index.htm>, dostęp 28.02.2012.

ustanawiania nowego ustroju gospodarczego, przedstawię najpierw klasyczne koncepcje systemów reprezentacji interesów.

Najważniejsze koncepcje systemów reprezentacji interesów

Ten fragment tekstu został podzielony na dwie części: pierwszą, opisującą najważniejsze, z punktu widzenia recepcji w środowisku naukowym, modele systemów reprezentacji interesów oraz drugą, omawiającą sposób, w jaki na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku polski system reprezentacji interesów został opisany przez zespół Jerzego Hausnera. Pierwsza część stanowi niezbędne instrumentarium pojęciowo-analityczne, służące do opisu i porównywania stanu reprezentacji interesów w konkretnych warunkach, druga jest niezbędnym elementem wiedzy o niektórych, dających się współcześnie zauważyć, składowych problematyki reprezentacji interesów w Polsce.

Korporatyzm, pluralizm czy wielość pluralizmów?

Jeśli chodzi o modele, to w warunkach europejskich na czołowy plan wysunęła się w latach siedemdziesiątych XX wieku koncepcja Schmittera, który w głośnym eseju *Still the Century of Corporatism* zestawiał ze sobą i porównał dwa systemy reprezentacji interesów: korporatyzm (zwany też korporacjonizmem) i pluralizm. Schmitter podaje definicję korporatyzmu, według której jest to „taki system reprezentacji interesów, w którym poszczególne jego jednostki zostają zorganizowane w ograniczoną liczbę pojedynczych, przymusowych, niekonkurujących, hierarchicznych i funkcjonalnie zróżnicowanych kategorii, uznawanych (albo stworzonych) przez państwo i uprawnionych na zasadzie wyłączności do reprezentowania swoich członków w zamian za uznanie wpływu na wybór liderów i kontroli w wyrażaniu potrzeb i poparcia” (Schmitter 1979: 13). Przywołuje to na myśl reprezentację stanów zawodowych, o której pisał Weber jako jednym z mieszanych wariantów typów panowania. Schmitter wyróżnił, za Manoilescu, dwa typy korporatyzmu: socjalny i państwowy. Pierwszy porządek zawdzięcza działalności reprezentatywnych „korporacji”, czyli stowarzyszeń skupiających określone segmenty społeczeństwa, drugi zaś jest efektem konstruktywizmu rządu, powołującego do życia podporządkowane sobie „korporacje”⁷. Jeśli chodzi o definicję pluralizmu, jest to „system reprezentacji interesów, w którym jego jednostki są zorganizowane w nieokreśloną liczbę dobrowolnych, konkurujących ze sobą, niehierarchicznych i samookreślających się ze względu na rodzaj lub cel działania kategorii, które nie są specjalnie ani rejestrowane, ani uznawane, ani tym bardziej tworzone lub ograniczone w wyborze liderów i artykulacji interesów przez państwo, i które nie posiadają wyłączności na reprezentowanie właściwych swojej kategorii jednostek” (Schmitter 1979: 15).

Oprócz korporatyzmu i pluralizmu, Schmitter wyróżnił jeszcze monizm (charakterystyczny dla systemów totalitarnych) i syndykalizm (gwarantujący wolną od ingerencji państwa samorządność określonych kategorii społeczeństwa), lecz ze względu

⁷ Schmitter (1979: 20). Nie jest to jedyny podział form korporatyzmu – na przykład Jacek Sroka wyróżnia jako modele, oprócz pluralizmu, korporatyzm silny, umiarkowany oraz słaby (Sroka 2000).

na cel artykułu nie będę ich szerzej omawiał. Podobnie, jeśli chodzi o leseferyzm (zakładający wycofanie się państwa z ingerencji w gospodarkę) i etatyzm (wyrażający się znaczną ingerencją państwa w zarządzanie gospodarką przy jednoczesnej marginalizacji roli przedstawicielstw społecznych), które w tym artykule traktuję raczej jako punkty odniesienia, w rzeczywistości europejskiej obecnie prawie niezauważalne (poza wąsko rozumianym etatyzmem sektora państwowego).

Patrząc na dwa modele: korporatyzmu i pluralizmu przez pryzmat roli państwa i zakresu jego ingerencji w gospodarkę i jednocześnie odnosząc to do czasów, w których Schmitter podjął dyskusję na temat korporatyzmu, łatwiej zrozumieć sens zabiegu, jaki wykonał. Połowa lat siedemdziesiątych XX wieku to okres, do którego w polityce gospodarczej dominował keynesowski interwencjonizm państwowy i próby budowy gospodarek typu welfare state. Schmitter chciał więc do opisu rzeczywistości europejskiej zastosować model odpowiadający stanowi faktycznemu stosunków przemysłowych, a w dodatku nawiązujący do europejskich tradycji myślenia o państwie, wyrażających się między innymi w doktrynie społecznej Kościoła katolickiego (głównie encyklika Leona XIII *Rerum Novarum* z 1891 roku i Piusa XI *Quadragesimo Anno* z 1931 roku). W ten sposób, w sytuacji, gdy dominującym w świecie paradygmatem w badaniach nad znaczeniem interesów w polityce był amerykański pluralizm, Schmitter podkreślił znaczenie odrębnego sposobu myślenia o reprezentacji interesów w Europie, ale też w innych częściach świata, np. w Ameryce Łacińskiej (tamże, s. 14). W Stanach Zjednoczonych bowiem, jak podsumowują tamtejszy dorobek badawczy w zakresie reprezentacji interesów w polityce Frank Baumgartner i Beth Leech, problem relacji grup interesu z państwem, choć obecny, nie był w ostatnich dziesięcioleciach problemem centralnym, gdyż mocniej rozwinęły się badania nad powstawaniem grup interesu (*mobilization*) oraz sposobem działania grup lobbujących (Baumgartner i Leech 1998: 11).

Warto zauważyć, że jaskrawe przeciwstawienie korporatyzmu pluralizmowi, jakiego dokonał cytowany powyżej autor, nie uszło krytyce badaczy i komentatorów, między innymi Stanisławowi Ehrlichowi. Pod adresem korporatyzmu pojawił się zarzut lekceważenia faktu, że „nawet narzucona czy formalnie wymuszona współpraca wierzchołków zorganizowanych interesów z wierzchołkiem struktury politycznej nie wyklucza pluralizmu grup i ich interakcji mniej lub bardziej autonomicznej na niższych szczeblach (pośrednich i dolnych)” (Ehrlich 1985: 230). W tej sytuacji rozwiązaniem proponowanym przez autora jest stosowanie pojęcia pluralizmu instytucjonalnego, rozumianego jako „pozaparlamentarna integracja” (tamże). Główną koncepcją Ehrlicha jest wielość pluralizmów, rozumianych w sposób normatywny (wielość wartości) i deskryptywny (faktyczna, społeczna różnorodność). Natomiast pojęcie pluralizmu instytucjonalnego wydaje się atrakcyjną i użyteczną kategorią opisu skomplikowanej rzeczywistości reprezentacji interesów, zwłaszcza w odniesieniu do przekształcających się gospodarek krajów postsocjalistycznych. Można bowiem z tej perspektywy stawiać pytania między innymi o współlistnienie i wzajemne relacje dwóch (i więcej) porządków instytucjonalnych, zajmujących się podobnymi kwestiami (przykładem może być rozpatrywanie reformy emerytalnej na forum parlamentu i jednocześnie w instytucjach dialogu społecznego).

Gospodarka negocjacyjna okresu transformacji

Punktem wyjścia opisu roli reprezentacji interesów w okresie wprowadzania reform przekształcających polską gospodarkę końca XX wieku w społeczną gospodarkę rynkową, określoną w art. 20 Konstytucji RP, jest konstatacja istnienia do 1989 roku układu nazywanego socjalistycznym korporacjonizmem⁸. W skrócie, jest to powstały w warunkach przyjęcia przez państwo funkcji organizatora produkcji, „słabo uświadomiony i kontrolowany, wielocentryczny, choć hierarchiczny, mechanizm koordynacji interesów, który pozwala systemowi trwać, za cenę stopniowego wyczerpywania zasobów i rozkładu, którego finalnym stadium jest łagodna agonia, błędnie określana mianem rewolucji” (Hausner 1994: 13). W korporacjach, ze względu na dysfunkcje gospodarki socjalistycznej, związane np. z pełnym zatrudnieniem i trwałym deficytem siły roboczej umowa o pracę nie jest kontraktem regulującym rzeczywiste stosunki pracy, jak to ma miejsce w gospodarce rynkowej. Są one regulowane w ramach organizacyjno-biurokratycznej struktury, co wzmacnia siłę presji na decydentów politycznych i utrwała monopolistyczną pozycję korporacji jako organizacji łączącej w sobie funkcje gospodarcze i społeczne (tamże, s. 15–16).

Erozja systemu socjalistycznego niosła zmianę w systemie reprezentacji interesów i upadek opisanego wyżej układu. Polityczne konsekwencje transformacji oznaczały, w warunkach funkcjonowania silnej opozycji (jak w Polsce), rozbitcie dotychczasowego układu korporacji i pojawienie się wielu autonomicznych ośrodków politycznych, z których każdy zabiegał o poparcie korporacji walcząc w ich interesie o zasoby, co utrudniało przeprowadzanie reform gospodarczych (tamże, s. 19). W wymiarze gospodarczym, walka toczyła się przede wszystkim w przestrzeni zmian własnościowych, a centralnym problemem podejmowanym przez badaczy tamtego okresu była forma i przebieg prywatyzacji⁹.

Hausner, opisując warunki, w jakich przyszło nowemu rządowi przeprowadzać zmiany gospodarcze, zwracał uwagę z jednej strony na punkt wyjścia, jakim była zapaść finansowa państwa spowodowana – w uproszczeniu – nagłym spadkiem produkcji przy jednoczesnym braku dostosowania do działalności gospodarczej na wolnym rynku, z drugiej zaś strony na punkt dojścia, jakim powinno być uruchomienie procesów wzrostowych (Hausner 1992: 34). Uważał on też, że wymagało to zbudowania takiej koalicji wokół strategii wzrostu gospodarczego, która skupiałaby grupy rozpoznające w realizacji tej strategii swój własny interes, a przez to tworzyła bazę społeczno-polityczną rządu (tamże). Oznaczało to konieczność prowadzenia przez rząd polityki negocjacyjnej z partnerami legitymizującymi się mandatem społecznym w układach branżowych i regionalnych. Partnerami tymi miałyby być związki zawodowe oraz stowarzyszenia zawodowe i społeczne, przedstawicielstwa

⁸ Hausner wraz ze współpracownikami konsekwentnie posługuje się terminem „korporacjonizm”, co, w moim odczuciu, w większym stopniu niż „korporatyzm”, wyrażający znaczeniowo inkluzywność, organiczną integrację, zwraca uwagę na fakt występowania korporacji rozumianych jako powstałe w wyniku patologicznego przystosowania różnych grup i organizacji do narzuconych warunków układy branżowo-resortowe.

⁹ W Polsce zagadnieniem przebiegu prywatyzacji zajmowali się Włodzimierz Pańków, Leszek Gilejko, Barbara Gąciarz, Maria Jarosz i inni.

samorządowe oraz stowarzyszenia i organizacje o zasięgu lokalnym. Rozwiązanie takie, zdaniem autora propozycji, zmierzałoby do przejścia od korporacjonizmu socjalistycznego do socjalnego, zwanego również „korporacjonizmem selektywnym” (tamże, s. 35). Miałby on stanowić społeczny mechanizm przejścia w procesie transformacji gospodarczej. Nie tworząc monopolu reprezentacji, w sytuacji pluralizmu politycznego, system ten miałby być skutecznym narzędziem zmiany.

Jak potoczyły się losy systemu reprezentacji interesów w Polsce? Jak wiadomo, w 1994 powstała Trójstronna Komisja ds. Społeczno-Gospodarczych. Choć wokół jej powstania narosło wiele kontrowersji, miała ona – w zamyśle jej projektodawców: Jacka Kuronia i Adama Bączkowskiego – stać się zaczątkiem wprowadzenia w Polsce neokorporacyjnego systemu społecznego (Gardawski 2009: 146). Kierunek ewolucji tej instytucji można ocenić dopiero z perspektywy czasu. Warto zatem w tym miejscu skupić się na klimacie, jaki panował w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku wśród badaczy systemu reprezentacji interesów. Pojawiały się bowiem różne opinie. Na przykład, Wiesława Kozek przewidywała rozwój modelu pluralistycznego (Kozek 1993). Witold Morawski z kolei twierdził, że będzie następował proces instytucjonalizacji rozwiązań korporacyjnych, choć możliwe są też inne rozwiązania: „system stosunków przemysłowych może przybrać charakter dualny: system korporacyjny w sektorze państwowym i postpaństwowym, a pluralistyczny w prywatnym, który przecież szybko się powiększa. Mogą też wyłonić się i utrwalić rozwiązania hybrydalne, tak charakterystyczne dla całej powojennej historii gospodarki polskiej.” (Morawski 1995: 126–127). Jak przekonamy się dalej, ta ostatnia intuicja okazała się chyba najtrafniejszym przewidywaniem.

Główne kierunki teoretyczne badań nad reprezentacją interesów

Zanim przejdę do zarysowania współczesnych form reprezentacji interesów na polskim rynku pracy oraz problemów jej dotyczących, chciałbym pokrótce scharakteryzować kierunki, w jakich rozwijała się i rozwija teoria poświęcona zagadnieniu reprezentacji interesów. W zasadzie lepiej jest mówić o wielości teorii, która w pewien sposób usprawiedliwia konieczne skupienie się raczej na wyraźnie rozpoznawalnych nurtach niż konkretnych przykładach i zastosowaniach. Podejścia charakterystyczne dla amerykańskiej i europejskiej tradycji studiów nad reprezentacją interesów zostały zaprezentowane osobno, co nie jest bez znaczenia z punktu widzenia oceny teoretycznych narzędzi, jakie warto wykorzystać w badaniu reprezentacji interesów w Polsce.

Ciekawej, acz wymagającej uzupełnienia, systematyzacji licznych teorii związanych z reprezentacją interesów dostarcza artykuł Lowery’ego i Gray (2004). Wyróżniają oni cztery etapy tzw. procesu wytwarzania wpływu (*influence production process*): 1) powstanie organizacji lub (jeśli już istnieje) jej mobilizacja do działania, 2) włączenie się organizacji w przestrzeń innych organizacji dążących do uzyskania wpływu na decyzje polityczne i konkurencja bądź kooperacja z nimi, 3) etap wywierania (lub prób wywierania) wpływu oraz 4) rozliczenie, polegające na porównaniu efektów przyjętej do realizacji decyzji (polityki) z przedłożonymi interesami. Pozwalając sobie na uogólnienie konstatują, że w ostatnim pięćdziesięcioleciu (przy

czym należałoby ograniczyć to stwierdzenie do Stanów Zjednoczonych) można mówić o trzech podejściach teoretycznych, które różnią się między sobą na każdym z czterech etapów procesu wytwarzania wpływu. Są to perspektywy: pluralistyczna, ekonomiczna i neopluralistyczna (Lowery i Gray 2004: 164).

Perspektywa pluralistyczna

Perspektywa pluralistyczna w tradycji amerykańskiej zakłada, że interesy wyborców są reprezentowane przez ich przedstawicieli, wytypowanych w wolnych wyborach. Dążąc do reelekcji, będą się oni starać skutecznie bronić interesów swojego elektoratu. Potrzeba tworzenia się grup zachodzi wówczas, gdy pewne istotne dla wyborców interesy nie są realizowane. Ich aktywność jest jednak ograniczona do informowania wybranych przedstawicieli o zgodności (lub jej braku) realizowanej polityki z interesami określonej grupy (Lowery i Gray 2004: 165). Za głównych przedstawicieli tego nurtu uważa się Davida Trumana, autora *The Governmental Process* (1951) i Roberta Dahla, autora między innymi *Who Governs? Democracy and Power in American City* (1961) i *Pluralist Democracy in The United States: Conflict and Consent* (1968).

Perspektywa „ekonomiczna”

Perspektywa ekonomiczna skupia się na wymianie pomiędzy organizacją reprezentującą interesy a jej członkami z jednej i rządzącymi z drugiej strony. Przedmiotem wymiany mogą być przykładowo, w stosunku do członków, nagrody i przywileje w zamian za wspieranie organizacji, a w stosunku do rządzących – poparcie polityczne. Bardzo ważnym elementem tej perspektywy, w dużej mierze zawdzięczanej pracom Mancura Olsona (1965), jest konstatacja, że skuteczniejsze w osiągnięciu celów są małe grupy. Duże grupy borykają się z wieloma problemami organizacyjnymi, spośród których wystarczy wymienić *free riding*¹⁰. W efekcie tego, jak podsumowują Lowery i Gray, populacja interesów reprezentowanych przez różne organizacje usiłujące oddziaływać na politykę prowadzoną przez rząd raczej nie odzwierciedla rzeczywistego rozkładu interesów wśród obywateli (2004: 165, zob. również Franke i Dobson 1985).

Warto przy tym nadmienić, że perspektywa ekonomiczna ma swoje tradycje w socjologicznych teoriach wymiany Petera Blaua i George’a Homansa. Bazując na ich dociekaniach, Robert Salisbury przedstawił w 1969 roku „teorię wymiany (dla) grup interesu”, w której zaproponował wyjaśnienie procesu powstawania organizacji interesu, wyróżnił czynniki wpływające na ich rozwój i obumieranie, opisał wewnętrzne mechanizmy podejmowania działania oraz rolę grup interesu w procesie politycznym. Ogólnie rzecz biorąc, wpływ Olsona okazał się tak duży, że problem działania kolektywnego zajął czołową pozycję w amerykańskiej literaturze przedmiotu, obfitując w rozwinięcia, uzupełnienia i komentarze. Skupienie się w badaniu grup interesu na problemie działania kolektywnego doprowadził Baumgartnera i Leech, badających stan rozwoju studiów nad reprezentacją interesów w Stanach

¹⁰ Ponieważ nie ma w tym artykule miejsca na szczegółowe omówienie koncepcji Olsona, odsyłam czytelników do źródła (Olson 1965).

Zjednoczonych, do pytania, czy teorii Olsona nie została czasem przyznana zbyt wielka ważność w literaturze poświęconej grupom interesu, niż teoria ta zasłużyła (Baumgartner i Leech 1998: 75). Zorganizowane reprezentacje interesów nie muszą bowiem być (i w większości przypadków nie są) działającymi kolektywnie grupami członkowskimi – mogą to być różnego typu instytucje, np. uczelnie czy samorząd lokalny, o czym pisał między innymi Salisbury (1984). Cytowani Lowery i Gray odpowiadają twierdząco na pytanie Baumgartnera i Leech, przedstawiając kontrpropozycję w postaci perspektywy neopluralistycznej.

Perspektywa neopluralistyczna

Po pierwsze, perspektywa ta uważa teorię działania kolektywnego za ważną, ale dotyczącą ograniczonej liczby przypadków. Teoria Olsona nie tłumaczy bowiem ostatecznie obserwowanej różnorodności wśród populacji działających grup interesu, zarówno pod względem typu organizacji, jak i tego, co reprezentują. Zwrócenie uwagi na różnorodność grup interesu wskazuje na zbieżność z myślą Trumana, aczkolwiek neopluraliści krytykują uznanie przez niego mobilizacji grupy za automatyczny proces oraz wskazują, że zmobilizowane do działania grupy wcale nie będą odzwierciedlać rozkładu interesów w społeczeństwie (Lowery i Gray 2004: 166). Postulują oni, by zwrócić uwagę na: 1) rodzaj rozpatrywanych organizacji; w wielu analizach niesłusznie pomijano instytucje, skupiając się na organizacjach o charakterze członkowskim, 2) szeroki zakres rywalizacji pomiędzy organizacjami – również tego samego rodzaju – próbującymi znaleźć dla siebie wygodną niszę, 3) zmienność i wynikające z niej ograniczenia dla teorii, uwzględnienie empirycznego zróżnicowania i czynników kontekstowych (praca na dużych lub średniej wielkości próbach), 4) towarzyszącą organizacjom i społecznościom niepewność dotyczącą zarówno zmiennej koniunktury, intencji innych aktorów, wyniku działań, jak i własnych celów, 5) nierozzerwalne połączenie wszystkich etapów procesu wytwarzania wpływu i sprzężenie wyników uzyskiwanych na każdym z nich, stanowiące wyzwanie dla ogólnej teorii reprezentacji interesów i wreszcie 6) brak jednokierunkowości w cyklu procesu wywierania wpływu – pomiędzy poszczególnymi etapami procesu zachodzą wyraźne reakcje (tamże, s. 168–171).

Perspektywa stosunków przemysłowych – odrębność, ważność i ograniczenia

Zaprezentowane powyżej perspektywy badawcze stanowią (poza pojedynczymi przykładami) odrębny od europejskiego nurtu badań nad reprezentacją interesów. Z tradycji amerykańskich zdają się czerpać raczej badacze zajmujący się, nieco odrębną, problematyką lobbingu, oznaczającego raczej rzecznictwo (w literaturze anglojęzycznej – *advocacy*) niż reprezentację interesów (a tym bardziej reprezentację polityczną)¹¹.

¹¹ Ze względu na powiązanie problematyki reprezentacji interesów z rynkiem pracy, autor wyraźnie rozróżnia reprezentację interesów od lobbingu. W opinii autora, z natury pluralistyczny, lobbing, w największym, lecz wciąż niewystarczającym stopniu można wiązać z reprezentacją interesów na trzecim etapie procesu wytwarzania wpływu (*influence production process*), to jest etapie samego wywierania wpływu na decydentów. Por. Jasiocki i inni (2006: 21–23).

Popularność modelu korporacyjnego w Europie, głównie jako narzędzia opisu stosunków przemysłowych, ale też wynikająca z prostego faktu jego żywotności jako modelu organizacji społeczeństwa, lokuje problematykę reprezentacji interesów wokół organizacji świata pracy. Na przykład w Polsce wiele interesujących zagadnień poświęconych systemowi reprezentacji interesów podejmują badania nad dialogiem społecznym, szczególnie ożywione w ostatnich latach ze względu na działania Unii Europejskiej, w szczególności realizację Priorytetu V („Dobre rządzenie”) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Przedmiotem tych badań była między innymi diagnoza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego¹² czy diagnoza stanu stosunków pomiędzy organizacjami pracodawców i pracowników w ujęciu sektorowym (Anacik i in. 2009), wpisująca się w nurt analizy polityk publicznych. Niemniej jednak orientacja na problematykę stosunków przemysłowych wiąże się z równoczesnym brakiem systematycznie prowadzonych badań nad systemem reprezentacji interesów w tak obszernym rozumieniu, jakie zaproponował Hausner. Przyjmując, że polski model dialogu społecznego z grubsza odpowiada temu, co wspomniany autor nazwał modelem zinstytucjonalizowanego współdziałania (Hausner 1995: 324), widoczny jest brak aktualnej perspektywy, która umożliwiłaby wielopłaszczyznowe badania jego otoczenia zewnętrznego, wewnętrznej dynamiki, bieżących działań grup interesów, efektów tych działań i zwrotnego ich oddziaływania na podstawy modelu. Stąd sięgnięcie do tradycji amerykańskiej, która, w przekonaniu autora, dostarcza jednak większej ilości narzędzi analitycznych w postaci twierdzeń, modeli i teorii opisujących działanie mechanizmów społecznych, a przede wszystkim więcej pytań badawczych niż bardziej normatywno-opisowa tradycja europejska. Jednym z wyjątków na gruncie polskim jest praca Kai Gadowskiej (2002), odwołującej się do koncepcji klientelizmu polityczno-ekonomicznego, co nie zmienia faktu, że dotyczy ona przede wszystkim działań pozaformalnych w ujęciu sektorowym (górnictwo).

Określenie tradycji europejskiej jako normatywno-opisowej nie oznacza wszak, że badania nad reprezentacją interesów prowadzone w Europie nie odwołują się do koncepcji teoretycznych. Główne perspektywy teoretyczne, stosowane w odniesieniu do przedmiotu badań przez socjologów to funkcjonalizm, interakcjonizm oraz instytucjonalizm. Oprócz tego, rozwijają się między innymi koncepcje zmiany adaptacyjnej czy teorie równowagi punktowej (Gardawski 2009: 35–46). Ciekawe są również koncepcje pozwalające na rozpatrywanie działań aktorów, w tym organizacji pracodawców i pracowników, jako zakorzenionych w określonym, instytucjonalnym kontekście (np. „instytucjonalizm zorientowany na aktora” [Scharpf 1997], rozwijany przez Renatę Mayntz i Fritza Scharpfa). Spośród nowszych ujęć na uwagę zasługuje również koncepcja *Varieties of Capitalism*, szczególnie popularna w badaniach porównawczych systemów społeczno-gospodarczych krajów europejskich, w tym Europy Środkowo-Wschodniej. Popularność tę zawdzięcza pracy Petera Hal-

¹² Wypada tutaj wymienić badania profesorów Juliusza Gardawskiego, Jacka Sroki oraz dr. Jacka Męciny prowadzone w ramach projektu systemowego POKL 5.5.1 *Poprawa funkcjonowania systemu dialogu społecznego oraz wzmocnienie instytucji i uczestników dialogu społecznego*.

la i Davida Soskice'a (red. 2001), których myśl w analizie ścieżek rozwoju kapitalizmu w naszej części Europy rozwijają między innymi, Magnus Feldman (2006), David Lane i Martin Myant (2007) czy Dorothee Bohle i Bela Greskovits (2007).

Reprezentacja interesów na polskim rynku pracy. Formy, organizacje, problemy

Czy reprezentacja interesów (nie: rzecznictwo czy lobbying) w Polsce dotyczy tylko otoczenia rynku pracy? I w jakiej relacji do tego otoczenia występują podmioty, o których będzie mowa? Te dwa pytania są zasadnicze zarówno dla opisu charakteru reprezentacji interesów w Polsce, jak i dla konceptualizacji problemu badawczego, który został zarysowany w dalszej części tekstu.

Rynek pracy jako środowisko i punkt referencyjny reprezentacji interesów

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, odpowiedź brzmi – tak. Mówiąc bowiem o czymś, co można nazwać systemem reprezentacji interesów, trzeba w chwili obecnej skonstatować, że występuje on w Polsce głównie w odniesieniu do instytucjonalnych rozwiązań związanych z prowadzeniem polityki dialogu społecznego, a więc w szczególności do działalności Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych na szczeblu centralnym oraz Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego na szczeblu regionalnym. Na poziomie zakładowym znaczenie reprezentacji interesów ograniczone jest do reprezentacji pracowniczej. Odpowiedź twierdząca to nic dziwnego zważywszy, że systemowe „przejście” oznaczało między innymi rozwój gospodarki usług kosztem gospodarki przemysłowej, opartej na tradycyjnie rozumianych kategoriach pracodawcy i pracownika.

Skoro stan uznawany za obecny system reprezentacji interesów określany jest przez pryzmat trójstronnych stosunków między rządem (administracją rządową) a reprezentacją pracodawców i pracowników, to świadczy to zarówno o „przebytej drodze”, jak i wyznacza „nowe szlaki”, zgodnie z logiką *path dependency*. Jak pisze bowiem Hausner, śledzący w ramach kilkuletniego projektu badawczego przemiany systemu reprezentacji interesów w Polsce, „każdy mechanizm reprezentacji interesów generuje oraz wymaga określonych aktorów i ich zachowań. Tym samym, nawet historycznie konieczne przejście do innego modelu reprezentacji interesów nie jest łatwe: wymaga czasu i jest kosztowne” (1995: 325).

Nie oznacza to bynajmniej ograniczenia reprezentacji interesów do partnerów dialogu społecznego, a więc organizacji pracodawców i związków zawodowych. Przeciwnie, rynek pracy skupia wokół siebie interesy wielu środowisk, grup, instytucji i organizacji, jak chociażby samorządu zawodowego. Przedstawiciele samorządu gospodarczego rzemiosła, nie będąc – w prawnym rozumieniu tego słowa – partnerami społecznymi, mają nawet swoją reprezentację w Komisji Trójstronnej (Związek Rzemiosła Polskiego), co może świadczyć o tym, że formalny model reprezentacji interesów ewoluuje w kierunku poszerzania układu instytucjonalnego o aktorów, którzy nie są ani przedstawicielami, ani następcami „burzua i proletariuszy”, ale występują jako stabilne i rozpoznawalne zaplecze rynku pracy. Czas pokaże, jak

szeroła będzie to inkluzja i jak będzie można nazwać nowy model systemu reprezentacji interesów.

Poniekąd padła tutaj odpowiedź na drugie pytanie: wśród podmiotów wchodzących w skład otoczenia rynku pracy można wyróżnić „insajderów” i „outsajderów”¹³ polskiego systemu reprezentacji interesów. Do pierwszych zaliczałyby się środowiska i organizacje reprezentowane na forum Komisji Trójstronnej, czyli trzy centrale związkowe, trzy organizacje pracodawców, jedna organizacja rzemiosła. Tych drugich można podzielić na dwie grupy: bliższych, którzy w bieżąco realizowanej polityce gospodarczej, jako zaplecze rynku pracy, zostają włączeni w istniejący system reprezentacji interesów (oprócz rzemiosła, aspiracje do bycia wewnątrz systemu wykazują również podmioty samorządu gospodarczego; uczestnikami rynku pracy, choć poza przepisami prawa pracy są osoby pracujące na umowy o dzieło) oraz dalszych, którzy nominalnie z rynku pracy są wykluczani (na przykład długotrwale bezrobotni, niepełnosprawni), a których inkluzja (nie rozstrzygając, czy miałyby się ona odbywać dzięki działaniom państwa, czy w wyniku ujawnienia się reprezentacji tych kategorii społecznych) może oznaczać kolejne zmiany w systemie reprezentacji interesów.

Poszukując społecznego zaplecza dla funkcjonowania wspomnianych instytucji, warto przywołać koncepcję określaną przez Hausnera i Mirosławę Marody jako podział na „trzy Polski”: kapitałową, etatową oraz zasiłkową. Ta figura retoryczna odnosi się do podziałów społeczeństwa polskiego, jakie można zaobserwować z perspektywy odmiennych źródeł pozyskiwania dochodów (Hausner i Marody red. 1999: 134) Określenia „Polska kapitałowa” i „Polska etatowa” bardzo dobrze oddają podziały w ramach istniejącego systemu reprezentacji interesów, wyrażające się w istnieniu dwóch odmiennych światów: pracodawców i przedsiębiorców oraz pracowników, co szczególnie dobrze widać biorąc pod uwagę kryterium dominującej własności w danym sektorze gospodarki. Świat „Polski zasiłkowej”, mógłby stać się elementem przyszłego modelu systemu reprezentacji interesów, jeśli znalazłby swoją reprezentację. Badania wskazują jednak, że grupy z różnych względów nieuprzywilejowane napotykać szereg problemów w uzyskaniu reprezentacji politycznej o zauważalnym znaczeniu (Strolovitch 2006). Wątek ten będzie istotny z punktu widzenia pytań badawczych, dotyczących społecznego zakorzenienia istniejącego systemu reprezentacji interesów.

¹³ Tore Sigeman (2009), przywołujący teorię Assara Lindbecka i Dennisa Snowera (1988), kreśli różnice pomiędzy „insiderami” i „outsiderami” w następujący sposób: ci pierwsi są pracownikami niejako „z urzędu”, a ich pozycja zawodowa jest chroniona dzięki różnym instrumentom prawnym i działaniom związków zawodowych. Ponadto są to doświadczeni pracownicy, których utrata mogłaby być dla pracodawców kosztowna. Posiadają duży (i formalnie gwarantowany – przyp. autora) wpływ na sytuację na rynku pracy, biorąc udział w negocjacjach płacowych lub poprzez różne środki nacisku. Outsiderzy nie posiadają takiego wpływu, ich pozycja jest nieuprzywilejowana. Zdaniem autora podział ten, odnoszący się oryginalnie do pracowników, można rozszerzyć na podmioty znajdujące się wewnątrz lub na zewnątrz systemu reprezentacji interesów.

Dyskusja nad modelem polskiego systemu reprezentacji interesów

W literaturze znaleźć można różne oceny polskiej rzeczywistości pod kątem modelu systemu reprezentacji interesów. Jedni, jak np. Sroka, uznają go za chwiejną odmianę korporatyizmu (Sroka 2007), inni, jak Guglielmo Meardi (2002) czy Wiesława Kozek (2003), raczej za pluralizm. Bezpieczną strategię nazywania przyjmuje wnikliwy obserwator polskiej transformacji, David Ost, który formułuje określenie modelu w krajach Europy Wschodniej raczej negatywnie, pisząc o „iluzorycznym korporatyzmie”. Jednocześnie stawia on tezę głoszącą, że etykieta „trójstronności” miała służyć rządów krajów Europy Wschodniej wyłącznie jako „kamouflaż do wprowadzania liberalnych reform” (Ost 2000: 504). Pomiędzy tymi opiniami sytuuje się cytowany wcześniej Morawski, który pisze o prawdopodobnym wyłonieniu się „rozwiązań hybrydalnych” i – być może – jest w tym przypuszczeniu najbliższy prawdy. Aby się o tym przekonać, przyjrzymy się najważniejszym instytucjom i aktorom w omawianym modelu.

Model obecnego systemu reprezentacji interesów wygodnie jest przedstawiać, analogicznie do dialogu społecznego, wyróżniając cztery poziomy: centralny, branżowy, regionalny i zakładowy. Na szczeblu centralnym działa (od 1994 roku) Trójstronna Komisja ds. Społeczno-Gospodarczych, w ramach której pracują przedstawiciele rządu, organizacji pracodawców oraz central związkowych. Pracodawców (i rzemiosło) reprezentują cztery organizacje: Konfederacja Pracodawców Polskich (od czerwca 2010 roku pod nową nazwą Pracodawcy RP), Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”, Związek Rzemiosła Polskiego oraz Business Centre Club – Związek Pracodawców, a związkowców trzy: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych. Na poziomie branżowym działalność grup interesu strukturyzowana jest (z różnym natężeniem i skutkiem) przez Trójstronne Zespoły Branżowe, których w sumie, od pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku utworzono 15. Na poziomie regionalnym natomiast funkcjonuje 16 Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego, powstałych na mocy Ustawy o Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego z 2001 roku, działających zgodnie z rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z 2002 roku. WKDS-y są instytucjami grupującymi przedstawicieli czterech stron: administracji rządowej, związków zawodowych, organizacji pracodawców i administracji samorządowej. Na poziomie zakładowym można już mówić o różnych formach partycypacji pracowniczej (samorząd pracowniczy, rady zakładowe), przy czym w zakładach pracy działają równocześnie zakładowe związki zawodowe, skupiające się w organizacjach związkowych wyższego szczebla¹⁴.

Poza wymienionymi typami organizacji i centralami można wspomnieć jeszcze o roli samorządu gospodarczego i samorządu zawodowego (korporacji zawodo-

¹⁴ Informacje bieżące na temat składu Komisji Trójstronnej, jej posiedzeń, zespołów problemowych, a także innych instytucji związanych z rynkiem pracy i dialogiem społecznym można znaleźć na stronie internetowej Departamentu Dialogu i Partnerstwa Społecznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (www.dialog.gov.pl).

wych). Niewątpliwie samorządy te stanowią część systemu reprezentacji interesów (ich działalność jest formalnie zagwarantowana w art.17, pkt. 1,2 ustawy zasadniczej), choć funkcjonującą na odmiennych od pozostałych zasadach. O ile znaczenie pierwszego zdaje się być – w stosunku do aspiracji, jakie to środowisko posiada – pomniejszone w wyniku krzyżowania się jego kompetencji z organami rządowymi, o tyle drugi, wraz z wyraźnym wydzieleniem swoich kompetencji, między innymi w ramach sprawowania tzw. zawodów zaufania publicznego, na znaczeniu zyskuje, nieraz ostro i skutecznie reagując na próby wymuszenia instytucjonalnych zmian przez rząd. Mamy wreszcie instytucje należące *de iure* do administracji rządowej i samorządowej, choć zdominowane przez przedstawicieli grup interesu, takie, jak rady zatrudnienia: naczelną (organ doradczy ministra właściwego do spraw pracy), wojewódzkie (organ doradczy marszałka województwa) i powiatowe (organ doradczy starosty powiatowego)¹⁵. Nie do końca jasny i wymagający osobnych studiów jest udział w systemie reprezentacji rolników.

Podsumowując można zauważyć, że w przypadku wielu elementów systemu reprezentacji interesów w Polsce (wystarczy wziąć pod uwagę wspomnianych rolników) krzyżują się ze sobą dwie odrębne logiki – systemu politycznego opartego na demokracji przedstawicielskiej oraz systemu gospodarczego, dopuszczającego w mniej lub bardziej regulowany sposób oddziaływanie grup interesu.

Jeśli chodzi o polską literaturę opisującą stan, problemy i przyszłość reprezentacji interesów, to charakterystyczna jest dysproporcja pomiędzy liczbą opracowań poświęconych ruchowi związkowemu, a liczbą publikacji dotyczących organizacji pracodawców czy poszczególnych samorządów wchodzących w skład systemu reprezentacji interesów. Wyraźna jest również tendencja do interpretacji pojedynczych zjawisk, w ramach dość ogólnych teorii, np. teorii elit. Brakuje natomiast empirycznych analiz poszczególnych elementów systemu reprezentacji interesów, które mogłyby rzucić światło na proces jego ewolucji i dać szansę na sformułowanie teorii objaśniającej schemat jego rozwoju.

Współczesne zjawiska i problemy związane z reprezentacją interesów w Polsce

Zarysowany powyżej obraz ukazuje dosyć złożoną rzeczywistość reprezentacji interesów, która wymaga osobnego opracowania pod kątem relacji – prawnych i faktycznych – pomiędzy wymienionymi podmiotami. Ta złożona rzeczywistość obfituje w zjawiska i problemy związane z działalnością poszczególnych aktorów systemu reprezentacji interesów, które warto w jakiś sposób ustrukturyzować. Dobrze będzie więc skupić się na kilku wybranych zjawiskach, odnoszących się do poszczególnych etapów procesu wytwarzania wpływu i jednocześnie takich, które prowokują do postawienia istotnych pytań badawczych.

¹⁵ Rady zatrudnienia jako publiczne służby zatrudnienia są wymienione na liście „instytucji rynku pracy” w rozdziale 3 „Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy” z 20.04.2004 roku. Nawet jeśli ta sama ustawa wylicza, jako instytucje rynku pracy, obok publicznych służb zatrudnienia między innymi instytucje dialogu społecznego, to patrząc na aktualny skład naczelną rady zatrudnienia (V kadencji) odnajdujemy 12 członków organizacji reprezentowanych w Komisji Trójstronnej.

Działania na rzecz zmiany istniejącego systemu

Pierwszym z etapów procesu wytwarzania wpływu jest mobilizacja do działania. W ostatnim czasie po stronie pracodawców pojawiły się pomysły, by powołać powszechny samorząd gospodarczy, który miałby odciążać administrację państwową z części sprawowanych przez nią zadań. Projekt ustawy został zaprezentowany w marcu 2010 roku. Co ciekawe, z propozycją taką wyszli przedstawiciele między innymi Związku Rzemiosła Polskiego oraz BCC – Związku Pracodawców, a więc organizacji formalnie umocowanych w obecnym układzie trójstronnym (pozostali pomysłodawcy to: Krajowa Izba Gospodarcza, Naczelna Rada Zrzeszeń Handlu i Usług oraz Polska Rada Biznesu). Jednocześnie do projektu krytycznie odnieśli się dwaj inni gracze: KPP (obecnie Pracodawcy RP) i PKPP „Lewiatan”¹⁶. Pokazuje to, że pomimo umocowania formalnie i instytucjonalnie systemu, występują wśród „insajderów” i „outsajderów” tego układu motywy na rzecz jego zmiany, że jest on ruchomy. Wyjaśnienie tych motywacji, a także skatalogowanie innych działań na rzecz zmiany status quo powinno pozwolić lepiej zrozumieć obecny kształt systemu oraz (być może) przewidzieć kierunek jego ewolucji.

Działania na rzecz zachowania status quo

Reakcja na opisaną wcześniej propozycję dokumentuje żywotny interes organizacji umocowanych w systemie w zachowaniu istniejącego stanu rzeczy. W odniesieniu do drugiego etapu procesu wytwarzania wpływu, polegającego na wchodzeniu i utrzymywaniu różnego typu relacji z pozostałymi aktorami, biorącymi udział w procesie, można zaobserwować nie tylko kooperację czy rywalizację, ale i działania na rzecz zabezpieczenia i wzmocnienia swojej pozycji w ramach istniejącego układu. Przykładem „obrony status quo” może być również ustanowienie liczbowego (według liczby członków w zrzeszonych organizacjach) kryterium „reprezentatywności” dla organizacji-członków Komisji Trójstronnej, które wyklucza z bezpośredniej i stałej możliwości wywierania wpływu mniejsze organizacje, jakkolwiek mogą one, na zasadzie zaproszenia przez organizacje reprezentatywne, uczestniczyć w niektórych pracach Komisji. Na spełnienie kryterium reprezentatywności wpływ mają również migracje mniejszych organizacji członkowskich pomiędzy centralami. Przykładowo dzięki temu w składzie Komisji pojawili się w 2003 roku przedstawiciele Forum Związków Zawodowych. Większe skupienie na drugim etapie procesu wytwarzania wpływu pozwoliłoby doprecyzować relacje pomiędzy „insiderami” i „outsiderami” systemu reprezentacji interesów i ujawnić mechanizmy kształtujące te relacje. Bez tego, jak się wydaje, trudno ocenić znaczenie działań zachodzących na kolejnym, trzecim etapie procesu wytwarzania wpływu.

Spadek uzwiązkowienia po stronie pracowników, niski stopień uzwiązkowienia pracodawców

Kolejnym ważnym zagadnieniem jest spadek uzwiązkowienia po stronie związków zawodowych i jego konsekwencje dla funkcjonowania systemu reprezentacji

¹⁶ Projekt ustawy, jak i inne materiały związane z tą propozycją można znaleźć na stronie Business Centre Club (www.bcc.org.pl).

interesów. Jak podają komunikaty Centrum Badania Opinii Społecznej, w latach 1991–2008 uzwiązkowienie w Polsce spadło z 28 do 16 procent pracowników, i od tego czasu utrzymuje się na podobnym poziomie (CBOS 2009, 2010). Spadek uzwiązkowienia związany jest z jednoczesnym odpływem członków z funkcjonujących związków, jak też niewielkim napływem nowych członków. Oczywisty jest związek tego spadku z prywatyzacją zakładów pracy i reorganizacją stosunków pomiędzy pracodawcą a załogą. Nie bez znaczenia jest również rozmiar tzw. prywatyzacji założycielskiej, która przyczyniła się do osiągnięcia ponad 95 procent wielkości sektora małych i średnich przedsiębiorstw (Żołnierski i Zadura-Lichota 2008: 20). Jeśli chodzi o pracodawców, to trzeba zauważyć, że pokrycie sektora przedsiębiorstw działalnością organizacji pracodawców wynosi zaledwie kilka procent (Fandrejewska 2010), a członkostwo w organizacji jest dobrowolne. Organizacje pracodawców w Polsce mają w związku z tym charakter raczej elitarny. Te dwa zjawiska, wpływające na stan liczbowy reprezentacji pracowników i pracodawców, mogą – w sposób pośredni lub bezpośredni – oddziaływać na każdy z etapów procesu wytwarzania wpływu.

Niski poziom reprezentatywności związków zawodowych i organizacji pracodawców

Formalne (liczbowe) kryterium reprezentatywności nie uwzględnia rozumienia tego pojęcia jako mandatu czy legitymacji udzielanej reprezentantom przez reprezentowanych. Spadek uzwiązkowienia po stronie pracowników, przy jednoczesnym braku powszechnego zorganizowania po stronie pracodawców musi stawiać pod znakiem zapytania tę – nazwijmy ją społeczną – reprezentatywność organizacji tworzących system reprezentacji interesów, zwłaszcza, gdy wziąć pod uwagę ich współdziałanie w tworzeniu polityki oddziałującej na szersze kręgi społeczne (np. w zakresie płacy minimalnej). Hipoteza o ich niskiej reprezentatywności (Krupnik i in. 2009: 40–43) bierze się nie tylko z faktu ograniczenia formalnej reprezentacji interesów, zwłaszcza po stronie pracowników, przede wszystkim do sektora publicznego (Anacik i in. 2009: 41), ale też wskaźników określających poziom koncentracji i centralizacji organizacji uznanych za reprezentatywne. Koncentracja – w uproszczeniu – określa „monopol” organizacji na reprezentowanie swojego środowiska (Kenworthy i Kittel 2003). Stosunkowo duża liczba organizacji „reprezentatywnych” w Polsce wskazuje raczej na rozproszenie reprezentacji niż jej koncentrację. Centralizacja oznacza z kolei siłę i autonomię w decyzjach i działaniu organizacji nadrzędnych (central) względem organizacji członkowskich (tamże). Jak wskazują badania, poziom centralizacji organizacji „reprezentatywnych” w Polsce jest średni, a nawet niski, co oznacza, że formalna reprezentacja niekoniecznie idzie w parze z siłą organizacji nadrzędnych, a organizacje członkowskie dysponują stosunkowo dużą autonomią (Anacik i in 2009: 55).

Z punktu widzenia procesu wytwarzania wpływu, pytanie o społeczną reprezentatywność podmiotów tworzących system reprezentacji interesów wiąże się z czwartym etapem procesu, polegającym na rozliczeniu reprezentantów przez reprezentowanych. W odniesieniu do polskiego systemu reprezentacji interesów można

zaryzykować stwierdzenie o braku przejrzystego mechanizmu i kryteriów rozliczenia poszczególnych reprezentacji interesów z ich działalności. Być może nawet ten (brakujący) element procesu wywierania wpływu odgrywa decydującą rolę w sprzężeniu zwrotnym z pozostałymi elementami procesu. Być może społeczna „nierozliczalność” organizacji uznanych za „reprezentatywne” jest winna konserwowaniu istniejącego systemu reprezentacji interesów? Nawet jeśli okazałoby się, że wskaźnikiem oceny działalności może być społeczne poparcie lub formalne członkostwo w organizacjach, to, przykładowo, z faktu zmniejszania się liczby członków związków zawodowych nie wynika w żaden sposób zmiana, która miałaby na względzie interes publiczny.

Podsumowanie – neopluralistyczne perspektywy rozwoju problematyki badawczej

Pytaniem, jakie należałoby postawić na koniec powyższych rozważań, jest to, czy w opisie polskiego systemu reprezentacji interesów jesteśmy w stanie wyjść poza wskazanie – nieraz komplementarnych, a nieraz konkurencyjnych – modeli tej samej rzeczywistości. Rysujący się, aktualny i domagający się podjęcia problem badawczy polegałby zatem na integracji wiedzy na temat współczesnej reprezentacji interesów w Polsce w taki sposób, aby możliwe było między innymi wyjaśnienie zróżnicowania w ocenie istniejącego systemu. Oznacza to konieczność wyznaczenia kierunków przyszłych badań nad reprezentacją interesów poprzez wskazanie zjawisk i mechanizmów decydujących o obserwowanych i przewidywanych zmianach istniejącego w Polsce systemu reprezentacji interesów.

Baumgartner i Leech (1998: 177–180), dokonując krytycznego opisu stanu badań nad reprezentacją interesów w Stanach Zjednoczonych, zwrócili uwagę na często pojawiający się problem ignorowania czynników kontekstowych wpływających na etap mobilizacji grup interesu oraz samo wywieranie nacisku. Na naszym gruncie z kolei można odnieść wrażenie, że systematyczne badania wzajemnych sprzężeń pomiędzy poszczególnymi etapami procesu wytwarzania wpływu oraz perspektywa „neopluralistyczna” to rzecz nowa i obiecująca dla rozwoju omawianej problematyki. Z tego też powodu postawienie pytań badawczych, odnoszących się do wszystkich czterech etapów procesu wytwarzania wpływu może wyznaczyć kierunek badań, które rozbudzą, nieco uśpioną w ostatnich latach, dyskusję nad zjawiskiem reprezentacji interesów w Polsce.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, badania takie mogłyby poszukiwać odpowiedzi na następujące pytania:

a) Co powoduje, że konkretne organizacje i instytucje działające wewnątrz i na zewnątrz obecnego systemu reprezentacji interesów podejmują działania na rzecz jego zmiany?

b) Jaki jest charakter postulowanych zmian i co dla obecnego systemu oznaczałoby ich wprowadzenie?

c) Jakie oczekiwania względem poszczególnych reprezentacji interesów, żywią „insajderzy” i „outsajderzy” istniejącego systemu?

d) Kim są „outsiderzy” obecnego systemu reprezentacji interesów i jakie są ich szanse na znalezienie się wewnątrz układu?

e) Czego dotyczy wywieranie wpływu, czyli jakie problemy są podejmowane przez poszczególne reprezentacje interesów?

f) Czy w systemie tym można mówić o kryzysie reprezentatywności? A jeśli tak, to jakie są (i mogą się jeszcze pojawić) tego kryzysu następstwa?

g) Czy organizacje i instytucje tworzące system reprezentacji interesów posiadają odpowiadającą sobie „bazę społeczną”?

h) Jaki jest mechanizm rozliczania efektów funkcjonowania reprezentacji interesów?

Lista pytań badawczych mogłaby być uzupełniana lub zmieniana w miarę prowadzenia pogłębionych studiów nad każdym z etapów procesu wytwarzania wpływu. Warto jednak zauważyć, że pytania te, odnosząc się do pełnego cyklu procesu wytwarzania wpływu, a więc powiązanych i współzależnych od siebie etapów działania grup, a w tym przypadku reprezentacji interesów, dotyczą wprost lub *implicite* mechanizmów łączących ze sobą poszczególne etapy. Odsłania to cel, który autor stawia przed systemem badań nad reprezentacją interesów, jakim jest nie tyle pełniejszy, niż dostępny do tej pory, opis zjawisk związanych z reprezentacją interesów we współczesnej Polsce, ile ich wyjaśnienie.

Oddolne inicjatywy, których przykład został przywołany powyżej, wskazywałyby na pluralistyczny charakter mobilizacji reprezentacji interesów do działania. Zupełnie inny charakter (np. reakcja broniąca status quo, wewnętrzna konsolidacja środowiska) mogą mieć jednak działania reprezentacji interesów w odpowiedzi na zapowiadaną przez rząd deregulację dostępu do wykonywania niektórych zawodów, kontrolowanych do tej pory przez środowiska profesjonalne. Już to zagadnienie pokazuje, że bardziej efektywny od poszukiwania właściwej etykiety obserwowanych zjawisk jest wysiłek rekonstrukcji mechanizmów kierujących – w określonych warunkach instytucjonalnych – działaniami na poszczególnych etapach procesu wytwarzania wpływu (w tym przypadku chodzi o etap mobilizacji).

Badanie mechanizmów społecznych, zachodzących w szerszym kontekście instytucjonalnym (krajowym, międzynarodowym) wymaga dość skrupulatnego opisu, ale przede wszystkim zrozumienia specyfiki tegoż kontekstu. Zrozumienie to jest niezbędne, by móc określić „warunki brzegowe” działania określonych mechanizmów. Punktem wyjścia dla tak sformułowanego celu może być odwołanie się do, istniejącej w literaturze europejskiej, tradycji badań porównawczych pomiędzy krajami naszej części Europy. Zagadnieniu podobieństw i różnic w kontekstach funkcjonowania systemów reprezentacji interesów w różnych krajach należy się jednak osobne, szczegółowe opracowanie.

Literatura

- Achen, Christopher, H. 1978. *Measuring Representation*. „American Journal of Political Science” Vol. 22, 3: 475–510.
- Anacik, Agata, Seweryn Krupnik, Agnieszka Otręba, Joanna Skrzyńska, Dariusz Szklarczyk i Hanna Uhl. 2009. *Diagnoza stanu rozwoju sektorowego dialogu społecznego*. Kraków: Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera.
- Baumgartner, Frank R. i Beth L. Leech. 1998. *Basic Interest: The Importance of Groups in Politics and in Political Science*. Princeton: Princeton University Press.
- Bohle, Dorothee i Bela Greskovits. 2007. *Neoliberalism, Embedded Neoliberalism and Neocorporatism: Towards Transnational Capitalism in Central-Eastern Europe*. „West European Politics” Vol. 30, 3: 443–466.
- CBOS. 2009. *Członkostwo w związkach zawodowych. Naruszenia praw pracowniczych i szara strefa w zatrudnieniu*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- CBOS. 2010. *Związki zawodowe i naruszenia praw pracowniczych*, Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Downs, Anthony. 1957. *An Economic Theory of Political Action in a Democracy*. „Journal of Political Economy” LXV(2): 135–150.
- Ehrlich, Stanisław. 1985. *Oblicza pluralizmów*. Warszawa: PWN.
- Fandrejewska, Aleksandra. 2010. *Biznes chce mówić jednym, samorządowym głosem*. „Rzeczpospolita” 08.03.2010: B3.
- Feldman, Magnus. 2006. *Emerging Varieties of Capitalism in Transition Countries: Industrial Relations and Wage Bargaining in Estonia and Slovenia*. „Comparative Political Studies” Vol. 39, 7: 829–854.
- Franke, James L. i Douglas Dobson. 1985. *Interest Groups: The Problem of Representation*. „The Western Political Quarterly” Vol. 38, 2: 224–237.
- Gadowska, Kaja. 2002. *Zjawisko klientelizmu polityczno-ekonomicznego. Systemowa analiza powiązań sieciowych na przykładzie przekształceń sektora górniczego w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Gardawski, Juliusz. 2009. *Dialog społeczny w Polsce. Teoria, historia, praktyka*. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Katedra Socjologii Ekonomicznej SGH.
- Hall, Peter A. i David Soskice (red.). 2001. *Varieties of Capitalism: The Institutional Foundations of Comparative Advantage*. USA: Oxford University Press.
- Hausner, Jerzy. 1992. *Postsocjalistyczne państwo w procesie ustrojowej transformacji*. W: J. Hausner (red.). *Studia nad systemem reprezentacji interesów*. Tom 1. Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie, s. 9–37.
- Hausner, Jerzy. 1994. *Reprezentacja interesów w społeczeństwach socjalistycznych i postsocjalistycznych*. W: J. Hausner i P. Marciniak (red.). *Studia nad systemem reprezentacji interesów*. Tom 2. *Od socjalistycznego korporacjonizmu do...*, Warszawa: Fundacja Polska Praca, s. 11–25.
- Hausner, Jerzy. 1995. *Modele systemu reprezentacji interesów w społeczeństwach postsocjalistycznych*. W: J. Hausner (red.). *Studia nad systemem reprezentacji interesów*. Tom 3. *Narodziny demokratycznych instytucji*. Warszawa, Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Fundacja „Polska Praca”, s. 317–333.
- Hausner, Jerzy i Mirosława Marody (red.). 1999. *Trzy Polski: potencjał i bariery integracji z Unią Europejską*. Warszawa: Fundacja Ericha Brosta przy Fundacji im. Friedricha Eberta.
- Jasiecki, Krzysztof, Małgorzata Molenda-Zdziech i Urszula Kurczewska. 2006. *Lobbying. Sztuka skutecznego wywierania wpływu*. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.

- Kenworthy, Lane i Bernhard Kittel. 2003. *Indicators of Social Dialogue: Concepts and Measurements*. Working paper nr 5, Policy Integration Department, Statistical Development and Analysis Group, International Labour Office, Genewa.
- Kozek, Wiesława. 1993. *Industrial Relations in Privatized and Private Enterprises: Corporatism or Pluralism?* „Polish Sociological Review” 4: 331–341.
- Kozek, Wiesława. 2003. *Czy wylania się model? Problem instytucjonalizacji zbiorowego przetargu w stosunkach pracy*. W: W. Kozek (red.). *Instytucjonalizacja stosunków pracy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 16–40.
- Krupnik, Seweryn, Agnieszka Otręba i Dariusz Szklarczyk. 2009. *Siedem tez o dialogu społecznym w Polsce*. „Zarządzanie Publiczne” 3 (9): 33–52.
- Lane, David i Martin Myant (red.). 2007. *Varieties of Capitalism in Post-communist Countries*. New York: Palgrave Macmillan.
- Lindbeck, Assar i Dennis J. Snower. 1988. *The Insider-Outsider Theory of Employment and Unemployment*. MIT Press, Cambridge Mass.
- Lowery, David i Virginia Gray. 2004. *A Neopluralist Perspective on Research on Organised Interest*. „Political Research Quarterly” Vol. 57, 1: 163–175.
- Mansbridge, Jane. 2003. *Rethinking Representation*. „The American Political Science Review” Vol. 97, 4: 515–528.
- Meardi, Guglielmo. 2002. *The Trojan Horse for the Americanization of Europe. Polish Industrial Relations towards the EU*. „European Journal of Industrial Relations” 8: 77–99.
- Męcina, Jacek. 2009. *Dialog społeczny na poziomie zakładu pracy – między zasadami a realiami*. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.
- Morawski, Witold. 1995. *Stosunki przemysłowe w postsocjalistycznej Polsce*. W: J. Hausner (red.). *Studia nad systemem reprezentacji interesów*. Tom 3. *Narodziny demokratycznych instytucji*. Warszawa, Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Fundacja „Polska Praca”, s. 109–128.
- Olson, Mancur. 1965. *The Logic of Collective Action: Public Goods and the Theory of Groups*. Harvard University Press.
- Ost, David. 2000. *Illusory Corporatism in Eastern Europe: Neoliberal Tripartism and Postcommunist Class Identities*. „Politics Society” (28): 503–530.
- Pitkin, Hanna. 1967. *The Concept of Representation*. Los Angeles University Press.
- Political Representation. Hasło. W: *Stanford Encyclopedia of Philosophy* (<http://plato.stanford.edu/entries/political-representation/>), dostęp: 28.02.2012).
- Portet, Stephane i Rafał Towalski. 2009. *Modelowy system kształcenia w zakresie dialogu społecznego*. Warszawa: Fundacja Instytut Spraw Publicznych.
- Rehfeld, Andrew. 2011. *The Concepts of Representation*. „American Political Science Review” Vol. 105, nr 3: 631–641.
- Salisbury, Robert H. 1969. *An Exchange Theory of Interest Groups*. „Midwest Journal of Political Science” Vol. 13, nr 1: 1–32.
- Salisbury, Robert H. 1984. *Interest Representation: The Dominance of Institutions*. „American Political Science Review” Vol. 78, nr 1: 64–76.
- Scharpf, Fritz W. 1997. *Games Real Actor Play. Actor-Centered Institutionalism in Policy Research*. Westview Press.
- Schmitter, Philippe C. 1979. *Still the Century of Corporatism?* W: P.C. Schmitter i G. Lehmbruch (red.). *Trends Toward Corporatist Intermediation*. SAGE Publications.
- Sigeman, Tore. 1999. *Insiders and Outsiders in the Labour Market: Experiences of a Nordic Welfare State in Labour Law Perspective*. „Scandinavian Studies in Law” Vol. 38: 265–278 (dostępny na www.scandinavianlaw.se).

- Sroka, Jacek. 2000. *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sroka, Jacek. 2007. *Rola publicznych instytucji decyzyjnych w dialogu społecznym*. W: R. Towalski (red.). *Dialog społeczny. Najnowsze dyskusje i koncepcje*. Warszawa: Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, s. 31–51.
- Sroka, Jacek. 2009. *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw – raport z badań wojewódzkich komisji dialogu społecznego*. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.
- Streeck, Wolfgang. 2005. *The Sociology of Labor Markets and Trade Unions*. W: N.J. Smelser i R. Swedberg (red.). *The Handbook of Economic Sociology*. Edition, Princeton University Press, s. 254–283.
- Strolovitch, Dara Z. 2006. *Do Interest Groups Represent the Disadvantaged? Advocacy at the Intersections of Race, Class and Gender*. „The Journal of Politics” Vol. 68, 4: 894–910.
- Tarnawska, Katarzyna. 2006. *Reprezentacja interesów na poziomie UE. Logika członkostwa i logika wpływu*. W: M. G. Woźniak (red.). *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Problemy globalizacji i regionalizacji. Część 1*. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski, Katedra Teorii Ekonomii, Zeszyt nr 8, s. 633–648.
- Weber, Max. 1978. *Economy and Society. An Outline of Interpretive Sociology*. University of California Press.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 2005. *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Żołnierski, Aleksander i Paulina Zadura-Lichota (red.). 2008. *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2006–2007*. Warszawa: Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości.

Interest Representation in the Polish Labour Market

Summary

The article prompts to debate on research of the phenomena related to interest representation in the Polish labour market. The first part gathers and puts in order the necessary information on the concept of interest representation, models of systems of interest representation, as well as theoretical approaches used to study this phenomenon in Poland and worldwide. The second part presents the main features of the contemporary system of interest representation in Poland, while locating it in the institutional environment of labour market. Certain phenomena referred to in this part of the text induce us, in the author's opinion, to inquire into the state of the system of interest representation in Poland. The third part of the article offers some research questions posed from the so-called “neopluralist perspective”, which can be treated as a research tool which makes it easier to conceptualize the study on systems of interest representation and indicates an attractive research direction.

Key words: economic sociology; industrial relations; interest representation; influence production process; neopluralism.

Andrzej Kasperek
Uniwersytet Śląski

ROMANTYZM I NEW AGE: KONTYNUACJE, PODOBIENSTWA, INSPIRACJE

W artykule podjęto problematykę obecności centralnych dla romantyzmu idei w New Age: idei organicyzmu, imaginacji i temporalizmu. Autor traktuje ich obecność w romantyzmie jako kontynuację oraz reinterpretację idei charakterystycznych dla zachodniego ezoteryzmu. New Age jest definiowany natomiast jako kontynuacja tradycji ezoterycznej, poddanej romantycznej reinterpretacji, a zarazem jako odpowiedź na krytykę odczarowanej współczesnej cywilizacji. Jakkolwiek New Age przybiera różne formy (niskie i wysokie New Age), źródłem – z którego wyrasta – są analizowane tutaj idee. Wątki samorealizacji, samopoznania, oryginalności czy autoekspresji charakterystyczne dla New Age mają romantyczne korzenie i wiążą się z analizowanymi trzema ideami.

Główne pojęcia: socjologia religii; New Age; romantyzm; underground; idee ezoteryczne.

Wstęp

Fenomen New Age bez wątplenia należy do najpopularniejszych zagadnień podejmowanych na gruncie współczesnej socjologii religii co najmniej od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Choć z czasem dał się zaobserwować pewien odwrót od stosowania przez badaczy terminu „New Age” (zob. Hall 2007: 70–73) zastępowanego między innymi przez terminy „nowa duchowość”, „duchowość alternatywna”, „duchowość holistyczna”, „duchowości życia” (Heelas 2008) czy „Next Age” (Introvigne 2001: 58–69), zmiana ta nie oznacza przesunięcia badawczych zainteresowań, a raczej próbę rezygnacji ze stosowania terminu tyleż niejednoznacznego, ile niepopularnego. Odwrotowi od New Age towarzyszy rosnąca popularność posługiwania się dychotomią religia–duchowość (Wuthnow 1998; Roof 1999; Heelas, Woodhead i in. 2007; Flanagan i Jupp red. 2007; Giordan 2009: 229–230), i to w polu kategorii duchowości przeciwstawionej religii analizowane jest zjawisko określane mianem Nowej Ery czy też nowej duchowości. Te terminologiczne przesunięcia nie zmieniają jednak faktu, że badacze, szukając genezy New Age, wskazują na podobne źródła tego zjawiska, bez względu na to, czy stosują to pojęcie, czy zastępują go innym.

W niniejszym artykule chciałbym zaproponować interpretację New Age w perspektywie jego związków z romantyzmem, uznając te związki za istotne dla rozumienia fenomenu Nowej Ery. Poszukiwanie związków między New Age i romantyzmem nie unieważnia oczywiście powiązań między tym pierwszym a teozofią,

antropozofią, kontrkulturą czy innymi źródłami, w których upatruje się genezy Nowej Ery. Romantyzm jest jednym ze źródeł New Age, lecz źródłem szczególnym. W ciągu genetycznych zależności wymienić można bowiem wiele „poprzedników” New Age, romantyzm uznać jednak należy za wyjątkowy taki „poprzednik”, ponieważ w tej epoce dokonana została daleko idąca reinterpretacja zachodniej tradycji ezoterycznej. Aby lepiej rzecz pokazać, warto odwołać się do pojęcia *cultic milieu*.

Przedmiot niniejszych rozważań stanowi kwestia kontynuacji w New Age idei, które transmitowane były w ramach romantycznej kontrkultury, przy czym przez pojęcie kontrkultury rozumiem to, co Colin Campbell określił mianem środowiska kultowego (*cultic milieu*), czyli kulturowego podziemia społeczeństwa (Campbell 1972: 122). Jak pisał, kulturowy underground obejmuje wszystkie dewiacyjne systemy wierzeń i praktyk. Mieszczą się tutaj fenomeny okultyzmu i magii, spirytualizmu, mistycyzmu i nowej myśli, wiara w obce cywilizacje czy cudowne właściwości naturalnej medycyny (tamże). Ukute przez Campbella pojęcie *cultic milieu* odnieść można do romantyzmu, jeśli wyeksponowane zostaną związki między romantyzmem a zachodnią ezoteryczną tradycją. Stosowanie koncepcji *cultic milieu*, tej socjologicznej *par excellence* kategorii do opisu fenomenu New Age, spotkało się jednak z krytyką. Na gruncie polskim wątpliwości podniosły między innymi Anna E. Kubiak i Dorota Hall. Pierwsza zwraca uwagę na pewne ograniczenia związane z aplikacją terminu *cultic milieu* do opisu fenomenu New Age z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jak pisze, kategorie przywołujące przestrzenność, a do takich należy *cultic milieu*, dobrze opisywały fenomen New Age w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, lecz już nie w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to wiele wątków Nowej Ery przeniknęło do kultury dominującej (Kubiak 2005: 14). Hall natomiast zwraca uwagę na to, że termin *cultic milieu* nie przyjął się szerzej w badaniach nad New Age (Hall 2007: 68), choć próbę taką podjął między innymi Wouter J. Hanegraaff.

W obronie *cultic milieu* postawić można tezę, że koncepcja środowiska kultowego przeszła ewolucję i została wykorzystana między innymi w badaniach przeprowadzonych w ramach projektu Kendal przez zespół badaczy z Uniwersytetu w Lancaster (Heelas, Woodhead i in. 2007)¹. W książce *The Spiritual Revolution* występuje kategoria *holistic milieu* (środowisko holistyczne), którą potraktować można jako dalszy szczebel rozwoju *cultic milieu*. Z kolei Milda Alisauskienė posłużyła się terminem *New Age Milieu* (Alisauskienė 2004). Pojęcia *holistic milieu* czy *New Age Milieu* uwzględniają już zjawisko upowszechnienia się tego, co wcześniej stanowiło underground społeczeństwa, zarazem jednak nie zmienia się to, że wspomniane środowiska (jakkolwiek by je nazywać: kultycznymi, holistycznymi czy New Age) wyrastają z kontrkulturowej (*resp.* ezoterycznej) tradycji. Koncepcję *cultic milieu* jako undergroundu społeczeństwa uważam za narzędzie przydatne do prowadzenia analizy wskazującej na obecność tych samych wątków oraz pokrewieństwa świato-

¹ Należy jednak zauważyć, że choć związki między pojęciem *cultic milieu* i *holistic milieu* wydają się oczywiste, w pracy *The Spiritual Revolution* nie pojawia się termin *cultic milieu*, ani autorzy w żaden sposób nie odnoszą się do klasycznego już dzisiaj tekstu Campbella *The Cult, the Cultic Milieu and Secularization*.

poglądowego między reprezentantami środowiska romantycznego (*romantic milieu*) i adeptami New Age.

Rozważania poświęcone obecności tych samych idei w romantyzmie i New Age zostaną poprzedzone krótkim przeglądem definicji Nowej Ery, zarysowaniem perspektywy rozumienia tego zjawiska, następnie przedstawię w bardzo szkicowy sposób historię sporu o rozumienie romantyzmu. Jednym z efektów tego sporu była próba zdefiniowania romantyzmu w perspektywie konstytuujących go idei. Badacz zachodniego ezoteryzmu, a zarazem autor ważnych prac poświęconych New Age, Hanegraaff, za takie centralne dla romantyzmu idee uznaje (1) organicyzm, (2) imaginację oraz (3) temporalizm (Hanegraaff 1998b: 256). Dwie z tych idei (organicyzm i imaginacja) stanowią centralne idee ezoteryzmu, temporalizm jest natomiast nowatorską, stworzoną przez romantyków, interpretacją idei ewolucjonizmu, idei ważnej w historii ezoteryzmu. Te trzy idee stanowią także kategorie charakterystyczne dla New Age. Interpretacja taka po pierwsze pozwala na postawienie tezy o tym, że Nowa Era jest kolejnym ogniwem zachodniego ezoteryzmu, po drugie, tezy mówiącej, że opierając się na uczasowionej (przez romantyków) koncepcji ewolucji New Age stanowi przykład poświeceniowej i zsekularyzowanej ezoteryki, wyrastającej z nowego rozumienia idei ewolucji, a po trzecie, że New Age tworzy pewną całość zorganizowaną wokół podstawowych dla niego idei.

W przyjętym tutaj rozumieniu to romantyzm, a nie przykładowo teozofia Heleny Bławatskiej, antropozofia Rudolfa Steinera czy inne źródła inspiracji, stanowią matrycę, powieloną w ideologii Nowej Ery. Jeszcze inaczej rzecz można ująć następująco: romantyczny światopogląd dotarł do adeptów New Age także poprzez twórczość Heleny Bławatskiej, Annie Besant, Rudolfa Steinera czy Carla Gustava Junga. Analiza oddziaływania uczasowionej koncepcji ewolucji na protoplastów New Age wydaje się inspirująca jeszcze z jednego powodu: z racji podobnej, możliwej do ujęcia w kategoriach chiliastycznych oczekiwań, reakcji romantyków i adeptów New Age na dojmujące poczucie niepokoju, charakterystyczne dla okresów przełomowych. Romantyzm i New Age łączy oczekiwanie na przełomowe wydarzenie, wbrew pozorom jednak, wydarzenie o ewolucyjnym, a nie rewolucyjnym charakterze. Zarazem jednak i romantyzm, i New Age potraktować można jako elementy zmiany społecznej. Romantyzm i New Age wyrastają ze swoistego klimatu epoki (klimat ten zarazem współtworząc), przesyconej chiliastycznymi oczekiwaniami, rzutującymi na interpretację innych idei, a zarazem na tworzenie rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturowej. Niniejszy artykuł stanowi zatem także przyczynek do charakterystyki procesu przenikania się idei transmitowanych przez adeptów undergroundowych środowisk (w przypadku New Age chodzi raczej o underground poddany procesowi upowszechnienia) i idei funkcjonujących w ramach kultury popularnej.

Definiowanie New Age i romantyzmu

Fenomen Nowej Ery, co wydaje się dzisiaj raczej truizmem, trudno zdefiniować, a termin „New Age” bywa określany mianem *umbrella term* (Heelas 1996: 2). Paul Heelas pisał zresztą przed laty jeszcze dosadniej, używając dla New Age

określenia eklektyczny miszmasz (*hotch-potch*) wierzeń, praktyk i stylów życia, na który składają się między innymi ezoteryczny lub mistyczny buddyzm, chrześcijaństwo, hinduizm, islam, taoizm, wierzenia celtyckie, druidyzm czy wierzenia Indian. Ten obraz należy wzbogacić o praktyki: medytacje Zen, rytuały Wicca, szamańskie praktyki, treningi zarządzania, duchowe terapie, różne formy pozytywnego myślenia (Heelas 1996: 1). New Age rozmywa więc granice między kulturą i religią, kulturą popularną a kulturą wysoką, między rozrywką a zaangażowaniem, między konsumpcją a duchowością. Za manifestacje New Age uznaje się przypadki „popezoteryki”: wiarę w czakramy, moc talizmanów, wróżbiarstwo i horoskopy, hipnoterapię, przekonanie o wiarygodności astrologii, wiarę w reinkarnację, bioenergoterapię, przekonanie o istnieniu energii duchowej, którą przesycony jest każdy element wszechświata, odrzucanie medycyny konwencjonalnej na rzecz alternatywnych sposobów leczenia. Bartłomiej Dobroczyński proponuje, by odróżniać od siebie „Niską, Okultystyczną Nową Erę” i „Wysoką Nową Erę” (Dobroczyński 2000: 91–94). Ta pierwsza jest urynkowaną wersją New Age, w której „przeważają uproszczone oraz przystosowane do potrzeb rynku postaci rozbudowanych tradycji duchowych i ezoterycznych” (Dobroczyński 2000: 92), w drugiej chodzi raczej o niekomercyjne przedsięwzięcia, mające na celu przemianę ludzkości.

Przenikanie się niskiego i wysokiego New Age, przemieszanie undergroundowego ezoteryzmu z tematami popkultury próbują w szczególnie sposób wyeksponować niektórzy badacze New Age. Hanegraaff twierdzi, że wspólną podstawą Nowej Ery nie jest system symboliczny jednej religii, lecz duża liczba symbolicznych systemów o różnej proveniencji, których „ścinki” są przetwarzane przez media masowe (Hanegraaff 1999: 153). Michael York widzi natomiast w New Age sieć wymiany idei i dóbr (kryształy, obrazy, muzyka, literatura) (York 1999: 175). Do określenia Nowej Ery warto zastosować termin *la nébuleuse mystique-ésotérique* (mgławica mistyczno-ezoteryczna), ukuty przez Françoise Champion (Champion 1990: 17–69). Mgławica ta obejmuje bardzo zróżnicowane elementy tradycji religii wschodnich (buddyzm, hinduizm), szamanizm, praktyki ezoteryczne (tarot, astrologia) czy w końcu nowe synkretyzmy psycho-religijne (Champion 1994: 315). Emma Bell i Scott Taylor piszą, że New Age, istniejąc w napięciu między zinstytucjonalizowanymi religiami i nauką, próbuje łączyć wartości społeczeństwa postmaterialistycznego z ideologią samospelnienia, samopoznania w nowym religijnym, psychologicznym i terapeutycznym opakowaniu (Bell i Taylor 2003: 331). Raymond L. M. Lee stwierdza natomiast, że New Age nie jest ruchem, lecz formą rozprzestrzeniania się wierzeń i obrazów poprzez kulturę (Lee 2009: 397).

Bez względu na to, czy myślimy o „niskim” (pop-New Age) czy „wysokim” New Age, łączą je powtarzające się tematy, spośród których do najważniejszych zaliczyć trzeba: przekonanie o duchowym charakterze świata, tematykę samorozwoju, samopoznania, samorealizacji, autoekspresji, samodoskonalenia, dbałości o zdrowie. Tematy te, dostosowywane oczywiście do oczekiwań adresata, pojawiają się w popkulturowej, jak i filozoficznej oprawie, funkcjonują na pograniczu świata religii, sztuki czy nauki. Campbell wylicza główne tezy, leżące u podłoża światopoglądu New

Age: ostateczna rzeczywistość ma charakter duchowy; istnieje pewna siła obecna w całym Wszechświecie, siła ta ma immanentny, a nie transcendentny wobec jaźni czy świata charakter; jest obecna wszędzie, w kamieniu, wietrze; to forma energii, a nie Bóg osobowy, rzeczywistość ma charakter monistyczny, a nie dualistyczny; istnieje hierarchia duchowości regulowana prawem ewolucji duchowości. Jak dodaje, światopogląd New Age wiąże się z potępieniem współczesnej materialistycznej, chrześcijańskiej, naukowej i zachodniej cywilizacji jako wrogiej prawdziwej duchowości, której celem jest oświecenie, ekspresja, poznawanie własnej głębi, prawdziwego ja, tryumf ducha nad materią (Campbell 2001: 77–78).

Mając w pamięci Campbella charakterystykę światopoglądu New Age trudno nie zauważyć, że nie jest to bynajmniej zjawisko nowe, lecz zostało spopularyzowane przez romantyków w XIX wieku. Romantycy występowali przeciwko 1) odczarowanej koncepcji świata, 2) dążeniom do jego kwantyfikacji, 3) mechanizacji świata, 4) racjonalistycznej abstrakcji, 5) rozpadowi więzi społecznej (krytyka egoizmu i indywidualizmu) (Sayre i Löwy 2005: 436–439). New Age traktowany jako ruch krytyczny wobec zastanej rzeczywistości organizowany jest wokół tych przekonań². Tematy samorozwoju, samorealizacji czy autoekspresji – charakterystyczne dla New Age – zostały wcześniej rozwinięte na gruncie romantyzmu.

Hans Sebald jako jeden z pierwszych socjologów wskazał na fakt istnienia podobieństw między New Age i romantyzmem (Sebald 1984: 106–127). Wątek ten pojawił się także *expressis verbis* w dwóch opublikowanych w latach dziewięćdziesiątych pracach, które zasadniczo zaważyły nad sposobem konceptualizacji i recepcji w socjologicznym (ale przecież nie tylko socjologicznym) środowisku fenomenu Nowej Ery: w pracy Heelasa (1996) oraz Hanegraaffa (1996, 1998a). Co istotne, poszukiwanie związków między romantyzmem i Nową Erą nie jest wcale zbyt rozpowszechnione w środowisku socjologicznym. Badacze Nowej Ery poszukują jej źródeł przede wszystkim w twórczości założycielki Towarzystwa Teozoficznego, Heleny Bławatskiej, innych znanych teozofek (Alice Ann Bailey, Annie Besant), w antropozoficznej twórczości Rudolfa Steinera. Za mentorów Nowej Ery uważa się między innymi George’a Gurdjieffa, Carla Gustava Junga, czy w końcu podnosi się znaczenie fermentu kontrkulturowego z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku dla wyłonienia fenomenu New Age. Pomijanie (niedocenianie) romantycznych źródeł jest tym bardziej zaskakujące, że dwaj „klasycy” badań nad Nową Erą, Hanegraaff i Heelas, na istnienie takich związków zwracają uwagę. Hanegraaff dopatruje się afiliacji między europejskim romantyzmem (zwłaszcza niemiecką romantyczną *Naturphilosophie*) (Hanegraaff 2005: 36) czy amerykańskim transcendentalizmem, będącym, jak pisze, najważniejszą manifestacją amerykańskiego romantyzmu, a New Age w szerokim rozumieniu (Hanegraaff 1998c: 376). Jeszcze dalej w odkrywaniu powiązań idzie Heelas, który definiując Nową Erę w kategoriach *Self-spirituality*

² Wouter J. Hanegraaff podkreśla, że to, co odróżnia New Age od innych współczesnych kulturowych krytycyzmów (feminizm czy ekologia) to fakt, że krytycyzm Nowej Ery wyrażany jest w kategoriach zsekularyzowanego ezoteryzmu (Hanegraaff 1999: 155).

(duchowości jaźni)³, zwracał jednocześnie uwagę na to, że wszystkie najważniejsze tematy współczesnej *Self-spirituality*, znajdują swoje ugruntowanie w pracach romantyków. W pracach Jeana-Jacques'a Rousseau, niemieckich i angielskich romantyków, także romantyków z drugiej strony oceanu (Ralph Waldo Emersona czy Walta Whitmana), znaleźć można wiele fragmentów poświęconych sakralizacji jaźni, ludzkości i natury (Heelas 1996: 42). Należy też wspomnieć, że Heelas w swoich ostatnich pracach zrezygnował z definiowania Nowej Ery w kategoriach *Self-spirituality* na rzecz wyeksponowania kategorii życia, która wydaje się stanowić bazowe pojęcie romantyzmu.

Romantyzm rozumiany jako pewna epoka w dziejach filozofii, sztuki, literatury czy muzyki w potocznej recepcji utożsamiany jest z egzaltacją, nadmierną uczuciowością, kultem *ego*, z aurą dziwności, tęsknotą za mityczną Arkadią, z sentymentem do czasów średniowiecznych. Sebald w artykule, w którym *New Age* uznaje za przykład nowego romantyzmu, odwołuje się przede wszystkim do takich obiegowych opinii o romantyzmie, w którym dostrzega królowanie fantazji i wyobraźni, hedonizm, malowniczość, dziwaczność, poszukiwanie nieznanego, mistyczność, wylewność (Sebald 1984: 108), zarazem jednak wpisuje problematykę *New Age* w socjologiczną perspektywę, traktując ten fenomen jako styl życia będący czynnikiem zmiany społecznej. Sebald, definiując romantyczny światopogląd w kategoriach reakcji wobec rosnącego znaczenia industrializacji i nauki, mechanizacji i racjonalizacji życia społecznego, za kolejną fazę takiej romantycznej kontestacji uznaje kontrkulturę lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Stawia zarazem tezę, że romantyzm dał początek antywojennej kontrkulturze, z której rozwinął się *New Age* romantyzm (*New-Age Romanticism*). Nowa Era, mniej rzucająca się w oczy niż kontrkultura, będąc amorficznym ruchem, rozprzestrzeniła wspomniane powyżej romantyczne atrybuty (Sebald 1984: 108–109).

Kontrkulturę lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku można oczywiście uznać za dwudziestowieczną falę romantyzmu, jednak związki *New Age* z kontrkulturą okazują się bardziej złożone, niż prezentuje to Sebald. Podejmując problematykę Nowej Ery trzeba wziąć pod uwagę fundamentalne, a niestety zbyt rzadko uwzględniane przez badaczy, rozróżnienie wprowadzone przez Hanegraaffa, który proponuje, by odróżnić od siebie wąskie i szerokie rozumienie pojęcia *New Age* (Hanegraaff 1998a: 94). W wąskim rozumieniu pojęcie to wiąże się z wiarą w nadejście „nowej ery”, czyli Ery Wodnika. Takie rozumienie nawiązuje między innymi do twórczości Levi'ego H. Dowlinga, Paula Le Cour czy Alice Ann Bailey. Hanegraaff, charakteryzując wąskie rozumienie *New Age*, pisze że ma ono swoje korzenie w teozofii i antropozofii, i wiąże się przede wszystkim z nazwiskami Bailey i Steinera (Hanegraaff 1998a: 518). W przypadku szerokiego rozumienia *New Age* chodzi o to, co bywa określane mianem ruchu Nowej Ery (*New Age Movement*), o tzw. Nowy Paradygmat, który pojawił się w późnych latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. *New Age* w szerokim rozumieniu czerpie swoją inspirację

³ Anna Kubiak tłumaczy termin *Self-spirituality* jako „osobowa duchowość” (Kubiak 2005: 15), Dorota Hall jako „samoduchowość” (Hall 2008: 55).

z Ameryki, a zwłaszcza z kontrkultury kalifornijskiej. W tym przypadku teozoficzne i antropozoficzne wpływy byłyby mniej istotne. Hildegard van Hove, komentując wyróżnione przez Hanegraaffa wąskie i szerokie znaczenie terminu „New Age”, sugeruje wręcz, by tego pojęcia używać tylko w pierwszym przypadku (wąskie rozumienie), dla szerokiego rozumienia właściwszy wydaje się termin *marché spirituel* („duchowy rynek”) (Hove 1999: 164–165).

Teza Sebald o kontrkulturowym pochodzeniu New Age (szerokie rozumienie) stała się popularna wśród badaczy tego fenomenu, zarazem jednak, paradoksalnie, dostrzeganie w Nowej Erze kolejnej fali romantyzmu nie stało się równie popularne. W artykule staram się rozwinąć tezę Sebald o romantycznej specyfice New Age, próbując zarazem uniknąć dość powierzchownych analogii między romantyzmem i Nową Erą. Charakterystyka romantyzmu, którą proponuje Sebald, jest oczywiście prawdziwa (choć zbyt pobieżna), jednak nie pokazuje źródła, z którego romantyzm wyrasta. Sądzę, że inspirującą poznawczo perspektywę otwiera interpretacja romantyzmu jako kontynuacji, a jednocześnie reinterpretacji zachodniej tradycji ezoterycznej, perspektywa zakładająca zarazem istnienie procesu przenikania undergroundowych idei do kulturowego mainstreamu. W artykule przyjmuję analogiczne rozumienie New Age jako kontynuacji tradycji ezoterycznej w dwudziestowiecznych realiach (po doświadczeniu dwóch wojen światowych, ale i jako reakcji na niespotykaną wcześniej skalę ubocznych skutków istnienia współczesnej cywilizacji). Jednocześnie New Age traktuję jako przykład upowszechnienia się undergroundowej ideologii, związany z przenikaniem się popkultury i undergroundu.

Przedstawione tutaj rozumienie romantyzmu (a w konsekwencji New Age) opiera się na wskazaniu istnienia najważniejszych idei dla niego charakterystycznych: Hanegraaff wymienia organicyzm, imaginację oraz temporalizm. Na ich znaczenie wskazywali dwudziestowieczni badacze romantyzmu, zwłaszcza Arthur O. Lovejoy oraz René Wellek. Obaj romantyzm definiowali poprzez idee, które go konstytuowały, przy czym idee te mają ezoteryczną proveniencję. Choć Lovejoy jest znany z krytycznego stosunku do samej możliwości zdefiniowania romantyzmu (zob. Lovejoy 1975: 3–24), to w artykule opublikowanym w 1941 roku wskazał na istnienie trzech idei, które jego zdaniem były „najbardziej zasadnicze i najbardziej ważne” dla okresu romantyzmu: 1) organicyzm lub holizm, 2) woluntaryzm lub dynamizm, 3) zróżnicowanie (Lovejoy 1941: 272). Odpowiedzią na krytyczne stanowisko Lovejoya był artykuł *The Concept of Romanticism in Literary History*, opublikowany po raz pierwszy w 1949 roku, w którym Wellek broni tezy, że romantyzm tworzy spójną całość. Jak pisał, romantyzm (angielski, francuski, niemiecki) porządkują trzy idee: imaginacja, natura, symbole i mity (Wellek 1974: 193). W 1951 roku Morse Peckham podjął próbę pogodzenia stanowisk Lovejoya i Welleka, twierdząc, że obu autorów łączy wspólna metafora: dynamiczny organicyzm (Peckham 1974: 238). Czym zatem był romantyzm – pytał Peckham? Bez względu na to, czy chodziło o filozofię, teologię czy estetykę, romantyzm charakteryzowało odejście od mechanistycznej statyki w duchu Newtonowskim na rzecz myślenia w kategoriach dynamicznego organicyzmu, gdzie znaczenia nabierały zmiana, wzrost, różnorodność, twórcza wyobraźnia, nieświadomość (Peckham 1974: 241). W świetle rozważań

Antoine'a Faivre'a nad istotą ezoteryzmu należy uznać wspomniane trzy główne dla romantyzmu kategorie za ezoteryczne (w tym ezoteryczną kategorię transmutacji jako zapowiedź romantycznego ewolucjonizmu) (Faivre 1998: 119–120). Kategorie te należy uznać także za centralne dla New Age zarówno w wąskim, jak i szerokim rozumieniu.

Trudno uznać, że podobieństwa między romantyzmem i New Age, nagromadzenie powtarzających się idei, tematów, obecność tych samych metafor czy wierzeń, jest sprawą przypadkową. Równie trudno jednak pokazać proste wynikanie drugiego (New Age) z pierwszego (romantyzm). Dokonana w czasach romantyzmu reinterpretacja ezoterycznych idei pozwala jednak na postawienie hipotezy, zgodnie z którą to właśnie romantyzmowi należy przypisać wyjątkową rolę w genezie New Age. Hipotezę tę będę starał się zweryfikować analizując funkcjonowanie trzech centralnych dla romantyzmu idei, zwłaszcza idei temporalizmu, której upowszechnienie traktuję jako przełomową w rozwoju zachodniego ezoteryzmu. Uważam, że wyeksponowanie analizowanych tutaj idei stanowi atrakcyjny klucz hermeneutyczny do zrozumienia wątków tradycyjnie wiązanych z romantyzmem (ale i z New Age): np. organicyzm dla wyjaśnienia relacji jednostka–zbiorowość, kwestii autoekspresji czy samorozwoju, imaginacja – samopoznania, odczarowania, kultu uczucia, oryginalności, temporalistyczny ewolucjonizm – przekonania o duchowym charakterze rzeczywistości, oczekiwania na radykalną przemianę świata wyrażaną w świeckich kategoriach.

Imaginacja

Na znaczenie i rozwój idei imaginacji w romantycznym środowisku szczególną uwagę zwracał Wellek, przy czym definiował ją nie jako nadto pobudzoną emocjami wyobraźnię artysty, lecz jako organ poznania (Wellek 1974: 196). Hanegraaff twierdzi, że pojęcie *imaginatio* stanowi centralne pojęcie ezoteryzmu (Hanegraaff 1998b: 259), Gilles Quispel natomiast przeciwstawia wierze i racjonalizmowi myślenie wyobrażeniowe jako tradycję gnozy (Quispel 2008: 143). W tradycji ezoterycznej imaginację traktowano jako organ duszy, umożliwiający dostęp do różnych poziomów rzeczywistości. To ten rodzaj imaginacji, w którym poprzez symbole i obrazy rozwijać można wiedzę odszyfrowującą „hieroglify” natury, a zarazem pozwalającą rozumieć proces interakcji między człowiekiem, Bogiem i wszechświatem (Faivre 1998: 119–120). Funkcją, którą przypisano imaginacji, było transcendowanie dualizmu duch–materia, stąd koncepcja imaginacji w ezoterycznej i romantycznej tradycji opierała się na holistycznej perspektywie (Hanegraaff 1998b: 260) a zarazem imaginacja była traktowana jako narzędzie dotarcia do gnozy. Romantyczny underground można traktować jako *par excellence* gnostycki, skoro wiedza o rzeczywistości opierać się miała na osobistym, wewnętrznym doświadczeniu, a nie przyjmowaniu dogmatów, które mają charakter dyrektyw narzuconych przez zewnętrzne autorytety. Imaginacja stawała się tym samym jeszcze jednym sposobem poznania, przeciwstawionym rozumowi z jednej strony, ale i wierze rozumianej jako relacja z transcendentnym Bogiem, z drugiej. Przyjęcie tezy o gnostyckim znaczeniu imagi-

nacji pozwala nie tylko na opis zjawiska krążenia romantycznych idei w kategoriach *cultic milieu*, produkującego idee, pozwala także dostrzec ciągłość tej ezoterycznej tradycji w dwudziestowiecznym New Age. Spojrzenie na romantyzm w perspektywie *romantic milieu* stanowi jednocześnie antidotum na banalizację romantyzmu. Zarazem jednak, i w tym momencie chcę wyeksponować wątek gnostycki, potraktowanie duchowości spod znaku New Age w kategoriach duchowości jaźni nadaje nieco inny, a zarazem o wiele głębszy, sens twierdzeniu, powtarzanemu przez wielu badaczy Nowej Ery, że zjawisko to ma gnostycki charakter, ewentualnie że obecne są w nim gnostyckie wątki.

Heelas twierdził, że termin *Self-spirituality* ma swoje ugruntowanie w twórczości romantyków (chodzi przede wszystkim o wątek sakralizacji jaźni, ludzkości i natury). Nowatorskość romantycznej reinterpretacji gnozy, rozumianej jako zwrot w stronę wewnętrznego doświadczenia, polegała jednak na wypracowaniu idei oryginalności (autentyczności). Nie przez przypadek Charles Taylor w swojej *Etyce autentyczności* stwierdza, że to właśnie w romantyzmie ma swoje główne źródło etyka autentyczności (kultura autentyczności). Ideologia romantyzmu – jak nietrudno zauważyć – okazuje się więc kluczem do zrozumienia współczesnych poszukiwań duchowych, skoncentrowanych na odkrywaniu wyjątkowości własnej jaźni. Nie przez przypadek bowiem początku etyki autentyczności należy szukać w końcówce XVIII wieku (Taylor 1996: 27) a zatem jej początki pokrywają się *de facto* z początkami epoki romantycznej. *Novum* światopoglądu romantycznego, w ramach którego kształtowała się etyka autentyczności, było wyeksponowanie idei wewnętrznego źródła. Romantyzm legitymizował przekonanie, że źródło moralności tkwi nie gdzieś poza człowiekiem, lecz „znajduje się głęboko w nas samych. Przemiana ta jest elementem radykalnego zwrotu nowoczesnej kultury w stronę subiektywizmu, nowej postaci wewnętrzności [*inwardness*], dzięki czemu zaczęliśmy postrzegać siebie jako istoty wyposażone w wewnętrzną głębię” (Taylor 1996: 28).

Na wyrażenie Taylora o „radykalnym zwrocie kultury w stronę subiektywizmu” (*the massive subjective turn of modern culture*) (Taylor 1991: 26) powołuje się Heelas w *The New Age Movement*, kiedy pisze, że nie przez przypadek rozwój Nowej Ery zbiega się z intensyfikacją subiektywnego zwrotu (Heelas 1996: 160). Wykorzystując wyrażenie Taylora, Heelas oraz jego współpracownicy formułują tzw. tezę subiektywizacyjną, która „głosi, że ‘radykalny zwrot nowoczesnej kultury w stronę subiektywizmu’ faworyzuje i wzmacnia te formy duchowości (*subjective-life*), które zapewniają subiektywnościom wyjątkowość i traktują je jako główne źródło znaczenia, a osłabia te formy religii (*life-as*), które tego nie czynią” (Heelas, Woodhead i in. 2007: 78). Co istotne, w tezie subiektywizacyjnej mieszczą się centralne dla romantycznego środowiska idee i tematy: zwrot w stronę wewnętrznego życia, poszukiwanie pozakościelnych form życia duchowego, akcentowanie wyjątkowości, indywidualności i ekspresji (autoekspresji), odrzucenie zewnętrznych wobec jednostki autorytetów i eksponowanie autentyczności. Te romantyczne idee i tematy pojawiają się jednak w nowym kontekście, którym jest upowszechnienie się ideologii (kultury) dobrostanu (*wellbeing*), rozumianej jako promowanie holistycznej duchowości, połączone jednocześnie z jej komercjalizacją. Teza subiekty-

wizyjna oraz kontekst kultury dobrostanu odnoszą się oczywiście do szerokiego rozumienia New Age.

Romantyczne środowisko łączy ze środowiskiem Nowej Ery ten sam, oparty na synkretyzmie, poszukiwaniu duchowego doświadczenia poza zinstytucjonalizowanymi strukturami, stosunek do religii. Reprezentantów obu środowisk łączy zwrócenie się w stronę gnozy, rozumianej jako poszukiwanie indywidualnego doświadczenia kontaktu z nadnaturalną rzeczywistością. Konsekwencją zwrotu w stronę gnozy było z jednej strony porzucenie koncepcji mechanizmu zawiadywanego przez Boga – Zegarmistrza, z drugiej, krytyczny stosunek do chrześcijańskiego uniwersum. Adepti romantycznego środowiska, co było zresztą charakterystyczne dla wcześniejszych środowisk o undergroundowym charakterze, interpretowali Biblię, którą *nota bene* niezwykle chętnie czytali, w sposób nad wyraz swobodny i odległy od kościelnej ortodoksji. Meyer H. Abrams twierdził, że romantyczni poeci w istocie zsekularyzowali i znaturalizowali fundamentalne mity o judeochrześcijańskiej proveniencji, przekształcając triadę Eden–Upadek–Nowe Jeruzalem w triadę pojęć opisujących stany ludzkiego umysłu: Niewinność–Doświadczenie–Odnowa (Kitson 2007: 45, Abrams 1973: 46–56). Nieco inaczej tę transformację charakteryzował Campbell, który pisał, że religijna triada „Eden–Upadek–Zbawienie” przetransponowana została przez romantyków w triadę „Natura–Samoświadomość–Imaginacja” (Campbell 2005: 182). Co ciekawe, Campbell, nawiązując do weberowskiej koncepcji teodycei, tę triadę pojęć określił mianem romantycznej teodycei. Istotą romantycznej teodycei – pisał – był panpsychiczny mistycyzm (panteizm), powiązany z osobistym dramatem ocalenia i zbawienia, dramatem, toczącym się w granicach „ja”. Zwłaszcza ten ostatni element triady romantycznej teodycei, czyli imaginacja, okazać się miał wedle argumentacji przedstawionej przez Campbella podstawowy dla wyłaniania się ducha współczesnego konsumpcjonizmu, w którego granicach porusza się także New Age.

Idea imaginacji popularyzowana w romantycznym środowisku legitymizowała alternatywne wobec naukowego sposoby poznania, eksponując znaczenie bezpośredniego doświadczenia rzeczywistości. Stąd romantyczna pochwała znaczenia intuicji, natchnienia, snu, miłości, olśnienia czy nawet szaleństwa, wzbogaconego o pośrednie sposoby poznania, polegające na odczytywaniu ukrytych znaczeń zawartych w języku, micie i poezji (Cieśla-Korytowska 1997: 61) – wszystkie te stany poszerzały wyobraźnię. Epistemologia New Age także preferuje takie sposoby poznania. Oczywiście, przewartościowanie teoriopoznawcze na rzecz intuicji i innych bezpośrednich sposobów poznania (kosztem poznania rozumowego) nie było w czasach romantyzmu niczym nowym. Nowością było jednak połączenie takiej epistemologii z ideą oryginalności. I adepci New Age przejęli taką epistemologię od romantyków, choć często w sposób pośredni, np. poprzez teozofię, antropozofię czy kontrkulturę.

Organicyzm

Znaczenie idei imaginacji rozwijanej przez romantyków polegało nie tylko na zakwestionowaniu sposobu poznania, ale i kontestacji pewnej koncepcji rzeczywistości. Romantyzm charakteryzowało przekonanie o organicznym, a nie mechani-

stycznym charakterze wszechświata. Romantycy nie tyle odrzucali naukę (często ją przecież wykorzystywali, mieszając jednak z filozofią czy literaturą), ile jej określony sposób uprawiania, któremu najdobitniejszy wyraz dał Izaak Newton, proponując koncepcję Boga jako Zegarmistrza (Kitson 2007: 41). Romantyczna krytyka Newtona była krytyką odczarowanej koncepcji świata, w której zabrakło miejsca dla tajemnicy. Elementem światopoglądu, który łączył romantycznych artystów, było przekonanie o duchowym charakterze wszechświata, w tym i natury. Filozoficznego ugruntowania dla tej romantycznej tęsknoty za ożywioną, a zarazem przenikniętą duchowością (psychizmem) naturą dostarczył wielki rywal Newtona, Gottfried Wilhelm Leibniz, którego *Monadologia* zainspirowała na przykład Coleridge'a (Kitson 2007: 42). Abrams zwrócił uwagę nie tylko na dostrzeganie przez romantycznych „organicystów” analogii między naturą i sztuką, ale i na to, że organicyzm ten można zdefiniować jako filozofię, której bazowe kategorie zostały wyprowadzone z atrybutów żyjących organizmów. Jak pisał, życie było traktowane przez romantyków jako najwyższe dobro, miara innych dóbr, a jednocześnie najbardziej charakterystyczna kategoria łącząca romantycznych myślicieli. Stąd brał się ich witalizm, pochwała wszystkiego, co żyje, porusza się i rozwija się dzięki wewnętrznej energii wobec tego, co pozbawione życia, bierne i niezmiennie (Abrams 1973: 431).

Na znaczenie pojęcia życia dla rozwoju alternatywnej duchowości zwrócił uwagę Heelas, wspominając o przełomowym momencie, którego doświadczył podczas oczekiwania na lot w porcie lotniczym Schiphol w Amsterdamie. Czytając pracę Martina Goodmana *In Search of the Divine Mother. The Mystery of Mother Meera*, będącą zapisem spotkania z indyjską mistyczką i awatarem mieszkającą w Niemczech (Matka Meera), Heelas wspomina swoje olśnienie jednym z passusów tej książki, w którym Goodman pisze o siłach życia. Tą siłą – odkrywa – jest po prostu samo życie. Odkrycie to prowadzi Heelasa do porzucenia terminu, który wcześniej ukuł dla określenia New Age. Jak pisze, to nie *Self-spirituality*, lecz *life* jest pojęciem, za pomocą którego należy definiować ruch Nowej Ery (Heelas 2008: 26). Po powrocie do Anglii sięga po publikacje z zakresu New Age, mające w tytule termin *life*, a co równie ważne, ponownie wraca do twórczości romantyków, której znaczenie dla rozwoju Nowej Ery eksponował już w pracy *New Age Movement* z 1996 roku, przy czym wtedy poszukiwał związków między twórczością romantyków a rozwojem *Self-spirituality*. Konsekwencją ponownej lektury staje się utożsamienie życia z duchowością oraz odejście od terminu *Self-spirituality* na rzecz *inner-life spirituality* czy *spiritualities of life* (Heelas 2008: 26). Heelas rozpoczyna studia nad dziewiętnastowiecznym popularnym romantyzmem, w którym pojawiają się wątki uzdrawiania, zdrowia, natury i edukacji, studiuje fenomen kontrkultury lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku (zjawisko mające tak wiele wspólnego z dziewiętnastowiecznym romantyzmem) czy późniejsze fazy rozwoju alternatywnej duchowości. Jak pisze, od przełomowych czasów romantyzmu utrwaliło się przekonanie, że duchowość leży w sercu życia „tutaj i teraz” (Heelas 2008: 27). „Życie” – zauważa – stanowi przesłankę i paradygmat tego, co najbardziej innowacyjne i charakterystyczne dla myślicieli romantycznych (Heelas 2008: 27). Świętość życia nie ma innego uzasadnienia niż ono samo.

Problematykę duchowej ekspresji podejmuje Heelas, kiedy charakteryzuje *spiritualities of life*, które w odróżnieniu od *spiritualities for life*, mieszczących się w ramach tradycyjnych religii, tym między innymi od nich się różnią, że stanowią przykład autonomicznych poszukiwań sytuujących się *de facto* poza zinstytucjonalizowanymi ramami doktrynalnymi religii. W odróżnieniu od *spiritualities for life* byłyby przykładem wewnątrzświatowej duchowości życia, gdzie nie tyle chodzi o kontakt z transcendentną rzeczywistością, ile o samorozwój i autoekspresję, które określają jakość subiektywnego życia. Heelas zwraca uwagę, że *spiritualities of life* przeniknięte są z jednej strony wartościami związanymi z ekspresją (np. prawdziwa i autentyczna jaźń, znaczenie autoekspresji i twórczości), z drugiej, wartościami humanistycznymi (równość, wolność, szacunek dla drugiego człowieka) (Heelas 2008: 30). *Spiritualities of life* czerpie inspirację z ruchu romantycznego i z podnoszonego przezeń ideału oryginalności. Heelas, charakteryzując romantyczną duchowość jako wyrażającą się w przekonaniu, że „tylko ja mogę doświadczać i zmienić moje życie. Tylko ja jako ‘oryginał’ mogę być twórczy. Nikt więcej nie może doświadczyć mojej niepowtarzalnej twórczości za mnie; nikt więcej nie może wyrazić tego w moim życiu za mnie” (Heelas 2008: 42–43), stwierdza to samo, co Taylor komentujący frazę Herdera, że każdy człowiek ma swoją własną „miarę”. Zarazem współczesne formy *spiritualities of life* jako przeciwstawione *spiritualities for life* stanowią – argumentuje Heelas – bezpośrednią kontynuację romantycznej duchowości wewnętrznego życia (*The inner-life spirituality of the Romantic Movement*). Za kontynuację duchowości romantyzmu Heelas uznaje także duchowość wewnętrznego życia kontrkultury lat sześćdziesiątych.

Heelas zwraca uwagę na istnienie zjawiska, które wydaje się szczególnie istotne w perspektywie poszukiwania ciągłości między *romantic milieu* a późniejszym o blisko dwa wieki New Age. Choć romantyków było niewielu, to „popularny romantyzm” („romantyzm w praktyce”) mocno zakorzenił się w mentalności ludzi żyjących w XIX stuleciu. Romantyczna duchowość życia (Heelas pisze o duchowościach: *spiritualities of life*) przenika w tym czasie przede wszystkim sfery związane ze zdrowiem, wychowaniem i rolnictwem (Heelas 2008: 43). Christoph Wilhelm Hufeland, przyjaciel i osobisty lekarz Goethego, Herdera czy Schillera, znający osobiście między innymi Hegla, Fichtego czy Schellinga, publikuje dzieło *The Art of Prolonging Life* oraz *Das Makrobiotik. Die Kunst das Menschliche Leben zu Vertlangern*. Hufeland położył podwaliny pod rozwój makrobiotyki, przez którą rozumiał „naukę” przedłużającą życie dzięki stosowaniu odpowiedniej diety, ćwiczeń, kąpieli słonecznych, podróżowaniu czy praktykowaniu medytacji, pisał także o akupunkturze, kranioskopii, hydroterapii czy homeopatii (Heelas 2008: 43). Także w tym samym czasie Samuel Hahnemann opracował założenia homeopatii. Popularność makrobiotyki czy homeopatii pokazali badacze z Uniwersytetu w Lancaster, kierowani przez Heelasa, podczas badań terenowych w Kendal, przeprowadzonych w *holistic milieu*. W badaniach tych w sposób bardzo wyrazisty wyeksponowane zostały praktyki związane z zachowaniem zdrowia i popularyzacją holistycznej duchowości.

Idea organicyzmu nie była wynalazkiem romantyków. Jej korzenie sięgają twórczości Platona czy Arystotelesa, później idea ta pojawiała się w ezoterycznej tradycji

inspirowanej neoplatonizmem, można ją odnaleźć w twórczości Giordana Bruna czy Jakuba Boehmego. Odwołując się do tej idei, mechaniczny model świata kwestionowała Bławska, po podobną metaforykę sięgnięto w czasach kontrkultury lat sześćdziesiątych, gdy protestowano przeciw mechanicznemu systemowi, który miały zastąpić bardziej „organiczne” więzi (Taylor 2007: 476). Romantyczna interpretacja idei organicyzmu pozostaje jednak wyjątkowa, ponieważ to romantycy ją spopularyzowali przeciwstawiając idei mechanicznie zorganizowanego wszechświata, pozbawionego życia, modelowi, który swoim autorytetem poświadczał Newton (spośród polskich myślicieli okresu romantyzmu ideę organicyzmu wyraźnie akcentował August Cieszkowski). Metafora dynamicznego organicyzmu łączy nie tylko, jak pokazał to Morse Peckham, Lovejoya i Welleka ujęcia romantyzmu, lecz na stałe związała się ona z romantycznym światopoglądem. I to ta romantyczna interpretacja organicyzmu oddziaływała na klimat epoki, łącząc się z ideą ewolucjonizmu. W ten sposób XIX wiek stał się areną sporu między dwiema koncepcjami ewolucji: mechanicznej i organicznej (twórczej) (Lovejoy 1914: 30).

Temporalizm

Arthur O. Lovejoy dostrzegał w nowym, organicystycznym ewolucjonizmie, który opierał się na idei uczasowienia łańcucha bytu, najbardziej innowacyjny element romantyzmu. O ile organicyzm i imaginację, poddane romantycznej interpretacji, uznać można za tradycyjne, ezoteryczne kategorie, które odżyły w czasach romantyzmu, o tyle sama idea uczasowienia (temporalizmu) i świadomości historycznej była ideą nową (Hanegraaff 1998b: 261). Platoński łańcuch bytu wykluczał zmiany, skoro cały wszechświat, w tym i natura, przedstawiała doskonale wykończony dzieło, w którym nie może się pojawić nic nowego. Nowoczesność wraz z rodzącym się romantyzmem wносиła zupełnie nowy sposób myślenia o świecie, w którym upływ czasu zaczynał korespondować ze wzrastającym zróżnicowaniem. Połączenie idei ewolucji, organicyzmu i uczasowienia łańcucha bytu znalazło swój wyraz w romantycznej koncepcji artysty, przypominającego działalność Demiurga.

Nie można jednak zapominać, że na romantyków szczególnie wpływ wywarły ewolucyjne idee głoszone przez dziadka Karola Darwina, Erasmusa Darwina. Jak pisze amerykański historyk idei religijnych, James A. Herrick, sednem koncepcji ewolucji Erasmusa Darwina była idea płynnej materii, zgodnie z którą wszystkie żywe organizmy posiadają wrażliwość i uczucia, w tym także rośliny. Jądrzem jego koncepcji było przekonanie o istnieniu subtelny fluidu bądź eteru przenikającego ciała i nerwy, przy czym koncepcję tę podbudował teorią elektrycznego fluidu autorstwa Benjamina Franklina (Herrick 2003: 121). Darwin prowadził na swoich pacjentach medyczne eksperymenty, w których wykorzystywał zjawisko elektryczności, by dowieść istnienia „uniwersalnej siły życia”. Jak zauważa Herrick, koncepcja ewolucji Erasmusa Darwina oraz jego eksperymenty stały się inspiracją dla Mary Shelley i jej powieści *Frankenstein albo: Współczesny Prometeusz* (Herrick 2003: 121). Darwin cieszył się szczególną estymą wśród romantyków, a jego koncepcja płynnej materii była szczególnie istotna we wczesnym rozwoju romantycznych idei. Pod urokiem

idei Darwina znajdował się słynny chirurg William Lawrence, a przez niego, będący jego pacjentem, Percy Shelley, mąż Mary Shelley. Pod wpływem koncepcji Darwina pozostawali także Coleridge, Wordsworth, Keats, Blake, Byron czy Crabbe (Herrick 2003: 122–123). Romantyczna interpretacja koncepcji ewolucji nabrała jednak dość szybko duchowego charakteru, a w samej naturze romantycy dostrzegali obecność boskiego pierwiastka, co zbliżało ich do wcześniejszych panteistycznych koncepcji. W tej duchowej koncepcji ewolucji, której podlegać ma także świat organiczny, podstawowa stała się idea duchowego postępu, a jednym z jej wariantów stała się idea palingenezy, rozwijana przez Leibniza, Herdera czy Lessinga, a później głównie przez myślicieli francuskich (Charlesa Fouriera, saintsimonistów, Pierre’a Leroux, Jules’a Micheleta, Jacques’a Bouchera de Perthes), i to przez francuską tradycję intelektualną idea ta przeniknęła na polski grunt, obecna była w twórczości Cieszkowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Towiańskiego. Jak pisał Andrzej Walicki, w przypadku idei progresywnej palingenezy doszło do połączenia idei postępu z ideą reinkarnacji, a zarazem idea palingenezy prowadziła „do przemiany eschatologii transcendentnej w ziemską” (Walicki 1983: 68).

Idea palingenezy indywidualnej i społecznej, zakładająca nieustanne doskonalenie się jednostek i narodów, przechodzących z jednego życia w drugie przy zachowaniu indywidualności, pociągała za sobą millenarystyczną perspektywę, przy czym idea zbawienia i Królestwa Bożego zostały poddane procesowi terestrializacji (*terre* – ziemia) (Walicki 1983: 69). Francuscy utopiści, a za nimi i Cieszkowski, nawiązywali do historiozoficznego schematu Joachima z Fiore (epoka Boga-Ojca, Syna i Ducha Świętego), przy czym ci pierwsi szczególną uwagę kładli na to, że epoka Ducha Świętego miała być czasem zniesienia dualizmu cielesno-duchowego czy dualizmu myśli i materii, a zarazem uzupełniali ideę indywidualnego zbawienia o zbawienie społeczne, prowadzące do ogólnoludzkiego braterstwa (Walicki 1983: 83–84). Była to zarazem zapowiedź syntezy religii i nauki. Z tymi ideami spotykamy się także w ruchu New Age, tak w wąskim, jak i w szerokim rozumieniu. Parakletyczne, a zarazem millenarystyczne wątki obecne są w twórczości protoplastów *New Age*, ezoteryków odkrywających „żelazne” prawo rządzące dziejami ludzkości, wpisujących się w historiozoficzny schemat Joachima z Fiore. Jak pisała we wprowadzeniu do *The Aquarian Gospel of Jesus the Christ* Eva S. Dowling, Era Wodnika jest nade wszystko duchową epoką i dopiero teraz rzesze ludzi będą w stanie zrozumieć duchowe przesłanie Jezusa, i wkroczyć w zaawansowane stadium duchowej świadomości (Dowling 2007: 6). Podobnie millenarystyczne zabarwienie nosi twórczość Annie Bessant czy Alice Bailey. Co jednak istotne, millenarystyczna tendencja obecna w twórczości francuskiego romantyzmu społecznego miała się opierać na rozwiniętej przez Charlesa Bonneta, szwajcarskiego przyrodnika i filozofa, żyjącego w XVIII wieku, idei „temporalizacji tradycyjnej koncepcji ‘wielkiego łańcucha bytów’” (Walicki 1983: 95).

Millenarystyczny, a często i apokaliptyczny ton, był charakterystyczny dla końcówki XVIII stulecia, kiedy to pojawiło się wiele sekt zorganizowanych wokół chiliastycznych nastrojów. Nie bez znaczenia dla wzrostu takich nastrojów pozostawał wybuch rewolucji francuskiej, którą millenarystyczni prorocy identyfikowali

z prorocstwem Daniela i Objawieniem. Jak zauważa Morton D. Paley, w pismach wszystkich ważniejszych romantyków znajdujemy wątki millenarystyczne i apokaliptyczne (Paley 2007: 470). Obecność figury poety jako proroka w twórczości między innymi Blake'a, Wordswortha, Coleridge'a, Shelleya, można interpretować jako odpowiedź na apokaliptyczne oczekiwania rozbudzone przez rewolucję francuską (Kitson 2007: 45), z drugiej strony rewolucyjne nastroje rozbudzały millenarystyczną eschatologię (Walicki 1983: 12) i oczekiwanie na przełomowe wydarzenie (Abrams 1973: 57). Romantyczne tendencje millenarystyczne wypływały z gnostyckiego odrzucenia teraźniejszości i były manifestacją tęsknoty za doskonałym światem. Zgodnie z definicją, którą zaproponowała Yonina Talmon, millenaryzm w typologicznym, a nie historycznym sensie, należy definiować jako poszukiwanie totalnego, rychłego, ostatecznego, wewnątrzświatowego, zbiorowego zbawienia (Talmon 1968: 351). Obecność tendencji millenarystycznych w romantycznym środowisku nie była więc niczym wyjątkowym, jednak jej wpisanie w koncepcję palingenezy i ewolucji, których podbudowę stanowiło uczasowienie łańcucha bytu, nadała romantyzmowi millenaryzmowi nowatorski charakter.

Protagonisci dwóch wielkich dziewiętnastowiecznych tradycji ezoterycznych, romantyzmu (romantycznej duchowości) i okultyzmu, przez który Hanegraaff rozumie melanz nauki i magii, podjęli próbę interpretacji idei ewolucji, którą uznali za jedną z głównych kategorii opisu świata. Różnica między romantyzmem i okultyzmem polega na innym stosunku do procesu odczarowania świata. Okultyzm, jak pisze Hanegraaff, stanowił próbę nadania sensu ezoteryzmowi z perspektywy odczarowanego świata (Hanegraaff 1998a: 422), inaczej niż romantyzm, którego protagonisty nie akceptowali odczarowanego świata. I romantycy, i adepci okultyzmu interpretowali ewolucję w kategoriach duchowego rozwoju człowieka i całej ludzkości, czym różnili się od rozumienia idei ewolucji w kategoriach rozwoju biologicznego, któremu wyraz dał Karol Darwin. Swedenborgianizm czy spirytualizm stanowiły ważne elementy teozoficznej syntezy, której dokonała założycielka Towarzystwa Teozoficznego, Bławatska, a po niej rozwijały Bessant i Bailey, czy twórca antropozofii, Steiner. Koncepcja ewolucji Bławatskiej zakładała dwustopniowość ewolucji: kolejnym krokiem ewolucji fizycznej miała być ewolucja duchowa (Tingay 2000: 37). Autorce *Doktryny tajemnej* w rozumieniu ewolucji bliżej było jednak do tradycji ezoterycznej niż koncepcji Karola Darwina.

Ewolucjonizm jest starym ezoterycznym wierzeniem, które można znaleźć w wierzeniach orfickich, gdzie pojawiał się w postaci mitu upadku. Mit upadku pojawia się w gnostycyzmie, w neoplatonizmie czy kabale, a to co łączy te intelektualno-religijne tradycje, to przekonanie o niedoskonałości i niekompletności ludzkości. Człowiek, pierwotnie przynależący do boskiej rzeczywistości, upada (w grzech, materię), wiedza ezoteryczna (gnoza jako wiedza prawdziwa), która daje prawdziwe rozumienie historii stworzenia i natury ludzkości, ma pozwolić człowiekowi na powrót do tego pierwotnego boskiego stanu (Iwersen 2007: 14).

Oczywiście, taka ezoteryczna koncepcja ewolucji niewiele ma wspólnego z darwinowskim rozumieniem ewolucji. Także romantyczna koncepcja ewolucji, mająca ezoteryczne korzenie, lecz oparta na temporalizacji, opierała się na micie upadku

i odrodzenia, przy czym, inaczej niż w schemacie Plotyna czy gnostyków, rosnące zróżnicowanie nie było utożsamiane ze złem, a jednocześnie z tym, co dopiero nastanie (jedność i harmonia) wiązano przekonanie, że ten stan docelowy będzie doskonalszy niż stan wyjściowy procesu ewolucji. Bławatska kwestionowała, podobnie jak Steiner, pochodzenie człowieka od małpy, i bliższa była jej alternatywna wobec darwinowskiej, koncepcja ewolucji Alfreda Russela Wallace'a (dodajmy, że autora książki o wymownym tytule *O cudach i nowoczesnym spirytyzmie*), który wyłączał ludzkość spod obowiązywania zasady naturalnej selekcji (Iwersen 2007: 14). Bławatska, podobnie jak Wallace, przyjmowała ezoteryczną koncepcję człowieka jako odbicia niematerialnej idei, podczas gdy Steiner rozwijał koncepcję ewolucji jako metamorfozy, przy czym przejął ją od Goethego (Iwersen 2007: 14–15). Romantyczny ewolucjonizm, podobnie jak ewolucjonizm rozwijany na gruncie teozofii czy antropozofii, opierał się na przekonaniu o duchowym charakterze tego procesu (Campbell 2007: 13). Hanegraaff zwraca uwagę na to, że zainteresowanie teoriami ewolucji charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznego okultyzmu, ale i dwudziestowiecznego New Age, było zainteresowaniem problematyką ewolucji ludzkości i świadomości w tej formie, którą nadali jej niemieccy idealisci, Herder, Schelling i Hegel (Hanegraaff 1998a: 413). Jak pisze Kubiak, New Age jest obietnicą lepszej przyszłości, zbawienia ludzkości, które dokona się przez realizację panduchowego projektu (Kubiak 1999: 138) – to przekonanie ma charakter *par excellence* romantyczny.

Zakończenie

Teozoficzne i antropozoficzne interpretacje idei organicyzmu, imaginacji czy ewolucjonizmu legły u podstaw światopoglądu New Age – zwłaszcza znaczenie Towarzystwa Teozoficznego dla rozwoju Nowej Ery jest powszechnie uznawane wśród badaczy tego zjawiska. Uznając jednak zasadność dystynkcji między wąskim i szerokim rozumieniem New Age, przyznać należy, że idee te w interpretacji Bławatskiej dotarły do adeptów Nowej Ery przede wszystkim w wąskim rozumieniu tego terminu. A zatem, jeśli New Age definiuje się w wąskim znaczeniu, wysuwa się wtedy na plan pierwszy znaczenie dziewiętnastowiecznego okultyzmu kosztem romantycznych wpływów, choć np. antropozofia Steinera pozostawała pod wyraźnym wpływem myśli romantycznej w interpretacji Goethego. Wyekspozowanie romantycznych inspiracji Nowej Ery znajduje swoje uzasadnienie w przyjęciu szerokiej definicji terminu, i wiąże z podnoszeniem znaczenia kalifornijskiej kontrkultury. Ten amerykański „trop” wskazuje na znaczenie transcendentalizmu, czyli amerykańskiego wariantu romantyzmu⁴. J. Gordon Melton definiował New Age jako najpóźniejszy etap rozwoju okultystyczno-metafizycznej religii (Melton i in. 1991: 4, cyt. za Voas i Bruce 2007: 53). Definicja Meltona stanowi pewną propozycję pogodzenia dwóch dziewiętnastowiecznych ezoterycz-

⁴ Catherine L. Albanese twierdzi natomiast, że New Age jest nową wersją dziewiętnastowiecznej amerykańskiej religii natury, obecnej w swedenborgianizmie i mesmeryzmie (Lee 2009: 397).

nych tradycji (okultystycznej i romantycznej) i „równego” ich potraktowania jako źródła inspiracji. W tym ujęciu amerykański transcendentalizm stanowi element metafizycznej tradycji. Był on, jak pisał Robert Bellah, kolejną manifestacją tradycji krytyki instytucji religijnych i kościelnej dyscypliny, zapoczątkowanej przez Anne Hutchinson w XVII wieku w Ameryce. „Wiele najbardziej wpływowych osobistości w dziewiętnastowiecznej kulturze amerykańskiej nie mogło znaleźć schronienia w istniejących instytucjach religijnych, choć przyciągały ich uwagę doktryny religijne różnych tradycji. Na myśl przychodzi Ralph Waldo Emerson, Henry David Thoreau czy Walt Whitman.

Wiele z tych dziewiętnastowiecznych postaci przyciągnął nieokreślony panteistyczny mistycyzm, zmierzający do utożsamienia boskości z wyższą jaźnią. W czasach dzisiejszych ten sposób doznawania, uprzednio ograniczony do elity kulturowej, rozszerzył się na znaczące części wykształconej klasy średniej” (Bellah i in. 2007: 379–380). Za dwudziestowieczną kontynuację tej, wcześniej undergroundowej tradycji zainicjowanej przez Hutchinson, uznać można opisywany przez Bellaha fenomen „sheilizmu”, choć Sheila Larson (w rzeczywistości był to tylko pseudonim) reprezentuje już nie undergroundowy, lecz bardzo rozpowszechniony typ dwudziestowiecznej religijności/duchowości. Heelas i Linda Woodhead porównują duchowość Sheili Larson do duchowości księżnej Diany, pozostającej z jednej strony pod wpływem chrześcijaństwa, z drugiej New Age (Heelas i Woodhead 2001: 61). „Sheilizm” i New Age (przede wszystkim w szerokim rozumieniu) łączą podzielenie undergroundowego postulatu realizacji romantycznego ideału życia autentycznego.

Poszukiwanie ciągłości idei łączących undergroundowe środowiska, choć samo w sobie niezwykle inspirujące, staje przed problemem, na którego istnienie zwrócił uwagę Daren Kemp. Chodzi mianowicie o to, że pewne idee mogą pozostawać żywe i kształtować „kontrkulturowe” środowiska, choć zarazem mogą docierać do nich nie poprzez nawiązanie do konkretnych środowisk czy ruchów związanych z transmisją idei, lecz w sposób pośredni, stanowiąc ich reminiscencję w postaci pewnych wątków kultury popularnej. Kemp zjawisko to dostrzega, *nota bene*, gdy pisze o postaci Williama Blake’a, w którego twórczości powszechnie dostrzega się wpływy tradycji ezoterycznej, a zarazem istnieją uzasadnione wątpliwości, czy ezoteryczne inklinacje Blake’a wypływały z lektury pism ezoterycznych, czy raczej stanowiły odbicie popularnych w tym czasie wątków obecnych na poziomie kultury popularnej (Kemp 2004: 42).

Postać Blake’a jest tutaj wręcz modelowa. Z jednej strony wielu adeptów *New Age* powołuje się na jego twórczość, z drugiej, Blake, będący członkiem Kościoła Swedenborgian, sympatyzujący z sektą Muggletonian, zainspirowany przez Jakuba Boehme’go, nasycał romantyczną ideologię okultystycznymi (w znaczeniu, które temu terminowi nadaje Hanegraaff) inspiracjami. Podobnie, swedenborgianizm, który oddziaływał na wielu piszących adeptów spod znaku *New Age*, docierał do nich zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, np. przez Emersona (Kemp 2004: 42). Trudno wskazać, w jakiej mierze fascynacja orientem Bławatskiej była wynikiem obcowania z tekstami źródłowymi i spotkania z oryginalną tradycją podczas po-

bytu w Indiach i Tybecie, a jak dalece była wynikiem panującego w tym czasie klimatu intelektualnego charakterystycznego dla undergroundowego środowiska, ale i modnych wtedy wątków obecnych w kulturze popularnej. Bez wątpienia klimat ten współkształtowali romantycy, dokonując reinterpretacji starych wątków obecnych w tradycji ezoterycznej (okultystycznej), czy podnosząc nowe idee, oryginalności bądź uczasowienia łańcucha bytu. Zabieg polegający na wydzieleniu wąskiego i szerokiego rozumienia New Age koresponduje z dwojakim sposobem uprawiania historii idei. Jak pisał Daren Kemp, z jednej strony można badać ciągłość i rozwój idei w historii, bez szczegółowej analizy wpływu konkretnych osób, z drugiej, chodzi o wskazywanie na konkretnych przykładach, jak dokonywała się transmisja idei i interakcje w danym czasie (Kemp 2004: 29). Pierwsze ujęcie wydaje się uprzywilejowywać romantyzm jako wyjątkowe źródło inspiracji dla Nowej Ery, drugie – dziewiętnastowieczny okultyzm. O ile w pierwszym przypadku eksponuje się znaczenie intelektualnego klimatu epoki, dostrzegając wielość historycznych czynników tworzących tę epokę, o tyle w drugim chodzi o wydestylowanie z gąszcza inspiracji udokumentowanych historycznie sieci interakcji, czy też o pokazanie ciągłości idei na podstawie analizy tekstów, w których następuje odwołanie do myśli konkretnych postaci. Uwaga o dwojakim sposobie uprawiania historii idei okazuje się więc istotna w przypadku wskazywania źródeł New Age, bo też od tego sposobu zależy definiowanie źródeł Nowej Ery. Co istotne, rozważania mieszczące się w perspektywie uprawiania historii idei okazują się istotne dla socjologicznego rozumienia fenomenu New Age.

Literatura

- Abrams, Meyer H. 1973. *Natural Supernaturalism: Tradition and Revolution in Romantic Literature*. New York–London: W. W. Norton & Company.
- Alisauskienė, Milda. 2004. „New Age Milieu in Lithuania: The Case of The Academy of Parapsychology”. Referat przedstawiony podczas konferencji CESNUR 2004 International Conference: *Religious Movements, Conflict and Democracy: International Perspectives*, 17–20 czerwca 2004, Texas: Baylor University, Waco (http://www.cesnur.org/2004/waco_alisauskienė.htm, dostęp 30.01.12).
- Bell, Emma i Scott Taylor. 2003. *The Elevation of Work: Pastoral Power and the New Age Work Ethic*. „Organization” 2 (10): 329–349.
- Bellah, Robert N., Richard Madsen, William M. Sullivan, Ann Swidler i Steven M. Tipton. 2007. *Sklonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*. Tłum. Dorota Stasiak, Piotr Skurowski i Tomasz Żyro. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Campbell, Colin. 1972. *The Cult, the Cultic Milieu and Secularization*. „A Sociological Yearbook of Religion in Britain” 5: 119–136.
- Campbell, Colin. 2001. *A ‘New Age’ Theodicy for a New Age*. W: L. Woodhead, P. Heelas i D. Martin (red.). *Peter Berger and the Study of Religion*. London–New York: Routledge, s. 73–84.
- Campbell, Colin. 2005. *The Romantic Ethic and the Spirit of Modern Consumerism*. London: Alcuin Academics.
- Campbell Colin. 2007. *The Easternization of the West. A Thematic Account of Cultural Change in the Modern Era*. Boulder–London: Paradigm Publishers.

- Champion, Françoise. 1990. *La nébuleuse mystique-ésotérique. Orientations psycho-religieuses des courants mystiques et ésotériques contemporains*. W: F. Champion i D. Hervieu-Léger (red.). *De l'émotion en religion. Renouveaux et traditions*. Paris: Centurion, s. 17–69.
- Champion, Françoise. 1994. *La „nébuleuse mystique- ésotérique”: une décomposition du religieux entre humanisme revisité, magique, psychologique*. W: J.-B. Martin i F. Laplantine (red.). *Le défi magique. Esotérisme, occultisme, spiritisme*, tom I. Lyon: Presses universitaires de Lyon, s. 315–326.
- Cieśla-Korytowska, Maria. 1997. *O romantycznym poznaniu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Dobroczyński, Bartłomiej. 2000. *New Age*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Dowling, Eva S. 2007. *Introduction*. W: L. H. Dowling. *The Aquarian Gospel of Jesus the Christ*. New York: Cosimo, s. 5–14.
- Favre, Antoine. 1998. *Renaissance Hermeticism and the Concept of Western Esotericism*. W: R. van den Broek i W. J. Hanegraaff (red.). *Gnosis and Hermeticism from Antiquity to Modern Times*. Albany, NY: State University of New York Press, New York, s. 109–123.
- Flanagan, Kieran i Peter C. Jupp (red.). 2007. *A Sociology of Spirituality*. Aldershot: Ashgate.
- Giordan, Giuseppe. 2009. *The Body between Religion and Spirituality*. „Social Compass” 2 (56): 226–236.
- Hall, Dorota. 2007. *New Age w Polsce. Lokalny wymiar globalnego zjawiska*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Hall, Dorota. 2008. *Duchowość uprzedmiotowująca jako trzecia opcja? Spojrzenie z polskiej perspektywy*. W: K. Leszczyńska i Z. Pasek (red.). *Nowa duchowość w społeczeństwach monokulturowych i pluralistycznych*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 86–100.
- Hanegraaff, Wouter J. 1996. *New Age Religion and Western Culture. Esotericism in the Mirror of Secular Thought*. Leiden: E. J. Brill.
- Hanegraaff, Wouter J. 1998a. *New Age Religion and Western Culture. Esotericism in the Mirror of Secular Thought*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Hanegraaff, Wouter J. 1998b. *Romanticism and the Esoteric Connection*. W: R. van den Broek i W. J. Hanegraaff (red.). *Gnosis and Hermeticism from Antiquity to Modern Times*. Albany, NY: State University of New York Press, New York, s. 237–268.
- Hanegraaff, Wouter J. 1998c. *The New Age Movement and the Esoteric Tradition*. W: R. van den Broek i W. J. Hanegraaff (red.). *Gnosis and Hermeticism from Antiquity to Modern Times*. Albany, NY: State University of New York Press, New York, s. 359–382.
- Hanegraaff, Wouter J. 1999. *New Age Spiritualities as Secular Religion: a Historian's Perspective*. „Social Compass” 2(46): 145–160.
- Hanegraaff, Wouter J. 2005. *Spectral Evidence of New Age Religion: On the substance of ghosts and the use of concepts*. „Journal of Alternative Spiritualities and New Age Studies” 1: 35–58 (<http://www.asanas.org.uk/files/001Hanegraaff.pdf>, dostęp 01.01.12).
- Heelas, Paul. 1996. *The New Age Movement. The Celebration of the Self and the Sacralization of Modernity*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Heelas, Paul. 2008. *Spiritualities of Life. New Age Romanticism and Consumptive Capitalism*. Oxford: Blackwell Publishing.
- Heelas, Paul i Linda Woodhead. 2001. *Homeless Minds Today*. W: L. Woodhead, P. Heelas i D. Martin (red.). *Peter Berger and the Study of Religion*. London–New York: Routledge, s. 43–72.
- Heelas, Paul, Linda Woodhead, Benjamin Seel, Bronislaw Szerszynski i Karin Tusting. 2007. *The Spiritual Revolution: Why Religion Is Giving Way to Spirituality*. Oxford: Blackwell Publishing.

- Herrick, James A. 2003. *The Making of the New Spirituality. The Eclipse of the Western Religious Tradition*. Downers Grove, Illinois: InterVarsity Press.
- Hove van, Hildegard. 1999. *L'émergence d'un „marché spirituel”*. „Social Compass” 2 (46): 161–172.
- Introvigne, Massimo. 2001. *After the New Age: Is There a Next Age?* W: M. Rothstein (red.). *New Age Religion and Globalization*. Aarhus: Aarhus University Press, s. 58–69.
- Iwersen, Julia. 2007. *The Epistemological Foundations of Esoteric Thought and Practice*. „Journal of Alternative Spiritualities and New Age Studies” 3: 3–44 (<http://www.asanas.org.uk/files/jasanas003.pdf>, dostęp 30.03.2012).
- Kemp, Daren. 2004. *New Age. A Guide. Alternative Spiritualities from Aquarian Conspiracy to Next Age*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Kitson, Peter J. 2007. *Beyond the Enlightenment: The Philosophical, Scientific, and Religious Inheritance*. W: D. Wu (red.). *A Companion to Romanticism*. Oxford: Blackwell Publishing, s. 35–47.
- Kubiak, Anna E. 1999. *Le Nouvel Age, conspiration postmoderne*. „Social Compass” 2(46): 135–143.
- Kubiak, Anna E. 2005. *Jednak New Age*. Warszawa: Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza Sp. z o.o.
- Lee, Raymond L. M. 2009. *The Re-enchantment of Time. Death and Alternative Temporality*. „Time & Society” 2–3(18): 387–408.
- Lovejoy, Arthur O. 1914. *Bergson and Romantic Evolutionism: Two Lectures Delivered Before the Union September 5 and 12, 1913*. Berkeley: University of California Press (Reprint: Kessinger Publishing 2009).
- Lovejoy, Arthur O. 1941. *The Meaning of Romanticism for the Historian of Ideas*. „Journal of the History of Ideas” 3, vol. II: 257–278.
- Lovejoy, Arthur O. 1975. *On the Discrimination of Romanticisms*. W: M. H. Abrams (red.). *English Romantic Poets. Modern Essays in Criticism*. New York: Oxford University Press, s. 3–24.
- Melton, J. Gordon, Jerome Clark i Aidan A. Kelly. 1991. *New Age Almanac*. Detroit: Visible Ink.
- Paley, Morton D. 2007. *Apocalypse and Millennium*. W: D. Wu (red.). *A Companion to Romanticism*. Oxford: Blackwell Publishing, s. 470–485.
- Peckham, Morse. 1974. *Toward a Theory of Romanticism*. W: R. F. Gleckner i G. E. Enscoe (red.). *Romanticism: Points of View*. Detroit, Michigan: Wayne State University Press, s. 231–257.
- Quispel, Gilles. 2008. *Gnosis and Culture*. W: J. van Oort (red.). *Gnostica, Judaica, Catholica. Collected Essays of Gilles Quispel*. Leiden: Brill, s. 141–153.
- Roof, Wade Clark. 1999. *Spiritual Marketplace. Baby Boomers and the Remaking of American Religion*. Princeton, New Jersey: Princeton University Press.
- Sayre, Robert i Michael Löwy. 2005. *Romanticism and Capitalism*. W: M. Ferber (red.). *A Companion to European Romanticism*. Oxford: Blackwell Publishing, s. 433–449.
- Sebald, Hans. 1984. *New-Age Romanticism: The Quest for an Alternative Lifestyle as a Force of Social Change*. „Humboldt Journal of Social Relations” 2(11): 106–127.
- Talmon, Yonina. 1968. *Millenarism*. W: D. L. Sills (red.). *International Encyclopedia of the Social Sciences*, Volume 10. New York: The Macmillian Company, The Free Press, s. 349–362.
- Taylor, Charles. 1991. *The Ethics of Authenticity*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Taylor, Charles. 1996. *Etyka autentyczności*. Tłum. Andrzej Pawelec. Kraków–Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak–Fundacja im. Stefana Batorego.
- Taylor, Charles. 2007. *A Secular Age*. Cambridge–Massachusetts–London: The Belknap Press of Harvard University Press.

- Tingay, Kevin. 2000. *Madame Blavatsky's Children: Theosophy and Its Heirs*. W: S. Sutcliffe i M. Bowman (red.). *Beyond New Age. Exploring Alternative Spirituality*. Edinburgh: Edinburgh University Press, s. 37–50.
- Voas, David i Steve Bruce. 2007. *The Spiritual Revolution: Another False Dawn for the Sacred*. W: K. Flanagan i P. C. Jupp (red.). *A Sociology of Spirituality*. Aldershot: Ashgate, s. 43–61.
- Walicki, Andrzej. 1983. *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa: PIW.
- Wellek, René. 1974. *The Concept of Romanticism in Literary History*. W: R. F. Gleckner i G. E. Enscoe (red.). *Romanticism: Points of View*. Detroit, Michigan: Wayne State University Press, s. 181–206.
- Wuthnow, Robert. 1998. *After Heaven. Spirituality in America since the 1950s*. University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1998.
- York, Michael. 1999. *Le supermarché religieux: ancragés locaux du Nouvel Age au sein du réseau mondial*. „Social Compass” 2(46): 173–179.

Romanticism and the New Age. Continuities, Analogies, Inspirations

Summary

What the article explores is the presence in New Age of ideas central for romanticism: the ideas of organicism, imagination, and temporalism. The author treats their presence in Romanticism as continuation and reinterpretation of ideas characteristic of Western esoterism. Yet, New Age is defined as a continuation of the esoteric tradition subjected to a Romantic reinterpretation and, at the same time, as a response to the criticism of the disenchanted modern civilization. Although New Age takes many different forms (low and high New Age), the source from which it originates are the ideas analyzed in the article. The themes of self-fulfillment, self-cognition, originality, or self-expression, typical for New Age, have Romantic roots and relate to the three analyzed core ideas.

Key words: sociology of religion; New Age; Romanticism; underground culture; esoterism.

Małgorzata Krywult-Albańska
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

SPIS POWSZECHNY JAKO ŹRÓDŁO INFORMACJI O LUDNOŚCI

Artykuł ukazuje podstawowe cechy spisów ludności, ze szczególnym uwzględnieniem spisu ludności Polski w 2011 roku (NSP 2011). Charakterystyka badania spisowego poprzedzona została krótkim rysem historycznym oraz przedstawieniem kontekstu, jaki stanowią zalecenia międzynarodowych organizacji, dotyczące przeprowadzania spisów ludności, a także doświadczenia i praktyka różnych państw w tym zakresie. Dokonano analizy użyteczności informacji uzyskiwanych o ludności w spisach, wad i zalet badania oraz zarysowano perspektywy na przyszłość. W pierwszej części, stanowiącej omówienie NSP 2011, artykuł koncentruje się głównie na oficjalnych założeniach badania spisowego, przyjętych zasadach metodologicznych itd., w drugiej części podjęto próbę krytycznej oceny tych założeń i jakości pozyskanych w spisie informacji.

Główne pojęcia: demografia społeczna; spis powszechny; NSP 2011; ludność.

Wprowadzenie

Administracje współczesnych państw gromadzą przy różnych okazjach szereg informacji na temat swoich obywateli i obywaterek. Przy okazji składania zeznań podatkowych, odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne, rejestrowania samochodu czy zmiany miejsca zamieszkania odnotowywane są także dane o podstawowych charakterystykach społeczno-demograficznych osób. Administrację państwa w zarządzaniu społeczeństwem i gospodarką wspiera rozbudowany system statystyki publicznej, przeprowadzający corocznie badania w ramach ponad 200 różnych tematów (zob. *Program badań...* 2010) oraz instytucje naukowe, zajmujące się badaniem postaw, opinii itp. W obliczu tak wielu różnorodnych źródeł informacji o ludności pojawia się pytanie o celowość przeprowadzania jeszcze jednego badania, szeroko zakrojonego i angażującego ogromne środki, jakim jest spis powszechny.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Ukazuje on podstawowe cechy spisów ludności (ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego spisu ludności Polski w 2011 roku), poprzedzone krótkim rysem historycznym z kontekstem, jaki stanowią zalecenia międzynarodowych organizacji, dotyczące przeprowadzania spisów, a także doświadczenia i praktykę różnych państw w tym zakresie. Artykuł kończy podsumowanie użyteczności informacji uzyskiwanych w ten sposób, wad i zalet badania oraz perspektyw na przyszłość. W pierwszej części artykuł koncentruje się głównie na oficjalnych założeniach badania spisowego, przyjętych zasadach metodologicznych itd., w drugiej – podjęto próbę krytycznej

oceny tych założeń i wartości pozyskanych w spisie informacji. W zamierzeniu autorki, końcowe uwagi krytyczne stanowić mają punkt wyjścia i zarazem zaproszenie do pogłębionej debaty socjologicznej na temat merytorycznych i metodologicznych aspektów NSP 2011.

Zarys historii spisów ludności

Spisy ludności przeprowadzane były od czasów starożytnych w celach administracyjnych, związanych z dążeniem do ustalenia liczby ludności zobowiązanej do płacenia podatków, do pracy lub służby wojskowej na rzecz państwa. Wiadomo o spisach w starożytnym Egipcie, Babilonii, Chinach, Palestynie i Rzymie, jednak niewiele informacji zachowało się do czasów współczesnych. Z reguły miały one charakter sporadyczny i obejmowały wybrane grupy ludności – często pomijano kobiety i dzieci, liczone natomiast dorosłych mężczyzn, mężczyzn w wieku poborowym, ludność podlegającą opodatkowaniu (Anderson 2001: 1605; Haines 2001: 3433).

Wzmianki o kilku spisach ludności można znaleźć w Biblii (np. spis Izraelitów w czasie wygnania oraz przeprowadzony przez króla Dawida około 1017 roku p.n.e.). Rzymianie przeprowadzali spisy przez około 800 lat, początkowo w Italii, a z czasem w całym imperium (Józef i Maria podróżowali do Betlejem właśnie w odpowiedzi na ogłoszenie spisu ludności). Chiny przeprowadzały okresowe spisy „drzwi” (gospodarstw domowych) oraz „ust” (osób) [pierwszy w miarę dokładny w 2 roku n.e.], dzięki którym możliwe jest przybliżone odtworzenie populacji Chin na przestrzeni około 2000 lat. Prawdopodobnie spisy przeprowadzały także imperia Inków w starożytnym Peru, a także mieszkańcy Meksyku w epoce prekolumbijskiej, brak jednak pewnych danych na ten temat (Haines 2001: 3433).

Za prekursorów nowożytnych, ogólnopaństwowych spisów ludności uznaje się kraje skandynawskie (Szwecję, Danię, Norwegię, Islandię, do pewnego stopnia także Finlandię). Spisy przeprowadzano tutaj od XVIII wieku (w Szwecji od 1749 roku, powtarzany co 5 lat, jednak jeszcze wcześniej istniał system rejestrowania zdarzeń demograficznych, na podstawie których tworzone zestawienia podobne do spisowych). Natomiast zdaniem Margo Andersona nowoczesne spisy powszechne pojawiły się na początku epoki nowożytnej jako wynalazek europejskiego Zachodu, w wyniku dążeń europejskich metropolii do monitorowania postępów swoich zamorskich kolonii (monarchia brytyjska oraz Brytyjska Izba Handlowa zlecały regularne spisy ludności Ameryki w wieku XVII i XVIII, począwszy od lat dwudziestych XVII wieku w Wirginii; podobnie Francuzi przeprowadzili spis ludności późniejszego Quebecu w latach 1665–66, Anderson 2001: 1605). W przeciwieństwie do skandynawskich były to jednak spisy o ograniczonym zasięgu terytorialnym. Począwszy od 1790 roku regularne spisy ludności zaczynają organizować Stany Zjednoczone, a od 1851 Kanada (z uwagi na potrzebę uzyskania wiedzy o liczbie ludności poszczególnych stanów/prowincji kraju, celem przyznania im odpowiedniej do tej wielkości liczby miejsc w parlamencie), Francja od 1800, natomiast Anglia od 1801 roku (w obu krajach powtarzane co 10 lat).

Od początku XIX wieku coraz więcej państw zaczęło organizować spisy powszechne zarówno dla celów związanych z zarządzaniem państwem, jak i naukowych. Stopniowo obejmowały one coraz większy zakres zagadnień, pojawiły się także specjalne spisy, np. gospodarstw rolnych czy zakładów przemysłowych. Powstawały narodowe urzędy statystyczne, a od połowy stulecia organizowane były międzynarodowe kongresy statystyczne oraz tworzone organizacje, formułujące zalecenia i tworzące standardy metodologii badania (Haines 2001: 3433–3434). Na przełomie XX i XXI wieku spisy przeprowadzały niemal wszystkie państwa (233), będące członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W Polsce pierwszy urzędowy spis ludności przeprowadzono na podstawie Konstytucji Sejmu Czteroletniego z roku 1789. Połączony został ze spisem domów, a jego wyniki miały posłużyć do uchwalenia podatku na utrzymanie stałej stutysięcznej armii (tym samym spisowi nie podlegały stany nieopodatkowane, tzn. szlachta i duchowieństwo). Wcześniej, od połowy XVIII wieku, spisy przeprowadzali biskupi (za pomocą sieci parafii). Znane są także spisy ludności wszystkich miast z 1777 i 1787 roku, organizowane na potrzeby administracji municypalnej (*Spisy ludności...* 2002, za: Strzelecki 2009)¹.

Na terenach ziem polskich w XIX wieku spisy przeprowadzano łącznie ze spisami na terytoriach państw zaborczych, których były one częścią (między innymi w Księstwie Warszawskim w 1808 i 1810 roku, w Królestwie Polskim w latach 1824–1826 i 1897 roku, w Galicji systematycznie od 1869 roku). Przyświecały im głównie cele fiskalne lub wojskowe, a ich wyniki były w zasadzie nieporównywalne ze względu na różnice chronologiczne, stosowanie różnych metod statystycznych i terminologii (Łukasiewicz 2009: 4). Sytuacja zmieniła się w czasach II Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym spisy o szerokim zakresie przeprowadzono dwukrotnie: w roku 1921 (30 września) i 1931 (9 grudnia). Spis z 1921 roku nie objął jednak Górnego Śląska i Wileńszczyzny, prawdopodobnie nie doszacowano także liczby ludności na wschodzie kraju, gdzie urzędy statystyczne znajdowały się jeszcze w stadium organizacji (Łukasiewicz 2009: 4–5). Przygotowania do trzeciego powszechnego spisu ludności przerwał wybuch II wojny światowej.

Po wojnie zorganizowano w Polsce osiem powszechnych spisów ludności, pierwszy w 1946 roku (14 lutego), tzw. spis sumaryczny, którego celem było ustalenie ogólnej liczby ludności i jej wybranych, podstawowych cech, takich jak płeć i wiek. Spisy w okresie PRL, przeprowadzone: 3.12.1950, 6.12.1960, 8.12.1970, 7.12.1978 oraz w 1988 roku podporządkowane były z reguły celom ideologicznym (zwłaszcza spisy do 1970 roku włącznie). Podkreślano ich podporządkowanie wytycznym statystyki marksistowskiej oraz ich znaczenie jako źródła „faktów ścisłych i bezspornych”, na których miała się opierać budowa socjalizmu w Polsce (Strzelecki 2009: 7). Z czasem w uzasadnieniach badań spisowych zaczęto odwoływać się do bardziej uniwersalnych wartości, podkreślając znaczenie informacyjne, poznawcze

¹ Historia polskich spisów ludności przedstawiona została szczegółowo w zbiorze pism polskich demografów *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002...* (2002). Jej omówienie znaleźć można między innymi w artykułach Strzeleckiego (2009) i Łukasiewicza (2009).

i służące celom badań naukowych. Po upadku komunizmu powszechne spisy ludności, połączone ze spisami mieszkań, odbyły się w latach 2002 i 2011. W okresie powojennym przeprowadzono także trzy spisy oparte wyłącznie na metodzie reprezentacyjnej (mikrospisy), w latach 1974, 1984 i 1995, oraz pięć powszechnych spisów rolnych (ostatni w 2010 roku).

Podstawowe cechy badania spisowego

Powszechny spis ludności definiowany jest jako pełne badanie statystyczne, którego celem jest uzyskanie informacji o liczbie ludności zamieszkałej na danym terytorium, jej strukturach według określonych cech oraz warunkach życia w danym momencie (Czarkowska, Kluzowa i Slany 1989: 31; Holzer 2003: 41–42). Pozyskiwanie informacji o warunkach życia możliwe jest w szczególności dzięki połączeniu spisów mieszkańców ze spisem budynków i mieszkań, co praktykowane jest w większości krajów, także w Polsce (wskazuje na to nazwa badania – Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań).

Wśród najważniejszych cech spisów ludności, zazwyczaj odróżniających je jednocześnie od wielu innych badań społecznych, wymienić można następujące:

- **powszechność w ramach danego terytorium:** spis obejmuje całą ludność obecną i/lub zamieszkałą na danym terytorium oraz wszystkie zamieszkałe budynki. Wśród spisywanej ludności powinny być także osoby nieposiadające stałego miejsca zamieszkania: bezdomni, nomadzi itp.;
- **indywidualne i bezpośrednie pozyskiwanie informacji:** dane uzyskiwane są osobno od każdej jednostki i najczęściej drogą bezpośredniego wywiadu z nią lub z członkiem rodziny (w niektórych krajach osoby spisywane mogą także samodzielnie wypełniać kwestionariusze w formie elektronicznej lub papierowej);
- **imienność:** w przeciwieństwie do wielu badań społecznych, w których osoby badane są z reguły anonimowe, w spisie osoby spisywane podają swoje imię i nazwisko;
- **jednoczesność:** każda osoba i każdy budynek powinny zostać spisane w tym samym, ściśle określonym momencie czasu; w praktyce przeprowadzenie spisu zajmuje z reguły od miesiąca do nawet kilku miesięcy, jednak zabrane dane odnoszą się do ściśle określonego momentu (jest to tzw. moment krytyczny spisu);
- **okresowość:** zgodnie z zaleceniami ONZ spisy powinny być przeprowadzane co najmniej co 10 lat, w latach kończących się na 0 lub jak najbardziej zbliżonych, w celu uzyskania porównywalności między krajami świata (*Principles and Recommendations...* 2008: 7).

Szczególne cechy, wyróżniające spisy powszechne związane są także ze sposobem ich organizacji. Wskazać tutaj można fakt, że regulują je międzynarodowe zalecenia oraz decyzje parlamentu ustalone aktem prawnym o randze ustawy. Od końca XIX wieku idea spisu promowana była przez Międzynarodowy Kongres Statystyczny. Od roku 1958 rekomendacje dotyczące spisów ludności, publikuje Organiza-

cja Narodów Zjednoczonych. Ostatnie wskazywały, że szczegółowe dane na temat ludności i mieszkań powinny zostać zebrane przynajmniej raz w latach 2005–2014, około roku 2010. Z kolei rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady zobowiązywało państwa Unii Europejskiej do przeprowadzenia spisów w roku 2011 (rok referencyjny), określając także metody, źródła danych, definicje i klasyfikacje (te z kolei oparte były na zaleceniach wypracowanych przez Konferencję Statystyków Europejskich przyjętych w czerwcu 2006 roku; *Conference of European Statisticians* 2006). Rozporządzenie to stanowiło także podstawę prawną polskiego spisu ludności z 2011 roku (obok ustawy o spisie powszechnym uchwalonej przez parlament; *Ustawa z dnia 4 marca 2010*)².

Spis ludności przeprowadzany tzw. metodą tradycyjną (w sposób praktykowany przez większość krajów świata; zob. dalej) jest ogromnym przedsięwzięciem organizacyjnym. Wymaga sporządzenia aktualnych map całego terytorium państwa, pozyskania i uaktualnienia wykazu ulic i budynków, zmobilizowania i wyszkolenia dużej liczby osób (tzw. rachmistrzów spisowych lub – w przypadku stosowania wywiadów telefonicznych – ankieterów statystycznych) oraz przeprowadzenia zakrojonej na szeroką skalę kampanii informacyjnej. Konieczne jest dotarcie do wszystkich gospodarstw domowych, zebranie indywidualnych danych, a następnie połączenie danych z ogromnej liczby kwestionariuszy, które to dane podlegają następnie weryfikacji i analizie i są systematycznie upowszechniane (*Principles and Recommendations* 2008: 23).

Cele spisów ludności

Wśród najważniejszych celów spisów ludności wymienia się: cele związane z tworzeniem polityki społecznej, planowaniem i administracją (w tym tworzenie polityki mieszkaniowej opartej na danych dotyczących budynków i mieszkań, wyznaczanie granic obwodów wyborczych i ustalanie na podstawie informacji o liczbie ludności liczby reprezentantów pochodzących z danego obszaru), cele badawcze, cele związane z biznesem, przemysłem i rynkiem pracy oraz tworzeniem operatów losowania do badań statystycznych (Bailar 2009; *Principles and Recommendations* 2008: 10–13). I tak alokacja środków rządowych na system edukacji, opieki zdrowotnej itp. opiera się na wiedzy o charakterystykach społeczno-demograficznych ludności zamieszkującej na danym obszarze. Z kolei podstawowym celem spisu jest ustalenie dokładnej liczby ludności, która dzięki periodycznemu charakterowi badania może być porównana z przeszłością, porównana z ludnością innych krajów oraz stać się podstawą szacowania wielkości populacji w przyszłości (Anderson 2009). Liczba ludności znajduje się ponadto w mianowniku wielu wskaźników demograficznych i ekonomicznych (współczynnik urodzeń, zgonów, dochód w przeliczeniu na mieszkańca, wskaźnik przestępczości itd.).

Poza ogólnym uzasadnieniem, przewijającym się w różnych dokumentach i regulacjach międzynarodowych, wskazującym na potrzebę przeprowadzania spisów

² Akty prawne stanowiące podstawę przeprowadzenia NSP 2011 dostępne są pod adresem: www.stat.gov.pl/gus/7835_PLK_HTML.htm (dostęp 11.06.2012).

powszechnych w celu prowadzenia polityki ludnościowej, pojawiają się także uzasadnienia szczegółowe. Wskazują one z reguły na zapotrzebowanie na dane, wykraczające poza samą liczbę i charakterystykę demograficzną ludności. Przykładowo przed NSP 2002 były to zobowiązania akcesyjne Polski, dotyczące przygotowania kraju do wstąpienia do UE oraz potrzeby dotyczące oceny zmiany sytuacji w okresie transformacji³. Przed NSP 2011 podkreślano wagę oceny skali zjawiska migracji (zwłaszcza ze względu na konsekwencje dla rynku pracy), sytuacji na rynku pracy oraz sytuacji rodzin i gospodarstw domowych (w tym sytuacji mieszkaniowej) [*Stanowisko Rządowej Rady Ludnościowej* 2008].

Praktyka badawcza – porównanie międzynarodowe

Pomimo podobnych założeń, przyświecających przeprowadzaniu spisów powszechnych, praktyka badawcza poszczególnych krajów jest zróżnicowana. Dotyczy to zarówno zakresu gromadzonych informacji, jak i metodologii badania.

Jedną z podstawowych kwestii, jakie powinny być rozstrzygnięte w odniesieniu do spisu, jest to, gdzie spisywać osoby badane: w miejscu zamieszkania (*place of usual residence*) czy też w miejscu, w którym są obecne w momencie spisu. Na tej podstawie można wyróżnić dwa typy ludności: ludność *de jure* i ludność *de facto*. W tym pierwszym podejściu osoby liczone są w miejscu, w którym zwykle mieszkają, bez względu na to, czy przebywają w nim w momencie spisu czy nie, przy czym informacja o ich adresie niekoniecznie pokrywa się z oficjalnym miejscem zamieszkania. W drugim podejściu osoby liczone są tam, gdzie przebywają w momencie spisu. W różnych krajach stosowane są różne podejścia, co może utrudniać dokonywanie porównań (Bailar 2009). Najczęstszą praktyką, stosowaną również w Polsce, jest natomiast łączenie różnych podejść.

Podstawowe dane pozyskiwane w spisie obejmują następujące tematy (zgodnie z rekomendacjami ONZ): 1) cechy geograficzne i odnoszące się do migracji wewnętrznych: miejsce zamieszkania i miejsce przebywania w momencie spisu, miejsce urodzenia, okres zamieszkiwania, miejsce poprzedniego zamieszkania, miejsce zamieszkania w określonym momencie w przeszłości; 2) cechy odnoszące się do migracji zagranicznych: kraj urodzenia, obywatelstwo, data przyjazdu; 3) charakterystyka gospodarstwa domowego i rodziny: relacja z reprezentantem/-ką gospodarstwa domowego; 4) cechy demograficzne i społeczne: płeć, wiek, stan cywilny; 5) płodność i umieralność: liczba urodzonych żywych dzieci, liczba żyjących dzieci, data urodzenia ostatniego dziecka, członkowie gospodarstwa domowego zmarli w ciągu ostatnich 12 miesięcy; 6) edukacja: analfabetyzm, uczęszczanie do szkoły, poziom wykształcenia; 7) cechy ekonomiczne: aktywność ekonomiczna, zawód, dział gospodarki, status zatrudnienia; 8) niepełnosprawność; 9) rolnictwo. Lista ta może być rozszerzana o różne tematy dodatkowe, osobne rekomendacje dotyczą też spisu mieszkań i budynków (*Principles and Recommendations* 2008: 112–113, 188–189).

³ Rzeczywiście udało się skorygować dane dotyczące skali bezrobocia, które okazało się mniejsze niż według bieżących oficjalnych statystyk (Jarosz 2004).

Kraje wieloetniczne, o imigracyjnym rodowodzie, takie jak USA czy Kanada, przywiązują dużą wagę do pytań o pochodzenie etniczne i rasowe czy historię imigracyjną (miejsce urodzenia rodziców, rok imigracji itp.). W zależności od historii danego kraju, niektóre pytania, w jednych państwach rutynowe, w innych uznawane są za kontrowersyjne. Na przykład w Indiach zadawane jest pytanie o wyznanie (pojawiło się także w NSP 2011), w przeciwieństwie do USA, gdzie jest ono uznawane za naruszenie prawa do wolności wyznania gwarantowanego przez Pierwszą Poprawkę do Konstytucji. Pytanie o liczbę dzieci urodzonych przez kobietę uznano w pewnym momencie za kontrowersyjne w Chinach, z uwagi na praktykowaną tam politykę jednego dziecka (Anderson 2009: 1606). Rutynowe w USA czy w Kanadzie pytanie o dochód (rekomendowane także jako dodatkowe przez ONZ), w innych, między innymi w Polsce, nie jest zadawane. Pytania zmieniają się także w odpowiedzi na publiczną debatę na temat stanu społeczeństwa. Od niedawna Kanadyjczycy pytają w spisie o liczbę godzin nieopłacanej pracy w domu oraz godzin opieki nad dziećmi i osobami starszymi, a od 2001 roku pozyskują także dane o partnerach homoseksualnych (*Overview of the Census* 2011).

Jeśli chodzi o metodę przeprowadzania spisów ludności, zazwyczaj stosowane są dwie (ich szczegółowe omówienie zob. *Principles and Recommendations* 2008: 62–63).

- spisywanie drogą osobistych wywiadów, przeprowadzanych przez wyznaczoną osobę, tzw. rachmistrza spisowego⁴ (*canvasser/enumerator approach*)
- samospisywanie (*self-enumeration*), w którym to sposobie kwestionariusz wypełnia reprezentant/-ka gospodarstwa domowego, a kwestionariusz wysyłany i odsyłany jest drogą pocztową lub dostarczany i odbierany przez rachmistrza spisowego.

Rozwój technologii teleinformatycznych umożliwił poszerzenie tradycyjnego repertuaru metod spisywania o nowe: samospisywanie przez Internet oraz wywiady telefoniczne wspomagane komputerowo. Stosują je jednak wyłącznie kraje o wysokim stopniu rozpowszechnienia technologii informatycznych i zawsze w połączeniu z tradycyjnymi metodami. Obydwa sposoby wykorzystano także w NSP 2011, okazały się one jednak mało skuteczne (formularz w Internecie w badaniu pełnym wypełniło zaledwie 10% badanych; zob. dalej).

W odniesieniu do niektórych kategorii ludności, do których trudno jest dotrzeć, stosowane są specjalne procedury (np. liczenie nomadów w miejscach ujęcia wody pitnej, bezdomnych w miejscach ich najczęstszego przebywania, z reguły w krótszym okresie czasu niż przewidziany dla pozostałych kategorii ludności).

Jako uzupełnienie lub formę polepszenia jakości danych spisowych stosuje się **metodę reprezentacyjną** (na etapie przeprowadzania: krótki formularz badania pełnego i długi reprezentacyjnego, przetwarzania danych lub kontroli ich jakości) oraz **źródła administracyjne**. Te ostatnie zastępują w niektórych krajach przeprowadza-

⁴ W NSP 2011 osoba prowadząca wywiady w domach badanych określana była zgodnie z dotychczasową praktyką mianem rachmistrza spisowego, natomiast przeprowadzający wywiady telefoniczne ankietarami statystycznymi.

nie spisów, na przykład w połączeniu z badaniami gospodarstw domowych. Szybkość zmian zachodzących we współczesnych społeczeństwach sprawia ponadto, że wiele krajów przeprowadza spisy w krótszych niż 10-letnie odstępach czasu, Kanada robi to co 5 lat.

NSP 2011 – charakterystyka⁵

Metodologia

Polski spis powszechny ludności i mieszkań 2011 realizowany był od 1 kwietnia do 30 czerwca 2011 roku, według stanu w dniu 31 marca 2011 godz. 24:00 (moment krytyczny spisu). Dane pozyskiwane były zarówno bezpośrednio od ludności, jak i ze źródeł administracyjnych (rejestrów i systemów informacyjnych). W pierwszym przypadku przeprowadzono dwa badania: pełne (na krótkim formularzu), skierowane do wszystkich mieszkańców Polski, oraz reprezentacyjne (na długim formularzu), które miało objąć około 20% ludności (około 8 mln osób mieszkających lub przebywających w około 2744 tys. wylosowanych mieszkaniach). Oprócz tego przeprowadzono dwa, w założeniu pełne, badania, obejmujące osoby przebywające w obiektach zbiorowego zakwaterowania oraz osoby bezdomne.

Badanie spisowe realizowane było z wykorzystaniem trzech technik badawczych: poprzez samospis internetowy (technika CAII – *Computer-Assisted Internet Interview*), bezpośredni wywiad przeprowadzany przez rachmistrza spisowego (CAPI – *Computer-Assisted Personal Interview*) oraz wywiad telefoniczny przeprowadzany przez teleankietera (CATI – *Computer-Assisted Telephone Interview*), w każdym przypadku z użyciem formularza w postaci elektronicznej (przez rachmistrzów na przenośnych urządzeniach rejestrujących typu handheld). Stanowiło to novum w stosunku do dotychczasowych polskich spisów ludności, w których wykorzystywano wyłącznie formularze papierowe.

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, „dane dla osób mieszkających w niewylosowanych [do badania reprezentacyjnego – M.K.-A.] mieszkaniach pochodziły ze źródeł administracyjnych, a ponadto kierowany był do nich formularz krótki. Osoby takie mogły uczestniczyć w spisie przede wszystkim poprzez samospis internetowy, wspierany w miarę możliwości lokalnych biur spisowych – bezpośrednimi wywiadami rachmistrzów oraz wywiadami przez telefon. Wywiady telefoniczne stosowano na ogół w sytuacji niekompletnie wypełnionych formularzy, do uzyskiwania odpowiedzi na pominięte pytania lub wyjaśniania nieścisłości i niekonsekwencji w zebranych danych”. Jednak odsetek osób, które wypełniły formularz w Internecie w badaniu pełnym wyniósł zaledwie około 10%, a w badaniu reprezentatywnym niecałe

⁵ Charakterystyka NSP 2011 oparta została na instrukcjach metodologicznych dla rachmistrzów spisowych i ankierów statystycznych (jeśli nie zaznaczono inaczej) wydanych przez GUS w roku 2010: *Instrukcji metodologicznej do badania pełnego*, *Instrukcji metodologicznej do badania reprezentacyjnego*, *Wytycznych dla osób realizujących spis osób bezdomnych w miejscach niemieszkalnych* oraz *Zasadach spisowania osób w obiektach zbiorowego zakwaterowania i osób bezdomnych*.

2%, zatem w tym drugim przypadku zdecydowana większość danych została pozyskana za pośrednictwem bezpośrednich wywiadów rachmistrzów z respondentami (*Zasady opracowywania wyników 2012*).

Zakres informacji – badanie pełne

W tzw. badaniu pełnym, skierowanym z założenia do wszystkich mieszkańców Polski (za wyjątkiem osób w mieszkaniach wylosowanych do badania reprezentacyjnego), uwzględniono następujący zakres informacji (według stanu w dniu 31 marca 2011 roku):

1. PŁEĆ.
2. WIEK (ustalany na podstawie daty urodzenia).
3. MIEJSCE ZAMIESZKANIA⁶. Uwzględniano osoby zameldowane w danym miejscu na stałe i czasowo, oraz mieszkające bez zameldowania, a także przebywających za granicą. Za mieszkających pod danym adresem uznawano także osoby *de facto* nieobecne, jeśli nieobecność związana była z leczeniem medycznym (pobyt w szpitalu, sanatorium), przebywaniem w zakładach karnych, przebywaniem na placówkach dyplomatycznych, przebywaniem żołnierzy na misjach pokojowych lub wynikała z rodzaju pracy (np. stewardessy, marynarza itp.). W formularzu znalazły się pytania o długość przebywania w danej miejscowości (także za granicą), które mogą stanowić uzupełnienie obrazu mobilności mieszkańców Polski.
4. MOBILNOŚĆ, migracje wewnętrzne i zagraniczne (pytania o rok wyjazdu i przyjazdu do danej miejscowości/kraju, ewentualnie rok powrotu).
5. PRAWNY STAN CYWILNY osób, które ukończyły 15 lat: *kawaler – panna, żonaty – zamężna, wdowiec – wdowa, rozwiedziony – rozwiedziona*.
6. KRAJ URODZENIA (według aktualnych granic).
7. OBYWATELSTWO, definiowane jako prawna więź pomiędzy osobą a państwem (*polskie [lub polskie i inne], wyłącznie inne, bezpaństwowiec*).
8. NARODOWOŚĆ (przynależność narodowa lub etniczna) „deklaratywna (oparta na subiektywnym odczuciu) indywidualna cecha każdego człowieka, wyrażająca jego związek emocjonalny, kulturowy lub wynikający z pochodzenia rodziców, z określonym narodem lub wspólnotą etniczną”. Obok wskazania pierwszej narodowości, można było odpowiedzieć pozytywnie na dodatkowe pytanie o odczuwaną przynależność także do innego narodu lub wspólnoty etnicznej.
9. JEZYK UŻYWANY W DOMU (*wyłącznie polski, polski i inny, wyłącznie inny [jaki?]*).

⁶ W NSP 2011 połączono metodę *de jure* i *de facto*, jeśli chodzi o sposób liczenia ludności. Zastosowano (podobnie jak w bieżących badaniach demograficznych prowadzonych przez GUS) podział na trzy kategorie ludności: 1) ludność stałą (zameldowaną na pobyt stały), 2) ludność faktycznie zamieszkałą (ludność faktyczną) oraz 3) ludność rezydującą, wprowadzoną zgodnie z wymogami Eurostatu. Jak podaje GUS, pierwsze dwie kategorie dają w skali kraju tę samą liczbę ludności. „Różnica pomiędzy ludnością stałą i faktyczną wynika z przemieszczeń osób na pobyt czasowy powyżej trzech miesięcy – pomiędzy gminami oraz obszarami miejskimi i wiejskimi gmin w ramach województw, a także między województwami” (*Zasady opracowywania wyników 2012*: 5).

Zakres informacji – badanie reprezentacyjne

Zakres informacji pozyskiwanych w badaniu reprezentacyjnym był znacznie szerszy od tych uwzględnionych w badaniu pełnym. Jak wspomniano wcześniej, badanie to skierowane było do próby 20% mieszkańców Polski i realizowane na tzw. długim formularzu. Obejmowało gospodarstwa domowe, osoby oraz mieszkania i budynki. Poniżej wyszczególnione zostały informacje gromadzone w ramach każdego z trzech wymienionych tematów.

I. Gospodarstwa domowe

Zgodnie z praktyką przyjętą w polskich spisach powszechnych podstawą dla wyróżnienia gospodarstwa domowego jest kryterium wspólnego zamieszkiwania i wspólnego źródła utrzymania. Gospodarstwo domowe definiowane jest jako „zespół osób spokrewnionych lub niespokrewnionych, mieszkających razem i wspólnie utrzymujących się. Jeżeli osoba lub grupa osób mieszkających razem (w jednym mieszkaniu) utrzymuje/ją się oddzielnie, osoba/y tworzy/ą oddzielne jednoosobowe lub wieloosobowe gospodarstwo domowe w tym mieszkaniu”. Spośród osób wchodzących w skład gospodarstw domowych wyodrębniane są (na podstawie kryterium pokrewieństwa lub więzi małżeńskiej) rodziny⁷.

1. Liczba osób w gospodarstwach domowych i relacje pokrewieństwa z reprezentantem (dawniej: „głową gospodarstwa domowego”). W zależności od składu danego gospodarstwa domowego, tym ostatnim mogła być osoba zamieszkująca samotnie (gospodarstwo jednoosobowe), jeden z małżonków lub partnerów (małżeństwa z dziećmi lub bezdzietne) lub osoba ze średniego pokolenia w przypadku gospodarstw rodzin trzypokoleniowych (w przypadku innych „konfiguracji rodzinnych” dowolna osoba dorosła).

2. Główne źródło utrzymania, z którego pochodzi przeważająca część środków w budżecie domowym, przeznaczana na potrzeby wszystkich członków gospodarstwa.

3. Dodatkowe źródło utrzymania – drugie pod względem wysokości łącznego dochodu. Dane o źródłach utrzymania odnosiły się do 12 miesięcy poprzedzających spis.

4. Z jakiego tytułu mieszkanie jest zamieszkiwane: *własności mieszkania lub domu, spółdzielczego prawa do mieszkania, najmu, podnajmu, pokrewieństwa (w tym dożywocia), innego.*

5. Informacje o członkach gospodarstwa domowego z 2002 roku, którzy wyjechali na stałe za granicę (wymeldowały się z pobytu stałego): ile osób, jakiej płci, w jakim wieku, kiedy i gdzie wyjechało.

⁷ Rodzina, wyodrębniona w ramach gospodarstwa, definiowana jest jako para związana węzłem małżeńskim lub niesformalizowanym związkiem i jej ewentualne potomstwo (z dziećmi może zamieszkiwać także jeden rodzic). Jak zauważa Piotr Szukalski (2004) definicja ta odpowiada definicji rodziny nuklearnej w socjologii i wynika ze względów praktycznych, łatwości uzyskania informacji w spisach. Brakuje tym samym danych na przykład o rodzinie rozszerzonej (dalszych i bliższych krewnych zamieszkujących w oddaleniu i utrzymujących się samodzielnie). Za rodzinę nie są także uznawani dziadkowie mieszkający z wnukami, choć stanowią gospodarstwo domowe.

II. Osoby

1. CHARAKTERYSTYKA DEMOGRAFICZNO-SPOŁECZNA
 - a. Imię/imiona, nazwisko, numer PESEL, płeć, data urodzenia.
 - b. Osoby mieszkające stale (bez względu na to, czy zameldowane, czy nie), mieszkające stale, ale czasowo nieobecne (będące w kraju lub za granicą), przebywające czasowo i przybyłe z kraju lub zza granicy.
 - c. Osoby zameldowane, ale niemieszkające: od jak dawna, gdzie przebywają, jeśli znane jest miejsce ich przebywania.
 - d. Okres czasowego przebywania i czasowej nieobecności, zamierzony czas tej obecności i nieobecności, przyczyny czasowej obecności i nieobecności.
 - e. Stan cywilny: *kawaler – panna, żonaty – zamężna (pozostający w małżeństwie), żonaty – zamężna (w separacji orzeczonej przez sąd), żonaty – zamężna (niepozostający faktycznie w małżeństwie, bez separacji orzeczonej przez sąd), wdowiec – wdowa, rozwiedziony – rozwiedziona.*
 - f. Data zawarcia związku małżeńskiego lub powstania związku partnerskiego, w którym osoba aktualnie pozostawała.
 - g. Czy związek został zawarty formalnie w urzędzie stanu cywilnego lub w Kościele (związku wyznaniowym).
2. EDUKACJA (dane dla osób w wieku 13 lat i więcej):
 - a. Najwyższy osiągnięty **poziom wykształcenia** (*wyższe, dyplom ukończenia kolegium, policealne, średnie, zasadnicze zawodowe, gimnazjalne, podstawowe ukończone oraz podstawowe nieukończone i bez wykształcenia*). Dla osób z wykształceniem wyższym odnotowywano dodatkowo kierunek wykształcenia, a dla posiadających stopień naukowy – dziedzinę wykształcenia.
 - b. **Zawód** wyuczony (pytanie zadawane osobom, które posiadają wykształcenie policealne, średnie zawodowe lub zasadnicze zawodowe).
 - c. Fakt **kontynuowania (lub nie) nauki** w szkołach na różnych poziomach, których ukończenie zapewnia podwyższenie posiadanego wykształcenia.
3. AKTYWNOŚĆ EKONOMICZNA. Informacje zbierane w ramach tego tematu miały na celu ustalenie sytuacji zawodowej osób w wieku 15 lat i więcej, przy czym chodziło tutaj o sytuację faktyczną, a nie formalną („za pracującą uważa się w tym badaniu osobę wykonującą jakąkolwiek pracę [również dorywczą i „na czarno”] przynoszącą dochód lub zarobek bez względu na formalny status zatrudnienia tej osoby”). Okresem odniesienia był tydzień od 25 do 31 marca 2011 roku (fakt wykonywania pracy przez co najmniej 1 godzinę).
 - a. Fakt **wykonywania pracy** jako pracownik najemny (również w indywidualnym gospodarstwie rolnym), pracujący na własny rachunek, pomagający członek rodziny.
 - b. **Praca główna** i jej charakterystyka (stały lub dorywczy charakter, adres miejsca pracy i rodzaj działalności zakładu pracy).
 - c. **Praca dodatkowa** i jej charakterystyka.
 - d. **Przeszłość zawodowa osób niepracujących** (czy kiedykolwiek wykonywały pracę przynoszącą zarobek lub dochód, kiedy ją zakończyły, w jakim zawo-

dzie to była praca, działalność zakładu pracy oraz status zatrudnienia, dlaczego przestał/-a pracować).

- e. **Fakt poszukiwania pracy**, okres poszukiwania i gotowość podjęcia pracy, przyczyny bierności zawodowej. „Aktywne poszukiwanie pracy oznacza, że dana osoba poczyniła konkretne starania w okresie od 1 do 31 marca 2011 r., aby znaleźć pracę, tzn. podjęła przynajmniej jedno z następujących działań (niezależnie od uzyskanych efektów): odpowiadanie na ogłoszenia, poszukiwanie pracy przez krewnych i znajomych, bądź bezpośrednio w zakładach pracy, podjęcie starań o zorganizowanie własnego miejsca pracy, zarejestrowanie się w biurze pośrednictwa pracy jako poszukujący pracy”. Odpowiedź na pytanie o aktywne poszukiwanie pracy stanowi podstawę do zakwalifikowania osób do kategorii bezrobotnych lub biernych zawodowo. I tak **bezrobotni** definiowani są jako niepracujący, aktywnie poszukujący pracy i gotowi do jej podjęcia (w ciągu dwóch tygodni od momentu krytycznego spisu). Są to także osoby, które już pracę znalazły i czekają na jej rozpoczęcie w ciągu 3 miesięcy, są gotowi do jej podjęcia. Z kolei **bierni zawodowo** nie są gotowi do podjęcia pracy (np. uczeń lub student, który w trakcie roku szkolnego poszukuje pracy na okres wakacji; matka, która poszukuje pracy, ale nie ma jeszcze zapewnionej opieki nad dzieckiem).
- f. **Użytkownicy gospodarstw rolnych** (fakt bycia użytkownikiem lub członkiem gospodarstwa domowego z użytkownikiem, powierzchnia gospodarstwa i liczba miesięcy pracy w ciągu ostatnich 12 miesięcy, samoocena sytuacji na rynku pracy).

4. **DOJAZDY DO PRACY**: czy ktoś dojeżdża do głównego miejsca pracy, jeśli tak jakim środkiem transportu (jeśli kilka – którym najdłuższy odcinek), ile czasu zajmuje dojazd, jaka odległość w kilometrach i jak często (ile razy w tygodniu, miesiącu itp.).

5. **ŹRÓDŁO UTRZYMANIA**, główne i dodatkowe (osoby w wieku 15 lat i więcej, źródła dochodów uzyskiwane w ciągu 12 miesięcy poprzedzających moment spisu): *dochody (zarobki) z pracy osobiście wykonywanej, niezależnie od charakteru zatrudnienia, dochody z własności, dochody z wynajmu, niezarobkowe źródła dochodów (np. emerytura, renta, zasiłek dla bezrobotnych, świadczenie przedemerytalne, zasiłek wychowawczy itp.), pozostawanie na utrzymaniu innych osób, posiadających własne źródła dochodów.*

6. **NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ**, przyczyna i stopień niepełnosprawności. Wyróżnia się tutaj trzy kategorie osób:

- a) **niepełnosprawnych prawnie i biologicznie**, którzy posiadają odpowiednie orzeczenie/a wydane przez organ do tego uprawniony i równocześnie mają (odczuwają) ograniczenie zwykłych (podstawowych) czynności życiowych odpowiednich dla ich wieku,
- b) **niepełnosprawnych prawnie**, którzy posiadają odpowiednie orzeczenie/a wydane przez organ do tego uprawniony,
- c) **niepełnosprawnych tylko biologicznie**, którzy takiego/ich orzeczenia/orzeczeń nie posiada/ją, ale odczuwa/ją ograniczenie zwykłych (podstawowych) czynności życiowych odpowiednich dla ich wieku.

7. **DZIETNOŚĆ** kobiet w wieku 16–49 lat: liczba dotychczas urodzonych dzieci, liczba żywych urodzonych dzieci (w tym płci żeńskiej), liczba żywych dzieci urodzonych przez matkę oraz dalsze plany prokreacyjne.

8. **KRAJ URODZENIA** (także rodziców) i **OBYWATELSTWO** (także dodatkowe, fakt posiadania polskiego obywatelstwa od urodzenia).

9. **MIGRACJE WEWNĘTRZNE I ZAGRANICZNE**: rok przybycia lub powrotu do miejscowości aktualnego zamieszkania, miejsce poprzedniego zamieszkania (przez co najmniej rok), przyczyna przybycia (powrotu), liczba miejsc zamieszkania w kraju w ciągu całego życia, długość pobytu za granicą, przyczyna powrotu do Polski, fakt wykonywania pracy za granicą i jej zgodność z kwalifikacjami, zawód wykonywany przed wyjazdem za granicę. Pytania te dotyczyły migracji długoterminowych, w przypadku których pobyt w innej miejscowości w kraju lub za granicą trwa co najmniej rok. Odnotowywano także plany dotyczące zmiany miejsca zamieszkania, a w przypadku przebywających czasowo za granicą – plany powrotu do Polski. W tej części formularza spisowego znalazły się także pytania do imigrantów (osób mieszkających na stałe w innym kraju i przebywających w Polsce czasowo): czy przebywają w Polsce po raz pierwszy, czy praca jest zgodna z kwalifikacjami oraz o stopień znajomości języka polskiego i plany powrotu.

10. **NARODOWOŚĆ** (także „dodatkowa”) i **JĘZYK** (używany w domu i ojczysty), **WYZNANIE** (przynależność do Kościoła lub związku wyznaniowego).

Pytania o fakt formalizacji związku, niepełnosprawność, dietność oraz wyznanie były pytaniami dobrowolnymi.

III. Mieszkania i budynki

W ramach charakterystyki mieszkań pozyskiwano następujące informacje: rodzaj budynku, w którym znajduje się mieszkanie (np. budynek jednorodzinny, zbiorowego zakwaterowania), czy mieszkanie zamieszkiwane jest stale czy czasowo, jaki jest charakter własności (osoba fizyczna, spółdzielcze własnościowe itp.), powierzchnia użytkowa mieszkania, powierzchnia użytkowa wykorzystywana wyłącznie do prowadzenia działalności gospodarczej, liczba pokoi w mieszkaniu (w tym wykorzystywanych wyłącznie do prowadzenia działalności gospodarczej), czy w mieszkaniu jest kuchnia. Dodatkowo pytano o wyposażenie mieszkania w instalacje (urządzenia techniczno-sanitarne): kran z bieżącą wodą (ciepłą i zimną), łazienkę z wanną lub kabiną prysznicową, ustęp spłukiwany wodą bieżącą, gaz oraz o sposób ogrzewania mieszkania.

Ostatnia część kwestionariusza spisowego w badaniu reprezentacyjnym odnosiła się do charakterystyki budynków (jeśli mieszkanie nie znajdowało się w budynku wielomieszaniowym): rodzaj budynku, w którym znajduje się mieszkanie (budynek mieszkalny, zbiorowego zakwaterowania, niemieszkalny), liczba mieszkań w budynku, własność budynku, rok oddania budynku do użytku oraz wyposażenie w wodociąg i kanalizację.

Poza omówionymi wyżej: spisem pełnym i reprezentacyjnym, realizowano także spis osób w tzw. obiektach zbiorowego zakwaterowania (np. domy zakonne, hotele pracownicze, domy dziecka, internaty itp.) oraz spis osób bezdomnych. Ten ostatni

14	język	x	x	-	-	-	-	-	x	x
15	wyznanie	x	x	-	-	-	-	-	-	x ^a
16	analfabetyzm	x	x	x	x	x	x	-	-	-
17	poziom wykształcenia	x	x	-	x	x	x	x	x	x ^a
18	uczęszczanie do szkoły	-	-	x	x	x	x	x	x	x ^{a, b}
19	sieroctwo	x	-	-	-	-	-	-	-	-
20	inwalidztwo biologiczne/ niepełnosprawność biologiczna	x	-	-	-	-	-	x	x	x ^a
21	inwalidztwo prawne/ niepełnosprawność prawna	-	-	-	-	-	x	x	x	x ^a
22	dzietność kobiet	-	-	-	-	-	x ^a	x ^a	x ^a	x ^a
23	przyczyna migracji	-	-	-	-	-	x ^a	-	x	x ^a
24	zamierzenia co do przyszłych migracji	-	-	-	-	-	x ^a	-	x	x ^a
25	charakterystyka dojazdów do pracy i szkół	-	-	-	-	-	x ^a	-	-	x ^{a, c}

^a Badanie metodą reprezentatywną. ^b Badano fakt uczęszczania do szkoły zapewniającej podwyższenie posiadanego poziomu wykształcenia. ^c Uwzględniono dojazdy do pracy. ^d We wcześniejszych spisach posługiwano się określeniem „głowa gospodarstwa/rodziny”.

Źródło (spisy do roku 2002 włącznie): Holzer 2003:49.

Tabela 2. Cechy społeczno-zawodowe uwzględniane w powszechnych spisach ludności Polski

Lp.	Cechy badane	Spis z roku								
		1921	1931	1950	1960	1970	1978	1988	2002	2011
1	główne (i dodatkowe) źródło utrzymania	-	-	-	-	x	x	x	x	x
Dla pracujących informacje dotyczące pracy głównej										
2	adres i nazwa zakładu pracy/ rodzaj działalności	x ^a	x ^a	x ^a	x ^a	x ^a	x ^a	x ^a	x	x
3	forma gospodarki	-	-	x	x	- ^b	- ^b	- ^b	x	x
4	charakter/ status zatrudnienia	x	x	x	x	x	x	x	x	x
5	zawód wykonywany (stanowisko)	x	x ^c	x ^c	x ^c	x	x	x	x	x
6	liczba pracowników najemnych (w prywatnych zakładach)	x	x	x	x	-	-	-	-	-
Dla pracujących informacje dotyczące pracy dodatkowej										
7	nazwa zakładu pracy/ rodzaj działalności	-	-	x	x	x	x	x	x	x
8	charakter/ status zatrudnienia	x	x	x	x	x	x	x	x	x
9	zawód wykonywany	x	x ^d	-	x ^d	-	-	-	x	x
10	stały lub sezonowy charakter pracy	-	-	-	x	x	- ^e	-	-	-

Dla bezrobotnych										
11	poszukiwanie pracy	-	-	-	-	-	-	-	x	x
12	gotowość do podjęcia pracy	-	-	-	-	-	-	-	x	x
13	okres poszukiwania pracy	-	-	-	-	-	-	-	x	x
Dla mających niezarobkowe źródło utrzymania										
14	rodzaj niezarobkowego źródła	x	x	x	x	x	x	x	x	x
15	grupa społeczno-ekonomiczna	-	-	-	-	x	x	-	-	-
16	utrzymywanie przez rodzinę	x	x	x	x	x	x	x	x	x
17	przyczyna bierności zawodowej	x ^f	-	-	-	-	x	-	x	x
Dla ludności związanej z rolnictwem										
18	powierzchnia ogólna gosp. rolnego	x	x	x	x	x	x	x	x	x
19	wkład pracy w gosp. rolne (liczba miesięcy pracy)	-	-	-	-	-	x	x	x	x
20	rok podjęcia pracy poza gosp. rolnym	-	-	-	-	-	x	-	-	-
21	podstawowe źródło dochodów gospodarstwa domowego	-	-	-	-	-	x	x	x	x

^a Informacja pomocnicza do ustalenia działu i gospodarki narodowej. ^b Ustala się na podstawie nazwy zakładu pracy. ^c Zebranych informacji nie opracowano. ^d Zebrano w celach pomocniczych do ustalenia działu gospodarki narodowej. ^e Dla pracujących w rolnictwie indywidualnym informację tę uzyskuje się z pytania o wkład pracy w gospodarstwie rolnym. ^f Dla bezrobotnych w zawodzie głównym zebrano informacje o czasie i przyczynie bezrobocia.

Źródło (spisy do roku 2002 włącznie): Holzer 2003:60.

Spisy powszechnie – aspekty metodologiczne

Dotychczasowa charakterystyka spisów powszechnych jednoznacznie dowodzi, że jest to przedsięwzięcie badawcze nieporównywalne z żadnym innym podejmowanym na gruncie nauk społecznych. Dotyczy to zarówno zasięgu badania, jego zakresu tematycznego, jak i potencjału możliwych zastosowań. Chociaż większość wymienionych wcześniej danych obejmują prowadzone systematycznie badania statystyczne (przykładowo badanie aktywności ekonomicznej ludności i inne badania reprezentacyjne, dane pozyskiwane z Urzędów Stanu Cywilnego itp.), spis obejmuje je wszystkie jednocześnie i łączy w odniesieniu do poszczególnych jednostek, stanowiących populację całego kraju. Spis stanowić może także unikatowe źródło danych na temat przebiegu migracji zagranicznych ludności, praktycznie niemożliwych do odtworzenia na podstawie bieżących statystyk (tworzonych w naszym kraju na podstawie oficjalnych rejestrów meldunkowych). Jest ponadto jedynym źródłem informacji o populacji rodzin i gospodarstwach domowych (Kotowska 2009:10). Na podkreślenie zasługuje także fakt, że spis umożliwia kompilowanie statystyk dla małych obszarów i zbiorowości, z minimalnym lub brakiem błędów losowania. Ważne jest przy tym, że statystyki takie mogą być kompilowane dla dowolnych obszarów, niekoniecznie pokrywających się z podziałem administracyjnym kraju (*Principles and Recommendations* 2008: 10–13).

Jednocześnie w zasadzie każda z wyjątkowych charakterystyk spisu jest przedmiotem różnego rodzaju kontrowersji. Jeśli chodzi o zasięg badania, podstawowa wątpliwość dotyczy tego, jak dalece spis jest rzeczywiście badaniem powszechnym, obejmującym całą ludność zamieszkującą na danym terytorium. W literaturze zwraca się uwagę na fakt pomijania pewnych kategorii ludności w spisach (tzw. *coverage errors*). W odniesieniu do NSP 2002 zwracano uwagę na błędy systematyczne, występujące także w poprzednich spisach ludności: pomijanie niemowląt, osób w wieku najbardziej mobilnym (20–29 lat) oraz osób starszych powyżej 90. roku życia (zob. Raport Centrum Statystyki Regionalnej omówiony w: Paradysz 2009: 2). Zaniżanie w spisach liczby osób w wieku 20–29 lat, z uwagi na ich dużą mobilność (związaną z nauką, podejmowaniem pierwszej pracy, zakładaniem rodziny) pociąga za sobą zaniżanie liczby niemowląt.

Wątpliwości budzi rzeczywisty zasięg także polskiego spisu z 2011 roku, zwłaszcza tej jego części, która określana jest mianem badania pełnego. Pomimo powtarzanego w wielu opracowaniach GUS stwierdzenia, że badanie to objęło wszystkich mieszkańców Polski (oprócz około 20% osób objętych badaniem reprezentatywnym; *Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2012, Wyniki wstępne 2011*), w jednej z wydanych wkrótce po spisie notatek zawarte jest *de facto* przyznanie, że spis nie był badaniem powszechnym i jednocześnie bezpośrednim, ponieważ dane z tzw. badania pełnego pochodzą w istocie z rejestrów administracyjnych (zakres zbioru z badania pełnego *wyznacza w zasadzie ta część informacji, która była dostępna w rejestrach i systemach informacyjnych; Zasady opracowywania wyników 2012: 3*). Choć, w tzw. krótkim formularzu do badania pełnego zawarte było pytanie o obywatelstwo, narodowość oraz język używany w kontaktach domowych, jak podawano w lutym 2012 roku: „Struktura narodowo-etniczna ludności będzie ustalana na podstawie danych pozyskanych w badaniu reprezentacyjnym oraz w samospisie internetowym, a także z uwzględnieniem wyników badania pełnego przeprowadzonego w 86 gminach, w których przynależność do określonej grupy narodowej lub etnicznej zadeklarowało minimum 10% mieszkańców – na podstawie wyników spisu ludności z 2002 roku. W tych gminach przeprowadzone zostało badanie pełne, czyli wszyscy mieszkańcy zostali objęci spisem i mogli zadeklarować swoją tożsamość narodowo-etniczną. [...] Zatem podobnie jak zdecydowana większość informacji pozyskanych w spisie – odpowiedzi na pytania etniczne i językowe będą opracowywane przede wszystkim, jako wyniki uzyskane metodą reprezentacyjną” (*Zasady opracowywania wyników 2012: 6*). Jeśli z tzw. badania pełnego nie można wyciągnąć wniosków o strukturze narodowo-etnicznej, mimo uwzględnienia w nim odpowiednich pytań, powstaje pytanie o rzeczywisty zakres tego badania. Czy było nim objętych jedynie 10% osób, które spisały się same przez Internet? Jeśli reszta danych pochodziła z rejestrów, fakt ten skłania do refleksji nad celowością pełnego badania spisowego jako takiego.

Podobne wątpliwości dotyczą realizacji badania reprezentacyjnego w NSP 2011. Z założenia miała być nim objęta próba 20% mieszkańców Polski i fakt ten potwierdzany był przez GUS w komunikatach publikowanych wkrótce po spisie: „W badaniu reprezentacyjnym zebrano szeroki zakres danych od ponad 8 mln osób

[ok. 20% populacji – M.K.-A.], mieszkających lub przebywających w ok. 2744 tys. wylosowanych mieszkaniach” (*Zasady opracowywania wyników* 2012). W późniejszych komunikatach GUS stwierdzenie to było już znacznie mniej kategoryczne, nie podawano jednak, jaką część próby udało się faktycznie zrealizować: „w NSP 2011 [...] dla części respondentów w wylosowanych mieszkaniach nie udało się z różnych przyczyn, przeprowadzić wywiadów (braki odpowiedzi były związane np. z długotrwałą nieobecnością, w tym z migracjami, z brakiem kontaktu itp.). W chwili obecnej trwają jeszcze prace nad uzupełnieniem tych informacji poprzez wykorzystanie danych administracyjnych” (*Różnice wyników BAEL i NSP 2011* 2012).

Jeśli chodzi o drugą grupę błędów, pojawiających się w spisach, dotyczą one jakości danych (tzw. *content errors*). Pomijając fakt świadomego podawania nieprawdziwych informacji (sytuacja, która może mieć miejsce we wszystkich badaniach społecznych), mogą one wynikać chociażby z faktu, że około 60% informacji pochodzi z drugiej ręki (przeciętne gospodarstwo domowe liczy około 3 osoby, jeśli jedna osoba udziela informacji rachmistrzowi spisowemu, robi to za dwie pozostałe – Paradyś 2009: 4).

W odniesieniu do NSP 2002 badacze zwracali ponadto uwagę na nieobecność ważnych z socjologicznego i demograficznego punktu widzenia danych (zob. np. Jarosz 2004; Gorlach, Drąg i Nowak 2004; Slany i Kluzowa 2004). Zarzuty te można powtórzyć także wobec NSP 2011. Zachodzące we współczesnych społeczeństwach zmiany w zakresie życia małżeńsko-rodzinnego sprawiają na przykład, że coraz więcej wydarzeń demograficznych, prowadzących do powstania tzw. alternatywnych form małżeństwa i rodziny, pozostaje poza rejestracją. Mimo to nie uwzględniając ich także spisy powszechnie – w bardzo wąskim zakresie uwzględniona jest (zarówno w NSP 2002, jak i 2011) problematyka rodzin zrekonstruowanych (Slany i Kluzowa 2004:55), brakuje informacji o związkach homoseksualnych. Podobnie słabo uwzględnione są tematy umożliwiające analizę zmian struktury społecznej. Brak informacji o wysokości dochodów (uwzględniana jest jedynie informacja o jego źródłach) utrudnia ocenę zasięgu zjawiska biedy i formowania się tzw. *underclass* (Warzywoda-Kruszyńska 2004).

I chociaż można argumentować, że spis jest i tak badaniem bardzo obszernym i nie sposób uwzględnić w nim wszystkich interesujących socjologów informacji, aktualna pozostaje kwestia, jak dalece brane są w nim pod uwagę zachodzące w społeczeństwie przemiany. Przywiązanie do porównywalności danych (z poprzednimi spisami) sprawia, że zakres uwzględnianych zagadnień zmienia się bardzo powoli⁸.

Uwagi końcowe

Argumentując za celowością przeprowadzania spisów badacze zwracają uwagę między innymi na fakt, że są przeprowadzane w większości krajów świata (zgodnie

⁸ W tym miejscu pomijam inną grupę kontrowersji, związaną z faktycznym wykorzystaniem danych spisowych zgodnie ze swoimi celami, tzn. jako podstawę tworzenia polityki ludnościowej. Z uwagi na swoją obszerność zagadnienie to wymaga osobnego potraktowania.

z zaleceniami ONZ) oraz stanowią źródło danych o stanie faktycznym, podczas gdy dane administracyjne odzwierciedlają stan prawny, który może znacznie odbiegać od faktycznego. Warto jednak zauważyć, że niektóre kraje odeszły od praktyki organizowania spisów powszechnych metodą tradycyjną i opierają się całkowicie na źródłach administracyjnych (np. Holandia). Wymaga to oczywiście dbałości o kompletność i aktualność tychże danych, stanowi jednak dużą oszczędność kosztów (koszt NSP 2011 wyniósł 305 589 570 zł z budżetu GUS; *Program badań statystycznych* 2010: 92).

Także w Polsce niektórzy badacze wyrażają już od jakiegoś czasu opinię, że jako metoda uzyskiwania informacji w sposób bezpośredni spis tradycyjny zostanie zastąpiony przez spis oparty na rejestrach administracyjnych, badaniach reprezentacyjnych oraz na estymacji pośredniej (Paradysz 2009: 7; na temat zalet i wad źródeł administracyjnych zob. Nyczaj 2010). Co prawda większość krajów świata, w tym o wysoko rozwiniętych systemach statystycznych, nadal prowadzi spisy ludności z wykorzystaniem metod tradycyjnych, warto jednak zauważyć, że powodzenie badania spisowego zależy w dużej mierze od skutecznej kampanii informacyjnej i poziomu świadomości obywatelskiej. Niektóre kraje wypracowały pod tym względem bardzo dobrą praktykę. Przykładowo ze strony kanadyjskiego urzędu statystycznego można pobrać materiały edukacyjne dla różnych poziomów nauczania, informujące o tym, czym jest spis powszechny, jakie są jego cele itd. Kanadyjczycy wydają się wychodzić z założenia, że kształtowanie świadomości celów publicznej statystyki zaczyna się od wczesnych etapów edukacji. Dodatkowo dzieci mogą przypominać rodzicom o realizacji badania. W rezultacie poziom zwrotów w kanadyjskim spisie powszechnym wynosi 85% (w roku 1991; *Overview of the Census* 2011). Tego typu kampanii nie prowadzi się w Polsce, a zasięg informacji medialnych był, w odczuciu autorki (niepopartym jednak systematyczną analizą treści gazet i czasopism) ograniczony. Czynnikiem, który potencjalnie może pogorszyć jakość danych, był także długi okres realizacji spisu wynoszący trzy miesiące.

Brak przejrzystości metodologicznej w publikacjach dotyczących NSP 2011, utrudniający rozstrzygnięcie wątpliwości dotyczących jakości danych spisowych, rodzi podejrzenie, że założenia badania nie zostały spełnione (w tym główny warunek powszechności). Sytuacja ta skłania do poparcia idei wykorzystywania istniejących źródeł danych statystycznych do tworzenia zestawień danych w duchu powszechnego spisu ludności. Wracając zatem do pytania postawionego na początku, dotyczącego celowości przeprowadzania spisów powszechnych, wydaje się, że znacznie większy potencjał ma praca nad doskonaleniem istniejących rejestrów administracyjnych i możliwościami ich łączenia, a także udoskonalanie metodologii prowadzonych od dawna badań reprezentacyjnych (np. budżetów gospodarstw domowych, aktywności ekonomicznej ludności itp.). Przytaczane wcześniej pierwsze komunikaty GUS na temat wyników spisu sugerują, że ich szerokie wykorzystanie ma już miejsce w chwili obecnej.

Literatura

- Anderson, Margo. 2001. *Censuses: History and Methods*. [Hasło]. W: N.J. Smelser i P.B. Baltes (red.). *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*. Vol. 2. Amsterdam, Paris [etc.]: Elsevier, s.1605–1610.
- Bailar, Barbara A. 2001. *Censuses: Comparative International Aspects*. [Hasło]. W: N.J. Smelser i P.B. Baltes (red.). *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*. Vol. 2. Amsterdam, Paris [etc.]: Elsevier, s. 1595–1599.
- Conference of European Statisticians. Recommendations for the 2010 censuses of population and housing*. 2006. New York, Geneva: United Nations, <http://www.unecp.org/fileadmin/DAM/stats/documents/ece/ces/ge.41/2006/zip.1.e.pdf>, dostęp 04.05.2012.
- Czarkowska, Wanda, Krystyna Kluzowa i Krystyna Slany. 1989. *Elementy demografii*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dygaszewicz, Janusz. 2009. *Spisy powszechne XXI wieku*. „Wiadomości Statystyczne” 6 (577): 13–27.
- Gorlach, Krzysztof, Zbigniew Drąg i Piotr Nowak. 2004. *Ku wsi zdegradowanej? Ludność wiejska i rolnicza w świetle wybranych danych spisu powszechnego*. „Studia Socjologiczne” 1 (172): 31–45.
- Haines, Michael R. 2001. *Demographic Data Regimes*. [Hasło]. W: N.J. Smelser i P.B. Baltes (red.). *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*. Vol. 2. Amsterdam, Paris [etc.]: Elsevier, s. 3433–3435.
- Holzer, Jerzy Z. 2003. *Demografia*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Jaros, Maria. 2004. *Narodowy Spis Powszechny 2002. Zalety i wady*. „Studia Socjologiczne” 1 (172): 9–17.
- Kotowska, Irena Elżbieta. 2009. *Spisy powszechne ludności jako źródło o przemianach demograficznych i społecznych*. „Wiadomości Statystyczne” 9 (580): 1–15.
- Łukasiewicz, Juliusz. 2009. *Spisy ludności w Polsce i na ziemiach polskich do 1939 r.* „Wiadomości Statystyczne” 6 (577): 1–13.
- Nyczaj, Krzysztof. 2010. *Rejestry administracyjne jako źródło wiedzy statystycznej*. „Wiadomości Statystyczne” 11 (594): 9–20.
- Overview of the Census of Population*. 2011. Statistics Canada, <http://www12.statcan.gc.ca/census-recensement/2011/ref/overview-aperçu/pop1-eng.cfm#int3>, dostęp 27.04.2012.
- Paradysz, Jan. 2009. *Spisy jako źródło informacji o warunkach życia ludności w Polsce*. „Wiadomości Statystyczne” 7 (578): 1–9.
- Principles and Recommendations for Population and Housing Censuses. Revision 2*. 2008. New York: United Nations, http://unstats.un.org/unsd/demographic/sources/census/2010_PHC/default.htm, dostęp 04.05.2012.
- Program badań statystycznych statystyki publicznej na rok 2011. Załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2010 r. w sprawie programu badań statystycznych statystyki publicznej na rok 2011 (Dz. U. z 2010 r. Nr 239, poz. 1594)*. Grudzień 2010. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, http://www.stat.gov.pl/bip/4768_PLK_HTML.htm, dostęp 13.04.2012.
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie spisów powszechnych ludności i mieszkań – znaczenie i wpływ na spis ludności i mieszkań w Polsce*. 2008. Warszawa: GUS, http://www.stat.gov.pl/gus/7835_PLK_HTML.htm, dostęp 04.05.2012.
- Różnice wyników BAEL i NSP 2011 – komentarz*. Materiał na konferencję prasową w dniu 31 maja 2012 r. Warszawa: GUS, www.stat.gov.pl, dostęp 20.06.2012.
- Slany, Krystyna i Krystyna Kluzowa. 2004. *Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002*. „Studia Socjologiczne” 1 (172): 47–63.

- Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002*. Wybór pism demografów pod red. Z. Strzeleckiego i T. Toczyńskiego. 2002. Warszawa: PTD, GUS.
- Stanowisko Rządowej Rady Ludnościowej w sprawie Spisu ludności i mieszkań 2011*. 2008. Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa, http://www.stat.gov.pl/gus/7835_PLK_HTML.htm, dostęp 04.05.2012.
- Strzelecki, Zbigniew. 2009. *Spisy powszechne ludności w Polsce a potrzeby informacyjne administracji państwowej*. „Wiadomości Statystyczne” 8 (579): 1–13.
- Szukalski, Piotr. 2004. *Rodziny i gospodarstwa domowe w Polsce i w krajach UE*. W: W. Warzywoda-Kruszyńska i P. Szukalski (red.). *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego s. 23–47.
- Ustawa z dnia 4 marca 2010 r. o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2011 r.* Dziennik Ustaw z 2010 r., Nr 47, poz. 277, http://www.stat.gov.pl/gus/7835_PLK_HTML.htm, dostęp 04.05.2012.
- Warzywoda-Kruszyńska, Wielisława. 2004. *Polacy „na zasilku”*. „Studia Socjologiczne” 1 (172): 81–102.
- Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011. Podstawowe informacje o sytuacji demograficzno-społecznej ludności Polski oraz zasobach mieszkaniowych*. Marzec 2012. Warszawa: GUS.
- Wyniki wstępne Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011*. (22.12.2011). Warszawa: GUS, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_12301_PLK_HTML.htm, dostęp 30.12.2011.
- Zasady opracowywania wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011 w zakresie mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego*. 22–23 lutego 2012. Notatka na XXXI Posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Białystok: GUS, www.stat.gov.pl, dostęp 18.05.2012.

National Census as a Source of Data on Population

Summary

The article discusses major features of censuses, focusing particularly on the recent census of the population of Poland (National Census of Population and Housing 2011, NSP 2011). Description of the census is preceded by a general historical background and by a presentation of the context created by recommendations concerning population censuses provided by international bodies, as well as experiences and practices implemented by various countries. Usefulness of census data on population is analyzed, as well as their advantages and disadvantages and prospects for the future. While the first part of the article discussing the characteristics of the NSP 2011 focuses on the official assumptions underlying the census, adopted methodology, etc., the second part attempts at a critical assessment of these assumptions and of the quality of census data.

Key words: social demography; population census; National Census of Population and Housing 2011 (NSP 2011); population.

Piotr Siuda

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

MECHANIZMY KULTURY PROSUMPcji, CZYLI FANI I ICH GLOBALNE ZRÓŻNICOWANIE

W socjologii kultury coraz większą uwagę poświęca się tak zwanej prosumpcji. Bazując na już istniejących ogólnych koncepcjach z nią związanych, autor przedstawia jej funkcjonowanie w sferze popkultury i wprowadza pojęcie „kultura prosumpcji”. Dziś przedsiębiorstwa z branży rozrywkowej drogi do sukcesu upatrują w wykształceniu oddanej grupy nabywców, pracujących na rzecz danego tekstu kulturowego. Autor proponuje sposób diagnozowania mechanizmów kultury prosumpcji – najłatwiej przez badania najbardziej zaangażowanych odbiorców, to jest fanów, stanowiących awangardę kultury prosumpcji. W przypadku wielbicieli najwyraźniej uwidaczniają się wszystkie istotne cechy prosumpcji popkulturowej. Aby zobrazić tezę o podstawowej roli fanów, autor prezentuje, jak badanie środowisk fanowskich pomagać może w odkrywaniu prawidłowości globalnego zróżnicowania kultury prosumpcji. W artykule zaproponowane zostają kryteria, na podstawie których sądzić można o stanie owej kultury w różnych rejonach świata.

Główne pojęcia: fani; globalizacja kultury; kultura prosumpcji; prosumpcja; przemysł kulturowy; socjologia kultury.

Produkcja + konsumpcja = kapitalizm prosumpcyjny

Od czasów rewolucji przemysłowej, analizując gospodarkę, skupiano się przede wszystkim na produkcji, która w największym stopniu wpływać miała na inne dziedziny ludzkiego życia. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w koncepcjach głoszących, że wytwarzanie determinuje kształt, jaki przybiera życie społeczne. Dominację produkowania podważać zaczęto po II wojnie światowej – badacze coraz częściej wskazywali, że sytuacja się zmienia. Wzmóżona działalność fabryczna, będąca wynikiem wysiłku wojennego, ciężka sytuacja materialna, oszczędzanie spowodowane koniecznością przeznaczania znacznych środków na wydatki związane z wojną, spowodowały, że ludzie wtedy nie konsumowali zbyt wiele. Na przekór temu, czego doświadczyli w trakcie najkrwawszego konfliktu XX wieku, zaraz po jego zakończeniu rzucili się w wir nabywania. Tęsknota za kupowaniem nie była jedynym czynnikiem intensyfikacji konsumpcji. Duże znaczenie miały tutaj również nowe technologie masowej produkcji – wprowadzane w życie nakręcały popyt i zaangażowanie konsumentów (por. Ritzer i Jurgenson 2010: 14–17).

Stopniowo, w drugiej połowie XX wieku, wytwarzanie przestawało być sferą gospodarki ułożoną centralnie, czego przejawem było ciągle zmniejszające się znaczenie przemysłu ciężkiego, którego pozycja zagrożona była przez rosnący w siłę

sektor usług. Choć trudno jest powiedzieć, kiedy dokładnie się to stało, na naczelne miejsce „wskoczyła” konsumpcja, co nierozzerwalnie wiązało się z mnóstwem szeroko opisywanych w literaturze zjawisk, chociażby powstaniem tak zwanych świątyn konsumpcji, czyli wszelkiego rodzaju hipermarketów, centrów handlowych, barów szybkiej obsługi. O tym, że nabywanie stało się główną kategorią ekonomii (i życia społecznego w ogóle) świadczyła także komercjalizacja przestrzeni publicznej, a także wzrost znaczenia marketingu, PR, reklamy, procesów budowania marki itp. (por. Arvidsson 2006). Konsumpcja na stałe zakorzeniła się w życiu jednostek, obejmując coraz rozleglejsze jego połacie.

Choć badanie konsumpcji dalej jest niezwykle ważne dla zrozumienia tego, co się dzieje ze społeczeństwem (ludzie nie przestali przecież kupować), to jednak ujmowanie życia społecznego jedynie przez jej pryzmat staje się równie nieaktualne jak analiza tylko z perspektywy produkcji. Konsumpcja przestaje być kluczem, mającym otworzyć drzwi wszelkich naukowych dociekań. Dziś coraz częściej mówi się o prosumpcji, którą „wprowadził” do nauk społecznych Alvin Toffler (1980), dużo miejsca poświęcając jej w książce pod tytułem *Trzecia fala*. Badacz zauważył, że prosumpcja dominowała w społeczeństwach przedindustrialnych, nazwanych przez niego pierwszą falą. Zastąpiła ją fala druga, przynosząc ze sobą utowarowienie, które wbiło klin w środek prosumpcji, rozszczepiając ją na dwie połówki – stąd podział na produkcję i konsumpcję, kategorie będące tak naprawdę aberracją stanu najwcześniejszego, odchyleniem od pierwotnej formy ekonomii. Futurologiczna wizja Tofflera pokazała świat trzeciej fali, gdzie zapory oddzielające obie klasy zjawisk ulegają erozji; społeczeństwo (a raczej jego gospodarka) powraca do stanu właściwego, sytuacji reintegracji, braku separacji między wytwarzaniem i nabywaniem.

Czy to już ten moment? Czy tofflerowska wizja ziściła się na naszych oczach? Wydaje się, że w dużej części tak, o czym świadczyć mogą całkiem do tej pory nieznanne zjawiska, jak również poglądy współczesnych badaczy. George Ritzer i Nathan Jurgenson (2010) wskazali, że nawet w okresie, kiedy rewolucja przemysłowa święciła największe sukcesy, rozdzielenie produkcji i konsumpcji nie było permanentne, co z kolei oznacza, że prosumpcja nie tylko jest pierwotną formą, ale również, że współcześnie do niej wracamy i że powinna ona być w centrum rozważań od zawsze. Chociaż takie stanowisko jest nowe, w myśli znanego amerykańskiego socjologa, już w książce *Makdonaldyzacja społeczeństwa* (2005) znaleźć można zapowiedź tego rodzaju tez. Przede wszystkim w opisie sposobu działania barów szybkiej obsługi, w wypadku których konsument jest, w pewnej części, producentem posiłku, jest przecież też kelnerem dostarczającym jedzenie czy sprzątającym, skrzętnie oczyszczającym miejsce, gdzie się spożywało, wrzucającym odpadki do kosza, jak również odkładającym tacę.

W kontekście opisanej tutaj ciągłej obecności prosumpcji wielu myślicieli cierpi na coś, co nazwać można obciążeniem produkcyjnym lub konsumpcyjnym, czyli nadmierne skupianie się na którejś z kategorii pośrednich i mało istotnych. Na pierwszą dolegliwość utyskiwać powinien cały zastęp marksistów, na skazę drugą narażeni są krytycy konsumpcji, tacy jak chociażby Jean Baudrillard. Od obciążeń wolni są ci, którzy patrzą przez pryzmat prosumpcji, czy to podkreślając tak zwaną

współkreację wartości (*value co-creation*) danego towaru przez kupujących (Beer i Burrows 2008) czy wikinomię (*wikinomics*). Koncepcję tej ostatniej przedstawił Don Tapscott i Anthony D. Williams (2008), opisując nowy schemat biznesowy, zakładający zaprzęgnięcie konsumentów do pracy nad konkretnym dobrem. Colin Campbell (2005) mówi o konsumencie rzemieślniku (*craft consumer*), który nie jest marionetką manipulowaną przez zewnętrzne siły, lecz nabywa z wewnętrznej potrzeby zaangażowania się w akty kreatywnej ekspresji i przez to partycypuje w produkowaniu tego, co jest kupowane.

Ritzer i Jurgenson (2010) doszli do wniosku, że oto na naszych oczach narodził się nowy rodzaj kapitalizmu, już trzeci w dziejach ludzkości. Pierwszym był klasyczny, o którym pisał Karol Marks, i który definiowany jest przez relacje właścicieli-przedsiębiorców i robotników. Centralnym miejscem była tutaj fabryka, czyli przestrzeń poświęcona produkowaniu – stąd nadrzędność produkcji, uznanie, że nawet jeśli pracujący konsumują, robią to tylko po to, aby wytwarzać. Jak pokażalem wyżej, z czasem palma pierwszeństwa przypadła konsumpcji i chociaż była to dramatyczna zmiana, do opisanie nowych stosunków ekonomicznych również użyto pojęcia kapitalizmu, mówiąc o konsumpcyjnej jego odmianie. Ritzer i Jurgenson (2010: 20–22) zadali sobie następujące pytanie: czy kapitalizm klasyczny i konsumpcyjny obejmują nową kategorię, jaką stanowią prosumenci? Odpowiedź jest negatywna, powstaje zupełnie nowa forma ustroju gospodarczego, którą nazwać można kapitalizmem prosumpcyjnym (*prosumment capitalism*).

Ukazując jego powstanie, badacze zaznaczyli, że należy odróżnić wspomniane wcześniej stare przejawy prosumpcji, na przykład te związane z barami szybkiej obsługi, od jej nowego oblicza. Nie dość, że współcześnie konsumpcja z produkcją łączą się w stopniu dotychczas niespotykanym, to jeszcze przebiega ten proces jakościowo odmiennie. Kapitalista jest nastawiony na „miękkie” kierowanie konsumentem, wykorzystanie jego potencjału społecznego oraz kompetencji. Rozwój produktu, jego innowacyjność chce się osiągnąć przez „uwolnienie” kryjących się w każdym nabywcy możliwości, związanych z afektywnym podejściem do kupowanej rzeczy. Praca kupującego jest właśnie afektywna, a także oparta na wiedzy oraz na współdziałaniu z innymi (por. Arvidsson 2007) – ceni się nie tyle przewidywalność działań, ile eksperymentowanie i nastawienie na zabawę (*playfulness*). Należy oddać ster w ręce konsumentów, jeśli wyrażą oni swoją opinię, a produkcja ma ruszyć pełną parą. O ile w wypadku kapitalizmu produkcyjnego i konsumpcyjnego korporacje chciały zachować nad tym, co produkują, całkowitą kontrolę, o tyle w kapitalizmie prosumpcyjnym się wycofują, pozwalają „hasać” nabywcom. Trzeba usunąć się im z drogi i zebrać plon wyrosły przez wykorzystanie ich intelektu oraz dostarczenia im technologicznych zasobów, stymulujących powstanie opłacalnych form partycypacji konsumenckiej (por. Arvidsson 2005) – dobrowolnie oddaje się władzę, aby zapewnić sobie zysk.

Podstawowy dla powstania kapitalizmu prosumpcyjnego jest Internet, a szczególnie jego oblicze nazywane Web 2.0, którego istotą jest niespotykana do tej pory skala dzielenia się przez internautów informacjami oraz tak zwany *user-generated content*, czyli zawartość tworzona przez użytkowników (por. Collins 2010; Harrison

i Barthel 2009). Opisując to zjawisko, nie będę zagłębiać się w techniczne szczegóły ani zarzucać czytelnika przykładami, gdyż pojęcie Web 2.0 stało się obecnie tak popularne, że bez trudu odnaleźć można na jego temat mnóstwo publikacji czy to naukowych, czy popularnonaukowych. Prześcigają się one w udowadnianiu, dlaczego dane sieciowe miejsce, konkretny serwis czy narzędzie można uznać za przynależące do najnowszej generacji, przy czym zawsze zwraca się uwagę na konstruowanie treści przez internautów, dzielenie się i manipulowanie przez nich informacjami, zarządzanie własnymi sieciami społecznymi. Owe aktywności mają przebiegać przy wykorzystaniu różnych użyteczności, takich jak społeczności wirtualne (portale *social networking* typu Facebook) (por. Bardzell i Odom 2008), blogi (por. Lüders, Prøitz i Rasmussen 2010) czy wiki (por. Lih 2009).

Coraz częściej mamy do czynienia z budowaniem zawartości przez szereg jednostkowych aktów, które dopiero w połączeniu dają widoczny efekt. Badacze różnie nazywają tę ukrytą w elektronicznej pajęczynie zdolność kolektywnej pracy internautów. Axel Bruns (2005) pokazał formy wspólnotowego tworzenia serwisów dziennikarstwa obywatelskiego, przy czym określił on ową kreację mianem strzeżenia bram (*gatewatching*), polegającego na wspólnej obserwacji tego, o czym donoszą różne źródła dziennikarskie w celu szybkiego identyfikowania interesującego materiału. Innego rodzaju zespołową pracą jest *crowdsourcing*, czyli model rozwiązywania problemów przy użyciu tłumu internautów, niebędących w danej dziedzinie ekspertami (Brabham 2008). W praktyce przyjmuje to najczęściej postać następującą: firma decyduje się wykorzystać niezdefiniowaną, bardzo dużą grupę ludzi, przez umieszczenie w sieci otwartego wezwania do działania nad jakimś projektem. Dla najbardziej aktywnych uczestników pracującej zbiorowości lub dla autorów najlepszych pomysłów przewidziana może być (choć nie musi) symboliczna forma wynagrodzenia, chociażby nagroda rzeczowa. Korporacja staje się właścicielem pomysłu i wdraża go w życie, nierzadko czerpiąc z tego tytułu spore zyski. Jako przykład wskazać można opisaną przez Darena C. Brabhama (2008) wspólnotową pracę internautów nad projektem niedźwiadka maskotki – zadanie to zleciło przedsiębiorstwo, produkujące pluszowe zabawki.

Dlaczego *crowdsourcing* przynosi firmom tyle korzyści, a jego zastosowanie okazuje się o wiele lepsze niż oparcie na zespole profesjonalistów? James Surowiecki w książce *The Wisdom of Crowds* (2004), analizując kilkadziesiąt przykładów działania tłumu, stwierdził, że można w jego przypadku mówić o specyficznej mądrości, która jest tym większa, im więcej osób zaangażowanych jest w rozwiązywanie problemu – wynika to nie z uśredniania wkładu poszczególnych jednostek, ale jego agregacji. Na mądrość zbiorowości wskazał również Pierre Lévy (1997), upatrując w niej czegoś, co przenika wszystkie sfery ludzkiej egzystencji, dziś bowiem niemożliwym stało się ograniczenie wiedzy i jej mobilności jako dostępnych tylko dla kast specjalistów – nasza wiedza i umiejętności zaczynają być traktowane jako podstawowe źródło bogactwa (tamże, s. 9). Francuz jest niezwykle optymistycznie nastawiony do wykorzystywania technologii internetowych przez tłum ludzi. Aby opisać ich współdziałanie, wprowadził pojęcie kolektywnej inteligencji (*collective intelligence*), przez którą rozumie sprawiedliwie dystrybuowaną mądrość,

ciągłe udoskonalaną, koordynowaną w czasie rzeczywistym, skutkującą efektywną mobilizacją sił i umiejętności (tamże, s. 13). Jest ona niezwykle przydatna, skoro nikt nie wie wszystkiego, lecz wszyscy wiedzą coś, cała wiedza spoczywa w umysłach ludzi (tamże, s. 13–14). Kolektywna inteligencja jest napędzana wielością tego, jak można coś wiedzieć i dlatego stoi w sprzeczności z wcześniej przyjętymi sposobami działania i dystrybucji wiedzy – tymi opartymi na biurokratycznych hierarchiach i zakładającymi ścisłą kontrolę nad przepływem informacji. Promowany przez kolektywną inteligencję dynamiczny, zbiorowy, wzajemny sposób wymiany tych ostatnich, podminowuje tradycyjne formy ekspertyzy.

Warto zaznaczyć, że podstawą kolektywnej inteligencji (i prosumpcji jednocześnie) jest moralność oparta na darze. Moralność tego typu – określana kontraktową – wymaga obdarowania, przyjęcia i odwzajemnienia (por. Mauss 1973: 228). Pierwsza czynność rozpoczyna krąg wymiany, druga jest konieczna dla jego kontynuacji, trzecia natomiast ponawia cykl. Sieciowe społeczności funkcjonujące na zasadach kolektywnej inteligencji posiadają cechy kultury daru – we wspólnotach tych darem (wymagającym odpowiedzi w formie przeciwdaru) są informacje i amatorskie dzieła produkujących konsumentów.

W wydobywaniu potencjału kolektywnej inteligencji, mądrości tłumu, *crowd-sourcingu* (użyć możemy tutaj dowolnej nomenklatury opisującej tak naprawdę to samo zjawisko) niezwykle pomocne okazują się nowe technologie, na czele z Internetem i Web 2.0. Nie może być inaczej, skoro wykorzystanie możliwości tkwiących w zbiorowości opiera się na zróżnicowaniu poglądów, niezależności, decentralizacji i agregowaniu niezliczonych pomysłów, a sieć zapewnia takie warunki z tego względu, że jest doskonałym narzędziem komunikacji (por. Brabham 2008: 81; Deuze 2005). Ludzie, poruszając się po cyberprzestrzeni, chcą być aktorami, kreatorami, innowatorami, chcą partycypować w przepływie wiadomości, a nie tylko być jego świadkami. Tworzenie zawartości, zespołowa nad nią praca staje się w związku z tym przyjemnością i zabawą, a nie uciążliwym i odstręczającym zadaniem (por. Beer i Burrows 2007).

W wypadku Web 2.0 mówić można o wyraźnej prosumpcji – nasilenie zjawisk, które obserwować można od powstania Internetu, stymuluje implozję produkcji i konsumpcji. Z pewnością prosumpcja nie została „wymyślona” w momencie zaistnienia Web 2.0 – biorąc jednak pod uwagę masowość zaangażowania internautów w budowanie treści (świadczy o niej popularność najnowszych rozwiązań sieciowych), zaryzykować można stwierdzenie, że obecnie Internet jest najważniejszym miejscem, gdzie prosumpcja się objawia i dalej rozwija.

Należy wspomnieć, że zaangażowanie konsumentów w produkcję jest w literaturze przedmiotu oceniane zarówno pozytywnie, jak i negatywnie (por. Banks i Deuze 2009). Krytycy wskazują, że korzystanie z czasu wolnego ludzi, zbijanie kapitału na podejmowanych w tym czasie aktywnościach, jest formą wyzysku (por. Zwick, Bonsu i Darmondy 2008). Produkujący nabywcy nie dostają przecież wynagrodzenia, a swoisty *outsourcing* zapewniany przez prosumpcję często dotyczy tradycyjnie kosztownych działań – na przykład marketingu. W oczach krytyków zatarcie podziałów między produkcją i konsumpcją jest „sztuczka”, mającą uspokoić ludzi, dać im

namiastkę wolności – stosunki między przemysłem i nabywcami nie zmieniają się w tym sensie, że ci drudzy nigdy nie uzyskają wpływu na to, jak funkcjonuje rynek czy dany koncern (por. Postigo 2009: 463–467). Współkreacja wcale nie oznacza dzielenia się kontrolą (zdaniem krytyków), należy ją raczej traktować w kategoriach gramsciańskiej hegemonii (Strinati 1998: 134–139) czy też koncepcji rządzenia na dystans Michela Foucault (2009).

Nie wszyscy jednak podzielają ten pesymistyczny punkt widzenia. Przeważa nastawienie pozytywne – podkreśla się, iż zatrudnienie ludzi w specyficznej społecznej fabryce (*social factory*) [Terranova 2000] jest dla nich dobre – praktyki związane z prosumowaniem skutkują swoistym wyzwoleniem (*empowerment*) [por. Flinn 2010]. Kontrola przechodzi po części na stronę konsumentów, którzy zyskują możliwość wpływu na decyzje przemysłu oraz rozstrzygają o tym, co robić z produktami. Poza tym zauważa się, że prosumpcja jest dobra, bo pozwala zaspokoić rozmaite potrzeby – ekspresji, podejmowania znaczących interakcji, rozrywki, uzyskiwania informacji, uznania ze strony innych, samorealizacji, ujawniania swoich stanów emocjonalnych (por. Leung 2009).

Kultura prosumpcji

Axel Bruns (2006; 2008) na określenie najnowszych trendów powiązanych z elektroniczną pajęczyną użył terminu *produsage*, przez który rozumie formę produkcji, powstałą wskutek przekształcenia się użytkowników mediów masowych z konsumentów, poddanych reżimowi tradycyjnych strategii biznesowych, w nowych aktywnych wytwórców. Wszystko oczywiście dzięki technologiom informacyjnym, będących narzędziami współdzielenia wiedzy i tworzenia zupełnie nowych jej pokładów. Poglądy Bruna zbieżne są z tymi przedstawionymi wcześniej – choć bardzo trudno przetłumaczyć termin *produsage*, uznać można, że jest on po prostu innym sposobem na określenie tego, co rozumie się przez prosumpcję. Myśl Bruna odróżnia od uprzednio zobrazowanych tez skupienie się wyłącznie na odbiorcach mediów. Pokazanie *produsage* ma służyć nie tyle opisaniu ogólnych trendów związanych z zaistnieniem nowego rodzaju kapitalizmu, ile ukazaniu zasad rządzących zachowaniem odbiorców mediów masowych.

Skupienie się na owych odbiorcach i przez to zawężenie rozważań o prosumpcji wydaje się zasadne z tego względu, że w przypadku kultury popularnej (masowej), czyli tej związanej z działalnością przemysłu kulturowego – procesy prosumpcyjne są niezwykle widoczne. Terminu popkultura używam za teoretykami szkoły frankfurckiej (Strinati 1998: 15–49) i dlatego traktuję przemysł kulturowy jako ważną część systemu kapitalistycznego, ten jego fragment wytwarzający dobra pop w taki sam sposób, w jaki produkowane są inne towary konsumpcyjne. Celem jest nie tyle tworzenie sztuki, ile zysk – biznesowym zadaniem przemysłu kulturowego jest produkcja tekstów, które przyciągną konsumentów i przez to zyskają wsparcie reklamodawców, co ostatecznie przełoży się na pieniądze. Mimo iż zaczerpnąłem termin od frankfurczykó, nie mam takiego samego nastawienia jak oni – głównie dlatego, że ich spojrzenie nacechowane jest wspomnianym już wcześniej obciążeniem kon-

sumpcyjnym. Zdaniem przedstawicieli *Frankfurter Schule* dobra kulturowe, wytwarzane przez profesjonalistów niczym na taśmie fabrycznej, trafiają do osób zajmujących się tylko nabywaniem.

Takie stanowisko nie odzwierciedla obecnego stanu rzeczy – w dobie kapitalizmu prosumpcyjnego sytuacja przedstawia się inaczej. Odbiorcy mają coraz większy wpływ na to, jak wyglądają produkty ze sfery kultury popularnej (por. Deuze 2008, 2009; Enli 2008). Przemysł stara się z nimi współpracować. Gazety i czasopisma mają działy, w których wypowiedzieć się mogą czytelnicy, dziennikarze coraz częściej wykorzystują amatorską działalność sprawozdawczą (por. Thurman i Lupton 2008), programy telewizyjne, w tym na przykład *reality tv*, opierać zaczynają się na opiniach oglądających (por. Enli 2009), gry i programy komputerowe posiadają edytory, pozwalające dokonywać modyfikacji. Współkreację produktu znacząco stymuluje sieć – rankingi i recenzje, tworzone przez internautów, mają duże znaczenie dla budowania danej marki medialnej. Obserwuje się rozkwit tak zwanego marketingu szeptanego czy wirusowego, polegającego na stymulowaniu oraz obserwacji dyskusji toczących się w ramach społeczności wirtualnych. Rozmowy są przecież formą konsultacji – dzięki nim bada się, na co jest zapotrzebowanie i jak stale udoskonalać swój produkt. Dzięki podglądaniu prosumentów, przewidywać można wzory konsumpcji, szacować, jak wyglądać ona będzie w przyszłości, sprawdzać, czy tekst przyjmie się w danej grupie docelowej.

Obecnie mamy do czynienia ze wzbudzeniem czegoś, co nazwać można kulturą prosumpcji. Jej mianem określam współczesny sposób działania przemysłu kulturowego, charakterystyczny dla zaczynającego dziś swoje panowanie kapitalizmu prosumpcyjnego. Ów sposób działania to specyficzna kultura korporacyjna – nastawienie przedsiębiorstw na konkretny rodzaj produkcji, dystrybucji i marketingu w zakresie kultury popularnej. Wykorzystanie partycypacji amatorów, ludzi niezatrudnionych, staje się dominującym modelem biznesowym, który nierzadko pociąga za sobą zwiększenie transparentności (por. Deuze 2007: 247–248), to jest ujawnianie sposobów tworzenia (przykładem są coraz częściej udostępniane wywiady z aktorami i pisarzami, ukazywanie zdjęć typu *behind-the-scenes*, czyli dających wgląd w proces tworzenia filmu czy serialu), jak i oddanie w ręce konsumentów kontroli nad tekstem.

Kulturę prosumpcji ujmować trzeba nie tylko przez to, co robią firmy medialno-rozrywkowe (choć jest to niewątpliwie jej podstawa i katalizator), lecz również przez działania kupujących. W tym sensie omawiana kultura to specyficzna kultura odbioru – aby się rozwijała, musi natrafić na podatny grunt w postaci chętnych do współpracy konsumentów. Współkreacja nastąpić może wówczas, gdy prosumenci emocjonalnie „zaangażują się w produkt”; w tym względzie przyzwala się odbiorcom na bardzo dużo – im mocniej zawłaszczają oni dany tekst, tym lepiej. Im bardziej czynić go będą swoim przez własne produkcje, interpretowanie, dystrybuowanie, tym bardziej przedstawiciele przemysłu kulturowego zacierać będą ręce. Właściwie wszystko, co sprzyja propagowaniu i reklamowaniu pop-produktu oraz powoduje, że się o nim rozmawia czy pisze, jest z punktu widzenia konglomeratów dobre. Dlatego właśnie z coraz większą intensywnością wybierają one jako grupę

docelową swych działań, odbiorców wykazujących chęć zaangażowania się, czyli takich, którzy mogą się pochwalić aktywną recepcją danej popmarki i skłonni są podążać za nią na różnych platformach medialnych (filmy, książki, komiksy itd.).

Fani jako trendsetterzy

Nowe trendy związane z kulturą prosumpcji najwyraźniej uwidaczniają się w przypadku odbiorców najbardziej zaangażowanych, to jest fanów. (Obok terminu fan używam zamiennie słów wielbiciel, miłośnik oraz entuzjasta. Ignoruję fakt, że sprzeczać się można o to, czy wymienione pojęcia są tożsame – stosuję je na przemian ze względów stylistycznych). W publikacjach przedstawia się ich jako odbiorców mediów, cechujących się niezwykle intensywnym uwikłaniem w dane medialne marki – ekstensywność zainteresowania cały czas odróżnia fanów od przeciętnych prosumentów (por. Siuda 2010). Być może dlatego tak trudno jest fanów zdefiniować – w literaturze przedmiotu na próżno szukać jednoznacznych definicji w kilku liniijkach ujmujących to, kim są wielbiciele (różni teoretycy podkreślają odmienne aspekty bycia miłośnikiem). Według mnie – na podstawie kompilacji poglądów różnych badaczy z kręgu tak zwanego *fan studies* – można wskazać pewien zestaw cech właściwych dla typu idealnego entuzjasty. Fani to konsumenci popkultury, ale jednocześnie produktywni, czyli tworzący nowe dzieła oparte na oryginalnych tekstach (por. Jenkins 1992b; Pugh 2005) – wśród amatorskich produkcji wyróżnia się między innymi opowiadania literackie, filmy, grafiki, strony WWW, programy komputerowe, przebrania (zjawisko sobowtórów), napisy do filmów i seriali (tak zwany *fansubing*) (por. Siuda 2007). Fani to również członkowie społeczności (por. Brooker 2002; Jenkins 1992a), przy czym niezwykle ważną rolę spełnia dla wspólnot fanowskich Internet. To właśnie sieć pozwala odnaleźć innych fascynujących się danym tekstem popkulturowym (por. Siuda 2008), jest narzędziem komunikacji, współtworzenia amatorskich tekstów i dzielenia się nimi. Bardzo często wielbiciele mogą nie spotykać się na żywo, a ich grupy przejawiają się tylko w środowisku online, choć zwykle mamy do czynienia z „wychodzeniem” poza Internet i organizowaniem zjazdów (nie ulega jednak wątpliwości, że to sieć jest podstawowym spoiwem społeczności). Wszystkie trzy charakterystyki (konsumpcja, produkcja, wspólnotowość) najłatwiej jest zobrazować, podając przykłady działań entuzjastów. Egzemplifikacje te pokażą, że miłośnicy są prosumpcyjnymi trendsetterami, czyli kimś, kto przoduje pod względem wdrażania wzorców i modeli związanych z popkulturową prosumpcją.

Na przykład Ryan M. Milner (2009) pokazał fanów gier komputerowych z serii *Fallout*, tworzących modyfikacje gier (*mods*), które pozwalają przechodzić je (gry) ciągle od nowa oraz poświęcających dużo czasu na pisanie przewodników ukończenia zabawy (por. Consalvo 2003). Wielbiciele gier komputerowych – i to różnego typu – spełniają także rozliczne zadania z zakresu PR i reklamy, są testerami demonstracyjnych wersji programów, przez co prowokują do dokonywania w nich ciągłych poprawek. Fora miłośników przepełnione są polemikami na temat tego, jak wyglądać powinny najnowsze produkcje (por. Postigo 2007; 2008).

To, że budowanie i utrzymywanie żywotności marek gier zależy coraz bardziej od entuzjastów, zauważyli również John Banks i Sal Humphreys (2008). Badacze opisali, jak *The Sims* w znacznej mierze opiera się na możliwości ściągania z oficjalnej strony internetowej amatorskich modyfikacji, stymulujących ciągle zainteresowanie rozgrywką. Często opisywany w literaturze jest *case study* firmy Valve (Nieborg i van der Graaf 2008) – współpraca z moderami (osobami tworzącymi mody) rozwinięta jest w jej wypadku w stopniu niezwykle imponującym, każda nowo wypuszczona gra staje się podłożem następnej w tym sensie, że tworzą ją użytkownicy. Na tej zasadzie kultowa gra *Half-Life* dała podstawę zupełnie nowym, równie popularnym i cenionym tytułom takim jak *Half-Life 2* czy *Counter Strike* (CS). Te „strzelanki” skonstruowane zostały dzięki edytorowi, dołączanemu do każdego tytułu Valve oraz przyzwoleniu firmy na skorzystanie z oprogramowania (*engine*), na którym oparte jest dzieło (*Half-Life*). Szczególnie wart odnotowania jest przypadek CS – początkowo dodatek do *Half-Life*, przyćmił oryginał do tego stopnia, że zaczęto go (oryginał) kupować tylko po to, by pograć w grę amatorską. Firma, dostrzegając potencjał tej ostatniej, szybko zareagowała – zatrudniła czołowych programistów-amatorów pracujących przy przeróbce, nieco usprawniła to, co stworzyli, poprawiła oprogramowanie, zapewniła marketing i reklamę. Mimo tych działań, stwierdzić można, że na półki sklepów na całym świecie trafiła gra stworzona przez fanów. Do tej pory daje ona szerokie możliwości dodawania nowej zawartości i tworzenia modyfikacji – nie chodzi o kosmetyczne zmiany, ale o tak zwane *total conversion mods*, czyli całkowite przekształcanie rozgrywki przez kreowanie animacji i modeli oraz używanie alternatywnego kodu programowania.

Wielbiciele stają się ważni również dla branży filmowej i telewizyjnej. Odpowiedzialny za stworzenie seriali *Alias* czy *Lost* J.J. Abrams, wielokrotnie w wywiadach przyznawał, że regularnie czytuje fora, na których udzielają się miłośnicy – zaznaczał również, że daje mu to możliwość podjęcia z publicznością „gry”, polegającej na ciągłym dopasowywaniu się do potrzeb i preferencji widzów (por. Andrejevic 2008). Dialog z najbardziej zagorzałymi odbiorcami pokazuje także przykład twórcy kultowej serii *Babylon 5* J. Michaela Straczynskiego, który jeszcze przed rozpoczęciem kręcenia serialu wykazał, że zapowiadana produkcja cieszy się ogromnym zainteresowaniem miłośników *science fiction*. Aby przekonać szefów stacji telewizyjnej, że warto zainwestować w jego pomysł, udzielał się na forum internetowym, generując dziennie kilkaset postów, radził się fanów co do koncepcji serialu, jego bohaterów czy narracji. Ogromne zaciekawienie, jakie wzbudziły jego działania, przekonało decydentów, że produkcję warto podjąć. Co ciekawe, Straczynski nigdy nie zapomniał o „pomocy” udzielonej przez wielbicieli i wielokrotnie rozmawiał i konsultował się z nimi także później (por. Wexelblat 2002).

Również w branży muzycznej zauważono, że o miłośników należy dbać jako o mogących się przyczynić do powiększenia zysków. Nancy K. Baym oraz Robert Burnett (2009) pokazali to za pomocą fanów szwedzkiej muzyki z gatunku indie rock, wspierających artystów dwojako. Po pierwsze wielbiciele promują ich w sieci przez dodawanie do swoich znajomych na portalach społecznościowych (por. Beer 2008), ale też publikowanie na ich temat artykułów oraz recenzji ich muzyki,

archiwizowanie jej czy sortowanie. Drugi sposób wspierania, zdecydowanie bardziej zaangażowany, polega natomiast na tworzeniu serwisów, poświęconych danemu wykonawcy lub blogowaniu na jego temat. Większego poświęcenia ze strony miłośników wymaga także organizowanie koncertów w miejscowościach, skąd pochodzą – wszystko po to, aby zwiększyć widoczność, dostępność oraz zrozumienie ulubionej muzyki wśród „przeciętnych” odbiorców. Wydawcy zaczynają współpracować z fanami, rozumiejąc, że dzięki ich działalności zaistnieć mogą niektóre kapelle. Użycie różnych narzędzi sieciowych, wzajemne ich powiązanie, ciągle dyskusje są doskonale z marketingowego punktu widzenia. I chociaż Baym i Burnett (2009: 434) wypowiedzieli się na temat rockowej muzyki szwedzkiej, to jednak podkreślili, że opisywane przez nich zjawisko jest coraz powszechniejsze w branży muzycznej w ogóle, co zaświadcza o fundamentalnej zmianie, jaką przechodzi przemysł muzyczny. Jest on, jak zauważają badacze, tylko częścią większego sektora rozrywkowego, zmieniającego się pod wpływem coraz łatwiejszej komunikacji między odbiorcami. Ci z kolei są w coraz większym stopniu predysponowani do tego, by na własnych warunkach kształtować relacje z przedsiębiorstwami.

To, że wielbiciele coraz częściej stają się partnerami korporacji, potwierdza zjawisko profesjonalnych fanów (*profans*), czyli tych spośród miłośników, którzy przebyli swoistą drogę „od pucybuta do milionera” (por. Segall 2007). Zdarzyć się może, że niezwykle zaangażowany fan zostanie włączony do grona posiadających bezpośrednią moc sprawczą, to znaczy oficjalnie zatrudnionych przez dany koncert. Przybierać to może różną postać – na przykład ktoś piszący amatorskie opowiadania (oparte na oryginalnych) na tyle zwróci uwagę wydawców, że zdecydują się oni na opublikowanie jego opowieści. Podobne zjawisko zaobserwować można także w innych branżach – moderzy pracujący nad poprawkami do gier mogą mieć na tyle dobre pomysły, że zostanie im zaproponowane stanowisko w zespole programistów (por. Jenkins 2006: 138). Przykład z branży muzycznej podali Baym i Burnett (2009) we wspomnianym już artykule na temat szwedzkiej muzyki – pokazali oni wielbiciele, których strony stały się na tyle popularne, że przynosić zaczęły spore zyski, stając się dochodowym biznesem. Miłośnicy muzyki, posiadający ogromną wiedzę na temat tego, czym się interesują, mogą ponadto być angażowani w radiu w roli ekspertów lub do prowadzenia własnych audycji.

Opowiadania transmedialne

O tym, że fani są awangardą kultury prosumpcji, świadczy zmieniająca się w ciągu ostatnich lat estetyka popkulturowa – coraz częściej mamy do czynienia z intertekstualnością, polegającą na budowaniu wielowątkowych narracji. Konstruowane są one tak, że manifestacje danego świata przedstawionego obecnie na różnych platformach medialnych służą zrozumieniu tego uniwersum i przez to pogłębieniu odbioru. Badacze różnie tę nową estetykę nazywają, Jenkins (2007) nadał jej miano opowiadania transmedialnego (*transmedia storytelling*), Will Brooker (2001) posłużył się terminem *overflow*, a Mizuko Ito (2007) użyła pojęcia *media-mix*. Autorka opisała pierwsze, jej zdaniem, produkty tego rodzaju – japońskie animacje *Pokémon*

i *Yugioh* ukazujące się nie tylko w postaci rysunkowych filmów, ale również gier karcianych, gier komputerowych i towarów, takich jak T-shirty, kubki czy przybory szkolne (wszystko powiązane ze sobą tak, aby odkrywało nowe warstwy fikcyjnego świata). Opowiadania transmedialne czy media-miksy różnią się od starych form synergii popkulturowej, w wypadku których teksty z różnych platform medialnych, osadzone w danym wymyślonym uniwersum, nie były ze sobą skojarzone – można je było konsumować osobno – na przykład przeczytanie książki w żaden sposób nie przyczyniało się do zrozumienia tego, co zobaczyło się na filmie. W przypadku opowiadań wszystkie narracje są istotne w tym sensie, że odkrywają nową wiedzę na temat świata przedstawionego – dopiero poznanie każdej (produkcji) daje pełen obraz uniwersum.

Opierając się na czymś takim, koncerty zaczynają działać na wielu płaszczyznach i zwracają się w stronę najwierniejszych i najbardziej aktywnych odbiorców, zadających sobie trud, aby dany media-miks poznać. Strategie transmedialne obejmują coraz większą liczbę gatunków (por. Williams 2009). Opowiadania zakładają imersję w fikcyjny świat, ochotę odbiorcy na poznanie wszelkich jego zakamarków, odkrycie ukrytych obszarów i w pewnym sensie wczucie się weń niczym w prawdziwy, o czym świadczyć może tendencja wielbicieli do encyklopedycznego porządkowania zgłębianego uniwersum (w sieci powstają serwisy będące encyklopediami związanymi z danym popproduktem [por. Kozinets 2007]).

Przemysł coraz częściej zapewnia możliwość imersji, pobudzając do angażowania się w odkrywanie tajemnic, wynikających z narracji danego media-miksu. Wskazówki sprzyjające ich rozwikłaniu serwowane są tak, aby stymulować to wszystko, w czym najlepsi są miłośnicy, ponieważ poszczególne informacje potrzebne do odkrycia enigmaty rozproszone są na różnych platformach medialnych. Za pierwsze opowiadanie operujące zagadkami uznać można serial *Twin Peaks* – zaistniał on co prawda na stosunkowo niewielu płaszczyznach (kino, telewizja, książki), ale reżyser i scenarzysta David Lynch zaoferował tyle zwrotów akcji i zagadkowych scen przepełnionych trudną do zrozumienia symboliką oraz odnoszących się do pozatekstualnych źródeł, że miłośnicy mieli o czym rozmawiać jeszcze na długo po tym, jak wyemitowany został kończący serię odcinek (por. Jenkins 1995). Istotą media-miksu jest wykorzystanie opisywanej w pierwszej części kolektywnej inteligencji. Żaden fan nie ma tyle wiedzy i nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego, co przedstawia tekst, tak aby rozwikłać jakąś enigmatę – stąd komunikacja, wzajemne informowanie, dzielenie się pracą, czyli procesy, które znacznie zwiększają zdolności twórcze społeczności przez uwolnienie jej członków od ograniczeń własnej pamięci. Dzisiaj to sieć internetowa pozwala na akumulację, przechowywanie i krążenie bezprecedensowej ilości informacji – wirtualne wspólnoty wielbicieli umożliwiają pełne poznanie danego opowiadania i wzbogacenie w ten sposób własnego przeżycia odbiorczego. Oczywiście przedstawiona wyżej strategia transmedialna to dla przemysłu zabieg mający promować daną markę oraz służyć powiększaniu zysków.

Sztandarowym zobrazowaniem media-miksowości jest *Lost*, serial, gdzie transmedialność posunięta jest w stopniu dotychczas nieobserwowanym (por. Abbott

2009; Brooker 2009). Dodać trzeba, że stacja produkująca *Lost* podjęła z miłośnikami grę alternatywnej rzeczywistości (tak zwane ARG – *alternate reality game*). Ten typ rozrywki polega na wykorzystaniu świata rzeczywistego jako pomostu między fabułą a prowadzącymi rozgrywkę graczami – celem twórców jest wywarcie wrażenia, że gra toczy się nie w fikcyjnym świecie, ale rzeczywistym. Bardzo dokładną analizę tego zjawiska przedstawiła w swoim artykule Christy Dena (2008) – badaczka, omawiając zarówno historię i estetykę ARG, posłużyła się terminem warstwa (*tier*). Okazuje się, że każda *alternate reality game* jest niczym tort – składa się z różnych płaszczyzn, z których każda smakuje lepiej innemu segmentowi fanów. Każda warstwa wiąże się z odmiennym rodzajem zaangażowania – jedna wymaga większych jego pokładów, kolejna mniejszych. Najmniej obciążające jest śledzenie informacji pojawiających się w tekście lub miejscach internetowych z nim związanych (strony, wiki, blogi itd.). Dla najbardziej „hardkorowych” (*hard-core*) graczy przeznaczone są płaszczyzny, dotyczące rozwiązywania łamigłówek zarówno w sieci, jak i offline.

ARG o nazwie *The Lost Experience* uznany został za niezwykle rozległy i złożony w porównaniu z pozostałymi – Dena rzekłaby, że istniał na wszystkich warstwach. Wskazówki, sprzyjające rozwikłaniu zagadki ujawniane były przez: reklamy telewizyjne sponsorowane przez Coca-Cola Company i firmę Jeep, wysyłanie SMS-ów lub wiadomości głosowych na numery telefonów komórkowych wielbicieli, którzy pierwsi odkryli jakiś fragment enigmy (oczywiście „wybrańcy” zawiadamiali o tym później społeczność za pomocą Internetu). Dalej: ogłoszenia w tradycyjnej prasie, wydanie sfingowanej książki (można było się o niej dowiedzieć w jednym z odcinków serialu), wywiady z jej twórcami na łamach serwisów WWW Amazon.com i Barnes & Noble, udział fikcyjnych postaci w prawdziwych amerykańskich *talk show*, jak również wiadomości ukryte w kodzie źródłowym oficjalnych stron serialu *Lost*. Przy wykorzystaniu kolektywnej inteligencji miłośnikom udało się znaleźć wszystkie części układanki, co doprowadziło do ostatecznej odsłony gry – konieczności odnalezienia siedemdziesięciu enigmatycznych znaków, tak zwanych glifów. Zebrane glify miały ujawnić odnośnik do strony z dodatkowym materiałem wideo, niepokazywanym nigdy w telewizji, mającym natomiast znacznie przyczynić się do wyjaśnienia niezwykle zagadkowej fabuły serii. Glify, podobnie jak wcześniej wskazówki do nich prowadzące, ukryte zostały w najróżniejszych miejscach: serwisach WWW i blogach, na kubkach osób, prowadzących programy telewizyjne, a nawet wystawach sklepowych w Sydney, Londynie i Nowym Yorku czy opakowaniach po batonikach znanej firmy. Jak się okazało, kolektywna inteligencja fanów ponownie wyśmienicie zadziałała – znaki zostały znalezione, film odkryty (do dzisiaj obejrzeć go można w serwisie YouTube).

W zastosowaniu media-miksów firmy cały czas nie posuwają się oczywiście do ostateczności – nie jest tak, że ktoś, kto zobaczy tekst podstawowy, od którego dana marka się rozpoczyna (najczęściej film, serial bądź książka), musi się angażować w odbiór pozostałych popproduktów i za wszelką cenę podążać za sekretami, jakie podrzuca przemysł. Konsument cały czas ma wybór – teksty główne są skonstruowane tak, że zainteresować mają wszystkich (przynajmniej w założeniu). Niemniej

jednak strategia transmedialna staje się coraz popularniejsza wśród korporacji, gdyż, jak już zaznaczyłem, zauważają one płynące z niej korzyści, jak również rosnące zainteresowanie odbiorców. Aby zaciekawić tych ostatnich, poprodukty przyszłości będą musiały prowokować kolektywne działania w stopniu nawet większym, niż zostało to przedstawione wyżej. Nadchodzą czasy, w których bardziej niż teraz liczyć się będą tajemnice serwowane przez przedstawicieli przemysłu kulturowego, dostarczanie przez nich ogromu informacji na temat świata przedstawionego utworów, „rozlewanie się” tekstu podstawowego na coraz więcej pobocznych platform. Na nowe trendy wskazuje nie tylko powstawanie coraz większej liczby opowiadań, ale także serializacja, polegająca na ukazywaniu długich, poszatkowanych na fragmenty narracji (por. Ndalians 2004: 31–70). Dominację transmedialnych prądów zwiastuje też stawianie na bardziej ambitne i wyrafinowane fabuły oraz częstsze niż kiedyś stosowanie tak zwanych cliffhangerów (*cliffhangers*), czyli zakończeń (odcinków, filmów, książek), zawieszających akcję w najbardziej niespodziewanym i zaskakującym momencie i przez to prowokujących do spekulowania na temat tego, co dzieć się będzie dalej (w następnym epizodzie, obrazie, komiksie itd.) (por. Ruppel 2009).

Odkrywając mechanizmy kultury prosumpcji

Badanie fanów jest wygodnym sposobem diagnozowania mechanizmów popkulturowej prosumpcji. Najłatwiej jest ją analizować, dociekając natury najbardziej zaangażowanych odbiorców – właśnie dlatego, wraz z rozwojem kapitalizmu prosumpcyjnego, *fan studies* będzie zyskiwało na znaczeniu. (Na marginesie zaznaczyć trzeba, że badania wielbicieli mogą służyć do poznawania zasad funkcjonowania nie tylko koncernów z branży rozrywkowej, ale też z innych obszarów – takie stwierdzenie wydaje się na miejscu, skoro dominującą odmianą kapitalizmu staje się dzisiaj prosumpcyjna jego odmiana).

Przedstawione wyżej rozważania pokazują, że w swojej działalności przemysł kulturowy ukierunkowuje się na miłośników. Aktywności i preferencje, które w kapitalizmie prosumpcyjnym cechować zaczynają szersze grono konsumentów, fani przejawiali już bardzo dawno temu – Francesca Coppa (2006), opisując historię fanizmu, wskazała, że pierwsze społeczności entuzjastów pojawiły się w Stanach Zjednoczonych już w latach sześćdziesiątych XX wieku (związane były głównie z kultowymi serialami *science fiction* – w tym przede wszystkim z serią *Star Trek*). Co więcej, do tej pory to właśnie u fanów odnotowuje się prosumpcję w jej najczystszej postaci – media-miksy cały czas pozostają łakomym kąskiem głównie dla wielbicieli. Widać to na przykładzie wspomnianego wcześniej serialu *Lost* – jego scenarzyści świadomie zdecydowali się na zamknięcie dzieła dla przypadkowego widza. W miarę rozwoju tego opowiadania przemysł stawiał przed nabywcami coraz większe wymagania, związane ze zrozumieniem fabuły – odnosiło się to do wzrostu znaczenia odbiorców, będących w stanie podjąć intelektualną grę (jak pokazały statystyki oglądalności i rankingi popularności, było ich całkiem sporo). Coraz mniejsza przystępność dla laików spowodowała, że wyrwane z kontekstu, poszczególne odcinki, nie miały dla postronnego konsumenta większego sensu (w przeciwieństwie do wielu

innych produkcji, których konsumpcję podjąć można od dowolnego momentu). Strategia transmedialna, niewątpliwie skierowana do zaangażowanych nabywców, dziś staje się standardem – przemysł widzieć chce partycypację i kreatywne tworzenie nie w niszowej grupie miłośników, ale jako powszechne praktyki odbiorcze. W tym sensie fani są awangardą kultury prosumpcji, trendsetterami, wyznaczającymi nowe ścieżki popkulturowej produkcji.

Dziś nie stawia się już na pasywnych nabywców, ale na tych określanym mianem dostarczycieli contentu, przodowników Web 2.0, członków społeczności wirtualnej, konsumentów lojalnych czy inspirujących. Takimi staje się wielu współczesnych odbiorców popkultury i w tym sensie wielbicieli mogą zostać uznani za konsumentów wiodących, którzy najczęściej przejawiają aktywności najbardziej cenione. Badacze zajmujący się nowymi trendami prosumpcyjnymi dokumentują świat, gdzie to, co stanowi istotę kultury fanowskiej, czyli aktywność, produkcja i wspólnotowość, staje się niezwykle ważne z perspektywy przemysłu kulturowego. Dlatego też miłośnicy stanowią eksperymentalną i prototypową grupę – są polem doświadczalnym funkcjonowania przemysłu w przyszłości i zmian relacji z nabywcami. Jako forpoczta kultury prosumpcji fani są papierkiem lakmusowym pozwalającym wykryć istnienie owej kultury i jednocześnie barometrem jej rozwoju. Niezwykle zaskakujące jest, że badacze zajmujący się nowymi mediami społecznymi (*social media*) oraz analizujący aktywną konsumpcję medialną bardzo rzadko używają pojęcia fan, tym bardziej że konsumpcja ta zasadza się na praktycznie tych samych aktywnościach, na jakich od dawna opierało się zaangażowanie miłośników. Odbiorcy funkcjonujący w epoce kapitalizmu prosumpcyjnego to, nie waham się użyć tego słowa, fani, z tym że niezwykle „zmiękczeni” – wykazujący fascynację mniej intensywnie. W tym sensie współczesna ogólna konsumpcja popkultury jest odbiciem recepcji zachodzącej w środowisku wielbicieli (w przeszłości idealny nabywca poświęcał się tylko kupowaniu, dziś coraz częściej podejmuje jakąś formę produkcji i w tym upodabnia się do entuzjastów).

Za taką tezę świadczyć może fakt, że o ile kiedyś społeczności fanów tworzyły się wokół niewielu przekazów popkulturowych (można je nazwać mianem kultowych), tak obecnie więcej tekstów pociąga za sobą fanowskie działania. Nawet popprodukty, o których na pierwszy rzut oka powiedzielibyśmy, iż nie mają szans na zdobycie bazy oddanych wielbicieli, w ostateczności takich gromadzą (por. Ross 2008: 1–35). Nowe wspólnoty powstają w niesamowitym tempie – często nawet zanim tekst zostanie wprowadzony na rynek (najlepszym przykładem są filmy *Avatar* czy *Tron: Legacy* – jeszcze przed premierą kinową zawiązały się grupy ich miłośników). Nie bez znaczenia jest powszechniejszy dostęp do technologii informacyjnych, ułatwiających „przeciętnym” odbiorcom podejmowanie czynności cechujących fanów. Wielbicieli są w sieci wszechobecni – powstaje więcej fanowskich serwisów WWW, blogów, list dyskusyjnych. W związku z tym miłośnicy stają się ze swoją działalnością coraz bardziej widoczni, co powoduje, że upodabnia się do nich „zwykły” konsument. Dość prawdopodobne jest, iż na jakimś etapie swojej internetowej przygody podejmie on aktywności, które uznać trzeba za charakterystyczne dla fanów.

Globalne zróżnicowanie kultury prosumpcji

Aby zobrazować tezę o głównej roli badania fanów dla odkrywania mechanizmów popkulturowej prosumpcji, skupię się na problemie związanym z pytaniem: czy kultura prosumpcji to zjawisko przyjmujące taki sam kształt w każdym rejonie świata? Odpowiedź jest oczywiście negatywna, choć do tej pory trudno mówić o badaniach, które miałyby wskazywać na globalne zróżnicowanie omawianych trendów. Dość często akademicy od razu zakładają planetarną jednorodność prosumpcji i równomierne jej się rozpowszechnianie – nawet jeśli wiele publikacji nie formułuje takiej tezy *explicite*, zdecydowana ich większość przedstawia taki właśnie obrazek (por. Darling-Wolf 2004; McLelland 2005; Punathambekar 2007). Być może wynika to ze wspomnianego już braku dociekań na temat światowych różnic prosumpcyjnych. Analizy, które miałyby owe odmienności zbadać, musiałyby być szeroko zakrojonym odkrywaniem praw rządzących popkulturowymi nabywczymi praktykami ludzi z wielu stron globu. Badania tego typu byłyby trudne w realizacji ze względów finansowych czy organizacyjnych.

Jak zatem stwierdzić, w sposób prostszy i tańszy, czy i jak kultura prosumpcji różni się w kolejnych częściach planety? W pokazywaniu mechanizmów światowego różnicowania prosumpcji popkulturowej może pomóc analiza środowisk fanowskich z odmiennych obszarów. Jeśli fani są awangardą trendów prosumpcyjnych, sprawdzanie, jak działają grupy wielbicieli w poszczególnych rejonach, może być wskazówką, pod jakimi względami szersze procesy prosumpcji są inne.

Znajdywanie owych globalnych różnic można zatem oprzeć na dwóch założeniach, po pierwsze na tym, który scharakteryzowany został wcześniej, to znaczy stwierdzającym, że miłośnicy są awangardą kultury prosumpcji. Po drugie, ważne jest przyjęcie tezy, iż mamy do czynienia z regionalizacją odbioru produktów popkulturowych. Oczywiście, typ idealny fana wszędzie jest podobny – wielbicieli na całym świecie postrzegać należy za pomocą trzech opisanych wymiarów: konsumpcji, produktywności i wspólnotowości. Mimo to środowiska fanowskie nie przyjmują takich samych kształtów – nie ulega wątpliwości, że miłośnicy to planetarnie zróżnicowany segment prosumentów.

Moim zdaniem wyróżnić można dwa główne czynniki różnicowania środowisk fanów (determinanty te kształtują lokalne wymiary kultury prosumpcji). Pierwszy nazwać można ekonomicznym – chodzi o zamożność i wolny czas ludzi, wpływające między innymi na zakres upośledzenia technologicznego, w tym dostęp do Internetu. Po drugie czynnik kontekstowy, czyli kontekst kulturowy, polityczny, historyczny, medialny (cechy lokalnych przemysłów kulturowych), w którym wielbiciele funkcjonują – ów kontekst kształtuje tory, jakimi podąża odbiór treści popkulturowych i oddziałuje na to, jakie ich interpretacje dominują. Aby stwierdzić, jak czynniki te wpływają na miłośników, wystarczy oprzeć się na już istniejącej literaturze.

Wpływ determinanty pierwszego rodzaju najlepiej zobrazować, posługując się radykalnymi egzemplifikacjami. Jonathan Gray (2011) – zdając relację z badań przeprowadzonych w 2008 roku w jednym z najbiedniejszych krajów Czarnej Afryki, to jest Malawi – zastanawiał się, czy mamy tam do czynienia z powstaniem spo-

łeczności miłośników? Czy wokół muzyków, programów telewizyjnych lub filmów zawiązują się wspólnoty fanów? Czy mamy w tym kraju chociażby namiastkę popkulturowej prosumpcji? Wątpliwe, i to z kilku powodów. Głównym są oczywiście względy ekonomiczne – bieda odcina wiele osób od dostępu do tekstów popkultury i uniemożliwia zaangażowanie. Istnieje także wiele mniejszych, bardziej prozaicznych przyczyn – na przykład częste awarie w dostawie prądu wykluczają „wciągnięcie się” w zawile narracje serialowe. Trudno mówić o śledzeniu danej serii tak, jak przystało na wielbicieli, skoro wskutek braku energii nie można zobaczyć co drugiego odcinka. Prosumpcji nie stymuluje z pewnością bardzo utrudniony dostęp do Internetu, czyli narzędzia, będącego potencjalnym czynnikiem popularyzacji i rozwoju grup entuzjastów (do elektronicznej pajęczyny akces ma tylko 4,6% populacji kraju – dane z czerwca 2010 roku uzyskane ze strony <http://www.internetworldstats.com/>). Brak wolnego czasu, trudna sytuacja materialna, konieczność poświęcania się sprawom ważniejszym, nie pozwalają na rozwijanie zainteresowań popproduktami tak, jak ma to miejsce w przypadku fanów z Zachodu.

Oczywiste jest, że w takich warunkach przemysł kulturowy nie forsuje trendów prosumpcyjnych. Po pierwsze dlatego, że nie trafią one na podatny grunt w postaci chętnych do współkreacji nabywców, po drugie przynieść mogą duże straty ekonomiczne, związane z galopującym piractwem. O ile część badaczy pokazała, że piratowanie może nawet pomóc we wdrażaniu praktyk prosumpcyjnych – stymuluje ono konsumpcję oryginalnych tekstów, wzmacnia zafascynowanie i działalność twórczą (por. Filiciak, Hofmokl i Tarkowski 2012), o tyle afrykańska odmiana nie spełnia takich funkcji, ponieważ nie ma tutaj mowy o wzmocnionym nabywaniu oficjalnych wersji, skoro ludzi ledwo stać na nielegalnie skopiowane. Radykalizm i skrajność przykładu Malawi ma wskazać ogólniejszy trend związany z fanizmem i wdrażaniem kultury prosumpcji. Im dalej od Zachodu, a bliżej światowych peryferii, tym popkulturowa prosumpcja rozwinięta jest słabiej, właśnie ze względów, jakie uwidaczniają się w opisanym państwie.

Egzemplifikacji tego, jak oddalenie od rdzenia negatywnie odbija się na możliwości powstania fanizmu (a zarazem prosumpcji), podawać można więcej, czerpiąc przy tym z rezerwuaru rozwijających się krajów. Thomas Apperley (2008) przedstawił, jak funkcjonują w Wenezueli opisywane wcześniej opowiadania transmedialne. W analizowanym kraju bolączką jest nie tylko brak własnych produkcji tego typu, ale także to, że zachodni przemysł dostarcza na peryferie opowiadania niekompletne. Odbiorca pozbawiony jest do nich dostępu na wielu platformach medialnych – poznanie wszystkich tekstów jest natomiast konieczne dla prawidłowego obcowania ze światem przedstawionym. Oczywiście jest, że nie można podążać za danym media-miksem, nie posiadając dostępu do sieci (dane z czerwca 2010 roku uzyskane ze strony <http://www.internetworldstats.com/> wskazują, że dostęp do Internetu ma 34,2% populacji kraju). Innym przykładem ograniczeń są pirackie kopie filmów na DVD, ogołocone z dodatkowych scen, potrzebnych wielbicielom do odkrycia wielu „smaczków” serwowanych przez twórców. Różnice w warunkach bytowych wpływają na odmienną reakcję obywateli Wenezueli na proponowany przez przemysł proces „wglębiania się” w daną narrację popkulturową.

Nawet jeśli ktoś ma dostęp do wszystkich części danego opowiadania transmedialnego (na przykład wskutek akcesu do sieci), rzadko kiedy angażuje się w jego kreację, odkrywanie zagadek, współdziałanie z innymi internautami. Często mamy do czynienia z upośledzeniem odbioru media-miksów – prawidłowa ich recepcja wymaga konkretnych kompetencji, wiążących się ze znajomością różnych formatów medialnych, jak również umiejętnością kreatywnej i wspólnotowej ich kompilacji. W Wenezueli trudno jest wykształcić takie zdolności, co Apperley pokazał za pomocą gier – badani przez niego użytkownicy potrafili co prawda wyszukiwać amatorskie modyfikacje (choćby do gry *Counter Strike*), jak również stworzone przez zachodnich wielbicieli poradniki przejścia kolejnych poziomów (gier), brakowało jednak zaangażowania w produktywność. Poza tym, gracze nie zawiązywali społeczności wirtualnych z użytkownikami z rdzenia, nie byli także zbyt towarzyscy wobec własnych krajan. Jedyne zaobserwowane przez naukowca formy kreatywności w sieci wiązały się z przygotowaniem do zajęć szkolnych (jeśli graczami były dzieci lub nastolatki) lub do pracy zawodowej. Ograniczony czas dostępu do Internetu powoduje zdaniem Apperleya następującą dychotomię: albo używa się elektronicznej pajęczyny do konsumowania popproduktów, albo do pracy – kategoria pośrednia, czyli prosumpcja, jest nieobecna.

To, jak miłośnicy konsumują dany tekst kultury popularnej, zdeterminowane jest również lokalnym kontekstem, czyli drugim z wymienionych przeze mnie czynników. Na środowiska fánowskie wpływa specyfika kulturowa, polityczna czy historyczna danego regionu, określająca, jak interpretuje się dany popprodukt oraz decydująca o kształcie wspólnot entuzjastów.

Przytaczając różne egzemplifikacje, zacząć można od Chin, gdzie przemysł kulturowy stymuluje fanizm, nieco mniej natomiast zadowolone są z niego elity polityczne. Z jednej strony spełnia on dla nich znaczącą rolę, bowiem fani to osoby zaangażowane w konsumpcję i w ten sposób będące podbudową rozwijającego się socjalizmu rynkowego – partia komunistyczna ceni sobie ten wymiar bycia wielbicielem, polegający na ekstensywnym nabywaniu. Nieco inaczej jest z tworzeniem wywrotowych znaczeń, angażowaniem się we wspólnotowe akcje itd. Taka działalność postrzegana jest przez władze jako zagrożenie, odwrócenie się od tradycyjnych, kolektywistycznych wartości – oddania Partii i podporządkowania jej każdego aspektu swojego życia. Globalna popkultura traktowana jest w kategoriach rozprzestrzeniania się negatywnych, zachodnich wzorców, takich jak indywidualizm czy eskapizm. Obawa ma również inne podłoże – zorganizowane społeczności miłośników widziane są przez pryzmat zagrożenia politycznego, utraty kontroli nad obywatelami, potencjalnie prowadzącej do niebezpiecznego politycznie aktywizmu. Jest to jeden z powodów, dla których aktywności fanów nie mogą być w Chinach ugruntowane prawnie – wielbiciele nie mogą zakładać stowarzyszeń, ich aktywności mają charakter wyłącznie nieoficjalny (Fung 2009). Warunki, w jakich przyszło funkcjonować entuzjastom w Państwie Środka, przekładają się na charakter chińskiego fanizmu, który jest mocno upolityczniony (w sensie sprzeciwu wobec ustroju), co jest rzeczą niespotykaną w krajach demokratycznych. Polityczny wymiar działalności chińskich miłośników opisał w swoim artykule Anthony Fung

(2009), wskazując na czynności, które można rozumieć jako opór wobec ideologii głoszonej przez Komunistyczną Partię Chin.

W innym azjatyckim państwie – Korei Południowej – również obserwujemy wpływ lokalnych czynników. Youna Kim (2005) zobrazowała oddziaływanie tekstów pochodzących z USA na koreańskie fanki. Kobiety „używają” popproduktów podobnie do amerykańskich wielbicielki feministek – przez tworzenie nowych amatorskich dzieł chcą podważyć patriarchalne prądy społeczne. Bycie miłośniczką jest walką o mobilność społeczną (awans zawodowy oraz społeczny) oraz prawo do równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia. Planetarne dobra popkulturowe są pożywką feminizmu, pokazują nowe, alternatywne sposoby życia, jak również rozbudzają refleksyjność ukierunkowaną na nowe doświadczenia. Kim zaobserwowała jednak różnice w feministycznym sposobie przeciwstawiania się Amerykanek i Koreanek – chodzi o seksualność, względem której Azjatki nie podzielają dążeń koleżanek z Zachodu. Wolność erotyczna traktowana jest przez nie zupełnie inaczej – fanki z USA chcą dostać przyzwolenie społeczne na większą swobodę, natomiast Koreanki przerażone są zachowaniami bohaterów tekstów. Ich (Koreanek) wyobrażenie tego, co wolno, a co nie w sferze seksu, wynika z oddziaływania purytańskiej zasady moralnej, zakazującej kontaktów przedmażeńskich oraz wszelkich zachowań, które mogą świadczyć o rozwiązłości. W wypadku wielbicielki koreańskich wykluczone są zatem wszelkie typy działalności twórczej, mogące takowe rozpasanie ukazywać.

Alan McKee (2009) opisał specyfikę australijskich społeczności miłośników, zajmując się największym w tym kraju fanklubem – The Australian Doctor Who Fan Club – skupiającym fanów brytyjskiego serialu *Doctor Who* produkowanego od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. McKee, ukazując praktyki wielbicieli, pragnął wykazać, że tekst ten zakorzenił się w Australii i stanowi o tożsamości narodowej jej mieszkańców. Miłośnicy sami podkreślają swoją odmienność od kolegów z innych krajów, w tym przede wszystkim od Amerykanów, wskazując na odmienne gusty – zdaniem Australijczyków fani z USA preferują popprodukty nasycone efektami specjalnymi oraz zapewniające wizualne wrażenia, podczas gdy oni skupiają się raczej na postaciach oraz narracji. Abstrahując od tego, jak bardzo taki pogląd jest prawdziwy, warto dodać, że podobnie uważają brytyjscy wielbiciele *Dr Who*, co wykazał McKee (2001) w innym ze swoich artykułów.

Badacz zauważył, że w „tworzeniu” inności australijskiej społeczności miłośników serialu dużą rolę odgrywają praktyki nadawców, związane z cenzurą oraz planowaniem transmisji (*scheduling*). Wskutek owych działań istniejąca wersja programu jest tak naprawdę różna od oryginału – Australian Broadcasting Corporation wielokrotnie dokonywała cięć, tak by usunąć fragmenty nienadające się do oglądania przez nieletnich. Cenzorzy z krainy kangurów potraktowali program bardzo surowo, australijski *Dr Who* jest z pewnością mniej brutalny, ale też mniej spójny narracyjnie; poza tym czas emisji poszczególnych odcinków jest inny niż w Wielkiej Brytanii, co dwójako determinuje odmienność odbioru. Po pierwsze, ogląda się program, który nie jest nowy w tym sensie, że został już wypuszczony w kraju pochodzenia. W telewizji opóźnienia są bardzo duże, ale nawet w Internecie ostatni epizod dostępny jest zwykle kilka dni po dniu premiery – to wystarczający czas,

aby na temat odcinka dowiedzieć się wielu rzeczy, przeczytać recenzje czy uzyskać informacje związane z fabułą. Po drugie, o formie, jaką przyjmuje recepcja, decydują również godziny wyświetlania, szczególnie to, czy epizody puszczane są w czasie największej oglądalności, czy może „upchnięte” w nocnych lub porannych porach. Mimo że oddziaływanie tego czynnika zostało zmniejszone w epoce, w której ściągać można dany tekst z sieci, to jednak dalej przyczyniać się ów czynnik może do kształtowania konsumpcji danego poproduktu. Tak się właśnie dzieje w Australii, gdzie serial transmitowany jest w najlepszym czasie (*prime-time*), o godzinie 18.30 w każdy dzień tygodnia; częste są również powtórki – praktycznie rzecz biorąc, ten sam materiał emitowany jest kilka razy w roku o identycznej porze dnia. W związku z tym wielbiciele nie myślą w kategorii sezonów, czyli kolejnych okresów, kiedy puszczana jest seria – ponieważ można ją oglądać non-stop, sezonowość nie ma tak wielkiego znaczenia jak na Wyspach Brytyjskich czy w USA. McKee pokazał, że miłośnikom australijskim nieznana jest nostalgia, polegająca na porównywaniu kolejnych okresów i zwykle lepszym ocenianiu minionych.

Abstrahując od Australii, wskazać można jeszcze innego rodzaju nadawcze determinanty różnicujące odbiór – chociażby odmienną w danym państwie reakcję krytyków, większą popularność pewnych gatunków i formatów, cenę, za jaką się sprzedaje tekst. Istotne jest również lingwistyczne dostosowywanie danego produktu i pokonywanie bariery językowej. Luca Barra (2009), opisując italianizację (*italianization*) amerykańskich programów telewizyjnych, pokazał, że pracownicy przemysłu kulturowego muszą spełniać oczekiwania publiczności związane z upodobaniami i przyzwyczajeniami – na przykład odbiorcy mogą preferować lektora lub *dubbing* (podkładanie głosów). Tworzenie podkładów zależy od pracy wielu specjalistów i „obciążone” jest ich lokalną tożsamością kulturową oraz normami pracy, którymi się kierują (choćby zmienianie dialogów tak, aby pasowały do ruchu warg). Proces dostosowywania językowego może decydować o uformowaniu się wokół danego tekstu bazy fanowskiej oraz kształcie, jaki ona przyjmuje. Jak widać, praktyki związane z dystrybucją popproduktów wpływają na recepcję (owych tekstów) w konkretnym miejscu na ziemi. W każdym zakątku świata, do którego dociera dane dobro popkulturowe i gdzie ludzie mogą sobie pozwolić na to, aby być fanami, formują się inne społeczności.

Zamiast zakończenia

Konsumpcja tekstów popkulturowych uzależniona jest od elementów konstytuujących lokalny koloryt – zarówno od ekonomicznych, jak i tych związanych z regionalnym kontekstem kulturowym, politycznym czy historycznym. Odkrycie specyfiki środowisk fanowskich w danym regionie świata pozwala rozsądzić, jaki kształt przyjmuje w nim kultura prosumpcji – wnioski, wypływające z analizy grup wielbicieli można rozciągać na ogół zjawisk popkulturowej prosumpcji dlatego, że miłośnicy to awangarda najnowszych trendów (w obszarze kultury popularnej).

Chociaż cel moich rozważań nie jest pragmatyczny, to jednak na zakończenie zaznaczyć warto, że badanie globalnego zróżnicowania fanizmu może mieć wysoce

praktyczne implikacje z perspektywy przemysłu kulturowego. Jego przedstawiciele chcący sprzedać dany popprodukt, powinni być świadomi, że nie wszędzie spotka się on z takim samym przyjęciem. Wiedza na temat lokalnego kontekstu może zostać użyta do sprawniejszego urzeczywistniania technik prosumpcyjnych i odpowiedzieć, jakie strategie korzystniej implementować, aby trafić w gust i upodobania nabywców oraz zachęcać do różnych form produktywności. Reprezentanci przemysłu nie powinni bezmyślnie kierować się jednakowymi wzorami, lecz wypracować dostosowane do lokalnych warunków sposoby współpracy z konsumentami. Uwzględnienie tego, że reakcje tych ostatnich nie przyjmują wszędzie takiej samej formy oraz badanie grup najbardziej zaangażowanych nabywców popkultury, czyli fanów, okazać się może kluczowe. Takie zabiegi pozwolą skutecznie ocenić kształt prosumpcji oraz stopień, w jakim dane społeczeństwo chętnie jest podjąć aktywności mieszczące się w jej ramach. Kultura prosumpcji to przecież tak naprawdę kultura odbioru – musi natrafić na podatny grunt, czyli osoby skłonne do współdziałania. Dla przedstawicieli przemysłu niezwykle cenna jest zatem wiedza na temat intensywności i sposobu angażowania się wielbicieli i tego, czy nie ma dla ich działań przeszkód natury kulturowej czy politycznej.

Literatura

- Abbott, Stacey. 2009. *How Lost Found Its Audience: The Making of a Cult Blockbuster*. W: R. Pearson (red.). *Reading Lost: Perspectives on a Hit Television Show*. London–New York: I.B. Tauris, s. 9–26.
- Andrejevic, Mark. 2008. *Watching Television Without Pity: The Productivity of Online Fans*. „Television & New Media” 9(1): 24–46.
- Apperley, Thomas. 2008. *Citizenship and Consumption: Convergence Culture, Trans Media Narratives, and the Digital Divide*. W: *Proceedings of IE2007: Australasian Conference on Interactive Entertainment*. RMIT University.
- Arvidsson, Adam. 2005. *Brands: A Critical Perspective*. „Journal of Consumer Culture” 5(2): 235–238.
- Arvidsson, Adam. 2006. *Brand Management and the Productivity of Consumption*. W: J. Brewer i F. Trentmann (red.). *Consuming Cultures, Global Perspectives: Historical Trajectories, Transnational Exchanges*. Oxford: Berg, s. 71–94.
- Arvidsson, Adam. 2007. *Creative Class or Administrative Class? On Advertising and the “Underground”*. „Ephemera: Theory & Politics In Organization” 7(1): 8–23.
- Banks, John i Mark Deuze. 2009. *Co-creative Labour*. „International Journal of Cultural Studies” 12(5): 419–431.
- Banks, John i Sal Humphreys. 2008. *The Labour of User Co-Creators: Emergent Social Network Markets?*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(4): 401–418.
- Bardzell, Shaowen i William Odom. 2008. *The Experience of Embodied Space in Virtual Worlds: An Ethnography of a Second Life Community*. „Space and Culture” 11(3): 239–259.
- Barra, Luca. 2009. *The Mediation is the Message: Italian Regionalization of US TV Series as Co-creational Work*. „International Journal of Cultural Studies” 12(5): 509–525.
- Baym, Nancy K. i Robert Burnett. 2009. *Amateur Experts: International Fan Labour in Swedish Independent Music*. „International Journal of Cultural Studies” 12(5): 433–449.

- Beer, David i Roger Burrows. 2007. *Sociology and, of and in Web 2.0: Some Initial Considerations*. „Sociological Research Online” 12(5), (<http://www.socresonline.org.uk/12/5/17.html>, dostęp 24.06.2012).
- Beer, David. 2008. *Making Friends with Jarvis Cocker: Music Culture in the Context of Web 2.0*. „Cultural Sociology” 2: 222–241.
- Beer, David i Roger Burrows. 2010. *Consumption, Prosumption and Participatory Web Cultures: An introduction*. „Journal of Consumer Culture” 10(1): 3–12.
- Brabham, Daren C. 2008. *Crowdsourcing as a Model for Problem Solving. An Introduction and Cases*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(1): 75–90.
- Brooker, Will. 2001. *Living on Dawson’s Creek: Teen Viewers, Cultural Convergence and Television Overflow*. „International Journal of Cultural Studies” 4(4): 456–472.
- Brooker, Will. 2002. *Using the Force: Creativity, Community and Star Wars Fans*. New York–London: Continuum.
- Brooker, Will. 2009. *Television Out of Time: Watching Cult Shows on Download*. W: R. Pearson (red.). *Reading Lost: Perspectives on a Hit Television Show*. London–New York: I.B. Tauris, s. 51–72.
- Bruns, Axel. 2005. *Gatewatching: Collaborative Online News Production*. New York: Peter Lang.
- Bruns, Axel. 2006. *Towards Prosumage: Futures for User-led Content Production*. W: F. Sudweeks i C. Ess (red.). *Proceedings: Cultural Attitudes towards Communication and Technology*. Perth: Murdoch University, s. 275–284.
- Bruns, Axel. 2008. *Blogs, Wikipedia, Second Life and Beyond: From Production to Prosumage*. New York: Peter Lang.
- Campbell, Colin. 2005. *The Craft Consumer: Culture, Craft and Consumption in a Postmodern Society*. „Journal of Consumer Culture” 5(1): 23–42.
- Collins, Steve. 2010. *Digital Fair. Prosumption and the Fair use Defence*. „Journal of Consumer Culture” 10(1): 37–55.
- Consalvo, Mia. 2003. *Zelda 64 and Video Game Fans: A Walkthrough of Games, Intertextuality, and Narrative*. „Television & New Media” 4(3): 321–334.
- Coppa, Francesca. 2006. *A Brief History of Media Fandom*. W: K. Hellekson i K. Busse (red.). *Fan Fiction and Fan Communities in the Age of the Internet*. Jefferson–London: McFarland, s. 41–59.
- Darling-Wolf, Fabienne. 2004. *Virtually Multicultural: Trans-Asian Identity and Gender in an International Fan Community of a Japanese Star*. „New Media & Society” 6(4): 507–528.
- Dena, Christy. 2008. *Emerging Participatory Culture Practices: Player-Created Tiers In Alternate Reality Games*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(1): 41–57.
- Deuze, Mark. 2005. *Towards Professional Participatory Storytelling in Journalism and Advertising*. „First Monday” 10.07.2005, (<http://firstmonday.org/htbin/cgiwrap/bin/ojs/index.php/fm/article/view/1257/1177>, dostęp 24.06.2012).
- Deuze, Mark. 2007. *Convergence Culture in the Creative Industries*. „International Journal of Cultural Studies” 10(2): 243–263.
- Deuze, Mark. 2008. *Corporate Appropriation of Participatory Culture*. W: N. Carpentier i B. De Cleen (red.). *Participation and Media Production: Critical Reflections on Content Creation*. Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishers, s. 27–40.
- Deuze, Mark. 2009. *Media Industries, Work and Life*. „European Journal of Communication” 24(4): 467–480.

- Enli, Gunn Sara. 2008. *Redefining Public Service Broadcasting. Multi-Platform Participation*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(1): 105–120.
- Enli, Gunn Sara. 2009. *Mass Communication Tapping into Participatory Culture. Exploring Strictly Come Dancing and Britain’s Got Talent*. „European Journal of Communication” 24(4): 481–493.
- Filiciak, Mirosław, Justyna Hofmokl i Alek Tarkowski. 2012. *Obiegi kultury: Społeczna cyrkulacja treści. Raport z badań*, (http://creativecommons.pl/wp-content/uploads/2012/01/raport_obiegi_kultury.pdf, dostęp 24.06.2012).
- Flinn, Andrew. 2010. *Independent Community Archives and Community-Generated Content. ‘Writing, Saving and Sharing our Histories’*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 16(1): 39–51.
- Foucault, Michel. 2009. *Nadzorować i karać: Narodziny więzienia*. Warszawa: Aletheia.
- Fung, Anthony. 2009. *Fandom, youth and consumption in China*. „European Journal of Cultural Studies” 12(3) : 285–303.
- Gray, Jonathan. 2011. *Mobility Through Piracy, or How Steven Seagal Got to Malawi*. „Popular Communication: The International Journal of Media and Culture” 9(2): 99–113.
- Harrison, Teresa M. i Brea Barthel. 2009. *Wielding New Media in Web 2.0: Exploring the History of Engagement with the Collaborative Construction of Media Products*. „New Media & Society” 11(1–2): 155–178.
- Ito, Mizuko. 2007. *Technologies of the Childhood Imagination: Media Mixes, Hypersociality, and Recombinant Cultural Form*. W: J. Karaganis (red.). *Structures of Participation in Digital Culture*. New York: Social Science Research Council, s. 31–34.
- Jenkins, Henry. 1992a. *‘Strangers No More, We Sing’: Filking and the Social Construction of the Science Fiction Community*. W: L.A. Lewis (red.). *The Adoring Audience: Fan Culture and Popular Media*. London–New York: Routledge, s. 208–236.
- Jenkins, Henry. 1992b. *Textual Poachers: Television Fans and Participatory Culture*. New York: Routledge.
- Jenkins, Henry. 1995. *„Do You Enjoy Making the Rest of Us Feel Stupid?”: alt.tv.twinpeaks, the Trickster Author and Viewer Mastery*. W: D. Lavery (red.). *Full of Secrets: Critical Approaches to Twin Peaks*. Detroit: Wayne State University Press, s. 51–69.
- Jenkins, Henry. 2006. *Fans, Bloggers, and Gamers: Exploring Participatory Culture*. New York–London: New York University Press.
- Jenkins, Henry. 2007. *Kultura konwergencji: zderzenie starych i nowych mediów*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kim, Youna. 2005. *Experiencing Globalization: Global TV, Reflexivity and the Lives of Young Korean Women*. „International Journal of Cultural Studies” 8(4): 445–563.
- Kozinets, Robert V. 2007. *Inno-Tribes: Star Trek as Wikimedia*. W: B. Cova, R.V. Kozinets i A. Shankar (red.). *Consumer Tribes*. London–New York: Butterworth-Heinemann, s. 194–209.
- Leung, Louis. 2009. *User-generated Content on the Internet: An Examination of Gratifications, Civic Engagement and Psychological Empowerment*. „New Media & Society” 11(8): 1327–1347.
- Lévy, Pierre. 1997. *Collective Intelligence: Mankind’s Emerging World in Cyberspace*. Cambridge: Perseus Books.
- Lih, Andrew. 2009. *The Wikipedia Revolution: How a Bunch of Nobodies Created the World’s Greatest Encyclopedia*. New York: Hyperion.
- Lüders, Marika, Lin Prøitz i Terje Rasmussen. 2010. *Emerging Personal Media Genres*. „New Media & Society” 12(6): 947–963.

- Mauss, Marcel. 1973. *Socjologia i antropologia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- McKee, Alan. 2001. *Which is the best Doctor Who story? A Case Study in Value Judgements Outside the Academy*. „Intensities: the Journal of Cult Media” 1.
- McKee, Alan. 2009. *Is Doctor Who Australian?*. „Media International Australia” 132: 54–66.
- McLelland, Mark J. 2005. *The World of Yaoi: The Internet, Censorship and the Global „Boys’ Love”*. „The Australian Feminist Law Journal” 23: 61–77.
- Milner, Ryan M. 2009. *Working for the Text: Fan Labor and the New Organization*. „International Journal of Cultural Studies” 12(5): 491–508.
- Ndalianis, Angela. 2004. *Neo-Baroque Aesthetics and Contemporary Entertainment*. Cambridge: MIT Press.
- Nieborg, David B. i Shenja van der Graaf. 2008. *The Mod Industries? The Industrial Logic of Non-market Game Production*. „European Journal of Communication” 11(2): 177–195.
- Postigo, Hector. 2007. *Of Mods and Modders: Chasing Down the Value of Fan-Based Digital Game Modifications*. „Games and Culture” 2(4): 300–313.
- Postigo, Hector. 2008. *Video Game Appropriation through Modifications: Attitudes Concerning Intellectual Property among Modders and Fans*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(1): 59–74.
- Postigo, Hector. 2009. *America Online volunteers: Lessons from an Early Co-production Community*. „International Journal of Cultural Studies” 12(5): 451–469.
- Pugh, Sheenagh. 2005. *The Democratic Genre: Fan Fiction in a Literary Context*. Glasgow: Seren.
- Punathambekar, Aswin. 2007. *Between Rowdies and Rasikas: Rethinking Fan Activity in Indian Film Culture*. W: J. Gray, C. Sandvoss i C.L. Harrington (red.). *Fandom: Identities and Communities in a Mediated World*. New York–London: New York University Press, s. 198–209.
- Ross, Sharon Marie. 2008. *Beyond the Box: Television and the Internet*. Oxford: Blackwell Publishing.
- Ruppel, Marc. 2009. *Narrative Convergence, Cross-Sited Productions and the Archival Dilemma*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 15(3): 281–298.
- Ritzer, George. 2005. *Makdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa: Muza S.A.
- Ritzer, George i Nathan Jurgenson. 2010. *Production, Consumption, Prosumption: The Nature of Capitalism in the Age of the Digital ‘Prosumer’*. „Journal of Consumer Culture” 10(1): 13–36.
- Segall, Miriam. 2007. *Career Building Through Fan Fiction Writing*. New York: Rosen Publishing.
- Siuda, Piotr. 2007. *Fanfiction – przejaw medialnych fandomów*. W: W. Gruszczyński i A. Hebda (red.). *Człowiek a media: Obserwacje–wizje–obawy*. Warszawa: ASPRA JR, s.143–157.
- Siuda, Piotr. 2008. *Wpływ Internetu na rozwój fandomów, czyli o tym, jak elektroniczna sieć rozwija i popularyzuje społeczności fanów*. W: M. Sokołowski (red.). *Media i społeczeństwo: Nowe strategie komunikacyjne*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 118–127.
- Siuda, Piotr. 2010. *Od dewiacji do głównego nurtu – ewolucja akademickiego spojrzenia na fanów*. „Studia Medioznawcze” 3(42): 87–99.
- Surowiecki, James. 2004. *The Wisdom of Crowds: Why the Many are Smarter than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies, and Nations*. New York: Doubleday.
- Strinati, Dominic. 1998. *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Poznań: Zysk i S-ka.

- Tapscott, Don i Anthony D. Williams. 2008. *Wikinomia: O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Terranova, Tiziana. 2000. *Free Labour: Producing Culture for the Digital Economy*. „Social Text” 18(2): 33–58.
- Thurman, Neil i Ben Lupton. 2008. *Convergence Calls. Multimedia Storytelling at British News Websites*. „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 14(4): 439–455.
- Toffler, Alvin. 1980. *The Third Wave*. New York: Bantam Books.
- Wexelblat, Alan. 2002. *An Auteur in the Age of Internet: JMS, Babylon 5, and the Net*. W: H. Jenkins, T. McPherson i J. Shattuc (red.). *Hop on Pop: The Politics and Pleasures of Popular Culture*. Durham: Duke University Press, s. 212–214.
- Williams, Walter Jon. 2009. *In What Universe?*. W: P. Harrigan i N. Wardrip-Fruin (red.). *Third Person: Authoring and Exploring Vast Narratives*. Cambridge–London: MIT Press, s. 25–32.
- Zwick, Detlev, Samuel K. Bonsu i Aron Darmondy. 2008. *Putting Consumers to Work: ‘Co-creation’ and Marketing Govern-mentality*. „Journal of Consumer Culture” 8(2): 163–196.

Discovering the Mechanisms of Culture of Prosumption

Summary

In the field of sociological studies of culture, more and more attention is being paid to the so-called prosumption. Based on the already existing general concepts related to it, the author presents its functioning in the sphere of popular culture, proposing the term: culture of prosumption. More and more frequently the enterprises within the entertainment industry seek their ways to success in a grass-root emergence of groups of acquirers working for a culture text. The use of the amateurs' participation has become a dominant business model. The aim of the article is to organize the state-of-the-art knowledge on prosumption. Additionally, the author proposes a convenient way of diagnosing its mechanisms – it is easiest to describe the culture of prosumption through the analysis of the most engaged recipients, namely the fans, who constitute the avant-garde of the culture. The fans illustrate all the essential features of pop-culture prosumption.

Key words: fans; cultural globalization; culture of presumption; culture industry; presumption; sociology of culture.

Michał Wenzel
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
Michał Feliksiak
Centrum Badań Opinii Społecznej

WPLYW INTERNETU NA GŁOSOWANIE W WYBORACH PARLAMENTARNYCH 2011 ROKU

W społeczeństwie informacyjnym wykluczenie cyfrowe może przekładać się na wykluczenie polityczne. Z kolei dostęp do nowych technologii może wzmacniać postawy obywatelskie. Celem artykułu jest ustalenie, czy obecność w Internecie – polegająca zarówno na świadomym, jak i nieświadomym kontakcie z treściami politycznymi online – wywiera wpływ na zachowania wyborcze niezależny od wpływu czynników socjo-demograficznych, determinujących zarówno korzystanie z Internetu, jak i zachowania wyborcze. Do analizy zostały wykorzystane dane sondażu CBOS przeprowadzonego po wyborach parlamentarnych w 2011 roku na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski, liczącej 969 osób. Statystyczna analiza danych potwierdziła istnienie niezależnego, samodzielnego związku między korzystaniem z treści politycznych w Internecie a deklarowanym udziałem w wyborach parlamentarnych. Nie potwierdziła się natomiast hipoteza o nieświadomym, mimowolnym wpływie korzystania z Internetu na frekwencję wyborczą.

Główne pojęcia: socjologia Internetu; polityka; demokracja; wybory.

Korzystanie z Internetu jest w Polsce jeszcze stosunkowo słabo rozpowszechnione. Wprawdzie jego dostępność systematycznie się zwiększa, jednak wciąż istnieją znaczące obszary wykluczenia cyfrowego. Duże grupy społeczne pozbawione są dostępu do sieci, nie chcą bądź nie potrafią korzystać z jej zasobów. Znaczące czynniki determinujące obecność w sieci to przede wszystkim wiek i wykształcenie – osoby starsze, słabo wykształcone zdecydowanie rzadziej korzystają z sieci WWW niż młodszy i lepiej wykształceni, przy czym im młodszy są mieszkańcy Polski, tym większe prawdopodobieństwo, że o korzystaniu z Internetu nie będą w istotnym stopniu decydowały aspekty takie jak płeć, wykształcenie czy dochody. Można powiedzieć, że dla osób młodych kompetencje cyfrowe są niejako naturalnym składnikiem procesu socjalizacji i nabywają je niezależnie od innych cech decydujących o położeniu w strukturze społecznej. W przypadku starszych pokoleń kompetencje cyfrowe mają inną specyfikę i właściwie zawsze ich posiadanie jest zależne od pewnej aktywności poznawczej, a więc i pewnych umiejętności kognitywnych, które umożliwiają poruszanie się w sieci. Umiejętności te są silnie związane z wykształceniem. Zachodzi tu relacja zwrotna – osoby wykształcone łatwiej poruszają się w sieci, a jednocześnie korzystanie z różnych form internetowej aktywności może

być czynnikiem sprzyjającym dalszemu rozwojowi tych umiejętności. Niejednokrotnie młodzi internauci i seniorzy korzystający z sieci mają ze sobą więcej wspólnego niż osoby w podobnym wieku, lecz różniące się kompetencjami cyfrowymi (Wenzel i Feliksiak 2009).

Funkcjonowanie społeczeństwa informacyjnego (społeczeństwa sieci) opiera się na technologiach komunikacyjnych (Castells 1996, 2004). Brak dostępu do technologii lub brak kompetencji potrzebnych do korzystania z nich określa się mianem wykluczenia cyfrowego. Wykluczenie cyfrowe wpływa na jakość demokracji. Wpływ ten widoczny jest na kilku wymiarach. Dotyczy zarówno świadomości obywateli, jak i działania instytucji demokratycznych. Internet poszerza świadomość i zwiększa możliwości uczestnictwa w procesach demokratycznych. Daje dostęp do informacji pozwalającej uzyskać orientację w polityce – pozwala poznać programy partii politycznych, życiorysy kandydatów, opinie innych obywateli oraz środowisk opiniotwórczych. Jednocześnie sieć otwiera nową przestrzeń demokratycznego działania, takiego jak tworzenie grup nacisku i społeczności skupionych wokół zagadnień politycznych, ułatwia finansowanie kandydatów i partii politycznych, pozwala na kontrolę działań instytucji przedstawicielskich i administracji, a także – w niektórych krajach – głosowanie w wyborach. Nowe formy politycznego uczestnictwa dostępne dzięki Internetowi znane są jako e-demokracja.

Istnieją dwa mechanizmy wpływu komunikacji internetowej na jakość obywatelstwa: świadomy i nieświadomy (przypadkowy, mimowolny). Po pierwsze, świadoma aktywność internautów zwiększa ich kompetencje obywatelskie. Chodzi tu zarówno o czynną działalność polityczną w Internecie, jak i bierny kontakt z treściami o charakterze politycznym.

Po drugie, Internet może wywierać wpływ nieświadomiony na użytkownika, również w roli obywatela. Forma i treść przekazu politycznego sprawiają, że kontakt z nim jest nieunikniony. Dotyczy to informacji na temat polityki, reklam partii i polityków, komentarzy dotyczących spraw publicznych oraz podobnych treści i przekazów – docierając do interesujących go treści internauta, chcąc nie chcąc, zauważa zdjęcia i czyta przynajmniej fragmenty informacji, dotyczących spraw publicznych. Sądzymy, że następuje proces mimowolnego uczenia się (*by-product learning*), dzięki któremu użytkownik Internetu, niezależnie od swojej woli, nabiera pewnych kompetencji obywatelskich, zwłaszcza umiejętności krytycznej oceny działań i programów różnych ugrupowań politycznych.

Internauci różnią się – jako zbiorowość – od osób niekorzystających z Internetu pod wieloma względami, także pod względem swojej aktywności obywatelskiej. Naszym celem jest stwierdzenie, czy korzystanie z sieci ma niezależny od cech społeczno-demograficznych wpływ na zachowania wyborcze. Sądzymy, że wpływ ten może być zarówno uświadomiony, jak i nieświadomiony. Tezę tę weryfikujemy na podstawie badań sondażowych na temat głosowania w wyborach parlamentarnych w 2011 roku. W artykule weryfikujemy niektóre hipotezy i wyniki uzyskane w badaniu dotyczącym udziału w wyborach samorządowych (Wenzel i Feliksiak 2011).

Internet jako nowy wymiar komunikacji politycznej

Rozwój nowych technologii, zwłaszcza Internetu, wprowadza nowy model komunikacji społecznej (Castells 2007). Tradycyjne media posługują się komunikacją jednokierunkową – informacja płynie od jednego do wielu. Nadawca nie przewiduje informacji zwrotnej, jeśli oczywiście za taką nie uznać parametrów, jak na przykład oglądalność albo czytelność. Mass media są silnie powiązane z polityką, ponieważ jest ona znaczącym składnikiem przekazu medialnego. Komunikacja medialna jest jednak wybiórcza, przede wszystkim dlatego, że podlega kryteriom oglądalności, czytelności, konkurencyjności, tak więc nadawany komunikat musi być atrakcyjny, powinien oferować rozrywkę po to, aby przyciągał odbiorców. Stwarza to dla dyskursu politycznego dwa problemy. Po pierwsze, jego część jest odrzucana. Media stanowią rodzaj filtra, decydują o tym, co przedostaje się do świadomości społecznej. Wykluczają mniej atrakcyjne zagadnienia, mniej wyrazistych (kontrowersyjnych) polityków. Po drugie, niejako wymuszają na sferze politycznej określone zachowania, wpasowanie się w pewien model komunikacyjny, który będzie atrakcyjny dla odbiorców. Z punktu widzenia oglądalności wyżej ceniona jest polityka opierająca się na skandalach niż na merytorycznych debatach. Kryzys legitymizacji władzy, który dotyka współczesne systemy polityczne, w pewnym stopniu wynika z tego, jak funkcjonują media, jak prezentują politykę i jakie zachowania polityczne preferują. Brak identyfikacji z instytucjami demokratycznymi, alienacja polityczna, znudzenie, brak zaangażowania obywateli to nie tylko problemy polityki, lecz także tradycyjnego modelu działania mediów (Sej i Castells 2004).

Internet zdaniem Castellsa (2007) oferuje przeciwwagę dla tradycyjnego modelu. Wprowadza możliwość interaktywnej komunikacji poziomej między użytkownikami, czyli tego, co socjolog nazywa *mass self-communication* – informacje są tworzone masowo, przez wielu i dla wielu. Takie formy internetowej komunikacji jak blogi, vlogi, fora dyskusyjne, podcasty, a także sieci wymiany plików p2p (*peer-to-peer*) pozwalają na przekazywanie informacji i jednocześnie umożliwiają ich współtworzenie. Dystans między autorem informacji a jej odbiorcą maleje; można powiedzieć, że w dużym stopniu interaktywność nowych form komunikacji unieważnia ten tradycyjny podział. Ze względu na wielość źródeł nadawania zwiększa się szansa, że informacje, które nie trafiły do tradycyjnych mediów, zostaną przekazane za pośrednictwem sieci. Wydaje się jednak, że największą wartością *mass self-communication* w takim ujęciu jest potencjalny wzrost zaangażowania, społeczno-polityczna aktywizacja użytkowników.

Niektóre badania dowodzą związku między aktywnościami politycznymi w sieci a wzrostem zaangażowania obywatelskiego (Shah i in. 2005). Są również przykłady wskazujące na ścisłą zależność między pewnymi ruchami społecznymi a wykorzystaniem Internetu. Jako najbardziej spektakularny wymieniane są protesty w Iranie w 2009 roku przeciw fałszowaniu wyniku wyborów prezydenckich, w trakcie których młodzi Irańczycy dzięki nowym technologiom nie tylko stworzyli sprawnie działającą sieć wzajemnej informacji, ale także informowali o przebiegu

wydarzeń światową opinię publiczną; używali serwisów internetowych takich jak Twitter, Facebook. Podczas gdy tradycyjne media były pod kontrolą strony rządowej, Internet, przynajmniej w części, pozostawał platformą emancypacji, w obrębie której mogła przebiegać swobodna komunikacja. Interpretacja tych wydarzeń przez zachodnią opinię publiczną sygnalizuje, jak duże nadzieje związane są z Internetem, jeśli chodzi o jego wpływ na proces demokratyzacji, zwłaszcza w państwach autorytarnych. Reakcja mediów na wydarzenia w Iranie była niemal jednoznaczna: rewolucja dokonuje się dzięki Internetowi. Jeden z nagłówków prasowych oznajmiał: „The Revolution Will Be Twittered” (Sullivan 2009). Jeśli jest tak, jak twierdzi Putnam (2000), to znaczy zwiększa się sfera prywatna, natomiast maleje aktywność w sferze publicznej, to rozwój Internetu i sieciowych społeczności może w jakimś stopniu przeciwdziałać tym procesom i prowadzić do wzmocnienia identyfikacji wspólnotowych.

Wymiary e-demokracji

Upowszechnienie sieci internetowej zmieniło znacząco relacje między państwem a obywatelem – zmniejszyło dystans między nimi i pozwoliło na ściślejszą kontrolę poczynań władz. Ogólnie wyróżnić można trzy wymiary korzyści, jakie Internet przynosi obywatelowi. Są to informacja, debata (deliberacja) i partycypacja obywatelska (Bryan i in. 1998).

Sieć internetowa w oczywisty sposób zwiększa zasób **informacji** dostępnej obywatelom. Media tradycyjne wykorzystują Internet jako kanał dostępu do swoich treści, pojawiają się też nowe media, obecne tylko w sieci. Internet wykorzystywany jest powszechnie przez kandydatów do kontaktów z elektoratem. Materiały z prac instytucji przedstawicielskich każdego szczebla władzy dostępne są na stronach internetowych urzędów i organów władzy. Koszty i czas dostępu do dokumentów rządowych, aktów prawnych, dokumentacji działalności instytucji zbliżają się do zera.

Korzyści z tej masy informacji nie są jednoznaczne. Zwraca się uwagę na dwa czynniki ograniczające ich użyteczność. Po pierwsze, ich nadmiar może utrudnić lub uniemożliwić selekcję właściwych, niezbędnych do podjęcia decyzji (Street 1997). Po drugie, informacje te zwykle nie są zweryfikowane – pojawiają się nagle, ich liczba rośnie dzięki efektowi kuli śnieżnej i nie ma możliwości oceny ich rzetelności. Pod tym względem użytkownik mediów tradycyjnych może być uprzywilejowany, ponieważ wiadomości, które wykorzystuje, są zwykle weryfikowane przez dziennikarzy. W odpowiedzi na to zagrożenie organizacje społeczne i media tworzą niezależne źródła informacji weryfikujące dane oficjalne (van Dijk 2010: 151).

Ważnym aspektem demokratyzującej roli Internetu jest zwiększenie przestrzeni dla **debaty (deliberacji)**. Najprostsza forma są tematyczne fora dyskusyjne, skupione wokół zagadnień politycznych czy – szerzej – publicznych. Społeczności debatujące w ten sposób poprawiają jakość debaty publicznej, a także zwiększają świadomość uczestników. Dzieje się tak, ponieważ uczestnicy wymieniają argumenty, poznają inne punkty widzenia, testują siłę swoich przekonań i – jeśli docenią wagę

zdania przeciwnego – rewidują je. Dyskusje te powodują uspołecznienie polityki poprzez zwiększenie roli debaty pomiędzy obywatelami w dochodzeniu do decyzji politycznych.

W ostatnich latach zainteresowanie badaczy i praktyków demokracji kieruje się w stronę „demokracji deliberacyjnej” (Wasilewski 2007a; Parkinson 2006; Dryzek 2000; Fishkin 1995). W ramach tego podejścia wypracowano innowacyjne formy demokracji bezpośredniej, pozwalające obywatelom bezpośrednio podejmować decyzje, zwłaszcza w sprawach lokalnych. Innowacją jest w nich element dyskusji, ucierania się stanowisk uczestników – decyzję podejmują zwykli obywatele, a nie elity ich reprezentujące, obywatele uświadomieni, poinformowani o rozmaitych konsekwencjach swoich decyzji i znający stanowisko innych. Skuteczność tych metod i ich zakorzenienie w systemie instytucjonalnym wymagają jednak pewnej „kultury deliberacji”; jest nią społeczny nawyk dyskusji na temat spraw publicznych. Społeczności internetowe skupione na sprawach publicznych kształtują taką kulturę poprzez wykształcenie nawyku dyskusji.

Debata prowadzona za pośrednictwem Internetu jest krytykowana za powierzchowność – internauci często komentują jednym słowem lub równoważnikiem zdania, nie wnoszą wiele od siebie. Badacze zwracają też uwagę na fakt, że komunikacja na forach internetowych jest mało interaktywna i nierówna, nieegalitarna. Uczestnicy zwykle ograniczają się do czytania cudzych wpisów, natomiast ci, którzy zabierają głos, nie odnoszą się do wątków podejmowanych przez innych uczestników (Norris 2001; Jankowski i van Selm 2000). Wydaje się jednak, że tego typu ułomności debaty internetowej są, w pewnym przynajmniej stopniu, pochodną wczesnego stadium, na jakim się znajduje. Dynamiczny rozwój aktywności użytkowników Internetu (zwłaszcza młodszych) pozwala sądzić, że z czasem debata w sieci stanie się znaczącym instrumentem formowania opinii zbiorowych. Sygnałem, że tak się dzieje, jest rozszerzanie się interaktywności w Internecie, tak zwany Web 2.0. Ideą Web 2.0 jest przesunięcie użytkownika z pozycji wyłącznie odbiorcy do roli, w której jest on również nadawcą generującym, współtworzącym treści (Castells 2009). Na tej koncepcji w dużej mierze opiera się funkcjonowanie portali społecznościowych, blogerskich, serwisów udostępniających wideo (na przykład YouTube) czy choćby popularnej encyklopedii Wikipedia. Krytyka Web 2.0, jeśli się pojawia, dotyczy przede wszystkim zagadnienia rewolucyjności tej idei, nie zaś samego zjawiska. Internet niemal od początku oparty był na generowaniu treści przez użytkownika. Za przykład mogą posłużyć grupy czy fora dyskusyjne, które funkcjonowały również w epoce Web 1.0. Z naszej perspektywy zjawisko Web 2.0 jest jednak istotne o tyle, o ile popularyzuje – a więc czyni łatwiejszą, lepiej dostępną – pewną formę uczestnictwa w społeczności, polegającą na możliwości współtworzenia treści. Bez wątplenia jednak na obecnym etapie zbyt wcześnie jest na oceny skuteczności tych procesów jako forum debaty publicznej.

Trzeci wymiar e-demokracji to **partycypacja**. Może ona przyjmować takie formy jak: wywieranie wpływu na przedstawicieli, głosowanie w wyborach przez Internet; sieć może mieć także funkcję socjalizującą – korzystanie może zachęcać do uczestnictwa w polityce. Istotną cechą partycypacji w społecznościach internetowych jest

to, że wykracza ona poza sąsiedztwo, znosi fizyczny dystans między użytkownikami i jednocześnie personalizuje komunikację (Wellman 2001).

Najprostszą formą internetowego zaangażowania w politykę jest pisanie e-maili do reprezentantów: radnych, posłów, burmistrzów. Choć możliwość ta jest powszechna i jej wykorzystanie nie jest trudne ani kosztowne, wątpliwa jest skuteczność takich działań. Zwraca się uwagę na fakt, że rządzący traktują taką komunikację jako źródło legitymizacji swojej polityki: wyrywkowo traktują listy, używają ich jako pretekstu do podjęcia zaplanowanych wcześniej działań, stwarzają pozory dialogu (La Porte i in. 1999).

Coraz powszechniejszą formą partycypacji jest wywieranie wpływu na opinię publiczną i przedstawiciele poprzez grupy tworzone na portalach społecznościowych. W Polsce konta ma tam blisko trzy piąte internautów, czyli około co trzeci dorosły (Feliński 2011a). Istnienie społeczności, powoływanych w reakcji na różne problemy debaty publicznej czy rozwiązania polityczne ma potencjał kreowania rzeczywistości. Może nie tylko sygnalizować opinii publicznej i rządzącym jakiś problem społeczny, ale także uświadamiać uczestnikom tych grup własną liczebność i zdolność do działania. W ostatnich latach można było obserwować kilka znaczących przykładów zaangażowania społeczności sieciowych w sferę polityczną. Na przykład w 2010 roku, po katastrofie polskiego samolotu pod Smoleńskiem, polityczne podziały znalazły silną artykulację w sieci w każdym z trzech wymiarów. Sporne kwestie, takie jak pochówek pary prezydenckiej na Wawelu, ustawienie krzyża przed Pałacem Prezydenckim, mobilizowały do tworzenia społeczności opartych na wspólnych przekonaniach, mających wywrzeć określony wpływ na przedstawicieli politycznych. W ostatnich latach aktywność polityczna w Internecie intensyfikuje się również przy okazji obchodów Święta Niepodległości. Dla obu stron, różniących się postawami na temat tego, jak 11 listopada powinien być obchodzony, sieć stanowi istotną platformę służącą do agitacji zwolenników oraz informacyjnej walki z oponentami, która ma budować wizerunek własnych idei i działań. W sieci publikowane są przez internautów relacje i sprawozdania z przebiegu obchodów (często wzajemnie się wykluczające) mające dowiedzieć: przewagi własnych poglądów, lepszej organizacji akcji, jak również dużej liczebności uczestników.

Szczególnie istotnym przykładem działania większej społeczności internautów zogniskowanych wokół wspólnej sprawy są wystąpienia i protesty skierowane przeciwko ACTA – międzynarodowej umowie handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrabionymi. Krytyka dokumentu dotyczyła przede wszystkim potencjalnych zagrożeń, które niesie on dla wolności słowa, informacji, bezpieczeństwa danych osobowych czy innowacyjności technologicznej, a ponadto niejawności negocjacji tej umowy. Internauci niemal powszechnie oponowali wobec jego ratyfikacji. W Polsce sprzeciw wobec podpisania umowy przez rząd wyrażało blisko ośmiu na dziesięciu użytkowników, którzy zetknęli się wcześniej z informacjami na jej temat (Feliński 2012). Aktywności polegające na rozpowszechnianiu w Internecie informacji o niebezpieczeństwach wynikających z wprowadzenia ACTA, organizowaniu grup protestu wraz z całą symboliką (bannery, hasła, logo) były prowadzo-

ne z dużą intensywnością; co więcej miały charakter międzynarodowy. Działalność internautów w znacznym stopniu przyczyniła się do nagłośnienia kontrowersyjnej umowy, która bez ich zaangażowania prawdopodobnie byłaby jedynie przedmiotem zainteresowania ekspertów i rządzących. W lutym w Polsce wiedzę na jej temat deklarowało ponad ośmiu na dziesięciu dorosłych (Feliksiak 2012). Opisywane protesty wywarły wpływ na decyzje polityczne. Niektóre państwa, w tym Polska, wstrzymały ratyfikację ACTA.

Innym sposobem zaangażowania politycznego jest przekazywanie pieniędzy dla popieranym ugrupowań czy kandydatów, a także na rzecz organizacji wspierających posunięcia polityczne. Ta forma finansowania zyskuje na znaczeniu i jej pozbawienie może niekiedy uniemożliwić działalność organizacji lub grupy nacisku, na przykład strona Wikileaks została czasowo unieruchomiona po odcięciu finansowania za pośrednictwem serwisów internetowych.

W dalszej perspektywie bardziej znaczącą rolę mogą odgrywać konsultacje decyzji z obywatelami prowadzone przez Internet – elektroniczne referenda. Ich funkcją będzie „wypracowanie instrumentów umożliwiających obywatelom wywieranie demokratycznego wpływu na przedstawicielski system polityczny... W przyszłości mogą powstać najróżniejsze kombinacje modelu demokracji bezpośredniej z przedstawicielską, przybierając [...] odmienną postać w różnych systemach politycznych i kulturach” (van Dijk 2010: 155).

Należy się spodziewać, że w przyszłości możliwe będzie umasowienie głosowania za pośrednictwem Internetu. Doświadczenia w e-głosowaniu ma już na przykład Estonia, gdzie głos online można było oddać w wyborach lokalnych w 2005 roku i wyborach parlamentarnych w 2007 roku. W Polsce ten system nie funkcjonuje, ale już można zaobserwować stosowanie zbliżonych rozwiązań w polityce – przez Internet można było zagłosować w prawyborach Platformy Obywatelskiej na kandydata tej partii w wyborach prezydenckich w 2010 roku. Zastosowanie tej metody w wyborach powszechnych stwarza pewne problemy, na przykład związane z identyfikacją głosujących, tajnością głosowania, a także zagrożeniem handlu głosami przekazywanymi za pośrednictwem sieci. Wymienia się ponadto trudności dotyczące liczenia głosów i wyeliminowania potencjalnych fałszerstw (Landes 2003).

Elektroniczna demokracja – perspektywa krytyczna

Krytyka e-demokracji najczęściej nie odnosi się do koncepcji demokracji elektronicznej, a koncentruje się na jej praktycznych ograniczeniach, które w znacznej mierze wynikają z problemów i ograniczeń związanych z używaniem Internetu czy – szerzej – nowych technologii.

Fundamentalne znaczenie ma dostępność Internetu i korzystanie z niego. Bez tego udział w e-demokracji staje się niemożliwy. Tak więc internauci ze względu na dostęp do trzech aspektów, na których opiera się e-demokracja (informacji, deliberacji i partycypacji), zajmują uprzywilejowaną pozycję w stosunku do reszty obywateli. W tym sensie wykluczenie cyfrowe można traktować jako czynnik zwiększający nierówności, w tym pogłębiający wykluczenie obywatelskie (Norris 2001).

Korzystanie z Internetu nie jest warunkiem wystarczającym do bycia uczestnikiem e-demokracji. Świadomy udział wymaga pewnych umiejętności. Prócz klasycznego podziału na korzystających i wykluczonych wyróżnia się podział cyfrowy drugiego poziomu, który odnosi się do zróżnicowania umiejętności wykorzystywania komputerów i Internetu, na przykład wyszukiwania informacji (Hargittai 2002). Ludzie mający kompetencje cyfrowe, w jakimś stopniu rozumiejący sposób działania sieci WWW, są w stanie efektywniej docierać do pożądaných informacji, natomiast użytkownicy słabiej zaznajomieni z tą dziedziną nie uzyskują poszukiwanych informacji lub poprzestają na sugestiiach podpowiadanych przez wyszukiwarki, a te często okazują się tak zwanymi linkami sponsorowanymi (Hargittai i Walejko 2008). Poziom umiejętności technologicznych przekłada się również na to, w jakim stopniu użytkownik jest w stanie generować treści, wypowiedzieć się w dyskusjach, zamieszczać w sieci materiały. To z kolei silnie zależy od socjo-ekonomicznego ułożenia internautów (Hargittai i Walejko 2008). Należy więc przypuszczać, że rzeczywiste podziały i nierówności są w jakimś stopniu powielane online. Możliwość tworzenia treści, uczestniczenia w dyskusji jest dostępna dla wszystkich, niemniej w praktyce korzysta z niej niewielu, a większość stanowią odbiorcy.

Internet wprowadza odmienny sposób informowania od tego, który znamy z tradycyjnych mediów. Rozproszenie źródeł informacji wymusza na użytkownikach potrzebę ich selekcji. W przypadku mediów tradycyjnych wyborem zajmują się dziennikarze-eksepreci. Uczestniczenie w tym nowym modelu wymaga od internautów większej aktywności i niejako wejścia w rolę ekspertów. Niesie też ze sobą pewne trudności w odbiorze treści politycznych. Zwiększa się bowiem prawdopodobieństwo, że przy niemal nieograniczonej możliwości wyboru nadawców informacji użytkownik niezainteresowany polityką nie trafi w Internecie na treści polityczne. W przypadku mediów tradycyjnych, na przykład telewizyjnego serwisu informacyjnego, jest to niemożliwe. W konsekwencji model informacyjny oferowany w Internecie potencjalnie przekładałby się na spadek kompetencji obywatelskich – wzrost niewiedzy politycznej u osób w niewielkim stopniu zainteresowanych polityką i niebędących odbiorcami mediów tradycyjnych. Jednocześnie na tej zasadzie należałoby się spodziewać przeciwnego efektu wśród ludzi zainteresowanych polityką. Zdaniem badaczy w przypadku tej grupy obecność w Internecie poszerza wiedzę polityczną i kompetencje obywatelskie (Norris 2000).

Z nowym modelem informacyjnym wiąże się też osłabienie mechanizmów kontroli i weryfikowania informacji, które funkcjonują w tradycyjnych mediach. Użytkownicy są więc w większym stopniu narażeni na zetknięcie z nieprawdziwymi informacjami. O ile takie ryzyko istnieje również w przypadku nadawców tradycyjnych – mogą oni na przykład manipulować komunikatem tak, aby sprzyjał jakiemuś ugrupowaniu, o tyle w warunkach prawidłowego funkcjonowania demokracji jest to łatwe do zidentyfikowania i ujawnienia. Media interaktywne, tworzone przez społeczność internautów są w pewnym sensie bardziej podatne na możliwość manipulowania opinią użytkowników, a wykrycie takich zabiegów jest bardziej skomplikowane. Anonimowość nadawców sprawia, że każdy może wytwarzać informacje,

przyjawszy dowolną tożsamość. Na przykład anonimowy i pozornie bezstronny bloger może okazać się spin doktorem jakiegoś ugrupowania, który nie wprost, subtelnie kreuje jego dobry wizerunek w sieci. Można posłużyć się również przykładem z działania forów internetowych, na których niejednokrotnie z pozycji zwykłego użytkownika wypowiadają się rzecznicy jakiegoś produktu lub marki, będący faktycznie pracownikami danej firmy, zachwalającymi produkty zleceniodawcy. Komunikacja internetowa poszerza również pole i możliwości działania czarnego PR-u, negatywnych kampanii politycznych. W tym sensie stanowi czynnik ryzyka dla demokratycznego dyskursu, który przestaje opierać się na merytorycznej wymianie opinii. Niektórzy autorzy przypuszczają nawet, że Internet może stanowić zagrożenie dla demokracji, bo oferuje platformę wypowiedzi dla elit, demagogów, populistów (Anderson 2003).

Badacze wskazują też na inne wady anonimowego nadawcy, a także takich cech komunikacji internetowej, jak fizyczna odległość między rozmówcami (Wallace 2003). Mogą one prowadzić do tego, że dyskusja staje się zbyt emocjonalna, opinie rozmówców zbyt radykalne, w niewielkim stopniu ukierunkowana na osiągnięcie kompromisu. Przykłady można znaleźć wśród internetowych komentarzy do artykułów o tematyce politycznej. Wypowiedzi internautów nie odnoszą się do siebie w sposób merytoryczny, a jedynie emocjonalny, co sprawia, że dyskusja staje się niemożliwa.

Internet ułatwia stowarzyszanie wokół wspólnych spraw i poglądów. Znalezienie ludzi, którzy myślą podobnie, staje się dzięki sieci, a zwłaszcza portalom społecznościowym, niezmiernie proste, co niewątpliwie jest wartością, jeśli chodzi o potencjalny zysk dla sfery publicznej i demokracji. Ma też jednak wadę. Łatwość zaangażowania, przyłączenia do jakiejś grupy czy społeczności sprawia, że przynależność może niejednokrotnie mieć charakter fasadowy, a identyfikacja z tą grupą będzie w praktyce powierzchowna i nietrwała. Dołączenie do grupy popierającej jakąś inicjatywę polityczną na Facebooku nie wymaga wysiłku, podobnie jak podpisanie petycji online. Identyczna łatwość wiąże się z wypisaniem lub po prostu zaniechaniem działalności, której można by oczekiwać w związku z przynależnością. W przypadku tradycyjnych form uczestnictwa, gdzie członkostwo wiąże się z pewnym kosztem, rozumianym głównie jako czas przeznaczony na działalność, gwarancja identyfikacji i jej trwałości jest większa.

Evgeny Morozov (2011) jest autorem publikacji, w której rozważa zarówno idealistyczne (*cyber-utopianism*), jak i krytyczne (*cyber-realism*) stanowisko wobec społeczno-politycznych funkcji i zastosowań Internetu. Internet jest narzędziem komunikacyjnym. Może być wykorzystywany w procesie emancypacji podmiotu, może przyczynić się do poprawy działania społeczeństwa obywatelskiego, demokracji. Jednocześnie może być wykorzystany w odwrotnym celu ze zbliżoną skutecznością. Może służyć kontroli obywateli, manipulacjom i propagandzie, wzmocnieniu autorytaryzmu politycznego. Błąd w rozumowaniu części entuzjastów tej technologii polega na tym, że przypisują Internetowi pewne właściwości i uznają, że są one jego immanentną częścią, na przykład aspekt prospołeczności czy prodemokratyczności, podczas gdy Internet jako technologia komunikacyjna nie jest

ani demokratyczny, ani niedemokratyczny; jest neutralny. Dopiero w konsekwencji działalności użytkowników wypełnia się treściami, które można w ten sposób wartościować.

Poza tym dyskusyjna może wydawać się kwestia tego, czy korzystanie z Internetu przekłada się na wzmocnienie obywatelskości, a dokładniej czy wraz z dostępem do sieci zwiększa się liczba ludzi społecznie lub politycznie zaangażowanych. Innymi słowy, czy oprócz tego, że sieć daje możliwość aktywności politycznej, generuje także jej potrzebę. Jeśli przeanalizować statystyki wyszukikań, okazuje się, że większość z nich dotyczy rozrywki, sfery konsumpcji, a nie kwestii demokracji, społeczeństwa obywatelskiego czy polityki. Co więcej – jak wskazuje Morozov (2011) – Internet, który oferuje łatwy, tani dostęp do rozrywki, może odwracać uwagę od polityki i zamiast prowokować aktywność obywateli, będzie pogłębiał ich brak zainteresowania tą sferą albo postawy konformistyczne. W tym aspekcie korzystanie z Internetu można uznać za czynnik wygodny dla autorytaryzmów politycznych. Rozważając polityczny wymiar używania Internetu, trzeba mieć na uwadze tę krytyczną perspektywę i wspomniane ograniczenia.

Rola mimowolnego uczenia się w socjalizacji politycznej

Korzystanie z Internetu może być również czynnikiem kształtującym postawy i zachowania polityczne pośrednio. Użytkownicy, przebywając online, otrzymują informacje i wiedzę na tematy polityczne jako produkt uboczny innych aktywności, mimowolnie (Downs 1957; Fiorina 1990; Popkin 1991). Proces nie jest niczym nowym. W latach pięćdziesiątych XX wieku pisano, że „przypadkowe dane są produktami ubocznymi niepolitycznej działalności obywatela; przekazywane mu są bez jakiegokolwiek wysiłku z jego strony” (Downs 1957: 223). Tak więc odbiorca informacji medialnych niejednokrotnie uzyskuje wiedzę polityczną, gdy szuka rozrywki; na głównych stronach portali internetowych widnieją nagłówki dotyczące treści politycznych, grupy w serwisach społecznościowych nawiązują do bieżących wydarzeń politycznych, zdjęcia i filmy zamieszczane przez internautów w celach rozrywkowych niejednokrotnie bazują na sytuacjach dziejących się na scenie politycznej. Przy regularnym, intensywnym korzystaniu z sieci koszty związane z unikiem treści politycznych w Internecie są zbyt duże, by je podjąć, a niejednokrotnie staje się to w ogóle niemożliwe, więc choć odbiór informacji tego typu jest dla części internautów czymś niepożądanym, stykają się oni z polityką w trakcie surfowania – widzą skróty informacji, odnośniki, tagi.

Według Markusa Priora (2007) środowisko medialne, w którym przebywają odbiorcy, rodzaje kanałów informacyjnych, z jakimi się stykają, różnicują dostęp do darmowej informacji. Środowiska medialne dostarczają różnych możliwości mimowolnego nabycia darmowej informacji. Dostęp do mediów wpływa na kontakt z wiadomościami, na uczenie się o polityce, głosowanie, a więc – rozkład władzy politycznej w systemie demokratycznym (Prior 2007: 6). Internet w tym modelu tworzy wartość dodaną, poszerza zasób informacji dostępny obywatelom, umożliwiając tym samym lepsze podejmowanie decyzji politycznych. Do zestawu tradycyjnych

kanałów medialnych (dostępnych również w sieci) dochodzą zasoby „dziennikarstwa obywatelskiego”, komentarze blogerów, wypowiedzi użytkowników forów.

W artykule przyjmujemy, że uczenie się mimowolne również kształtuje stopień zaangażowania w politykę i wpływa na decyzje polityczne. Jest to czynnik w znacznej mierze niezależny od zainteresowania polityką. Mimowolny odbiór informacji pobudza internautów do aktywności, niejednokrotnie uświadamia im wpływ, jaki mogą wywierać na sferę publiczną. Ponadto czynnik ten działa niezależnie od innych istotnych zmiennych socjo-demograficznych kształtujących poglądy i postawy, takich jak wiek, wykształcenie. Można więc powiedzieć, że obecność w Internecie sprawia, że ludzie stają się pod względem postaw i aktywności innymi obywatelami.

Internetowa aktywność polskich partii politycznych w kampanii wyborczej

Analizując przedstawione w dalszej części artykułu dane, należy wziąć pod uwagę kontekst, w jakim kształtowały się opinie, a więc „podaż” treści internetowych, z którymi mogli się zetknąć internauci w czasie kampanii wyborczej 2011 roku. Treści te mogły kształtować ich opinie i pozwolić wyrobić sobie zdanie na temat partii oraz ich kandydatów. Komunikacja polityków z elektoratem za pośrednictwem Internetu może być bezpośrednia, kreowana lub moderowana przez nich samych (poprzez własną czy partyjną stronę internetową, profil na portalu społecznościowym), jak i pośrednia (poprzez media filtrujące informacje i komentujące działania elit politycznych).

Najważniejsze funkcje przekazu internetowego polityka to: 1. Informowanie o partii; 2. Autoprezentacja polityka; 3. Lansowanie programu wyborczego; 4. Komentowanie wydarzeń politycznych, wyrażanie opinii i polemika; 5. Aktywizacja wyborców i kontakt z nimi; 6. Pozyskiwanie funduszy; 7. Pozyskiwanie do współpracy wolontariuszy (Leszczuk-Fidziukiewicz 2011: 42). Badanie treści kampanii wyborczej przed wyborami 2011 roku pokazało, że „informowanie to w polskich warunkach najbardziej rozpowszechniona funkcja komunikacji politycznej w Internecie. Przekaz taki jest zazwyczaj jednostronny, a jego treść jest w pełni kontrolowana przez nadawcę” (Batorski i in. 2012: 38). Inne funkcje, takie jak łączenie zwolenników partii lub kandydata, angażowanie i mobilizowanie elektoratu, mają znacznie mniejsze znaczenie.

W badaniu, zrealizowanym w trakcie kampanii przez Instytut Spraw Publicznych, przeanalizowano zawartość i popularność partyjnych i kandydackich stron internetowych i profili. Ogólnie rzecz biorąc, daje się zauważyć zbieżność między wynikiem wyborczy partii a jej obecnością w Internecie, z jednym wyjątkiem – jest nim Ruch Palikota (RP). Jeśli chodzi o ranking szacowanej popularności stron partii, komitetów wyborczych, pierwsze miejsce zajęła strona największej partii, Platformy Obywatelskiej, natomiast drugie miejsce – Ruchu Palikota (Batorski i in. 2012: 20). Liczba odwiedzających stronę RP była nieproporcjonalnie duża wobec wielkości tej partii. Inną popularną formą docierania do wyborców był profil na portalu społecznościowym (nk.pl, Facebook). Podobnie jak w przypadku własnych stron komitetów wyborczych, zaznacza się wyjątkowa pozycja Ruchu Palikota w czasie kampanii

wyborczej w Internecie. „Wśród kont komitetów [na Facebooku] zdecydowanie najaktywniejszy był profil Ruchu Poparcia Palikota. W okresie przed wyborczym podwoił liczbę swoich fanów i zdeklasował wszystkie największe partie parlamentarne. Fani Ruchu Poparcia Palikota charakteryzowali się także wyjątkowo wysokim zaangażowaniem w komentowanie, polecanie lub uznawanie za lubiane treści pojawiających się na tablicy *fan page*. Od połowy sierpnia do połowy października 2011 roku na profilu ugrupowania Janusza Palikota było aktywnych ponad 21 tys. fanów – blisko dwa razy więcej niż na wszystkich innych profilach razem wziętych” (Batorski i in. 2012: 26).

Autorzy badania podkreślają też znaczenie pośrednich kanałów komunikacji między politykami a wyborcami. Chodzi o obecność partii i jej polityków w materiałach publikowanych na stronach niezwiązanych z daną partią. Również w tym wymiarze RP wyróżniał się, co było spowodowane licznymi artykułami prasowymi na temat lidera tej partii (Batorski i in. 2012: 64).

Hipotezy

Celem naszych badań jest zbadanie wpływu Internetu na aktywność polityczną obywateli Polski. W związku z tym przeprowadzamy analizy danych sondażowych uzyskanych po wyborach parlamentarnych w 2011 roku. Stawiamy sobie następujące cele:

Po pierwsze, tworzymy katalog działań uważanych za przejawy e-demokracji i określamy ich zakres ilościowy w społeczeństwie. Operacjonalizujemy różne aspekty informacyjnej, deliberacyjnej i partycypacyjnej funkcji Internetu i ustalamy zakres ich wykorzystania przez polskich obywateli. Wyniki przedstawione są w tabelach numer 1 i 2.

Po drugie, testujemy hipotezy dotyczące wpływu kontaktu z Internetem na głosowanie. Zakładamy, że udział w internetowych formach aktywności politycznej kształtuje realne zachowania; jest to nasza **hipoteza 1**. Sądzymy, że Internet socjalizuje użytkowników do konwencjonalnych metod uczestnictwa, przede wszystkim do najważniejszej jego formy – udziału w wyborach. Powinno to znaleźć wyraz w intensywniejszej niż u wykluczonych partycypacji wyborczej i odmiennych preferencjach partyjnych. Korzystanie z Internetu jest silnie uzależnione od czynników społeczno-demograficznych kształtujących poparcie dla głównych partii politycznych. Na poziomie makro widzimy więc różnice między internautami a niekorzystającymi z sieci (co pokazuje tabela 3), jednak są one pochodną miejsca w strukturze społecznej. Badamy więc efekt netto – czy, przy kontroli zmiennych społeczno-demograficznych, internauci angażujący się politycznie w Internecie różnią się od pozostałych obywateli. Wyniki przedstawione są w tabeli 4. W modelach tych zmienne zależne to głosowanie w wyborach i poparcie dla poszczególnych partii, natomiast podstawowa zmienna niezależna to aktywność polityczna w Internecie.

Testujemy też **hipotezę 2** o pośrednim wpływie kontaktu z siecią internetową. Nawijamy do tezy o uczeniu się mimowolnym i przypuszczamy, że aktywność w Internecie wpływa na aktywność i preferencje wyborcze także obywateli

nieuczestniczących w e-demokracji. Sądzimy, że nawet mimowolny, nieświadomy kontakt z treściami politycznymi (reklamówki partii, newsy na stronach startowych) może mieć wpływ socjalizujący na zachowania wyborcze – zwiększać uczestnictwo w wyborach i kształtować poparcie dla partii. Wyniki przedstawione są w tabeli 5. W modelach tych zmienne zależne to głosowanie w wyborach i poparcie dla poszczególnych partii, natomiast podstawowa zmienna niezależna to korzystanie z Internetu niezwiązane w żaden sposób – ani czynny, ani bierny – z polityką.

Sądzimy, że korzystanie z Internetu może różnicować poparcie dla poszczególnych partii politycznych. Szczególnie mocno korzystanie z Internetu wpłynąć może na poparcie dla Ruchu Palikota. Internetowa aktywność tej partii pozwala przypuszczać, że to właśnie ona jest „partią internautów”. To przekonanie, funkcjonujące w obiegu potocznym, weryfikujemy (**hipoteza 3**). Testem tej hipotezy są modele w tabelach 4 i 5, w których zmienną zależną jest głosowanie na RP.

Opis wykorzystanych danych

W analizach wykorzystaliśmy dane z sondażu CBOS przeprowadzonego 4–13 listopada 2011 roku na liczącej 969 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski. Omawiany materiał był częścią sondażu *Aktualne problemy i wydarzenia* prowadzonego w ramach działalności statutowej CBOS. Pytania dotyczyły kampanii wyborczej, korzystania z Internetu w okresie przedwyborczym i decyzji wyborczych: udziału w wyborach i partii, na którą respondent głosował. Wywiady przeprowadzono metodą wywiadu osobistego (CAPI).

Udział w działaniach politycznych w Internecie

Wyróżniliśmy trzy aspekty e-demokracji: 1) informacyjny – polegający na odbiorze treści, 2) deliberatywny – obejmujący wymianę poglądów, dyskusje – czy najogólniej mówiąc – produkowanie treści o charakterze politycznym oraz 3) partycypacyjny, czyli świadczący o bezpośrednim zaangażowaniu politycznym (Feliński 2011a). Najbardziej rozpowszechniona jest aktywność w wymiarze informacyjnym. Dwie piąte internautów (41%, czyli co piąty dorosły – 22%) czytało w sieci przed wyborami artykuły o tematyce politycznej, niemal jedna trzecia (31%, czyli 16% ogółu badanych) oglądała materiały wideo, takie jak reklamy wyborcze czy wywiady z politykami, jedna czwarta (27%, czyli 14% ogółu respondentów) przeglądała strony partii politycznych lub kandydatów startujących w wyborach, mniej użytkowników (13%, a więc 7% wszystkich badanych) czytało blogi zawierające treści polityczne.

Wyraźnie rzadziej deklarowane są działania związane z tworzeniem treści politycznych w sieci. Zaledwie 3% internautów (2% ogółu dorosłych) pisało na tematy polityczne na forach czy blogach, niemal taka sama grupa (3%) przyznaje się do agitowania innych użytkowników.

Działania z zakresu partycypacji również są deklarowane sporadycznie. Nieliczni (2% internautów, co stanowi 1% ogółu badanych) w okresie przedwyborczym wysłali e-mail do jakiegoś polityka lub podpisali w sieci petycję w sprawie politycznej.

Niewielu użytkowników (2%) zapisało się też do założonej w Internecie grupy poparcia jakiegoś kandydata startującego w wyborach, partii czy innej organizacji lub inicjatywy politycznej.

Do przynajmniej jednego z wymienionych wyżej działań przyznaje się blisko 53% internautów, czyli 28% ogółu badanych, przy czym większość z nich stanowią osoby, których uczestnictwo w e-demokracji ma wymiar informacyjny.

Tabela 1. Wymiary e-demokracji

Czy w ciągu miesiąca poprzedzającego wybory parlamentarne:	Odsetek internautów (N=511)	Odsetek ogółu
Informacja		
Czytał(a) Pan(i) w Internecie artykuły o tematyce politycznej, np. w internetowych wersjach gazet	41	22
Oglądał(a) Pan(i) w Internecie materiały wideo o tematyce politycznej, np. wywiady z politykami, reklamy wyborcze	31	16
Przeglądał(a) Pan(i) strony internetowe partii politycznych lub kandydatów startujących w wyborach	27	14
Czytał(a) Pan(i) blogi o tematyce politycznej	13	7
Deliberacja		
Zachęcał(a) Pan(i) w Internecie innych użytkowników do głosowania w wyborach lub poparcia jakiejś partii, kandydata	3	1
Pisał(a) Pan(i) w Internecie na tematy polityczne, np. na forach, blogach	3	2
Partycypacja		
Zapisał(a) się Pan(i) w Internecie do grupy popierającej jakiegoś polityka, kandydata lub organizację polityczną, komitet wyborczy	2	1
Wysłał(a) Pan(i) przez Internet list do polityka lub podpisał(a) Pan(i) internetową petycję w jakiejś sprawie z zakresu polityki	2	1
Przekazał(a) Pan(i) przez Internet pieniądze dla organizacji politycznej, komitetu wyborczego	0	0

Tabela 2. Charakter aktywności internautów

	Odsetek internautów (N=511)	Odsetek ogółu
Informacyjnym	53	28
Deliberacyjnym	6	3
Partycypacyjnym	5	3

Zachowania wyborcze – opis zbiorowości

W sondażu uzyskano następujące rozkłady odpowiedzi na pytanie o głosowanie w minionych wyborach: Platforma Obywatelska (PO) – 44%, Prawo i Sprawiedliwość (PiS) – 27%, Ruch Palikota (RP) – 10%, Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)

– 8%, Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) – 6%. Deklarowana frekwencja wyniosła 60%. Zgodnie z danymi PKW frekwencja w wyborach do Sejmu wyniosła 48,92%, natomiast rozkład głosów na listy partyjne był następujący: PO – 39,18%, PiS – 29,89%, RP – 10,02%, PSL – 8,26%, SLD – 8,24%. Platforma Obywatelska w sondażu uzyskiwała nieznacznie lepszy wynik niż w wyborach, a SLD – nieznacznie gorszy. Wyniki pozostałych komitetów mieszczą się w przedziale ufności ($p=0,95$). Wyraźnie wyższa niż prawdziwa była deklarowana frekwencja wyborcza. Zjawisko zawyżonej deklarowanej partycypacji wyborczej w sondażach jest powszechne, przynajmniej w Polsce (Cześniak 2009: 13–14).

W omawianym sondażu 53% dorosłych przyznało, że korzystają z Internetu (sieci WWW, poczty e-mail, komunikatora internetowego) przynajmniej raz w tygodniu. Nie chodzi o dostęp, lecz o samodzielne używanie zasobów sieciowych – trzeba wspomnieć, że są grupy mające dostęp do Internetu w gospodarstwie domowym, lecz niekorzystające z tej możliwości. Są to przede wszystkim osoby starsze.

Internauci różnią się jako zbiorowość od osób niekorzystających z Internetu. Częściej deklarują uczestnictwo w wyborach i inaczej rozkładały się wśród nich głosy na poszczególne partie polityczne. Przewaga PO nad PiS jest wśród korzystających z Internetu znacznie większa niż pośród cyfrowo wykluczonych. Wyraźnie silniejsza jest też wśród nich pozycja Ruchu Palikota. Z drugiej strony, wyborcy PSL to częściej osoby niekorzystające z sieci WWW.

Zjawiska te nasilone są zwłaszcza wśród internautów zaangażowanych w którąś z form e-demokracji. W porównaniu z niekorzystającymi szczególnie często brali oni udział w wyborach i głosowali na PO i RP.

Tabela 3. Preferencje partyjne i deklarowana partycypacja wyborcza internautów (w %)

Partie, na które oddano głos w wyborach parlamentarnych 2011	Internauci ogółem	Internauci aktywni politycznie w Internecie	Internauci bierni politycznie w Internecie	Nieuzywający Internetu
PO	29 (47)	35 (47)	23 (47)	22 (40)
PiS	14 (23)	17 (24)	11 (22)	18 (31)
RP	9 (14)	11 (15)	6 (13)	3 (5)
SLD	3 (5)	3 (5)	2 (4)	5 (9)
PSL	3 (6)	2 (3)	6 (12)	6 (12)
Niegłosujący	38	27	52	44

W nawiasach wielkości po wyeliminowaniu niegłosujących, czyli odsetki elektoratów.

Zachowania wyborcze – analiza wielozmiennowa

Pokazane powyżej dane dotyczące udziału w wyborach i głosowanie na poszczególne partie, pokazują różnice pomiędzy zbiorowościami. Internauci różnią się od niekorzystających z sieci, jeśli chodzi i o głosowanie, i o preferencje partyjne. Jednak wiadomo, że niektóre czynniki (na przykład wykształcenie) wpływają zarówno

na korzystanie z Internetu, jak i na głosowanie (Cześniak 2007). W analizie wielozmiennowej uwzględniamy więc wpływ zmiennych społeczno-demograficznych i szacujemy wpływ netto czynnego politycznie i biernego korzystania z sieci.

Aby przetestować hipotetyczne zależności, tworzymy dwa zestawy modeli. W pierwszym (tabela 4) zmienną zależną jest deklarowane uczestnictwo w wyborach parlamentarnych oraz głosowanie na PO, PiS, RP, SLD i PSL. Zmienne niezależne to: wykształcenie (w latach nauki), płeć, wiek, miejsce zamieszkania (2 zmienne binarne: zamieszkiwanie na wsi, zamieszkiwanie w mieście powyżej 500 tysięcy mieszkańców) i podstawowa zmienna wyjaśniająca – udział w e-demokracji w którymkolwiek z wyróżnionych trzech wymiarów – informacyjnym, deliberacyjnym lub partycypacyjnym. Drugi zestaw (tabela 5) różni się od pierwszego tym, że najważniejszą zmienną wyjaśniającą jest biernie politycznie korzystanie z Internetu – zmienna ta przyjmuje wartość 0 dla respondentów niekorzystających z sieci WWW, a 1 – dla korzystających z Internetu, ale nie szukających tam treści politycznych. Statystycznie istotny efekt upolitycznionego korzystania z Internetu (modele w tabeli 4) weryfikuje hipotezę 1, natomiast statystycznie istotny efekt nieupolitycznionego korzystania z Internetu (modele w tabeli 5) weryfikuje hipotezę 2. Statystycznie istotne efekty w modelach, w których zmienną zależną jest głosowanie na RP (tabela 4 i 5), weryfikują hipotezę 3.

Tabela 4. Wpływ udziału w e-demokracji i czynników społeczno-demograficznych na postawy polityczne

Regresja logistyczna	Zmienne zależne (exp (B))					
	Deklarowane uczestnictwo w wyborach parl.*	Głosowanie na PO**	Głosowanie na PiS**	Głosowanie na SLD**	Głosowanie na PSL**	Głosowanie na RP**
Wykształcenie (lata)	1,147	1,054	1,039	0,945	1,101	0,934
Płeć (0=M; 1=K)	0,772	1,402	0,829	0,995	0,566	0,560
Wiek (lata)	1,035	1,009	1,017	0,997	1,011	0,963
Miejsce zam. (1-wieś)	0,902	0,502	1,798	0,555	3,697	0,475
Miejsce zam. (1- miasto powyżej 500 tys.)	1,758	0,953	0,956	1,619	0,245	1,102
Warunki mat. (1-dobre)	1,473	1,874	0,516	0,576	1,451	0,629
Aktywność polityczna w Internecie	2,494	1,051	1,344	0,739	0,233	1,351
Stała	0,061	0,134	0,115	0,212	0,025	4,067
R kwadrat Nagelkerkego	0,16	0,10	0,07	0,03	0,16	0,11

* Grupa referencyjna: niegłosujący w wyborach.

** Grupa referencyjna: niegłosujący na daną partię, lecz uczestniczący w wyborach.

Pogrubione wartości istotne na poziomie $p=0,05$.

W analizach użyliśmy modeli regresji logistycznej. W tabelach 4 i 5 podane są wartości ilorazu szans (exp. (B)). Wartości powyżej 1 oznaczają relatywne zwiększenie prawdopodobieństwa wystąpienia zjawiska (zmiennej zależnej) dla rosnących wartości zmiennej niezależnej, wartości poniżej 1 – zmniejszenie prawdopodobieństwa.

Pierwszy wniosek, jaki płynie z analiz, to stosunkowo słabe dopasowanie modeli do danych. Niemniej wyniki pozwalają na kilka znaczących konkluzji¹.

Tabela 5. Wpływ biernego politycznie korzystania z Internetu i czynników społeczno-demograficznych na postawy polityczne

Regresja logistyczna	Zmienne zależne (exp (B))					
	Deklarowane uczestnictwo w wyborach parl.*	Głosowanie na PO**	Głosowanie na PiS**	Głosowanie na SLD**	Głosowanie na PSL**	Głosowanie na RP**
Wykształcenie (lata)	1,198	1,012	0,997	1,052	1,115	0,915
Płeć (0=M; 1=K)	0,688	1,406	0,933	1,057	0,559	0,507
Wiek (lata)	1,035	1,007	1,012	0,996	1,010	0,954
Miejsce zam. (1-wieś)	0,849	0,496	1,735	0,344	3,542	0,450
Miejsce zam. (1- miasto powyżej 500 tys.)	1,767	0,946	1,008	0,859	0,322	1,750
Warunki mat. (1-dobre)	1,595	2,411	0,421	0,681	1,413	0,341
Bierne politycznie korzystanie z Internetu (0 – Niekorzystający; 1 – Korzystający niepolitycznie)	0,799	1,121	0,967	0,330	1,046	1,437
Stała	0,047	0,212	0,216	0,092	0,024	8,443
R kwadrat Nagelkerkego	0,14	0,11	0,08	0,06	0,11	0,15

* Grupa referencyjna: niegłosujący w wyborach.

** Grupa referencyjna: niegłosujący na daną partię, lecz uczestniczący w wyborach.

Pogrubione wartości istotne na poziomie $p=0,05$.

Nasze hipotezy znalazły połowiczne potwierdzenie. Osoby korzystające z treści politycznych w Internecie znacząco częściej niż pozostałe brały udział w wyborach parlamentarnych. Efekt korzystania z Internetu niezależny jest od wykształcenia, innego czynnika wpływającego zarówno na korzystanie z sieci, jak i na uczestnictwo w wyborach. Korzystanie z Internetu w celu informacji, partycypacji lub deliberacji

¹ Niektóre zmienne społeczno-demograficzne mają istotny wpływ w modelach przedstawionych w tabeli 4, lecz nie w tabeli 5 (na przykład zamieszkiwanie w wielkim mieście). Dzieje się tak, ponieważ w modelach opisanych w tabeli 5 liczebności obserwacji są niższe, co ma wpływ na istotności współczynników. Zdarzają się też sytuacje odwrotne (na przykład wpływ płci na uczestnictwo w wyborach). Przyczyną jest wyeliminowanie części obserwacji w modelach przedstawionych w tabeli 5 – chodzi o uczestników e-demokracji.

skłania do chodzenia na wybory, ale nie zwiększa prawdopodobieństwa głosowania na żadną konkretną partię. Od tej zasady jest jeden wyjątek – uczestnicy e-demokracji wyraźnie rzadziej skłonni są głosować na PSL niż pozostali.

Hipoteza o mimowolnym wpływie Internetu na uczestnictwo w wyborach i na głosowanie na poszczególne partie nie znajduje potwierdzenia. Osoby korzystające z Internetu, ale nie szukające tam polityki, nie różnią się znacząco od niekorzystających z sieci.

Jeśli chodzi o inne czynniki sprzyjające udziałowi w wyborach – nasze analizy potwierdzają wpływ wykształcenia, wieku i warunków materialnych na udział w wyborach, zaobserwowany przez badaczy tego zjawiska (Cześniak 2009). Osoby starsze, lepiej wykształcone, żyjące w dobrych warunkach materialnych częściej chodzą na wybory niż pozostali – wpływ netto tych zmiennych na udział w wyborach jest statystycznie istotny w obu modelach (tabele 4 i 5).

Poparcie dla poszczególnych partii politycznych uwarunkowane jest przede wszystkim trzema czynnikami społeczno-demograficznymi; są nimi wiek, warunki materialne i zamieszkiwanie na wsi.

Elektoraty PO i PiS stanowią swoje lustrzane odbicie, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania i warunki materialne. Zadowolenie z sytuacji materialnej bardzo sprzyja poparciowi dla PO, natomiast niezadowoleni stosunkowo często głosowali na PiS. Mieszkańcy wsi to częściej elektorat PiS, natomiast mieszkańcy miast (niekoniecznie największych) to elektorat PO. Co ciekawe, wykształcenie nie ma wpływu netto na poparcie dla PO, ani dla żadnej innej partii. Wprawdzie osoby lepiej wykształcone to w przeważającej części elektorat PO, ale wydaje się, że czynnikiem decydującym o poparciu dla tej partii jest korelat poziomu edukacji, jakim jest zadowolenie z warunków materialnych. Popieraniu PiS sprzyja natomiast wiek – wraz z wiekiem rośnie prawdopodobieństwo głosowania na tę partię.

Elektorat PSL można scharakteryzować przede wszystkim przez miejsce zamieszkania – mieszkańcy wsi ponadprzeciętnie często głosowali na ludowców. Wyborcy Ruchu Palikota to – na tle zwolenników innych partii – ludzie młodzi. Szczególnie często głosowali na RP młodzi mężczyźni w miastach. Niewiele można powiedzieć o czynnikach społeczno-demograficznych kształtujących poparcie dla SLD.

Podsumowanie oraz interpretacja

Analizy pokazują siłę e-demokracji jako czynnika socjalizującego do uczestnictwa w demokracji realnej i dokumentują emancypacyjną rolę Internetu jako medium zwiększającego świadomość obywatelską. Zetknięcie z poglądami innych wyborców, możliwość dokładnego poznania programu partii i życiorysów polityków, a także dyskusja z innymi obywatelami wyzwalają wolę uczestnictwa w polityce. Pomimo wszystkich ograniczeń informacji dostępnej w sieci i dyskusji tam odbywanych ich skutek jest pozytywny, bo mobilizujący. Nie stwierdziliśmy jednak nieświadomionego wpływu Internetu na zachowanie wyborcze.

Treści obecne w Internecie nie faworyzują żadnego ugrupowania. Wydaje się, że korzystanie z sieci pozwala usystematyzować poglądy i zachęca do ich wyrażenia,

ale ich nie modyfikuje. Wyborcy poszczególnych partii odnajdują w sieci swoje środowiska i żyją w przestrzeni zaludnionej przez ludzi podobnych do siebie pod względem ideowym, przy czym niemal każda partia może poszczycić się jakimś sukcesem w budowaniu takich społeczności. Wyjątek od tej zasady, czyli ponadprzeciętnie niskie poparcie dla PSL wśród internautów zainteresowanych polityką, stanowi niebezpieczny sygnał dla tej partii. Rola Internetu jako źródła informacji i komunikacji będzie najprawdopodobniej się zwiększać i – jeśli zależność opisana w badaniu się utrzyma – może spowodować skurczenie się elektoratu ludowców. Partia ta ma kłopoty z docieraniem do wyborców za pośrednictwem Internetu, a jej sympatycy w mniejszym stopniu niż pozostałe elektoraty są w stanie stworzyć wspierającą się społeczność.

Nie potwierdziła się hipoteza o szczególnej roli korzystania z Internetu w mobilizacji wyborców Ruchu Palikota². Wprawdzie elektorat RP wyraźnie częściej zdobywał informacje i komunikował się ze sobą przez sieć niż pozostali wyborcy, lecz czynnikiem decydującym okazał się związany z tą formą działania młody wiek. Fenomen szybkiego wzrostu popularności Ruchu Palikota wymaga osobnych badań. Wstępnie sądzimy, że Internet niezbędny był RP przede wszystkim na wstępnym etapie budowania wizerunku, kiedy z partii zupełnie nieznaną stał się w krótkim czasie znaczącym graczem na scenie politycznej. W momencie, kiedy uzyskał swego rodzaju „masę krytyczną” i stał się partią powszechnie znaną i kojarzoną z wyrazistymi politykami (oczywiście przede wszystkim z liderem, ale także znanymi politykami lewicy i działaczami społecznymi), korzystać zaczął z repertuaru środków marketingu politycznego dostępnych innym partiom.

Nasze analizy rozwiewają kilka dziennikarskich mitów, dotyczących polskiej sceny politycznej. Pierwszym z nich jest rzekoma konkurencja RP i SLD w walce o ten sam elektorat. Wydaje się, że profile wyborców tych dwóch ugrupowań są różne. SLD jest partią niemal całkowicie „bezklasową”, poparcie dla Sojuszu nie pozostaje w związku z pozycją społeczno-demograficzną. „Bezklasowy” jest też Ruch Palikota, jednak profil sympatyka tego ugrupowania jest kształtowany przez cechy demograficzne – młodzi mężczyźni skłonni są popierać Ruch częściej niż inni. Można przypuszczać, że SLD i RP nie stanowią dla siebie tak wielkiej konkurencji, jak się czasem uważa. Wprawdzie deklarowane wartości są wspólne dla obu tych ugrupowań, jednak ich taktyka i warstwa symboliczna powodują komplementarność obu elektoratów. Internet jest integralną częścią środowiska kulturowego młodych wyborców RP, lecz nie SLD.

Inne potoczne przekonanie niezajdujące potwierdzenia to teza o znikomym wpływie czynników ekonomicznych na kształt sceny politycznej, a zwłaszcza na postać elektoratów dwóch największych partii: PO i PiS. Warunki materialne stanowią silny predyktor głosowania na oba te ugrupowania; PO to partia zadowolonych, PiS – niezadowolonych. Moc tej zależności pozwala przewidywać, że warunki materialne obywateli będą rozstrzygały wyniki kolejnych wyborów w znacznie większym stopniu niż kwestie ideologiczne czy symboliczne, jak na przykład stosunki pań-

² Stwierdzono wpływ, lecz okazał się on nieistotny statystycznie na przyjętym poziomie ufności.

stwo–Kościół, związki partnerskie, wydarzenia wokół katastrofy smoleńskiej. Z tej perspektywy racjonalne wydaje się unikanie tych wątków przez PO. Zwraca przy tym uwagę fakt, że PiS jako jedyna spośród partii opozycyjnych zyskuje znacząco wyższe poparcie wśród osób niezadowolonych z sytuacji materialnej.

Na omawiane w artykule zjawisko warto spojrzeć w dłuższej perspektywie czasowej – z czasem internauci będą stanowić wyraźną większość społeczeństwa polskiego i korzystanie z sieci, komunikatorów, a także komercyjne i społeczne funkcje Internetu rozprzestrzenia się na różne grupy społeczne dotąd wykluczone cyfrowo. Czy perspektywa powszechnego dostępu do Internetu równoznaczna jest z postępującą emancypacją, zwiększoną świadomością spraw publicznych i aktywniejszą partycypacją? W świetle przytoczonych w artykule danych odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Internet stwarza nowe możliwości działania, lecz nie pełni funkcji mobilizującej sam z siebie. Stanowi on platformę pozwalającą rozwijać i artykułować poglądy, ale „nie uczy” polityki. Dlatego też nie można zakładać, że stopniowe zanikanie wykluczenia cyfrowego rozumianego jako brak dostępu do sieci zwiększy uczestnictwo wyborcze czy – szerzej – zainteresowanie sprawami publicznymi. Raczej przewidujemy powstanie kilku nakładających się na siebie wymiarów wykluczenia cyfrowego. Upowszechnieniu Internetu towarzyszy wspomniany wcześniej podział cyfrowy drugiego poziomu, różnicujący uczestników sieci na świadomych możliwości i zagrożeń, które ona z sobą niesie, i na biernych konsumentów informacji będącej często materiałem sponsorowanym bądź też bezwartościowym. Formy i zakres uczestnictwa w e-demokracji mogą stać się przejawem tego nowego wymiaru wykluczenia.

Paradoksalnie postęp technologiczny i wielość nowych funkcji dostępnych poprzez sieć mogą pogłębić rozwarstwienie internautów spowodowane różnicami w kompetencjach cyfrowych. Internauci jako zbiorowość w bardzo różnym stopniu zyskują świadomość konsekwencji rozwoju sieci. Już teraz zauważyć można daleko idącą nieznajomość mechanizmów marketingowych wykorzystywanych przez firmy, instytucje i innych użytkowników zamieszczających treść w sieci; wiele osób nieostrożnie i nieświadomie ujawnia swoje dane osobowe oraz inne informacje użyteczne w marketingu (także politycznym). Zestaw środków perswazji, które można wykorzystać przez sieć, powiększa się lawinowo, a samoświadomość internautów – wolno. Podział cyfrowy drugiego poziomu może wyrażać się niemożnością rozróżnienia reklamy wyborczej od niezależnego materiału prasowego czy też korzystaniem z niesprawdzonych, tendencyjnych informacji na równych prawach z informacją przekazywaną przez kompetentne redakcje.

Pytanie o jakość e-demokracji jest przede wszystkim pytaniem o jakość demokracji w ogóle. Internet nie mobilizuje niezainteresowanych polityką, jak wynika z naszych analiz. Dla świadomych obywateli stanowi użyteczne narzędzie informacji i – rzadko – działania. Perspektywy i nadzieje związane z rozwojem Internetu mogą dotyczyć więc przede wszystkim poszerzenia zestawu środków udziału w polityce dostępnych świadomym obywatelom. Nadzieje na to, że sieć poprawi jakość polskiej demokracji (w tym jedną z jej bolączek – niską partycypację) samą swoją dostępnością wydają się jednak naiwne. Problem ten jest znacznie bardziej złożony i nie znajdzie łatwych rozwiązań.

Literatura

- Anderson, David M. 2003. *Cautious Optimism about Online Politics and Citizenship*. W: D. M. Anderson i M. Cornfield. *Civic Web: Online Politics and Democratic Values*. MD: Rowman and Littlefield, s. 19–34.
- Batorski, Dominik, Marcin Nagraba, Jan M. Zając i Jarosław Zbieranek. 2012. *Internet w kampanii wyborczej 2011 roku*. Warszawa: ISP.
- Bryan Cathy, Roza Tsagarousianou i Damian Tambini. 1998. *Electronic Democracy and the Civic Networking Movement in Context*. W: R. Tsagarousianou, D. Tambini i C. Bryan (red.). *Cyberdemocracy, Technology, Cities and Civic Networks*. London: Routledge.
- Cairncross, Francis. 2001. *The Death of Distance. How the Communications Revolution is Changing Our Lives*. Boston: Harvard Business School Press.
- Castells, Manuel. 1996. *The Rise of the Network Society*. Oxford: Blackwell.
- Castells, Manuel. 2004. *Informationalism, Networks, and Network Society: A Theoretical Blueprint*. W: M. Castells (red.). *The Network Society. Cross-cultural Perspective*. Northampton, MA: Edward Elgar, s. 3–45.
- Castells, Manuel. 2007. *Communication, Power and Counter-power in the Network Society*. „International Journal of Communication” 1: 238–266.
- Castells, Manuel. 2009. *Communication Power*. Cambridge: Oxford University Press.
- Cześniak, Mikołaj. 2007. *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa: Scholar.
- Cześniak, Mikołaj. 2009. *Partycypacja wyborcza Polaków*. Warszawa: ISP.
- Dijk van, Jan. 2010. *Spoleczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*. Warszawa: PWN.
- DiMaggio, Paul J., Eszter Hargittai, Russell W. Neuman i John P. Robinson. 2001. *Social Implications of the Internet*. „Annual Review of Sociology” 27: 307–336.
- Downs, Anthony. 1957. *An Economic Theory of Democracy*. New York: Harper and Row.
- Dryzek, John S. 2000. *Deliberative Democracy and Beyond*. Oxford: Oxford University Press.
- Feliksiak, Michał. 2011a. *Korzystanie z Internetu*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak, Michał. 2011b. *Spoleczny odbiór kampanii wyborczej i aktywność polityczna w Internecie*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Feliksiak, Michał. 2012. *Opinia publiczna o ACTA*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Fiorina, Morris. 1990. *Information and Rationality in Elections*. W: J. Ferejohn i J. Kuklinski (red.). *Information and Democratic Processes*. Urbana: University of Illinois Press.
- Fishkin, James S. 1995. *The Voice of the People. Public Opinion and Democracy*. New Haven: Yale University Press.
- Hargittai, Eszter. 2002. *Second-level Digital Divide: Differences in People's Online Skills*. „First Monday” 7(4) (<http://firstmonday.org/htbin/cgiwrap/bin/ojs/index.php/fm/article/view/942/864>, dostęp 5.08.2012).
- Hargittai, Eszter i Gina Walejko. 2008. *The Participation Divide: Content Creation and Sharing in the Digital Age*. „Information, Communication and Society” 11(2): 239–256.
- Hargittai, Eszter. 2008. *The Role of Expertise in Navigating Links of Influence*. W: *The Hyperlinked Society*. J. Turow i L. Tsui (red.). Ann Arbor, MI: The University of Michigan Press.
- Jankowski, Nicholas W. i Martine van Selm. 2000. *The Promise and Practice of Public Debate in Cyberspace*. W: K. Hacker i J. van Dijk (red.). *Digital Democracy. Issues of Theory and Practice*. London: Sage.
- La Porte, Todd M., Chris C. Demchak i Christian Friis. 1999. *Webbing Governance: National Differences in Constructing the Public Face*. W: G. David Garson (red.). *Handbook of Public Information Systems*, New York: Marcel Dekker Publishers.

- Landes, Lynn. 2003. *Internet Voting: The End of democracy?*. „Online journal” (http://www.onlinejournal.com/evoting/090403Landes/09-04-03_Landes.pdf, dostęp 15.11.2010).
- Leszczuk-Fidziukiewicz, Anna. 2011. *Internet jako narzędzie kreowania wizerunku polityka*. „Nowe Media” 2: 31–54.
- Morozov, Evgeny. 2011. *The Net Delusion: the Dark Side of Internet Freedom*. New York: Public Affairs.
- Norris, Pippa. 2000. *A Virtuous Circle. Political Communications in the Postindustrial Societies*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Norris, Pippa. 2001. *Digital Divide, Civic Engagement, Information Poverty and the Internet Worldwide*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Parkinson, John. 2006. *Deliberating in the Real World: Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press.
- Popkin, Samuel L. 1991. *The Reasoning Voter: Communication and Persuasion in Presidential Campaigns*. Chicago: University of Chicago Press.
- Prior, Markus. 2007. *Post-broadcast Democracy*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Putnam, Robert. 2000. *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*. New York: Simon and Schuster.
- Sey, Araba i Manuel Castells. 2004. *From Media Politics to Network Politics*. W: M. Castells (red.). *The Network Society. Cross-cultural Perspective*. Northampton, MA: Edward Elgar, s. 363–381.
- Shah, Dhavan V., Jaeho Cho, William P. Eveland JR i Nojin Kwak. 2005. *Information and Expression in a Digital Age: Modeling Internet Effects on Civic Participation*. „Communication Research” 32(5): 531–565.
- Street, John. 1997. *Remote Control? Politics, Democracy and 'Electronic Democracy*. „European Journal of Communication” 12: 27–42.
- Sullivan, Andrew. 2009. *The Revolution Will Be Twittered*. „The Atlantic” ([andrewsullivan.theatlantic.com/the_daily_dish/2009/06/the-revolution-will-be-twittered-1.html](http://theatlantic.com/the_daily_dish/2009/06/the-revolution-will-be-twittered-1.html), dostęp 16.06.2012).
- Wasilewski, Jacek. 2007a. *Demokracja deliberatywna: stanowiska i nadzieje*. W: K. Skarżyńska, U. Jakubowska i J. Wasilewski (red.). *Konflikty międzygrupowe. Przejawy, źródła i metody rozwiązywania*. Warszawa: Academica, s. 313–334.
- Wasilewski, Jacek. 2007b. *Czy demokracja deliberatywna naprawi współczesną demokrację?*. W: J. Reykowski (red.). *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*. Warszawa: Academica, s. 13–35.
- Wallace, Patricia. 2003. *Psychologia Internetu*. Poznań: Rebis.
- Wellman, Barry. 2001. *Physical Place and Cyberplace: The Rise of Personalized Networking*. „International Journal of Urban and Regional Research” 25(2): 227–252.
- Wenzel, Michał i Michał Feliksiak. 2009. *Portret internauty*. Warszawa: CBOS.
- Wenzel, Michał i Michał Feliksiak. 2011. *Polityczny wymiar wykluczenia cyfrowego*. „Nowe Media” 2: 139–159.

Internet Use as Determinant of Voting in the 2011 Parliamentary Elections

Summary

In the information society, the digital divide may result in political exclusion, while the access to new technologies may reinforce civic activity. The purpose of the article is determining whether political presence on the Internet (defined as both conscious and unconscious contact

with online political content) has any influence on voting independent of socio-demographic factors influencing both voting and Internet use. The analysis was conducted on data from survey conducted by CBOS Public Opinion Research Centre after 2011 parliamentary elections on N=969 respondents representative for adult population of Poland. Statistical analysis revealed that there is independent effect of political activity on the Internet on voting behavior. However, the hypothesis about unconscious effect of Internet on voting was rejected.

Key words: sociology of the Internet; digital divide; politics; democracy; elections.

Kamil Łuczaj
Uniwersytet Jagielloński

BIOGRAFIE I TOŻSAMOŚCI PŁCIOWE DZIAŁACZEK MAŁOPOLSKICH MŁODZIEŻÓWEK PARTYJNYCH

Artykuł omawia wyniki badań jakościowych, przeprowadzonych w 2010 roku wśród członkiń małopolskich młodzieżowych organizacji politycznych. W studium przypadku wzięły udział przedstawicielki „młodzieżówek” o zróżnicowanym profilu ideologicznym. Projekt badawczy opierał się na piętnastu obszernych wywiadach biograficznych oraz zastosowaniu *Inwentarza do oceny płci psychologicznej*.

Wyniki badań wskazują, że zgodnie z przyjętą hipotezą, młodzieżowe polityczki przejawiają elementy tożsamości tradycyjnie uznawanej za męską.

Główne pojęcia: tożsamość; płeć; polityka; młodzieżówka partyjna.

Niniejszy artykuł przedstawia wyniki przeprowadzonych w 2010 roku badań na temat funkcjonowania kobiet w strukturach małopolskich młodzieżówek partyjnych. Celem podjętego projektu badawczego było stworzenie jakościowego studium przypadku, dotyczącego życia kobiet, które już w młodym wieku zdecydowały się na działalność polityczną. Szczegółowe pytania, które zostaną tu rozważone, dotyczą tożsamości płciowej młodzieżowych polityczek oraz doświadczeń życiowych, które ją ukształtowały.

Artykuł składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej prezentuję ramy teoretyczne projektu badawczego. Przedstawiam założenia, dotyczące tożsamości ponowoczesnej, przyjętego sposobu rozumienia terminu „płeć” oraz nierówności płciowych w sferze polityki. Następnie przechodzę do założeń metodologicznych projektu badawczego. W ostatniej części omawiam rezultaty uzyskane w wyniku triangulacji danych z piętnastu obszernych wywiadów biograficznych oraz badań przy użyciu wystandaryzowanego *Inwentarza do oceny płci psychologicznej*.

Tożsamość ponowoczesna

Pojęcie tożsamości wprowadził do nauk społecznych Erik Erikson, postulujący interdyscyplinarne badania nad jednostką żyjącą w ulegającym nieustannym zmianom społeczeństwie przemysłowym (Boksański 2006: 23). Dla Eriksona tożsamość była „trwałością pozostawania tym samym”, co wyrażone zostało w pojęciu trwałości jaźni (*self-sameness*) [Erikson 2004: 98; Boksański 1989: 5]. Zauważmy, że pojęcie tożsamości ma dwa odmienne wymiary. Zgodnie z psychologicznym modelem Eriksona możemy mówić o tożsamości indywidualnej, którą definiuje się

jako indywidualną odpowiedź ma pytanie: „kim jestem?”. Bardziej socjologiczny charakter ma pojęcie tożsamości zbiorowej. Uzyskanie odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy?”, jest głównym celem moich badań. Dlatego też poniższe rozważania będą dotyczyły w znacznym stopniu właśnie tożsamości zbiorowej (społecznej). Badanie tego typu świadomości wydaje się rzeczą łatwiejszą niż wkraczanie na obszar tożsamości jednostkowej, gdyż – jak pokazał Erving Goffman – w odniesieniu do tożsamości społecznej nikt nie może pozostać anonimowy (Goffman 2007: 105). Wyznaczniki statusu, takie jak: płeć, rasa czy klasa społeczna są łatwe do zaobserwowania i stanowią zazwyczaj podstawę oceny danej jednostki. Na potrzeby niniejszego artykułu, za Zbigniewem Bokszańskim, tożsamość możemy zdefiniować jako zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań, które aktor społeczny konstruuje wobec samego siebie lub, w bardziej lapidarny sposób, jako „układ autodefinicji aktora społecznego” (Bokszański 1989: 4).

Zagadnienie tożsamości komplikuje się jednak w warunkach późnej nowoczesności (ponowoczesności). Najważniejszą cechą tożsamości, która uwidacznia się w warunkach ponowoczesnych, jest jej procesualność. Zdaniem Charlesa Taylora tradycyjna tożsamość była dana, zastana i ustanowiona. Współczesna zaś jest kreowana, negocjowana oraz tworzona jako wynik ekspresji i indywidualnego wyboru (Taylor 2001). Zdzisław Mach kładzie natomiast szczególnie nacisk właśnie na „negocjowalność” procesu wytwarzania tożsamości. Jego zdaniem, tożsamość jest „całkowicie uzależniona od przebiegu i interakcji pomiędzy partnerami społecznych sytuacji; nie ma w niej nic stałego, jest procesem negocjacji, w trakcie których partnerzy przekazują sobie sens wzajemnych relacji i w ten sposób dynamicznie i dialogicznie dochodzą do uzgodnienia wzajemnych wizerunków, odpowiadając na pytanie: *kim jesteśmy wzajemnie wobec siebie*, jednocześnie mając świadomość nietrwałości takich ustaleń” (Mach 2008: 15). Taki sposób ujmowania tożsamości jest oczywiście echem tradycyjnego podejścia interakcjonistycznego, którego doskonałą egzemplifikację stanowi Blumerowska teza o procesualności jaźni (Kumaniecka-Wiśniewska 2006: 54). Owa „negocjowalność” staje się jednak szczególnie widoczna w warunkach ponowoczesności. Jeden z jej najbardziej wnikliwych komentatorów, Zygmunt Bauman, pisał, że ulubionym bohaterem tej „epoki” jest „niczym nieobciążona, swobodnie poruszająca się jednostka. Bycie *ustalonym, zidentyfikowanym* na sztywno i bez możliwości zmian, staje się coraz gorzej widziane” (Bauman 2007: 30). Cechą tożsamości ponowoczesnej jest więc swoboda, która towarzyszy możliwości jej indywidualnego wyboru (por. Bokszański 2006: 268). Nie jest to jednak nigdy wybór w sensie absolutnym, ponieważ każdy człowiek musi posiadać jakąś tożsamość. Nie sposób być „człowiekiem bez właściwości”. W tym sensie tożsamość jest niezbędną społeczną konwencją. Zdaniem Baumana tożsamość nigdy nie jest więc czymś naturalnym, lecz „miejscem jej narodzin jest pole bitwy” (Bauman 2007: 73). Bauman uważa, że „myśl o posiadaniu tożsamości nie przychodzi ludziom do głowy tak długo, póki gdzieś przynależą, póki nie mają alternatywy. Takie myśli mogą się pojawiać dopiero w postaci zadania, które staje przed nami i którego nie da się odfajkować raz na zawsze; za każdym razem trzeba to robić od nowa” (Bauman 2007: 14). W konceptualizacji mojego badania właśnie ten aspekt pojęcia tożsamości wy-

daje się najważniejszy. Polityka, czyli środowisko, w którym obracają się bohaterki moich badań, jest jednym z miejsc, które w dość oczywisty sposób można określić mianem „pola bitwy”. Tożsamość, która miałaby pojawiać się jako reakcja na wymóg niustającej walki politycznej, jest więc właściwym przedmiotem moich badań.

Konstruktywistyczny sposób rozumienia płci

Drugim podstawowym pojęciem, którym posługuję się w tym artykule, jest „płeć”. W dalszej jego części, jeśli nie zaznaczam inaczej, płeć rozumiana jest zawsze jako płeć kulturowa (*gender*). Moje badanie nie dotyczyło w żadnym stopniu biologicznego podłoża kształtowania się płci (*sex*). Warunkiem wstępnym ustaleń, które proponuję w tym tekście, jest bowiem uznanie, że to, co określamy mianem „płci”, jest konstruktem kulturowym. W nawiązaniu do performatywnej teorii płci autorstwa Judith Butler (2008)¹, przyjmuję, że działaczki młodzieżowych organizacji politycznych mogą chcieć grać swoją płcią, wykorzystując ją zależnie od kontekstu i zastanej sytuacji. Możliwość taką stwarza elastyczność, cechująca każdą z tożsamości ponowoczesnych. W operacjonalizacji badań korzystałem więc z rozumienia płci zgodnego z teorią zaproponowaną przez Sandrę Bem (2000). Autorka ta postuluje traktowanie psychologicznych różnic płciowych w kategoriach identyfikacji jednostki z kulturowymi wzorami męskości i kobiecości. Ich obserwacja jest wyjątkowo prosta. Rodzice często zwracają uwagę swoim córkom mówiąc: „siedź jak dziewczynka” albo karcą syna „nie zachowuj się jak baba”. Zdaniem Nancy Hanley można wskazać znaczące wzory, dotyczące zachowań werbalnych i niewerbalnych przedstawicieli obu płci w określonych sytuacjach społecznych, których uczymy się w procesie socjalizacji (Henley 1986: 91)². O istnieniu takich kanonów świadczą chociażby transwestyci i transwestytka, poszukujący modelowych wzorców zachowania (Bieńkowska-Ptasznik 2007). Godny uwagi jest również fakt, że kanon kobiecego zachowania jest bardziej ścisły niż kanon męski. Chłopcom kultura pozostawia większą swobodę ekspresji. Jednostki wykazujące silną identyfikację z tak rozumianymi schematami Bem nazywa płciowo stypizowanymi (*sex-typed*). Istnieją jednakże również jednostki identyfikujące się w podobnym stopniu ze wzorami mę-

¹ Nie podzielam przy tym ogólnego stanowiska tej autorki, zgodnie z którym płeć (zarówno biologiczna, jak i kulturowa) jest czymś całkowicie dowolnym i podatnym na niustanną wolicjonalną zmianę. Zakładam jednak możliwość manipulacji hierarchią uwydatnień płci kulturowej. Zamiast radykalnego konstruktywizmu Judith Butler, przyjmuję więc umiarkowanie konstruktywistyczny pogląd Sandry Bem. Zagadnienia związane w wpływem biologicznej płci na życie społeczne (por. Buss 2001; Campbell 2004; Blaffer Hrdy 2005; Szlendak i Kozłowski 2009; Saad 2011) uważam za równie ważne, jednak w odniesieniu do rozważanego zagadnienia są one mniej istotne. Nie jest bowiem kwestią problematyczną, że działaczki młodzieżowych organizacji politycznych są biologicznymi kobietami, interesujący jest natomiast sposób, w jaki wyrażają one swoją kobiecość i w jaki – ewentualnie – mogą z niej korzystać.

² Ray Birdwhistell opracował nawet zestaw „amerykańskich znaków identyfikacyjnych zależnych od płci” (*American Gender Identifications Signals*) [Henley 1986: 135]. Opisywał on szereg wskazówek kulturowych dotyczących zachowania kobiet (np. sposobu chodzenia).

skimi i kobiecymi. Tacy ludzie określane są mianem androgicznych (Bem 2000: 116–118). W wyniku badań zespołu Janet Spence wyróżniono dodatkowo kategorię płciowo niezróżnicowanych. Charakteryzuje ją niski stopień identyfikacji zarówno ze wzorcami męskimi, jak i żeńskimi (za: Konarzewski 2006: 45). Mówiąc inaczej, osoby stypizowane płciowo mogłyby być również określone jako ludzie głęboko przesiąknięci kulturową definicją kategorii *gender* (Bem 2000: 123). Sandra Bem pisze więc, że „męskość i kobiecość to raczej stereotypowe definicje zakorzenione w praktykach kultury niż struktury osobowościowe zakorzenione w jednostce, natomiast androginia to niezwracanie uwagi na definicje kulturowe, a nie integracja męskości i kobiecości. Inaczej mówiąc, przesłaniem androginii jest, by zachowania nie miały rodzaju, a przez zachowania rozumie się również wybór partnerów seksualnych” (Bem 2000: 122). Pisząc te słowa, Bem podnosi zarzuty Janice Raymond i Thomasa Szasa, którzy niezależnie od siebie w 1979 roku oskarżyli psychiatrów o to, że „posługując się swoją niemal kapłańską mocą definiowania tego, co zdrowe, i tego, co chore psychicznie, umocnili już i tak silnie spolaryzowane scenariusze zachowań męskich i kobiecych, obowiązujące w społeczeństwie” (Bem 2000: 109). Kultura zachodnia nie poprzestaje jednak na normatywnym wyznaczeniu schematów, dotyczących pożądanego zachowania kobiet i mężczyzn. Jednostki niedostosowane muszą liczyć się z sankcjami społecznymi. Oczywiście dyskryminacja ta jest niekorzystna dla obu płci. Bem ilustruje tę tezę wymownie, pokazując, że chłopcy niedostosowani do swojej płci są silniej, niż dziewczynki, bojkotowani i karani (Bem 2000: 108).

„Publiczna” męskość i „prywatna” kobiecość

Jednym z najważniejszych metazożeń, przyjętych w obrębie kultury Zachodu, jest podział na sferę publiczną i prywatną. Sfera publiczna jest tradycyjnie „męska”, natomiast sfera prywatna – tradycyjnie „kobieca”. Kultura odbiera kobietom możliwość odniesienia prawdziwych (cenionych społecznie) sukcesów, gdyż te ostatnie zarezerwowano dla „męskiej” sfery publicznej. Skutkuje to dewaluacją doświadczenia kobiet, które jest związane ze sferą domową (Gontarczyk 1995: 64). Myślenie takie można wpisać w szerszy trend myślowy, który określał kobietę jako istotę bliższą naturze (Kurczewski 2006: 37).

W studiach feministycznych najczęstszym wyjaśnieniem, które można spotkać w odniesieniu do nikłego udziału kobiet w polityce, jest koncepcja patriarchy (por. Humm 1993: 100). Często mówi się w tym przypadku o męskim uniwersalizmie jako jedynej postawie poprawnej filozoficznie i politycznie (Agacinski 2000: 85). Zdaniem Ewy Gontarczyk udział kobiet w zdominowanej przez mężczyzn działalności politycznej może być określany jako wyalienowany. W podobny sposób kobiety wyalienowane są w dziedzinie nauki, która zorganizowana jest zgodnie z modelem faworyzującym mężczyzn (*male-biased model*) [Gontarczyk 1995: 65].

Szukając uzasadnienia znikomego udziału Polek w polityce Małgorzata Fuszara proponuje tezę o braku tradycji legitymizującej podejmowanie przez kobiety działań politycznych. Zauważamy, że tylko w kilku krajach świata minęła już setna rocznica

przyznania kobietom praw wyborczych (por. Fuszara 2007: 85). W Polsce przed II wojną światową udział kobiet w sprawowaniu władzy był minimalny. Kobiety stanowiły 2% członkiń sejmu i 5% senatorek (Fuszara 2007: 87). W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udział kobiet wzrósł, jednak nigdy nie przekroczył on 25% (największy odsetek kobiet w sejmie, 23%, przypada na lata 1980–1985). Posłanki i senatorki były ponadto zazwyczaj gorzej wykształcone, reprezentowały wyłącznie niektóre, mniej prestiżowe, działy gospodarki oraz nie zajmowały wysokich stanowisk (Fuszara 2007: 88–89).

Główny wpływ na znikomy udział kobiet w sferze polityki mają także stereotypy, związane z postrzeganiem kobiecości i męskości oraz odmienne wzorce socjalizacyjne dziewczynek i chłopców (Brodzińska 2008: 42–43; Bator 1999: 8–9; por. Titkow 2007). Osobno należy potraktować również argument, że wyborcy niechętnie głosują na kobiety (Siemieńska 2000: 32). W literaturze wskazuje się ponadto m.in. izolację kobiet w męskim środowisku oraz brak nieformalnych kontaktów, którymi dysponują mężczyźni (Siemieńska 2000; Siemieńska red. 2003).

Przedstawione tu wyjaśnienia skłaniają do przyjęcia wstępnej hipotezy, że działaczki młodzieżowych organizacji politycznych mogą chcieć „upodobnić się” do mężczyzn. Skoro kultura polityczna nie sprzyja (a przynajmniej dotąd nie sprzyjała) kobiecej aktywności politycznej, zadaniem kobiety mającej ambicje polityczne jest znalezienie sposobu na zaistnienie w świecie polityki. Jedną z dróg ku temu stanowi modyfikacja własnej tożsamości³. Polityczka realizująca to założenie powinna więc starać się o „męski” sposób autoprezentacji (dotyczący między innymi zachowania, zainteresowań, ubioru).

Zastosowane metody badawcze oraz logika doboru próby

Moja analiza mieści się w obrębie paradygmatu interpretacyjnego, którego charakter należy ściśle oddzielić od jakościowego charakteru zastosowanych metod. W paradygmacie tym badania jakościowe są oczywiście wystarczającą podstawą opisu i wyjaśniania rzeczywistości, warto jednak pamiętać, że badania ilościowe mogą służyć tu jako uzupełnienie luki, spełniać funkcję porządkującą czy też ułatwiać prezentację wyników (Konecki 2000: 21). Paradygmat interpretacyjny wypływa z całokształtu przyjętych założeń ontologicznych i epistemologicznych. Zgodnie z nim „rzeczywistość społeczną widzi się jako wyłaniającą się z interakcji, nieustannie konstruowaną, tworzoną przez jej uczestników” (Hałas 2006: 30). Jednostka jest w tym rozumieniu

³ Inną strategię, której tu nie analizuję, Agnieszka Graff nazywa „strusiem”. Polega ona na mantrycznym powtarzaniu, że to „nie o mnie chodzi”. Kobieta, niczym struś, ucieka wtedy przed problemem dyskryminacji, zamiast go rozwiązać. Można mówić w tym przypadku o bezkrytycznej asymilacji maskulinistycznych wzorców (Graff 2001: 273). Trzecią możliwość określa się w literaturze mianem „syndromu królowej pszczoł” (Hyde i Rosenberg 1976: 98–105). Najczęściej jest ona widoczna w przypadku kobiet, które odniosły sukces i nie zależy im, żeby inne kobiety pozbawiły je zaszczytnego miana „wyjątku od reguły”. Sylviane Agacinski podsumowuje, że „ambicją tych kobiet było wejście do świata mężczyzn, ale tak, by inne kobiety pozostały w swym tradycyjnym położeniu” (Agacinski 2000: 92).

twórcza, a rzeczywistość – dynamiczna i zmienna (Konecki 2000: 17). W paradygmacie tym najważniejszą kategorią nie jest już prawda, lecz autentyczność (Włodarek i Ziółkowski 1990: 5–6). W charakterze podsumowania przyjętego podejścia metodologicznego można przytoczyć także słowa Normana Denzina, który pisał, że „interpretacyjny interakcjonizm splata biografie i społeczeństwo strukturami doświadczenia przeżytego przez tych, z którymi mamy do czynienia” (Denzin 1990: 56).

Wybór wywiadu jakościowego uzasadniony był charakterem podstawowego dla moich badań pojęcia tożsamości płciowej. Ilościowa analiza w tym przypadku mogłaby nie pozwolić na ukazanie pełnego jej obrazu. Metody jakościowe dawały większą szansę trafnego i rzetelnego opracowania szczegółowych i delikatnych problemów, które to badania te mają wyjaśnić. Idąc za sugestią pochodzącą od C. Wrighta Millsa, mówiącą, że badania społeczne ogniskują się na analizie biografii, czyli społecznego doświadczenia i społecznej kariery ludzi, zdecydowałem się na wykorzystanie pogłębionych wywiadów dotyczących przebiegu życia badanych działaczek (Hałas 1990: 199). Nie były to jednak wywiady narracyjne, lecz jakościowe wywiady o charakterze biograficznym. Polityczki relacjonowały (interpretowały) w nim poszczególne etapy swojego życia. Warto zwrócić uwagę, że wybór takiej metody powoduje znacznie większe zogniskowanie na temacie, niż miałyby to miejsce w przypadku badań narracyjnych (Rosenthal 1990: 99). Pozwoliłem, aby osoby badane dokonały wyboru i oceny poszczególnych zdarzeń, do czego stymulować miały ułożone dyspozycje. Forma wywiadu i jego strukturyzacja w dużej mierze zależały więc od samych respondentek⁴.

Chcąc uzupełnić analizy prowadzone przy wykorzystaniu materiału z wywiadów, zdecydowałem się na dodanie innego źródła danych, którym były wyniki pochodzące z *Inwentarza do oceny płci psychologicznej* (Kuczyńska 1992a), będącego polską adaptacją *Bem Sex Role Inventory*. Metoda ta ze względu na swój wystandaryzowany charakter była niezwykle użyteczna, gdyż pozwala za pomocą prostego kwestionariusza określić dość precyzyjnie płeć osoby badanej oraz porównać te dane z wynikami ogólnopolskimi. W trakcie badania respondentki były proszone o zaznaczenie, w jakim stopniu (w skali 1–5) utożsamiają się z listą 35 cech. Przeprowadzony w ten sposób test miał charakter dwuwymiarowy: oddzielnie mierzona była skala kobiecości, oddzielnie zaś męskości. W kwestionariuszu zastosowano ponadto oddzielną klasę cech buforowych, które nie wpływały na uzyskany wynik. Odpowiednie rozłożenie punktów w dwóch skalach umożliwiało określenie jednej z czterech możliwych płci psychologicznych. Były to:

- 1) osoby androginiczne (wysokie wyniki na obu skalach),
- 2) kobiece kobiety (wysoki wynik na skali kobiecości, niski na skali męskości),
- 3) męskie kobiety (wysoki wynik na skali męskości, niski na skali kobiecości),
- 4) osoby nieokreślone seksualnie (niskie wyniki na obu skalach) [Kuczyńska 1992b: 237–247].

⁴ Fakt, że lista dyspozycji do wywiadu była nierównomierna (pewne etapy życia badane są bardziej szczegółowo, inne mniej) wydaje się uzasadniony, gdyż w niektórych okresach życia występuje więcej istotnych wydarzeń życiowych niż w innych (Hoerning 1990: 129).

Próba dobrana została w sposób celowy. Do badań zaproszono przedstawicielki młodzieżowych organizacji politycznych, działających w Małopolsce. Kryterium doboru była ich autoidentyfikacja ideologiczna: starałem się włączyć do próby organizacji możliwie najbardziej różnorodnych pod tym względem. Ostatecznie w badaniu wzięły udział przedstawicielki Stowarzyszenia Młodzi Demokraci (związanego z PO), Federacji Młodych Socjaldemokratów (SLD), Stowarzyszenia Młoda Socjaldemokracja (SdPI), Forum Młodych Ludowców (PSL), organizacji młodzieżowej Prawicy Rzeczypospolitej, Stowarzyszenia KoLiber (UPR) oraz Młodych Socjalistów (PPS) i Młodzieży Wszechpolskiej.

W badanej próbie znalazło się w sumie piętnaście polityczek: sześć z SMD, trzy z FMS oraz po jednej z FML, SMS, MS, MW, KoLibra oraz młodzieżówki Prawicy RP. Respondentki różniły się znacząco zarówno pod względem wieku, jak i stażu w organizacji. Najmłodsza respondentka miała 19, najstarsza 29 lat. W próbie znalazły się zarówno osoby rozpoczynające dopiero działalność, jak też długoletnie członkinie badanych stowarzyszeń, myślące o zakończeniu swojej aktywności. Trzydzieści respondentek mieszkało w Krakowie, natomiast dwie w Brzesku. Poza dwoma wyjątkami respondentki nie działały wcześniej w innych organizacjach o charakterze politycznym. Siedem respondentek uczęszczało do Kościoła rzymskokatolickiego, cztery zadeklarowały się jako ateistki, dwie jako agnostyczki, jedna była buddystką, również jedna uważa się za chrześcijankę, lecz nie identyfikowała się z żadnym konkretnym wyznaniem.

Spoleczne determinanty tożsamości płciowej działaczek młodzieżówek partyjnych

Na podstawie analizy danych z wywiadów biograficznych można ustalić wspólne rysy biografii młodzieżowych polityczek. Zabieg ten pozwoli przeanalizować, jakie charakterystyczne rysy ich biografii odbiegają od obecnych w kulturze wzorców (rozumianych zgodnie z przedstawioną koncepcją Bem). Z konieczności analiza ta nie wykorzystuje całego zgromadzonego materiału empirycznego.

W narracjach, które analizowałem, dzieciństwo jawiło się najczęściej jako czas idylliczny⁵. Wspomnienia respondentek z tego okresu nie były dość wyraźne, a wzorce wychowawcze, z którymi miały do czynienia, były stosunkowo jednorodne. Dla większości respondentek był to początek lat dziewięćdziesiątych, kiedy to nowe podejścia wychowawcze, takie jak „wychowanie bezstresowe”, zaczynały już docierać do Polski z Zachodu, lecz tradycyjne wzorce pozostawały względnie stabilne. Niemniej jednak, interesująca obserwacja dotyczy upłciowienia czasu wolnego, który respondentki spędzały z rodzicami. Okazało się, że ich matki spełniały zazwyczaj rolę „przekaznika” tradycyjnej kobiecości. Dziewczynki były przez nie wychowywane zgodnie z dominującymi wzorami kulturowymi. Jedna z respondentek wspominała: „mama nauczyła mnie gotować, prać, sprzątać i tak dalej, co

⁵ Warto zauważyć, że znaczącą większość respondentek stanowiły osoby dobrze sytuowane, co nie pozostaje zapewne bez wpływu na ten stan rzeczy.

było, jak byłam mniejsza, taką frajdą jakby nie patrzeć” (R2). Często respondentki wychodziły w towarzystwie mam również na spacerzy albo do piaskownicy. Warto dodać, że w rodzinach, w których osoby dorosłe inne niż rodzice miały wpływ na wychowanie dziecka, zazwyczaj były to kobiety (babcie, ciocie, opiekunki), przekazujące równie typowe wzorce. Transmisja tradycyjnie pojętej kobiecości była więc szczególnie silna. Zajęcia z ojcami, choć trwały krócej, były zaś mniej typowe. Ojcowie nie zawsze podchodzili do swoich córek jak do młodych kobiet, które trzeba wychowywać w uświęcony tradycją sposób. Jeden z ojców próbował zainteresować swoją córkę np. geografiją, która lokuje się raczej w „męskiej” domenie zainteresowań: „pokazywał na globusie, gdzie jest jakieś państwo, tłumaczył mi, jak to planety krążą wokół słońca, na czym polega gwiazdozbiór, księżyc” (R8). Ojcowie kształtowali także aktywność fizyczną swoich córek: „pamiętam, że [ojciec] zawsze mnie zabierał nad wodę i na basen, bo mama nigdy nie chciała. To zawsze było takie fantastyczne. I uczył mnie jeździć na rowerze” (R6). Niespodziewanie, w niektórych relacjach, pojawiało się również uprawnianie piłki nożnej, która w wielu kontekstach kulturowych zaliczana jest do „typowo męskich zajęć”. Jedna z respondentek opowiadała, że była „jedną córką taty, to tata się jakoś tak specjalnie przejął tą rolą. To było wychodzenie na spacerzy, jakaś gra w piłkę, takie zabawy, które tata chciałby może wykonywać z synem, ale nie miał syna” (R1). Podobnie było w przypadku jej koleżanki z młodzieżówki (FMS), która również była zabierana na mecze piłki nożnej: „generalnie moje relacje z nim były dużo, dużo lepsze jak z matką. On ukierunkowywał mnie, przez brak syna, na właśnie jakąś działalność sportową i o tym głównie rozmawialiśmy. No i w sumie on też dużo mówił o polityce” (R2). Przyniesiona wypowiedź przywołuje na myśl jeszcze jedno spostrzeżenie, które potwierdza się w przypadku wielu wywiadów. Relacje córek z ojcami były niejednokrotnie oceniane jako lepsze niż relacje z matkami. Odnosząc te obserwacje do Castellsowskiej opozycji pomiędzy tożsamością legitymizującą i tożsamością oporu, trzeba zauważyć, że składniki tożsamości drugiego rodzaju pochodziły najczęściej od ojców (por. Castells 2008: 23). Matki utrzymywały zaś status quo. Obserwacja ta jest zgodna z ustaleniami Janet Hyde i B.G. Rosenberg, które uważają, że matki często ograniczają horyzonty swoich córek. W życiu utalentowanych kobiet ważną rolę odgrywają ich zdaniem właśnie wspierający ojcowie, co często wiąże się z niechęcią do matek (Hyde i Rosenberg 1976: 67, 98).

Szczegółowo analizując biografie respondentek, doszedłem do wniosku, że wpływy socjalizacyjne rodziny i najbliższego otoczenia stawały się mniej widoczne z końcem szkoły podstawowej. Wtedy też rozpoczęły się pierwsze spotkania w koedukacyjnym towarzystwie, a także – pojawiające się w wielu opowieściach – „wyjścia na piwo”. Opowieść o późniejszym życiu bardzo często przyjmuje formę opowieści o wzorowej uczennicy, której zabawy i sposoby spędzania wolnego czasu były typowe dla dziewczynek. Większość respondentek charakteryzowała się wysokim stopniem aktywności w szkole. Tylko nieliczne nie spełniały nigdy żadnej funkcji w samorządzie uczniowskim. Pozostałe zajmowały niemal wszystkie możliwe stanowiska: od klasowych skarbniczek i gospodyń aż po przewodniczące samorządu uczniowskiego. Jedna z respondentek opowiadała w taki właśnie sposób o począt-

kach swojego życia w młodzieżówce: „myślę, że zaczęło się od działalności w szkolnym samorządzie i później to jakoś sama potrzeba samorealizacji (...), działania społecznego przerodziła się później w działalność polityczną. Tak że to właściwie wyrosło u mnie w liceum, gdzie razem z grupką znajomych postanowiliśmy reaktywować młodzieżówkę w mieście” (R6). Pozwala to stwierdzić, że respondentki od czasów dzieciństwa przejawiały wolę aktywnego uczestnictwa społecznego. W tym kontekście działalność polityczna (lub „parapolityczna”) stanowi logiczne następstwo ich usposobienia. Działalność polityczna tłumaczy z kolei, dlaczego w okresie studiów ich aktywność pozapolityczna na ogół spadała (tylko kilka respondentek przyznało, że działa lub działało w kole naukowym lub organizacji studenckiej).

Wybór kierunku studiów był już w mniejszym stopniu związany z normami kulturowymi. Wśród młodych polityczek znalazły się osoby studiujące takie kierunki jak: pedagogika, filologia polska, bibliotekoznawstwo czy kulturoznawstwo, jednak znaczna część respondentek zdecydowała się na bardziej „męskie” kierunki studiów (administracja, prawo, stosunki międzynarodowe, politologia). Wyjątkowa na tym tle wydawała się geofizyka i marzenia jednej z młodszych respondentek o pójściu na uczelnię wojskową.

Interesującą kwestią była także identyfikacja respondentek z innymi kobietami jako kategorią społeczną, ponieważ badane kobiety odnosiły się do innych kobiet z wrogością. Ich wady były wyśmiewane, często w sposób okrutny. Tylko nieliczne, zazwyczaj zorientowane lewicowo, respondentki identyfikowały się z ruchem feministycznym. Do zagadnienia tego powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

W wywiadach zadawałem również szereg pytań, dotyczących oceny własnego życia. Próbowałem dowiedzieć się, jakie są największe marzenia, sukcesy i porażki respondentek. W tej części analizy spróbuję sprawdzić, czy można wskazać zależność tych opinii od kulturowych norm zachowania związanego z płcią.

Respondentki okazały się niestereotypowe, jeżeli chodzi o marzenia. Podczas gdy patriarchalna kultura każe upatrywać kobiecych marzeń w sferze domowej, moje rozmówczynie stanowiły żywe zaprzeczenie tego stereotypu. Młode polityczki marzyły o rozwijaniu hobby, karierze zawodowej, wykształceniu i zdobyciu wysokiego statusu materialnego. Problemy związane z życiem rodzinnym i macierzyństwem były zdecydowanie słabiej obecne w wypowiedziach respondentek. Można więc stwierdzić, że badane kobiety różniły się pod tym względem od przeciętnych Polek, o czym przekonują wyniki różnych sondaży (por. OBOP 2008).

Również wymieniane sukcesy nie były zazwyczaj związane z płcią respondentek. W narracjach pojawiały się takie tematy jak działalność publiczna, własne wykształcenie, udział w konkursach oraz dobre kontakty towarzyskie. Dobrze oddaje to wypowiedź przedstawicielki SMD: „myślę, że takim bardzo dużym sukcesem [jest], że cały czas idę z pewnym takim życiowym planem, jaki miałam, jak byłam małą dziewczynką. Skończyć szkołę, pójść na studia, pracować, zacząć zarabiać i potem założyć rodzinę. Takim teraz dużym sukcesem jest to, że godzę uczelnię i pracę, że w moim wieku niedużo osób ma możliwość już jakiejś takiej konkretnej propozycji zawodowej” (R10). Również ta respondentka, jako jedna z nielicznych, zwróciła uwagę na swoje osiągnięcia jako polityczki: „dużym sukcesem było to, że w pew-

nym momencie zostałam inaczej postrzegana, że mogłam pewne rzeczy zrobić, że ktoś ze mną chciał rozmawiać [...], że przełamalam taką barierę kobieta-mężczyzna” (R10). Duża część respondentek twierdziła natomiast, że nie było w ich życiu decyzji, których mogłyby żałować, co może świadczyć o pewności siebie, która również nie jest charakterystyczna dla stereotypowej kobiety.

Odpowiadając na pytanie, „co wyróżnia Panią spośród innych ludzi?” respondenci rzadko wskazywały cechy łączone kulturowo z kobiecością (takie jak „zdolność do współczucia” czy „gadatliwość”). Znacznie częściej kobiety za coś wyjątkowego uważały swoje zainteresowanie polityką. Polityka jest składnikiem sfery publicznej, tradycyjnie męskiej, tak więc wskazania te powinny zostać uznane za wskaźniki tożsamości męskiej. Wyraźnie widać to na przykładzie jednej z respondentek: „myślę, że [jestem wyjątkowa – K.Ł.] dlatego na przykład, że moi chłopcy, to znaczy chłopcy z grupy zawsze mówią, że mówię jak do grupy, że zawsze mnie słyszą i zawsze jakoś mam ważny głos w różnych dyskusjach i powiedzmy w podejmowaniu decyzji i myślę, że to jest takie dość ważne. Ludzie liczą się jakby z moim zdaniem. Nie jestem osobą, która gdzieś tam siedzi na boku i nikt jej nie słucha” (R6). Ten typ zachowania byłby zazwyczaj przypisany mężczyźnie, dążącemu do władzy, albo „męskiej” kobiecie w rodzaju Margaret Thatcher.

Pytałem respondenci również o to, jak wyobrażają sobie siebie za dziesięć lat. Tutaj także obraz był raczej niestereotypowy. Najczęściej eksplorowanymi wątkami były praca i kariera. Większość respondentek podchodziła do swojej przyszłości z dużą dozą optymizmu: „za dziesięć lat będę miała trzydzieści lat, jeszcze prezydentem być nie mogę [śmiech]. No na pewno chciałabym, jeżeli nie być posłem, to pracować w jakiejś dużej, międzynarodowej firmie” (R2). Jej koleżanki myślały bardzo podobnie, widząc siebie jako kobiety sukcesu. Nierzadko sukces ten określany był w wymiarze międzynarodowym. Znacznie rzadsza była przeciwna ścieżka „przewidywanego” rozwoju życiowego, którą stanowiła droga podporządkowania się rodzinie („wolałabym jednak zostać z dzieckiem w domu”; R13). Można wyróżnić dwie wersje argumentacji na rzecz tego stanowiska. Pierwsza jest łagodniejsza: „[za dziesięć lat] mam dzieci, dwójkę, mam dom, zajmuję się nim. Zawsze przygotowuję niedzielne obiady, zapraszam rodziców, często spotykamy się na święta z [moim] bratem i z bratem Filipa⁶, jest rodzinnie. Ja pracuję w szkole, może kiedyś będę dyrektorką szkoły, a może będę miała swoją klasę i to będzie takie niesamowite, że będę mogła tych małych ludzi czegoś nauczyć, przygotować do tego życia, które jest okrutne i że dam im taką radość z dzieciństwa, którego nie zawsze mają” (R10). Respondentka ta uważała życie rodzinne za szczególnie ważne, chciała jednak łączyć je z pracą zawodową. Pojawiało się jednak również znacznie bardziej skrajne stanowisko: „pewnie są dwie opcje, że właśnie albo pracuję albo mam dzieci” (R9). Rozważając ten dylemat respondentka ostatecznie skłaniała się w stronę rodziny, będąc gotową poświęcić dla niej życie zawodowe.

Inną badaną przeze mnie sferą był podział obowiązków domowych. Na tym przykładzie po raz kolejny okazało się, że cechy kulturowo przypisywane męskości

⁶ Wszystkie imiona w tekście zostały zmienione.

mogą być składnikiem ponowoczesnej tożsamości kobiecej. Jedno z pytań dotyczyło wykonywania „drobnych napraw”. Odpowiadając na nie, respondentki podzieliły się równo na dwie grupy: pierwsza nigdy nie zajmowała się nimi, natomiast druga nie miała większych kłopotów ze sprawowaniem takich „męskich” obowiązków. Jedna z respondentek żartowała z koleżanki, która nie umiała „podpiąć” routera (R6), inna natomiast wspominała, że „zawsze gdzieś dłubała śrubokrętem” (R8). Wśród respondentek znalazły się osoby, które bardzo lubiły gotować (R10), jak i takie, które liczyły raczej na współlokatorkę lub usługi stołówki (R6). Znaczna liczba respondentek dystansowała się jednak od tradycyjnych obowiązków kobiety, do jakich zalicza się na przykład gotowanie.

Z przedstawionych przykładów wyłania się obraz kobiet wyzwolonych, pragnących dbać o karierę zawodową przynajmniej tak samo mocno, jak o życie rodzinne. Wiele wskazanych sposobów zachowania ukazuje, że młodzieżowe działaczki polityczne były odporne na stereotypy istniejące w kulturze. Nieco inne światło na ich postawy wobec równouprawnienia rzucają odpowiedzi, związane bezpośrednio z kategorią kobiecości. Zanim przejdę do omówienia wyników badań kwestionariuszowych, chciałbym poświęcić jeszcze chwilę właśnie temu zagadnieniu.

Kategoria kobiecości w wypowiedziach respondentek

Kategoria „kobiecości” pojawiała się w wypowiedziach respondentek często, jednak spełniała ona zasadniczo tylko dwie funkcje. Często wykorzystywano ją w sposób ostensywny („czym Ty się kobieto martwisz”, R5), co nie ma większego związku z przedmiotem badań. „Kobiecość” służyła jednak również jako wyjaśnienie pewnych, często stereotypowych, sposobów zachowania. Jedna z respondentek, podkreślająca wielokrotnie swoją kobiecość i atrakcyjność fizyczną, zapytana na co wydaje pieniądze, opowiedziała: „no na ubrania, to oczywiste, że na ubrania” (R11). Zdaniem innej: „urok *Casablanki* polega na tym, że jednak jestem kobietą, mam trochę romantyzmu w sobie [śmiech], no coś w tym jest” (R8). Prawicowe działaczki właśnie za pomocą kategorii kobiecości wyrażały cechy syndromu wycofania (R4). W ten sposób usprawiedliwiały również swoją bierność: „ważne, żeby było dobrze, a jeżeli robią to [wypowiadają się w mediach – K.Ł.] faceci, to niech to robią” (R9). Inna respondentka opisywała uznawaną przez siebie regułę, zgodnie z którą to kobieta zawsze powinna jako pierwsza podać rękę mężczyźnie (R13). Wyłaniający się z wszystkich cytowanych wypowiedzi wizerunek kobiety należy uznać za zdecydowanie stereotypowy.

Odpowiadając na pytania dotyczące ideału kobiecości, respondentki podzieliły się wyraźnie według światopoglądów. Prawicowo nastawione działaczki wskazywały tradycyjny model kobiecości („spełniona w zawodzie i oczywiście matka, matka i żona”; R5). Kobiety reprezentujące poglądy lewicowe argumentowały zupełnie inaczej. W ich wypowiedziach widoczna była potrzeba emancypacji kobiet. Często pojawiały się przykłady kobiet sukcesu, aktywnych politycznie i medialnie, takich jak Joanna Senyszyn i Jolanta Szymanek-Deresz („ona była dla mnie takim ideałem kobiety, kobiety pięknej, mądrej, wykształconej, wrażliwej”; R1). Idealna kobieta, zdaniem tej grupy, „powinna mniej bać się mężczyzn, niż to jest teraz, bo może

to jest stereotypowe, ale wiem że wiele kobiet, z którymi mam do czynienia, tak robi. Powinna bardziej otwarcie mówić to, co myśli, być bardziej otwartą osobą. No i porzucić te takie stereotypy, że jednak rodzina, dom z ogródkiem i mąż są najważniejsze, żeby móc realizować się bardziej” (R2). Przedstawicielka Stowarzyszenia Młodzi Demokraci dodała zaś, że „fajnie by było gdyby kobiety były bardziej zdecydowane, a mniej rozlazłe i wierzące w siebie i potrafiące się realizować. I tutaj w różnych dziedzinach, jakby nie każda kobieta musi się zajmować, nie wiem, polityką, czy nie każda kobieta musi się realizować w biznesie, bo to nie o to chodzi, ale chodzi o to, żeby robiła coś z przekonaniem i była świadoma tego i odważna” (R8). Wypowiedzi te świadczą o fakcie, iż młodzieżowe działaczki polityczne dysponowały zarówno typowymi, jak i nienormatywnymi ideałami dotyczącymi płci.

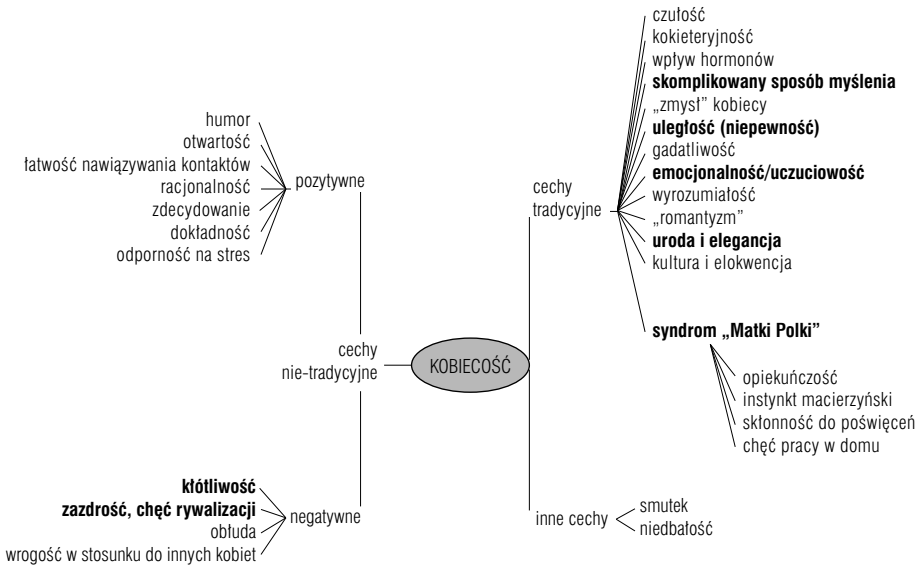
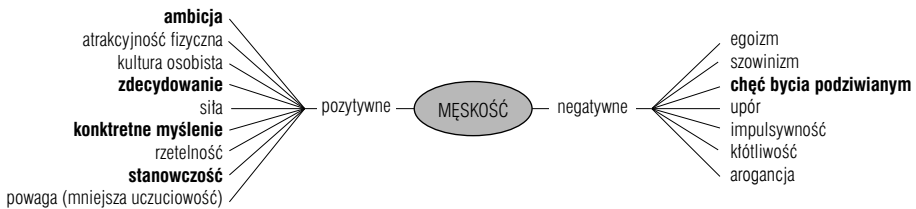
Na początku każdego wywiadu pytałem respondentki, co sądzą na temat feminizacji języka. Było to pytanie, które mogło stać się przyczynkiem do rozmowy o feminizmie. Przytłaczająca większość młodych działaczek przyznawała, że nie używa form żeńskich. Tylko dwie respondentki (obie z organizacji o nastawieniu lewicowym) stwierdziły, że wolą formy sfeminizowane („polityczka”). W przypadku pozostałych opinii istniały trzy ścieżki argumentacyjne. Pierwsza z nich wychodziła od podkreślenia, że rzeczowniki rodzaju męskiego brzmią bardziej poważnie oraz są formą powszechnie używaną („taka forma jest powszechnie używana w dokumentach, tak że używam tak, bo jest formalnie”; R6). Druga droga wypływała z antyfeminizmu. Jedna z respondentek zauważyła, że ten sposób mówienia o sobie wiąże się w prosty sposób z podejściem feministycznym, któremu była przeciwna i w związku z tym świadomie określała się jako „polityk”. Trzecia ścieżka była najtrudniejsza do przewidzenia. Istniała grupa respondentek, która świadomie, poprzez odrzucenie końcówek rodzajowych, podkreślała „męskość” swojego sposobu uprawiania polityki. Dobrze oddaje to podejście następująca wypowiedź: „jak znajomi do mnie zadzwonili, żeby podać mi namiary na ciebie, to się trochę śmiałyśmy też, że ja nie jestem odpowiednią osobą, bo ja bardziej styl męski polityki prowadzę niż kobiecy” (R8). Podobnie argumentowała jedna z przedstawicielek Federacji Młodych Socjaldemokratów, mówiąc, że nie czuje potrzeby rozróżniania płci w tej kwestii (R3). Oczywiście istnieje wyraźna różnica pomiędzy mówieniem o sobie jako kulturowym mężczyźnie a negocjowaniem różnic międzypłciowych, jednak interesujący jest fakt, że obie respondentki nie utożsamiały się z kobiecością. Należy zauważyć także, że stosowanie sfeminizowanego nazewnictwa zazwyczaj nie szło w parze z ekspozowaniem kobiecości w innych obszarach. Kobiety reprezentujące pierwsze dwa podejścia bardzo często uważały się za bardzo „kobiece”. Świadczy to o wyraźnym rozdzwieńku pomiędzy „byciem kobietą” a „byciem feministką”.

Odpowiedzi na zadane wprost pytanie o stosunek do ruchu feministycznego ukazują wyraźnie sprzeczności pomiędzy werbalizowanym ideałem kobiecości a opisywanymi postawami. W tym przypadku znów większość kobiet wyraźnie dystansowała się od postulatów feministycznych. „Antyfeministki” podzieliły się zasadniczo na dwie grupy: kobiety, które uważają, że feminizm jest szkodliwy ze względu na niesione ze sobą treści oraz te, które popierają niektóre jego postulaty, ale nie określają się mianem feministek (jedna z respondentek wspierających ten ruch powie-

działa wprost, że „«feministka» nie jest miłym określeniem”; R3). Opinie na temat feminizmu były często radykalne: „uważam, że feministki to są pokrzywdzone kobiety przez los, znaczy nie, nie przez los, w ogóle są pokrzywdzone. One nie są spełnione kobieco, zauważ, że są bardzo wrogie do mężczyzn, czyli mają jakieś problemy, problemy, których może sobie do końca nie uświadamiają [...] uważam, że feministki po prostu, no powinny siedzieć cicho albo leczyć się” (R5). Negatywny stosunek do feminizmu wiązał się bardzo często z oceną aktualnej pozycji kobiet w społeczeństwie. Zależność zachodziła jednak wyłącznie w jednym kierunku: jeżeli respondentka nie dostrzegała dyskryminacji, była negatywnie nastawiona do ruchów emancypacyjnych. Niektóre z respondentek uważały bowiem, że sytuacja kobiet może poprawić się bez pomocy zorganizowanego ruchu.

W niektórych biografiach pojawiały się ponadto elementy, które można za Judith Butler nazwać „grą”. Gra polega tu na wykorzystaniu stereotypowej kobiecości do uzyskania własnych (zgoła niestereotypowych) celów. Kilka respondentek, zauważając, że używanie wulgarnego, „męskiego”, języka nie przystoi kobiecie, bardzo chętnie używało go w kontaktach z kolegami. Może być to rozumiane jako przełamanie językowego dualizmu, o którym mówi konstruktywizm lingwistyczny (por. Dybel 2006). Respondentki twierdziły, że takie zachowanie wpływa na podniesienie ich pozycji w grupie. Rozumiały również, że z niektórymi formami nierównego traktowania wiązały się przywileje, przeciwko którym niektóre nie protestowały: „dobre [jest] to, że traktują mnie jak kobietę. Czyli, że na przykład otwierają mi drzwi, jak wchodzę, że na przykład stawiają kawę, że jeśli mnie zapraszają, to nie muszę płacić za siebie, tylko: «Nie płać, nie płać, my stawiamy». Także myślę, że traktują mnie tak powiedzmy po kobiecemu” (R6). Również respondentka z Młodzieży Wszechpolskiej lubiła korzystać ze swojej wyróżnionej pozycji. Uważała, że mężczyźni są dla niej miłsi, nie żartują z niej w sposób, w jaki zdarza im się to robić w przypadku kobiet niedziałających politycznie (R4). Mężczyźni mogą też podchodzić życzliwiej do pomysłów kobiecych niż idej swoich rywali: „kolegę może skrytykować, a mnie już nie, to też jest plus” (R6). Respondentka ta rozwinęła zresztą różne sposoby „grania” swoją płcią. W trakcie wywiadu wymieniła ona dwa typy sytuacji: takie, w których opłaca się być kobietą, i takie kiedy kobiecość może być problemem. W pierwszy przypadku przykład był następujący: „jak organizujemy karaoke retro party, gdzie trzeba pobiegać, tu przyjść, na policję zgłosić imprezę, tu pójść do jakiegoś tam gościa coś tam załatwić, to lepiej wiadomo załatwi to kobieta. Bo w większości urzędów i takich instytucji czy knajp są mężczyźni, więc wiadomo, że kobieta lepiej wynegocjuje warunki” (R6). Kiedy natomiast istnieje ryzyko, że „kobieta może być na przykład źle potraktowana albo w ogóle może być zepchnięta na dalszy plan”, lepiej jest wykorzystać męczyznę (R6). Na tym polega, jej zdaniem, współpraca dwóch płci w ramach młodzieżówki. Stygmatyzację płciową można więc wykorzystać, czyniąc z niej atut.

W kontekście przedstawionych wyników użyteczne jest, dokonane przez Ralpa Turnera, rozróżnienie na „obraz siebie” i „koncepcję siebie”. Pierwszy z tych terminów autor określił mianem „obrazu, jaki jednostka widzi w danym momencie, jak fotografię utrwalającą czyjś wygląd” (Turner 2006: 273). Obraz siebie jest więc efektem postrzegania własnej osoby. Koncepcja siebie jest zaś „obrazem, który nie-

Rysunek 1. Cechy przypisywane kobiecości (opracowanie własne)**Rysunek 2.** Cechy przypisywane męskości (opracowanie własne)

sie w sobie poczucie «prawdziwego mnie» – «Ja-będącego-sobą» (*I-myself*), takiego, jaki naprawdę jestem» (Turner 2006: 273). Obraz siebie respondentek odpowiadał najczęściej nowoczesnemu wzorcowi kariery, lecz jednocześnie respondentki posiadały częściowo tradycyjną (stereotypową) koncepcję siebie. Rysunek 1. ilustruje cechy, które respondentki były skłonne przypisać typowej kobiecie⁷. Na koncepcję siebie często składały się niektóre stereotypowe cechy, takie jak „uległość/niepewność” czy „emocjonalność/uczuciowość”, które determinują ciągle kulturowe kanony

⁷ Stereotypowy charakter wzorców związanych z płcią jest lepiej widoczny na rysunku 2, który dotyczy cech męskich.

kobiecego zachowania. Ze względu na częsty konflikt pomiędzy dwoma wspomnianymi elementami jaźni zrozumiałe jest, dlaczego niektóre respondentki starały się wypaść kobieco, pomimo zgoła niekobiecych zachowań, o których opowiadały. Zdaniem Turnera jest to typowe działanie, gdy zagrożona staje się koncepcja siebie (Turner 2006: 283).

Tożsamość płciowa działaczek małopolskich młodzieżówek partyjnych

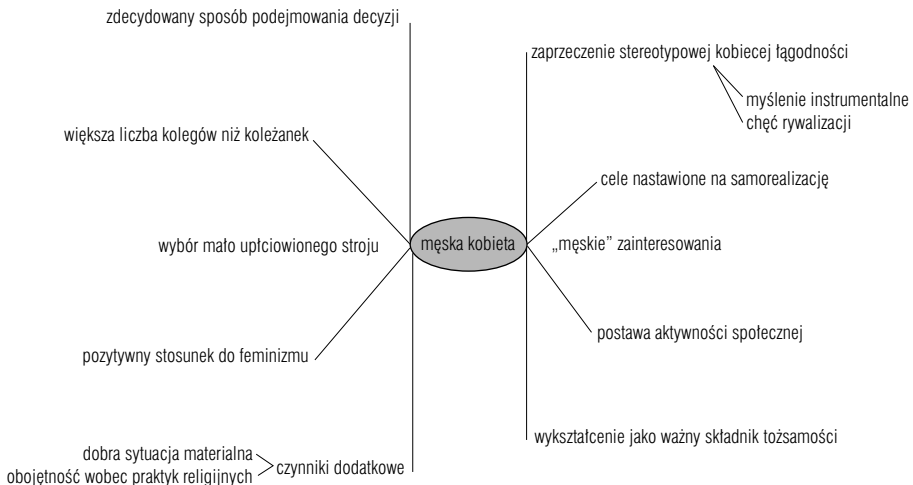
W badaniu z wykorzystaniem *Inwentarza do oceny płci psychologicznej* ponad połowa respondentek (8 z 15) została zaliczona do kategorii osób androgenicznych. W próbie znalazły się też 3 kobiece kobiety, 3 męskie kobiety i jedna osoba nieokreślona płciowo. Należy podkreślić przy tym, że androginia oznacza wysoki wynik na obu skalach. Respondentki androgeniczne trzeba więc uznać w równym stopniu za kobiece i męskie. Ze względu na jakościowy charakter badania, które nie wymagało zaangażowania większej liczby respondentek, wyniki uzyskane przy użyciu ilościowego narzędzia, jakim jest *Inwentarz do oceny płci psychologicznej*, spełniają tu głównie funkcję wspierającą wnioski wyprowadzone na podstawie materiału pochodzącego z wywiadów pogłębionych. Mając świadomość przedstawionych ograniczeń uważam jednak, że warto przynajmniej zaznaczyć (być może umożliwi to przeprowadzenie stosownej weryfikacji), iż te wyniki różnią się znacząco od opartych na próbie reprezentatywnej ustaleń Anny Titkow. W badaniach tej autorki w grupie wiekowej od osiemnastego do dwudziestego czwartego roku życia „męskie kobiety” stanowiły tylko 4,9% badanych. Najliczniejszymi kategoriami były zaś „osoby androgeniczne” (40,8%) oraz „kobiece kobiety” (38,8%). Osoby nieokreślone płciowo (15,5%) stanowiły pozostałą część badanych (Titkow 2007: 91). Wśród moich respondentek można więc wskazać nadreprezentację kobiet należących do pierwszej kategorii. Ponadto należy zauważyć, że w przypadku kolejnych kilku (1–4) analiza jakościowa wskazała, iż ich tożsamość posiada stereotypowo męskie cechy (por. Łuczaj 2011).

Kobiecymi kobietami okazały się przedstawicielki młodzieżówek prawicowych (Młodzież Wszechpolska, Prawica Rzeczypospolitej oraz jedna z przedstawicieli Stowarzyszenia Młodzi Demokraci). Męskie kobiety działały zaś w lewicowym Stowarzyszeniu Młoda Socjaldemokracja oraz w Stowarzyszeniu Młodzi Demokraci.

Na podstawie wypowiedzi kobiet sklasyfikowanych jako męskie, wskażę teraz, w jaki sposób zainteresowane rozumieją swoją męską naturę. Dobrze pokazują to wypowiedzi dwóch respondentek, które wprost określiły się jako „męskie” (pierwsza stwierdziła, że „ma taką trochę męską naturę”, druga była radykalniejsza mówiąc: „mam sama takie *stricte* męskie cechy”, R2). Pierwsza respondentka rozwijała swoje stanowisko następująco: „jestem przede wszystkim bezpośrednia, nie lubię takiego owijania w bawełnę, stawiam jasno sprawy, nie zmienia mi się tak jak typowym kobietom dziesięć razy. Lubię konkret, to przede wszystkim” (R8). Z tego fragmentu można wywnioskować, że „męska natura” stanowi antytezę stereotypowej kobiecości. Męskie respondentki akcentowały często również „męski styl” podejmowania decyzji. Styl ten był definiowany jako zdecydowany i konkretny. Judy B. Rosener

(2003) określa go jako „męskie” przeciwieństwo „kobiecego stylu interakcyjnego”. Jedna z działaczek odpowiadając na pytanie, który styl jest lepszy, odpowiedziała: „bardziej taki męski. Wkurza mnie takie chodzenie, oglądanie. Na przykład jak moja siostra chciała sobie kupić mieszkanie, to musiała pięćdziesiąt tysięcy tych mieszkań obejrzeć, jaki widok jest, czy jest balkon, czy jest coś tam. Strasznie mnie to wkurzało. Ja bym wybrała drugie od razu. Mi się po prostu nie chciało chodzić i szukać” (R4). Inna męska respondentka wyrażała często chęć dominacji. Zapytana o to, co należy zmienić w FMS, odpowiedziała: „jakbym powiedziała, że chcę, żeby coś się zmieniło, to by była troszeczkę taka schizofrenia [...], bo od dwóch lat byłam w zarządzie, więc jeśli bym coś chciała, to bym zmieniła” (R1). Kolejna respondentka definiowała męskość poprzez cele: „dla większości kobiet ideałem jest rodzina, jakieś spełnienie właśnie w domu, mężczyźni chcą więcej, rodzina i coś jeszcze. Wtedy, z mojego punktu widzenia, te cele mężczyzn są jakby takie lepsze” (R3). Do kulturowej męskości należy włączyć jeszcze jeden komponent: męskie grono przyjaciół i zainteresowania niezgodne z płcią. W zgromadzonym materiale empirycznym pojawiło się wiele przykładów potwierdzających tę tezę. Wymieniane były – w różnych okresach życia – między innymi jazda motorem (R3), piłka nożna i militaria (R2), komputery (R6) oraz zainteresowanie Formułą 1 (R1). Także wiele respondentek przyznawało się do posiadania „od zawsze” zmaskulinizowanej grupy znajomych (R2, R6). Analiza wypowiedzi kobiet o męskich tożsamościach wykazała ponadto inne, mniej znaczące, czynniki, które występowały w znacznej większości biografii. Zostały one odnotowane na rysunku 3.

Rysunek 3. Cechy przypisywane męskości (opracowanie własne)



* * *

Analizy wchodzące w skład niniejszego artykułu pozwoliły stwierdzić, że na tożsamość niektórych polityczek składają się cechy męskie. Połowa osób w badanej próbie wykazywała tego typu tendencje. Zgodnie z *Inwentarzem do oceny płci psychologicznej* należy mówić o trzech męskich kobietach. Wyniki jakościowe zwiększają tę liczbę do 5–7. W badanej grupie dało się bowiem zaobserwować przynajmniej kilka respondentek, które określały swój sposób bycia jako „męski”. Naczelna zasada logiki ich myślenia brzmiała: „męskie standardy są efektywniejsze, dlatego więc mam się tak nie zachowywać”? Badania wykazały, że – zdaniem respondentek – kobiecie opłaca się być politykiem, a nie polityczką, nie tylko na poziomie werbalnym. Dlatego też w wielu przypadkach badane polityczki różniły się od typowych polskich kobiet.

Uważam, że kulturowe wzorce związane z ideałem kobiecości i męskości stanowią jedną z ważniejszych barier rozwoju politycznych karier kobiet. Nie tylko płeć wpisana w dowódzie osobistym, ale również sposób zachowania jest barierą dla rozwoju kariery politycznej. Równość płciowa oznacza bowiem dwie osobne kwestie. Po pierwsze, aby o niej mówić w polityce powinniśmy obserwować porównywalną liczbę kobiet i mężczyzn. Po drugie zaś, kobiety powinny zachowywać się w zupełnie dowolny sposób (np. poruszać mało istotne z punktu widzenia mężczyzn tematy oraz móc robić to w absolutnie dowolny sposób) i być przy tym akceptowane. Żaden z tych warunków nie jest oczywiście spełniony (Fuszara 2007; Krook 2009). W związku z tym moja diagnoza jest następująca: polska polityka (młodzieżowa) jest domeną mężczyzn, a w kobiecej mniejszości jest też wielu „polityków”. Ze względu na fakt, że płeć we współczesnym społeczeństwie podlega pewnej negocjacji, działaczki upodobią się do swoich kolegów-mężczyzn. Celem artykułu nie było, i nie mogło być, wykazanie przyczynowej zależności, zgodnie z którą „męskie kobiety” trafiają do polityki, z tego względu, że są „męskie”. Nie starałem się wykazać również zależności odwrotnej, która wskazywałaby, że działalność polityczna wymaga wykształcenia męskiej tożsamości. Zamiast tego zaproponowałem wyjaśnienie mówiące, że młodzieżowe działaczki polityczne często przejawiają zachowania uznawane w kulturze za męskie. Jest to prawdopodobnie czynnik ułatwiający im odniesienie sukcesu na niełatwym terenie, jakim jest polityka. Przedstawione studium przypadku potwierdza, że istotnie wśród działaczek młodego pokolenia elementy tożsamości męskiej są w wyraźny sposób nadreprezentowane. Nie należy jednak mówić, bez dalszych zastrzeżeń, o męskiej tożsamości kobiet zaangażowanych w politykę. W środowisku politycznym główną rolę odgrywa „gra” (w sensie przedstawionym przez Judith Butler), która może zrównoważyć obciążenia, jakie niosą ze sobą procesy stygmatyzacyjne. Płcią należy więc umieć grać. Czasami kobietą opłaca się być, innym razem nie. Trzeba umieć się dostosować. Wówczas płeć może okazać się atutem.

Literatura

- Agacinski, Sylviane. 2000. *Polityka płci*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Bator, Joanna. 1999. *Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej. Perspektywa feministyczna*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Bauman, Zygmunt. 2007. *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Bem, Sandra. 2000. *Męskość. Kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Bieńkowska-Ptasznik, Małgorzata. 2007. *Transseksualizm – wyjście poza normę*, „uniGENDER” nr 1 (<http://www.unigender.org/?page=biezacy&issue=02&article=03>, dostęp 11.04.2010).
- Blaffer Hrdy, Sarah. 2005. *Kobieta, której nigdy nie było*. Warszawa: Wydawnictwo CiS.
- Boksański, Zbigniew. 1989. *Tożsamość jednostki*. „Kultura i Społeczeństwo” 2: 3–17.
- Boksański, Zbigniew. 2006. *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: WN PWN.
- Brodzińska Barbara. 2008. *Uwarunkowania aktywności politycznej kobiet na szczeblu lokalnym na przykładzie Rady Miasta Torunia*. Toruń: Dom Wydawniczy Duet.
- Buss, David. 2001. *Psychologia ewolucyjna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Butler, Judith. 2008. *Uwikłani w płęć*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Campbell, Anne. 2004. *Jej niezależny umysł. Psychologia ewolucyjna kobiet*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Castells, Manuel. 2008. *Sila tożsamości*. Warszawa: WN PWN.
- OBOP 2008. *Marzenia Polek* (http://www.obop.pl/uploads/6283/TNS_OBOP_Marzenia_Polek.doc, dostęp 9.08.2012).
- Denzin, Norman. 1990. *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.
- Dybel, Paweł. 2006. *Zagadka «drugiej płci». Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i feminizmie*. Kraków: Universitas.
- Erikson, Erik H. 2004. *Tożsamość a cykl życia*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Flyvbjerg, Bent. 2005. *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*. „Studia Socjologiczne” 2: 41–69.
- Fuszara, Małgorzata. 2007. *Kobiety w polityce*. Warszawa: Trio.
- Goffman, Erving. 1981. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Goffman, Erving. 2007. *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Gontaryczk, Ewa. 1995. *Kobiecość i męskość jako kategorie społeczno-kulturowe w studiach feministycznych. Perspektywa socjologiczno-pedagogiczna*. Poznań: Wydawnictwo Eruditus.
- Graff, Agnieszka. 2001. *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Hałas, Elżbieta. 1990. *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.
- Hałas, Elżbieta. 2006. *Interakcjonizm symboliczny*. Warszawa: WN PWN.
- Henley, Nancy. 1986. *Body Politics. Power, Sex & Nonverbal Communication*. New York: Touchstone.
- Hoerning, Erika M. 1990. *Rola wydarzeń życiowych: doświadczenie i rewitalizacja w perspektywie biograficznej*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.

- Humm, Maggie. 1993. *Słownik teorii feminizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Hyde, Janet Shibley i Benjamin George Rosenberg. 1976. *Half the Human Experience. The Psychology of Women*. Lexington–Toronto–London: D.C. Heath and Company.
- Konarzewski, Krzysztof. 2006. *Czym jest schemat płci w świetle poprzedzania kategoryjnego?*. W: M. Chomczyńska-Rubacha (red.). *Role płciowe. Socjalizacja i rozwój*. Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.
- Konecki, Krzysztof. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: WN PWN.
- Krook, Mona Lena. 2009. *Quotas for Women in Politics: Gender and Candidate Selection Reform Worldwide*. New York: Oxford University Press.
- Kuczyńska, Alicja. 1992a. *Inwentarz do oceny płci psychologicznej. Podręcznik*. Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
- Kuczyńska, Alicja. 1992b. *Płeć psychologiczna. Podstawy teoretyczne, dane empiryczne oraz narzędzie pomiaru*. „Przegląd Psychologiczny” 2: 237–247.
- Kumaniecka-Wiśniewska, Agnieszka. 2006. *Kim jestem? Tożsamość kobiet upośledzonych umysłowo*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Kurczewski, Jacek i in. 2006. *Praktyki cielesne*. Warszawa: Trio.
- Łuczaj, Kamil. 2011. *Tożsamość płciowa działaczek małopolskich młodzieżówek partyjnych*. „Zeszyty Studenckiego Towarzystwa Naukowego” 21 (2011): 61–65.
- Mach, Zdzisław. 2008. *Przedmowa do: Tadeusz Paleczny. Socjologia tożsamości*. Kraków: Krakowskie Wydawnictwo Edukacyjne sp. z o. o. – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Rosener, Judy B. 2003. *Przywództwo i paradoks płci*. W: M. Roth Walsh (red.). *Kobiety, mężczyźni i płeć*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 349–352.
- Rosenthal, Gabriele. 1991. *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowanie opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.
- Saad, Gad. 2011. *The Consuming Instinct: What Juicy Burgers, Ferraris, Pornography, and Gift Giving Reveal About Human Nature*. New York: Prometheus Books.
- Siemieńska, Renata. 2000. *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią?*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Siemieńska, Renata (red.). 2003. *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szlendak, Tomasz i Tomasz Kozłowski. 2009. *Naga małpa przed telewizorem. Popkultura w świetle psychologii ewolucyjnej*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Taylor, Charles. 2001. *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Warszawa: WN PWN.
- Titkow, Anna. 2007. *Tożsamość kobiet polskich. Ciągłość, zmiana, konteksty*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Turner, Ralph H. 2006. *Koncepcja siebie w interakcji społecznej*. W: A. Jasińska-Kania i in. (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 272–284.
- Włodarek, Jan i Marek Ziółkowski. 1990. *Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej we współczesnej socjologii*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa–Poznań: PWN.

The Biographies and the Gender Identity of the Young Female Political Activists from Malopolska Region

Summary

The article discusses the results of the qualitative research conducted in 2010 among female members of political youth organizations from Malopolska region. The case study embraces representatives of the organizations of various ideological orientations. The research project was based on fifteen in-depth biographical interviews and the use of Polish adaptation of Bem Sex Role Inventory.

The results of the research indicate that, in accordance with the adopted hypothesis, the identity of female youth activists exhibit certain elements, which have traditionally been referred to as masculine.

Key words: identity; gender; politics; political youth organization.

Łukasz Albański

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

ETNICZNOŚĆ I Dyskurs. ANALIZA PRASY CODZIENNEJ I ETNICZNEJ W WINNIPEG, 1896–1919¹

W artykule przedstawiono propozycję analizy dyskursu dotyczącego etniczności na łamach prasy wydawanej w Winnipeg (Kanada), w latach 1896–1919. Prezentowana strategia badawcza opiera się na analizie jakościowej gazet angielsko-, niemiecko- i polskojęzycznych. Perspektywa analizy dyskursu sprzyja badaniu tworzenia definicji tożsamości etnicznej przez elity symboliczne na łamach prasy, przemian zachodzących w zbiorowości etnicznej i dyskursywnej walki o znaczenie między rywalizującymi ze sobą frakcjami. Socjologiczna analiza dyskursu zwraca szczególną uwagę na istniejące nierówności społeczne i treści ideologiczne, które legitymizują te nierówności.

Główne pojęcia: dyskurs; etniczność; analiza materiałów drukowanych.

Wstęp

Etniczność odgrywa obecnie ważną rolę w wyobraźni socjologicznej. Szeroko rozumiane zjawiska odrębności etnicznej omawiane są podczas debat publicznych i polemik w mediach. Etniczność staje się socjologicznie znacząca – pisze Steve Fenton (2007: 12), ponieważ odnosi się do teorii kontrastów, za pomocą których jest ona aktywowana. Stąd też zasadne wydaje się pytanie o to, jak różne kraje, regiony, różne konteksty wytwarzają różne dyskursy na temat etniczności, opisujące lokalne zdarzenia i historię. Pojmowanie siebie przez podmioty jest w znacznej mierze odzwierciedleniem porządku instytucjonalnego społeczeństwa. Przekroczenie pewnego progu różnorodności etnicznej rodzi swoistą aurę psychospołeczną, która sprzyja wyłanianiu się alternatywnych dyskursów, manifestujących się w wyborach między rozbieżnymi „wersjami rzeczywistości” a przypisanymi im repertuarami tożsamości. Z drugiej strony w takich warunkach pojawia się właśnie klasyczne pytanie, kim jestem.

Tożsamość etniczna staje się wówczas ważnym projektem społecznym, w którym wraz z upływem czasu dochodzi do zmiany w definiowaniu, czym jest etnicz-

Institut Nauk o Wychowaniu, e-mail: lukasz.albanski@gmail.com

¹ W artykule wykorzystane zostały fragmenty i przykłady z mojej rozprawy doktorskiej „Etniczność, społeczna stygma i mobilizowanie zasobów: studia porównawcze polskich i niemieckich imigrantów w Winnipeg, Manitoba, 1896–1919,” obronionej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przykład analizy prasy etnicznej znajduje się w artykule *Wokół kolektywnego życia polskich imigrantów w Winnipeg, 1896–1919* (Albański 2012). Autor chciałby podziękować Recenzentom za ich cenne uwagi. Specjalne podziękowania kieruje do Małgorzaty Krywult-Albańskiej za pomoc w redakcji tekstu.

ność i jak należy się do niej odnosić (Hall 1996: 615). Etniczne ośrodki władzy lub elity etniczne wyznaczają granice między przynależnością a wykluczeniem. Rozróżnienia te prowadzą do wyłonienia się formacji dyskursywnych, które wywierają rzeczywisty wpływ na ludzi przypisanych do którejś z kategorii (van Dijk i in. 2004: 144–146). W dalszej perspektywie czasowej owe sposoby interpretacji świata na swoich i obcych utrwalają się w postaci ideologii, które są legitymizowane poprzez dyskurs. Prawo tworzenia znaczeń społecznych jest dosłownie władzą kreowania wspólnoty wyobrażonej, a walka o ideologię jest walką o panowanie nad językiem (Hall 1996: 613).

Relacje nierówności sprzyjają reprodukcji postaw etnocentrycznych i ksenofobicznych, które – wyrażane w postaci przedstawień symbolicznych, opinii, sądów i humoresek w prasie, na karykaturach i na zdjęciach – są przeniknięte ideologią, ukrytymi relacjami władzy i dominacji oraz określają kryteria członkostwa. Treści ideologiczne pojawiające się w prasie oraz sposoby ich manifestowania w praktykach komunikacyjnych stanowią niezwykle istotny przedmiot krytycznej analizy dyskursu. Jej teoretycy przyjmują dwa podstawowe założenia. Według pierwszego z nich gazety codzienne i tygodniki odzwierciedlają główne (dominujące) nurty społeczne. Zgodnie z drugim założeniem, dzięki upowszechnieniu wśród dużych grup odbiorców prezentowane na ich łamach treści mają moc kształtowania szeroko podzielanych konstrukcji rzeczywistości (Fairclough 1995; Mautner 2011).

Niniejsze rozważania stanowią propozycję strategii badawczej, mającej na celu uchwycenie etnicyzacji dyskursu publicznego na przykładzie społeczności polskiej i niemieckiej w Winnipeg, w okresie masowej emigracji z Europy do Dominium Kanady (1896–1914) i I wojny światowej (1914–1918). Na podstawie analizy materiałów drukowanych, statystyk oraz przedstawień graficznych odtwarzana jest wizja etniczności, która jest negocjowana i konstruowana w ramach funkcjonujących społecznie dyskursów. Perspektywa przyjęta w artykule ma charakter socjologiczny, a występujące w analizie ramy czasowe są ważne dla uchwycenia historycznego tła wydarzeń (zgodnie z szeroko akceptowanym postulatem na gruncie nauk społecznych, aby nie traktować dyskursu jako zjawiska ahistorycznego). Socjologiczna analiza dyskursu zwraca uwagę na wiedzę dotyczącą reprezentacji kulturowych i wyobrażeń społecznych, które zawierają się w strategiach konstruowania dyskursu charakterystycznego dla poszczególnych formacji dyskursywnych. Schematy te zawierają kryteria określające członkostwo, sposoby jego manifestowania i reguły wykluczenia. Ustalenie kryterium tego, co każdy członek zbiorowości powinien wiedzieć i w co ma wierzyć, jest niezwykle istotnym mechanizmem podtrzymywania własnej tożsamości na potrzeby interakcji z otoczeniem, który pozwala na nakreślenie linii między swoimi i obcymi. Proces ten pozostaje w silnym związku z usytuowaniem danej zbiorowości w szerszym otoczeniu społecznym. Wiedza bowiem nie jest wyrażona w dyskursie całkowicie, ale dopasowana do kontekstu przekazu. Z tego względu niektóre elementy wiedzy społecznej mogą być ukrywane lub mogą pełnić funkcje ukryte, a przez to wzmacniać przemoc symboliczną (Bourdieu i Wacquant 2001: 136). Istotą socjologicznej analizy dyskursu jest zatem jego odniesienie do ukształtowanego systemu nierówności społecznych.

Zasadniczym celem artykułu jest uchwycenie procesu etnicyzacji dyskursu publicznego w Winnipeg na podstawie materiałów, zawartych w prasie etnicznej, z uwzględnieniem różnic kulturowych między społecznością polską i niemiecką oraz wewnętrznej dywersyfikacji każdej ze społeczności. Należy jednak zaznaczyć, że obiektem zainteresowań badawczych nie są zbiorowości jako takie, lecz pewne więzi i przekonania o wspólnej etnogenezie oraz ich zinstytucjonalizowana forma w postaci instytucji religijnych i organizacji etnicznych, które były przedstawiane, dyskutowane i promowane na łamach prasy etnicznej. Ważnym punktem odniesienia dla tego porównania są zjawiska i wydarzenia zachodzące w szerszym społeczeństwie kanadyjskim, w ich kontekście historycznym, oceny formułowane na łamach prasy anglojęzycznej, pojawiające się stereotypy i uprzedzenia wobec imigrantów. Ponadto celem artykułu jest zaproponowanie rozwiązań metodologicznych z zakresu analizy dyskursu. Analiza materiałów drukowanych wymaga kontroli różnych poziomów kontekstów. Kontrola kontekstów umożliwi zbadanie różnych sposobów postrzegania, selekcji i zniekształceń informacji. W tekście została zawarta propozycja schematu badawczego do analizy tego typu materiałów.

Zarys założeń teoretycznych – prasa etniczna

Prasa etniczna dostarcza badaczowi cennych informacji zarówno na temat etnicznej „odświętności”, wyznaczanej przez obchody rocznic, święta i manifestacje, jak i etnicznej „codziennosci”, zawierającej się w poradach dotyczących przystosowania się do nowej rzeczywistości społeczeństwa przyjmującego. Prasa etniczna jest jednak zawsze związana w mniejszym lub większym stopniu z jakąś opcją polityczną, organizacją lub instytucją. Dlatego prasa etniczna zawsze posługuje się ideologicznym dyskursem ograniczenia, który w praktyce prowadzi do zawężenia alternatywnych postaw, a następnie do wywołania wrażenia, że ten ograniczony wybór jest właściwym głosem większości. W tym sensie prasa etniczna odwołuje się do szeroko rozpoznawalnych symboli etnicznych i z grubsza wypowiada się o sprawach dotyczących ogółu, ale pisząc o jego sprawach, radościach i przykrościach, zamyka się w granicach narzuconych jej przez istniejące realnie relacje władzy (wewnątrz zbiorowości i w ramach struktury społeczeństwa dominującego). Prasa etniczna dostarcza tym samym informacji niezbędnych do zapewnienia trwałości aktualnych struktur władzy. Ze względu na swoją dyscyplinującą funkcję, która w rzeczywistości wyraża interesy danej opcji, prasa etniczna odwołuje się do obiektywności i odpowiedzialności. Po pierwsze, przedstawia siebie jako sojusznika „ludu” (jest to kolektywna kategoria, która przyjmuje postać dychotomii względem ideologicznego przeciwnika gazety), który działa w obronie ogółu, dostarcza mu informacji „pozbawionych ukrytych treści propagandowych” oraz chroni przed wyzyskiem i manipulacją ideologicznego przeciwnika, który jest naturalnie kojarzony z opozycyjnym ośrodkiem władzy. Komunikat gazety jest czytelny dla jej odbiorcy („przejrzeliśmy ich”, „dzięki nam uniknęliście oszustwa”), oddziałuje na jego poczucie niezależności i tworzy ułudę zniesienia podporządkowania, które w przeciwnym razie zabije podmiotowość odbiorcy (lub wytworzy przekonanie o jego negatywnej roli jako za-

przańca). Po drugie, wszystkie teksty i przedstawienia graficzne składają się na ideologiczny dyskurs ograniczenia, który wyklucza ideologicznego przeciwnika gazety i pozycjonuje go jako wroga, ponieważ teraz, kiedy prawda o jego niegodziwości została ujawniona, nakłada na czytelnika dylemat opowiedzenia się po czyjejś stronie. Odwołanie się do normy wzajemności jest tutaj konsekwentnie realizowane – skoro my dbamy o dobro ogółu, a oni o własny interes, to być „dobrym” (odpowiedzialnym) Polakiem, Niemcem itp. oznacza popierać naszą gazetę.

Problem konstruowania własnej tożsamości etnicznej, jej utrzymania i przekształcania jest centralny dla prasy etnicznej, ponieważ zawiera w sobie: po pierwsze, odbicie kontrastów między zbiorowością etniczną, a jej otoczeniem; po drugie, pamięć o kraju pochodzenia, wraz z tradycją wynalezioną na obczyźnie; po trzecie, orientację polityczną wewnątrz zbiorowości etnicznej; po czwarte, mniej lub bardziej świadomie adaptowane i powielane wzory kulturowe społeczeństwa dominującego. Prasa etniczna jest bardziej bliska graficznie i tematycznie prasie społeczeństwa dominującego niż tej wydawanej w kraju pochodzenia, co skłoniło niektórych badaczy etniczności do postrzegania prasy etnicznej poprzez pryzmat jej funkcji asymilacyjnych (Olzak i West 1991; Park 1920). Wniosek ten wydaje się uzasadniony, ponieważ wszystkie kanały komunikacyjne pozostają w nieświadomej służbie ideologii społeczeństwa dominującego w stopniu, w jakim prasa dominująca kształtuje rzeczywistość, a prasa etniczna wydobywa treści z anglojęzycznych gazet zgodnie z kulturowymi znaczeniami i upodobaniami oraz przyjętą tożsamością etniczną. Ogólne zasady społeczeństwa dominującego zostają przyswojone poprzez ustalenie hierarchii ważności przekazu, określenie znaczeń ogólnych i definicję wydarzeń (o czym odbiorca powinien myśleć), jednak informacje te są zazwyczaj odnoszone do własnej sytuacji etnicznej i konfrontowane z adekwatnością położenia imigranta.

Innym ważnym wymiarem styczności prasy etnicznej ze społeczeństwem dominującym jest reprezentowana opcja polityczna. Prasa etniczna wraz ze wzrastającym zainteresowaniem nią partii politycznych nabiera nowego znaczenia jako propagandowa tuba różnych orientacji w społeczeństwie dominującym. Sponsorowane materiały reklamowe i informacyjne, udziały w gazecie, protekcja, stają się powszechnymi sposobami kontroli treści w gazetach etnicznych i ich instrumentalnego wykorzystania do własnych celów.

Obraz zbiorowości etnicznej przedstawiany w prasie jest zawsze odzwierciedleniem pewnych dominujących wyobrażeń jej członków na temat własnej zbiorowości, dlatego niektóre tematy są celowo pomijane, inne wyolbrzymiane dla konkretnych celów. Na emigracji kultywowane są mity ojczyźniane, powstają nowe wierzenia i ideologie, które są często wynikiem twórczego fermentu i jadowitej polemiki w prasie etnicznej (Walaszek 2001). Wewnętrzne podziały stanowią istotę dyskursu etnicznego, ponieważ często ogniskują się wokół kwestii tożsamościowych – stosunku do ojczystego kraju i reakcji na otaczającą imigrantów rzeczywistość. Własna etniczność w prasie jest wpisana w kod kulturowy, w którym znaczenie odgrywa doznana krzywda i dostrzegane nierówności, gotowość ponoszenia ofiary w imię wspólnoty wyobrażonej i percepcja społeczeństwa dominującego. Dlatego istotnym dylematem, wpisanym w publicystykę na łamach prasy etnicznej, jest wewnętrzny

spór o rolę polityczną i kulturową zbiorowości etnicznej – czy powinna zachować swoją „diasporyczną” odrębność i wyobrażenie o sobie samej jako o odległej, ale funkcjonującej części ojczystego kraju, czy raczej powinna zintegrować się ze społeczeństwem dominującym i w ramach stwarzanych przez nie możliwości znaleźć niszę dla przechowywanych w zbiorowej świadomości elementów własnej kultury etnicznej i religii. Jednocześnie te dwie orientacje mają odmienne spojrzenie na służbę swojej zbiorowości etnicznej w tym sensie, w jakim romantyzm i zmitologizowana pamięć o kraju walczą z pragmatyzmem i rozwojem społeczno-ekonomicznym imigrantów, cnoty heroiczne i przedstawienia symboliczne odnoszące się do historii i przodków z cnotami życia codziennego i wypełnianiem codziennych obowiązków na rzecz własnej zbiorowości i szerszego społeczeństwa. Należy zauważyć, że te przeciwstawne orientacje określały inaczej zagrożenie dla tożsamości etnicznej: „diasporyczne” wyobrażenie własnej zbiorowości wykluczało zazwyczaj akulturację do wzoru dominującego, widząc w niej zagrożenie dla etnicznej odrębności. Podobnie wszelka innowacyjność i adaptacja do instytucji społeczeństwa dominującego była traktowana podejrzliwie, jako pierwszy ostrzegawczy sygnał utraty zainteresowania sprawami zbiorowości etnicznej na rzecz asymilacji do społeczeństwa dominującego. Dla przeciwnej jej orientacji progresywnej próby odgradzania się od społeczeństwa dominującego stanowią zagrożenie dla przetrwania zbiorowości etnicznej, ponieważ akulturacja pozwala członkom zbiorowości etnicznej na skuteczne funkcjonowanie w ramach szerszej struktury społecznej, co przyczynia się do modernizacji zbiorowości etnicznej, zapewnienia jej polityczną praworządność i gwarantuje jej dalszy rozwój społeczno-ekonomiczny. W przeciwnym wypadku zbiorowość etniczna egzystuje na marginesie społeczeństwa i nie może wykorzystać swojego potencjału.

Kontekst badawczy

W artykule przyjęto założenie, że etniczność jest zjawiskiem konstruowanym w funkcjonujących społecznie dyskursach. Wychodząc od przyjętego założenia należy dokonać eksploracji kontekstów, w których usytuowane są praktyki dyskursywne i z którymi są powiązane. Na poziomie najbardziej ogólnym istotne jest zrekonstruowanie szerszych kontekstów społeczno-politycznych i historycznych takich jak:

- tło historyczne migracji do rejonu atlantyckiego, które pozwala ująć migracje do Kanady w kontekście zjawiska ówczesnej masowej mobilności przestrzennej ludności (ze szczególnym uwzględnieniem miejsca pochodzenia wybranych grup migrantów, czynników wypychających i przyciągających oraz tradycji migracyjnych);
- znaczenie kanadyjskiej polityki imigracyjnej dla tworzenia się strumieni migracyjnych do Dominium, ze szczególnym uwzględnieniem roli agentów imigracyjnych i propagandy oraz tzw. *Gatekeepers*, czyli środowisk mających wpływ na kształtowanie polityki imigracyjnej i społecznych oczekiwań względem niej: od urzędników imigracyjnych – mających bezpośredni wpływ na decyzję o wpuszczeniu imigranta po media, Kościoły, organizacje charytatywne (opiniotwórcze) i polityków (tworzących prawo);

– proces zasiedlania obszarów pozamiejskich (osadnictwo zwarte jako wynik decyzji urzędników i następstwo migracji łańcuchowych) oraz tworzenie się społeczności imigranckich w miastach (enklawy etniczne jako powiązany efekt niskiej wartości hipoteki i popytu na niskowyzkwalifikowaną siłę roboczą w dzielnicach przemysłowych, powstawania instytucji etnicznych oraz następstwo migracji łańcuchowych);

– istniejące podziały kulturowe, społeczne, religijne i polityczne w społeczeństwie kanadyjskim. Najważniejsza linia podziału odnosiła się do rywalizacji francuskojęzycznej mniejszości katolickiej z anglosaską większością protestancką, która miała przełożenie na kwestie polityczne, społeczne, religijne i ekonomiczne. Na dwubiegunowej scenie politycznej ważną rolę odgrywała przynależność partyjna do konserwatystów lub liberałów. W miastach, które przeżywały w tym okresie gwałtowny rozwój, zaznaczał się wyraźny podział klasowy między posiadaczami majątków, klasą średnią i robotnikami;

– dominujące poglądy na odmienność etniczną w społeczeństwie kanadyjskim: supremacja rasy anglosaskiej² oraz genetyczne i kulturowe upośledzenie innych grup etnicznych (quasi-naukowe teorie eugeniczne i rasowe, świeckie i religijne ruchy natywistyczne), asymilacja do dominującego wzoru anglosaskiego (instytucje asymilacji i ruchy reformatorskie).

Wyróżnione elementy pozwalają na zakreslenie granic poszukiwań od ogólnego kontekstu migracji i etniczności w Kanadzie, do kontekstu sytuacyjnego. Ideą wyjściową badań była kulturowa i społeczna odmienność, za pomocą której etniczność jest aktywowana. Dlatego wybór terenu badania odnosi się do miejsca, gdzie etniczność jest społecznie dostrzegana i skonceptualizowana jako problem społeczny.

Winnipeg było miastem symbolem, do którego przybywali imigranci, zanim jeszcze wyruszyli na podbój kanadyjskich obszarów preryjnych, dlatego wielu określało je mianem „bramy do Zachodniej Kanady”. Inni postrzegali Winnipeg przez pryzmat jego pozycji ekonomicznej jako prężny ośrodek przemysłowo-handlowy, który przyciągał najemnych robotników. Jeszcze inni nazywali je „Chicago Północy”, ze względu na jego zróżnicowaną populację etniczną. Winnipeg było miastem kontrastów społecznych z bogatą, anglosaską południową częścią miasta i biedną, etniczną północą, które symbolicznie zostały przedzielone przez trakcję kolejową, ustanawiającą społeczną i terytorialną granicę między dwoma światami. Po jej północnej stronie znajdował się obszar zwany „gettem”, „slumsami”, „dzielnicą imigrancką”, który obejmował napiętnowane społecznie sąsiedztwo, znajdujące się na dnie socjoekonomicznej hierarchii dzielnic w mieście. Wokół *North End* koncentrowała się negatywna uwaga lokalnej władzy, polityków, funkcjonariuszy i prasy, określających je jako dzielnicę bezprawia, biedy, moralnego bankructwa i zagrożenia dla przykład-

² Termin „rasa” na przełomie XIX i XX wieku był używany w języku angielskim jako synonim „grupy etnicznej” i zawierał w sobie także pozabiologiczne elementy kulturowe. Nawet antropologowie, wrażliwi na rozróżnienie kwestii biologicznych i kulturowych, używali terminu „human races” w odniesieniu do grup etnicznych i narodów. Słowo „rasa” często zawierało w sobie dwa elementy: wyższości ewolucyjnej i kulturowej danej zbiorowości. W artykule pojęcie „rasa” zostało zachowane w niektórych przypadkach zgodnie z pierwotnym kontekstem.

nych obywateli miasta. Według nich egzystencja zamkniętych w getcie imigrantów sprowadzała się do chaosu, brutalności i braku higieny.

Dzielnice etniczne były wskazywane przez przeciwników masowej imigracji jako ucieleśnienie możliwych katastroficznych konsekwencji eksperymentu z imigracją spoza Wielkiej Brytanii, w którym imigranci, odseparowani od wpływu kultury anglosaskiej, tworzą własne enklawy na podobieństwo tych ze starego kraju. Jednocześnie odseparowanie sprzyjało zachowaniom dewiacyjnym w wyniku niskiego standardu życia imigrantów i ich moralności. *North End* w prasie kanadyjskiej zostało okrzyknięte najbardziej niemoralnym miejscem w całym Dominium. Terytorialne piętno odnosiło się do degradacji kosmopolitycznej klasy robotniczej, która zamieszkiwała ten obszar i którą można określić mianem proletariackiej. Według opinii publicznej jego mieszkańcy charakteryzowali się niebezpiecznym z punktu widzenia dominującej anglosaskiej klasy średniej zamiłowaniem do społecznego radykalizmu i etnicznego nacjonalizmu, który buntował ich przeciwko społecznemu porządkowi i praworządnym instytucjom. Ta negatywna etykieta, która przylgnęła do *North End*, była w dużej mierze projekcją społeczeństwa dominującego, które zaczęło formułować swoje problemy przez pryzmat przynależności do danej rasy i klasy społecznej. Społeczne i ekonomiczne koszty urbanizacji zostały przypisane imigranckiej dzielnicy wraz z jej rasowym rodowodem, który sprawił, że publiczne instytucje i inwestycje zaczęły omijać to miejsce, tworząc wrażenie politycznej alienacji *North End*. Jedynymi przyczółkami były misje protestanckie, które wzmacniały przekonanie anglosaskiej większości o obcości imigranckiej dzielnicy i eksterytorialnym charakterze tej części miasta. Raporty policji i sensacyjne nagłówki w gazetach dopełniały negatywny wizerunek *North End*, opisując życie jej mieszkańców poprzez pryzmat społecznych niepokojów, rozwiązłości, degradacji swobód obywatelskich i biedy.

Można zaryzykować stwierdzenie, że Winnipeg wraz ze swoimi problemami kształtował publiczny dyskurs w Dominium na temat społecznych kosztów imigracji i kwestii rasowej. To właśnie na podstawie swoich doświadczeń z imigrantami w Winnipeg, James S. Woodsworth napisał słynny i zarazem pierwszy podręcznik omawiający tę problematykę *Strangers within Our Gates* (1972 [1909]). W swojej książce przedstawił on przegląd ras z uwzględnieniem ich preferencji na podstawie potencjału asymilacyjnego, jaki posiadały w jego opinii. Ten perswazyjny przekaz odnosił się do przyszłości Kanady z jej polityką imigracyjną i możliwej struktury rasowej jej społeczeństwa, tworząc wizję socjoekonomicznej stratyfikacji opartej na pochodzeniu etnicznym. Niewątpliwie Winnipeg był traktowany przez Woodswortha jako modelowy przykład kwestii rasowej w Kanadzie. Opis Winnipeg określał też ówczesne standardy wrażliwości społecznej społeczeństwa dominującego. Z jednej strony książka zawiera dość kategoryczne sądy na temat imigrantów i ich stylu życia oraz listę zagrożeń dla anglosaskiego porządku. Z drugiej – Woodsworth, pastor i społecznik, zwraca uwagę na piętno, które utrudnia ambitnym jednostkom ucieczkę ze slumsów. Niskopłatna praca lub jej brak były przyczynami deprywacji materialnej rodzin w *North End*, zmuszając jej członków do dramatycznej walki o przetrwanie, w której brały udział również dzieci imigrantów, które – zmuszone

do ciężkiej fizycznej pracy – rezygnowały ze szkoły i nauki języka angielskiego. Zła sława dzielnicy i jej etniczny charakter odstraszał porządnych obywateli, którzy mogliby po osiedleniu się w niej propagować nawyki kulturowe i higieniczne anglosaskiej klasy średniej oraz walczyć o publiczne inwestycje w *North End*. Wreszcie wpływ członków własnej społeczności etnicznej, którzy sprawowali kontrolę społeczną nad jednostką, uniemożliwił jej zerwanie więzi ze światem imigrantów. Podobne wnioski można odczytać z prac innych pracowników misji protestanckich wśród imigrantów.

Znacząca populacja imigrantów w mieście uczyniła Winnipeg nieformalną etniczną stolicą Kanady. To stwierdzenie znajduje swoje potwierdzenie w aktywności organizacyjnej społeczności imigranckich w mieście: tutaj powstają liczne kongregacje religijne, które ukierunkowują swoją pracę misyjną na cały obszar peryferyjny, zawiązują się organizacje, które najpierw mają ambicje lokalne, a potem chcą reprezentować całą zbiorowość, wydawane są opiniotwórcze etniczne gazety z dystrybucją wykraczającą poza zachodnią Kanadę. Winnipeg jako teren badawczy pozwala na obserwację tworzenia definicji etniczności przez członków danej zbiorowości opartej na zakorzenieniu w społeczności lokalnej, która z czasem ma coraz większą moc oddziaływania na inne osadnictwa, przyczyniając się do tworzenia wspólnoty wyobrażonej. Początkowo ten typ etniczności w mieście polegał na kapitalizacji sieci społecznych. Znaczenie społeczne i wpływ lokalnego przywództwa opierały się na umiejętności zgromadzenia wokół siebie dostatecznej liczby ludzi i odwołania się do ich wspólnego pochodzenia, lokalnego charakteru i działalności takiego ośrodka. Następnym krokiem było poszukiwanie szerszych definicji, symboli, wartości i znaczeń w celu mobilizacji i integracji zasobów zbiorowości etnicznej.

Ważną rolę w procesie tworzenia wspólnoty wyobrażonej pełniła prasa, która akcentowała te elementy, przedstawiała życie w różnych imigranckich osadach i pisała o potrzebie zjednoczenia się i wyłonienia reprezentacji, która będzie dbała o interesy całej zbiorowości etnicznej w Kanadzie. Wydaje się, że to właśnie prężne miejskie centra, takie jak Winnipeg, były zalążkiem etnicznej mobilizacji i to one dostarczały impulsów do powstawania i ekspansji wyobrażonej etniczności, która wykraczała poza lokalne struktury społeczności imigranckiej. To właśnie one stawały się centrum praktyk etnicznych; to rytm ich rozwoju wyznaczał sposób życia zbiorowości etnicznej; to one przejmowały rolę polityczną i kulturową zbiorowości etnicznej; to w nich następowała reakcja na otaczającą emigrantów rzeczywistość, przyczyniając się do konstruowania tożsamości zbiorowej imigrantów.

Kontekst konstruowania tożsamości zbiorowej imigrantów byłby niekompletny bez analizy reakcji społeczeństwa przyjmującego na zjawisko migracji i etniczności w mieście. Na łamach prasy anglojęzycznej pojawiały się stereotypy i uprzedzenia wobec różnych społeczności etnicznych. Ocena określonej nacji imigrantów zależała od jej kulturowego podobieństwa do Anglosasów. Niemcy należeli do preferowanej kategorii imigrantów, którą Woodsworth opisał następująco: „nawet osoby, które nienawidzą imigrantów, czynią wyjątek dla Niemców, określając ich mianem białych ludzi, takich jak my” (Woodsworth 1972: 84). Polacy, razem z Ukraińcami i Rusinami, byli pogardliwie nazywani „Galicjanami” i należeli do warunkowej

kategorii imigrantów, która miała swoich zagorzałych przeciwników, odwołujących się do ich społecznego upośledzenia względem imigrantów z ras preferowanych.

Tak zarysowany kontekst badawczy pozwala na uchwycenie etniczności jako zasady klasyfikacyjnej, która nadaje znaczenie porządkowi świata społecznego oraz odnosi się do kryteriów członkostwa w danej zbiorowości etnicznej i jego manifestacji. Pozwala także zwrócić uwagę na warunki społeczne, które – zbieżne z wydarzeniami historycznymi – miały istotny wpływ na problem konstruowania tożsamości etnicznej, jej utrzymywania i przekształceń.

Dobór materiału badawczego

Archiwizacja materiałów drukowanych daje możliwość precyzyjnego umiejscowienia dyskursu w przestrzeni czasowej, wraz z jego synchronicznymi i diachronicznymi związkami z wydarzeniami, które dzieją się w tym samym momencie lub wydarzyły się wcześniej. Wykorzystanie prasy ułatwia opisanie historycznego tła badanych zjawisk i wydarzeń, będących przedmiotem dyskursu, a także uchwycenie charakteru zmian, jakie w nim zachodzą.

Wybór materiału badawczego odnosi się do największych lokalnych gazet, które ukazywały się w przedziale czasowym między 1986 rokiem (sformułowanie przez Clifforda Siftona nowych założeń polityki imigracyjnej) do 1919 roku (tragicznych wydarzeń *Strajku Generalnego* w Winnipeg). Należy zaznaczyć, że wskazany w analizie przedział czasowy jest szczególnie dla formułowania się wizji etniczności zarówno na potrzeby społeczeństwa dominującego, jak i zbiorowości etnicznych, ponieważ zawiera w sobie: pionierski okres zasiedlania Prerii i „złoty okres” dominacji Winnipeg jako najważniejszego ośrodka miejskiego w zachodniej Kanadzie, jak i symboliczną konfrontację między społeczeństwem dominującym a imigrantami (w okresie I wojny światowej, 1914–1918, kiedy większość imigrantów została zaklasyfikowana jako wrogowie) oraz bezpośrednią i krwawą konfrontację na ulicach Winnipeg w 1919 roku (pogromy organizowane przez powracających z wojny żołnierzy i wydarzenia *Strajku Generalnego*). W tym okresie poruszano ważne prowincjonalne kwestie relacji interetnicznych i dominacji, które przejawiały się między innymi w debacie nad dwujęzycznością nauczania w Manitobie i prohibicją. Kontekst wydarzeń lokalnych i globalnych ma istotne znaczenie nie tylko dla formułowania się koncepcji obywatelstwa kanadyjskiego (brytyjskości społeczeństwa dominującego i jego związku z Wielką Brytanią), ale również dominującej wizji etniczności. Wydaje się, że wydarzenia 1919 roku zamykają też pewien etap w historii migracji do zachodniej Kanady i formowania się osadnictwa na Preriach. Powojenna fala migracyjna jest już traktowana przez wielu badaczy migracji i etniczności jako odrębne zjawisko ze względu na przeobrażenia polityczne, społeczne i ekonomiczne, jakie nastąpiły w Europie, na kontynencie amerykańskim i w Kanadzie po I wojnie światowej.

Analiza materiału badawczego ma charakter jakościowy. Takie podejście badawcze wynika po pierwsze z potrzeby analizy przekazu prasowego w jego kontekście, wraz z pojawiającymi się kwestiami (tematami) wokół dyskursu, ich wartościowa-

niem oraz strategiami dyskursywnymi. Analiza ilościowa jest stosowana na potrzeby oszacowania skali zjawiska, jego częstości oraz – w przypadku odwoływania się w przekazie prasowym do kategorii „większy, mniejszy, przeciętny” itp. – aby zrozumieć lub skonfrontować informacje w wypowiedzi prasowej. Analiza ilościowa ma zatem charakter uzupełniający. Materiał badawczy wykorzystany na potrzeby badań był bardzo obszerny, co z jednej strony wymuszało w przypadku opracowania ilościowego losowanie próby, z drugiej strony choć próba spełniała założenie jej losowej reprezentatywności, ponieważ autor miał dostęp do populacji generalnej, to technicznie przeprowadzenie losowania i zastosowanie frekwencyjnej analizy ilościowej było niezwykle trudne, gdyż gazety były udostępniane jedynie w postaci mikrofilmów (czasami o bardzo słabej jakości), co uniemożliwiało wykorzystanie specjalistycznych programów komputerowych i bardzo ograniczało zasięg analizy ilościowej.

Do analizy przekazów prasowych stworzono schemat badawczy, którego zastosowanie pozwoliło na selekcję materiału, jego opracowanie pod kątem poszukiwanych kategorii oraz posłużyło do zrozumienia określonego słownictwa, argumentacji, sporów i opinii, jakimi posługiwały się elity symboliczne na łamach prasy na potrzeby opisu otaczającej ich rzeczywistości społecznej:

1. Pierwszy wymiar analizy polegał na wyszczególnieniu tematów, które pojawiały się w prasie etnicznej i odnosiły się do opisu więzi etnicznej między członkami zbiorowości etnicznej. Szczególną uwagę zwrócono tutaj na instytucje i organizacje etniczne, przyjmując tezę Grzegorza Babińskiego, że „instytucje i organizacje etniczne wytwarzają specyficzne płaszczyzny powstawania i trwałości więzi etnicznej oraz kanalizują i utrwalają wytworzone już wcześniej spontaniczne elementy więzi społecznej” (Babiński 1986: 10). Takie ujęcie pozwoliło na strukturalizację, określenie granic i uchwycenie przemian zachodzących w zbiorowości etnicznej, w kontekście dyskursu wewnątrzetnicznego. Pozwoliło także na rekonstrukcję jego poszczególnych znaczeń, jak również umieszczenie ich w określonej synchronii (sieci powiązań, odniesień), jak i diachronii (umieszczenie ich w określonym czasie, periodyzacja). Następnie wykorzystano tezę Fredricka Bartha mówiącą o tym, że „grupy etniczne jako struktury organizacyjne wyodrębniają się o tyle, o ile ich członkowie używają tożsamości etnicznych do kategoryzowania samych siebie i innych w celach interakcyjnych” (Barth 1969: 14). Dlatego wyszczególniono tematy, które pojawiały się w wypowiedziach prasowych i dotyczyły zróżnicowania etnicznego, zwracając przede wszystkim uwagę na cechy kulturowe, które autorzy tekstów uważali za istotne dla określenia granicy etnicznej, czyli kryteria określenia członkostwa w zbiorowości etnicznej, jego manifestacja i wykluczenie ze zbiorowości. Kolejnym krokiem było ustalenie hierarchii ważności poruszanych tematów, odwołując się do: częstotliwości ich występowania, ich uzupełniania i uszczegółowienia w kolejnych wypowiedziach prasowych, proporcji w stosunku do innych tematów, umiejscowienia i próby oceny zróżnicowania lub jednorodności treści. W następnym etapie poszukiwano i analizowano strategie dyskursywne używane w tekście, czyli sposoby perswazji, które legitymizowały podział na swoich i obcych, przedstawiając odbiorcy schemat polaryzacji, np. poprzez podkreślanie cech swojskich i obcych, a także wartościowanie ich. Ostatni etap polegał na rekonstrukcji związków między

tekstami, na sposobach, w jaki wszystkie elementy artykułów łączą się w całość, tworząc hierarchiczność, sekwencyjność i spójność nadawanym w dyskursie znaczeniom etniczności.

2. Drugi wymiar analizy polegał na wyszczególnieniu tematów, które pojawiały się w prasie anglojęzycznej i odnosiły się do zjawiska imigracji oraz różnych form etniczności w Winnipeg. Zwracano przede wszystkim uwagę na kontekst wypowiedzi, w której została poruszona kwestia imigracji i etniczności. Wypowiedzi prasowe starano się uporządkować poprzez umieszczenie ich w sieci powiązań znaczeń i odniesień (w jakich kontekstach [politycznym, społecznym, ekonomicznym, religijnym] imigracja i etniczność pojawiała się w prasie, jakie kwestie i problemy były utożsamiane z etnicznością) oraz w perspektywie czasowej (czy istniały okresy, wydarzenia, punkty zwrotne, kiedy prasa poświęcała więcej uwagi imigracji i etniczności). Po wyselekcjonowaniu materiału następnym krokiem, podobnie jak w przypadku prasy etnicznej, było ustalenie hierarchii ważności poruszanych tematów. Istotnym elementem analizy było wyszczególnienie strategii dyskursywnych, za pomocą których przedstawiano imigrantów. Szczególną uwagę poświęcono strategiom, które odwoływały się do relacji władzy i tłumaczyły uprzedzenia wobec mniejszości etnicznych: odniesienia do rasy imigrantów, ich nawyków, wyznania, statusu materialnego oraz oceny szans ich asymilacji. Odrębną kategorię strategii stanowiły przekazy perswazyjne, mające wywołać wśród czytelników niepokój – odnosiły się one do teorii spiskowych (przedstawiających imigrantów jako narzędzie w rękach partii politycznych, Kościoła katolickiego, europejskich władców itp.) lub powstawania spauperyzowanej i kosmopolitycznej klasy robotniczej, która mogła w przyszłości zagrozić anglosaskiemu porządkowi. Ostatni etap, podobnie jak w przypadku prasy etnicznej, polegał na poszukiwaniu związku między tekstami i uporządkowaniu ich według znaczeń odnoszących się do etniczności.

3. Trzeci wymiar analizy polegał na konfrontacji materiałów zebranych w trakcie analizy prasy etnicznej i anglojęzycznej. Na tym etapie analizy poszukiwano związków między wyselekcjonowanymi przekazami z prasy anglojęzycznej i informacjami w prasie etnicznej. Wykorzystano typologię Stuarta Halla (1980: 136–138), aby sprawdzić, jak wypowiedzi z prasy anglojęzycznej były dekodowane przez prasę etniczną: a) odczytanie przekazu w prasie etnicznej było zbieżne z przekazem w prasie anglojęzycznej, b) przyswojenie ogólnych zasad przekazu prasy anglojęzycznej, ale odrzucenie jego niektórych treści w konkretnym wypadku lub próba negocjacji jego treści, c) odrzucenie treści przekazu prasy anglojęzycznej i zastąpienie go własną wypowiedzią, która ma zdemitologizować podawane wiadomości. Szczególną uwagę zwrócono na: odniesienia do uprzedzeń i zarzutów wobec imigrantów, jakie pojawiały się na łamach prasy anglojęzycznej – czy prasa etniczna starała się je przemilczeć, pozornie zaprzeczać (wypowiedzi, w których wyrażała dezaprobatę dla uogólniania zarzutów prasy anglojęzycznej, przy jednoczesnym wskazywaniu na istnienie tego problemu w swojej zbiorowości etnicznej lub innych, często demonstrując przy tym pozytywny stosunek do społeczeństwa dominującego), nagłaśniać ku przestrodze swoim czytelnikom, zgadzać się ze stanowiskiem społeczeństwa dominujące lub je całkowicie negować.

Charakterystyka próby badawczej: struktura, uzasadnienie wyboru i profile dyskursywne gazet

Dobór materiału prasowego podyktowany został potrzebą uwzględnienia gazet, które były – w analizowanym przedziale czasowym – opiniotwórcze i związane z dominującymi ośrodkami władzy w społeczeństwie kanadyjskim oraz w polskiej i niemieckiej społeczności w Winnipeg (zob. tabela 1). Wybrano zatem „Manitoba Free Press” (dziennik, organ Partii Liberalnej), „Winnipeg Telegram” (dziennik, organ Partii Konserwatywnej), „Gazetę Katolicką” (tygodnik, organ związany z zakonem oblatów, Kościołem katolickim i sympatyzujący z Partią Konserwatywną), „Czas” (tygodnik, sympatyzujący z Partią Liberalną), „Der Nordwesten” (tygodnik, sympatyzujący najpierw z Partią Liberalną, a po zmianie właściciela z Partią Konserwatywną), „Germania” (tygodnik, sympatyzujący z Kościołem katolickim i Partią Konserwatywną).

Tabela 1. Zestawienie materiałów prasowych (1896–1919)

Tytuł gazety	„Manitoba Free Press”	„Winnipeg Telegram”	„Der Nordwesten”	„Germania”	„Czas”	„Gazeta Katolicka”
Język	angielski	angielski	niemiecki	niemiecki	polski	polski
Orientacja polityczna	liberalna	konserwatywna	liberalna konserwatywna (od 1911)	konserwatywna	liberalna	konserwatywna
Rok I wydania	1872	1898	1889	1904	1915	1908
Liczba numerów w okresie 1896–1919	7173	1872	1196	296 (do 1911)	194	561
Liczba analizowanych artykułów z gazety	121	78	130	51	80	169

Źródło: opracowanie własne.

Prasa anglojęzyczna

Pierwszy numer „Manitoba Free Press” został wydany 30 listopada 1872 roku przez dwójkę przedsiębiorców, którzy sympatyzowali z Partią Liberalną. Egzemplarz kosztował 25 centów w subskrypcji i był początkowo wysyłany do ok. 900 prenumeratorów, co w tamtym czasie dawało jej pozycję lidera wśród gazet dystrybuowanych na obszarach rolniczych. O poczytności świadczył także fakt, że z 20 gazet wydawanych w Manitobie między rokiem 1859 i 1890 przetrwała jako jedyna (Cook 1963: 15). Hasło przewodnie gazety nawiązywało do swobody w handlu, tolerancji religijnej i równości praw obywatelskich (*Freedom of Trade, Liberty of Religion, and Equality of Civil Rights*).

Od 1898 roku „Manitoba Free Press” została przejęta przez Clifforda Siftona, co nie tylko umocniło dotychczasową liberalną linię dziennika, ale wręcz uczyniło ją jedną z najważniejszych gazet liberalnych w Dominium i tubą propagandową dla działań rządu premiera Wilfrida Lauriera oraz polityki imigracyjnej sformułowanej

przez Clifforda Siftona. Przeciwnicy Siftona i jego pomysłu na zasiedlenie terenów preryjnych złośliwie nazywali dziennik „mystyfikatorem Siftona” (*Siftonian Sychophant*). Kiedy Sifton zdecydował się zrezygnować ze stanowiska ministra w rządzie Lauriera w roku 1905, nakład gazety wynosił ponad 30 000 tysięcy egzemplarzy, a prenumerata była wysyłana do 16 000 gospodarstw na preriach (Lehr i Moodie 1980: 92). Od 1905 roku „Manitoba Free Press” przybrała bardziej sceptyczny ton wobec imigracji na Preriach, co wiązało się ze zmianą stanowiska Partii Liberalnej w prowincji i zbieżnością jej interesów z ruchami reformatorskimi. Najpoważniejszym i zdeklarowanym jej oponentem politycznym był „Winnipeg Telegram”.

„Winnipeg Telegram” był kontynuatorem pierwszej gazety wydawanej w zachodniej Kanadzie „Nor’Wester”, która została wykupiona w 1898 roku przez przedstawicieli Partii Konserwatywnej, dążących do uczynienia gazety najważniejszym organem partii w prowincji, równoważącym wpływy polityczne Partii Liberalnej w Manitobie. „Winnipeg Telegram” spełnił te oczekiwania, ponieważ w 1907 roku jego nakład był zbliżony do największego liberalnego dziennika w prowincji „Manitoba Free Press” i wynosił 23 000 egzemplarzy z prenumeratą do 21 000 gospodarstw (Lehr i Moodie 1980: 92). Od początku swojego istnienia gazeta atakowała jej zdaniem błędną i zbyt pobłażliwą politykę imigracyjną, nazywając imigrantów spoza Wielkiej Brytanii „cudzoziemskimi pupilkami rządu” (*Government’s foreign pets*). Jej ocena postępu cudzoziemskiego osadnictwa i jego potencjału asymilacyjnego znacznie różniła się od oceny imigrantów na łamach „Manitoba Free Press”. Z czasem „Winnipeg Telegram”, pod wpływem konserwatywnego rządu Manitoby, przeniósł akcent na podkreślanie kulturowych podobieństw ras nordyckich i krytykowanie Słowian.

Obie gazety podkreślały i wspierały dominację rasy anglosaskiej, mówiąc zgodnym głosem o potrzebie całkowitej asymilacji imigrantów. Zazwyczaj kiedy interes społeczeństwa dominującego był zagrożony lub przedstawiany w opozycji do imigrantów, zarówno „Manitoba Free Press”, jak i „Winnipeg Telegram” solidarnie opowiadały się przeciwko imigrantom. W przypadku okresów natywistycznej presji bezpardonowo atakowały środowiska imigranckie. Ich stanowisko wobec imigracji często było zbieżne z interesami partii, którą reprezentowały, co przyczyniało się do cynicznej gry politycznej na ich łamach zgodnie z przyjętą przez partie przedwyborczą strategią – pozyskiwania głosów naturalizowanych wyborców lub atakowania ich w zgodzie z populistycznymi hasłami natywistycznej orientacji.

Prasa niemieckojęzyczna

„Der Nordwesten” został założony w 1889 roku przez dwójkę niemieckich przedsiębiorców za namową luterńskiego pastora H.C. Schmiedera. Początkowo nakład gazety wynosił 2 000 egzemplarzy, a prenumeratę zamówiło 300 odbiorców (za 2 dolary) („Der Nordwesten” 29.04.1914: 1). Do spółki przystąpił w 1897 roku Hugo Carstens, były oficer imigracyjny, który pomógł w zwiększeniu dystrybucji „Der Nordwesten” do niemieckich kolonii w zachodniej Kanadzie (Grenke 1991: 91). W 1905 roku nakład gazety wynosił 13 000 i sukcesywnie rósł do 25 000 egzemplarzy w 1912 roku (tamże, s. 92). „Der Nordwesten”, mimo swoich aspiracji

reprezentowania całej niemieckiej zbiorowości etnicznej na Preriach, był postrzegany przez swoich przeciwników jako organ protestanckiej większości niemieckiej z uwagi na wyraźne sympatie polityczne dla Partii Liberalnej, które były otwarcie prezentowane na łamach tygodnika. Dlatego katolicka mniejszość niemiecka i sympatyzujący z Partią Konserwatywną Niemcy przedsiębiorcy postanowili w 1904 roku utworzyć niemieckojęzyczną gazetę, która prezentowałaby ich punkt widzenia („Germania” 07.04.1910: 12). Aby przyciągnąć uwagę niemieckich czytelników „Germania” nastawiła się na relacjonowanie życia organizacyjnego Niemców w Manitobie i Saskatchewan.

Wkrótce po założeniu „Der Nordwesten” i „Germanii” niemieckojęzyczne gazety stały się obiektem zainteresowania głównych partii politycznych, które zaczęły wykupywać reklamy wyborcze i ogłoszenia na łamach gazet niemieckojęzycznych. Polityczny wpływ „Der Nordwesten” na głosy Niemców został szybko zauważony przez Partię Konserwatywną, która początkowo starała się stworzyć własną alternatywę dla gazety, a następnie złożyła propozycję wykupienia „Der Nordwesten” za 25 000 dolarów. Propozycja została odrzucona przez Carstensa, właściciela gazety (choć nie bez żalu) w zamian za obiecane korzyści od Partii Liberalnej, między innymi drukowanie ogłoszeń rządowych i reklam (Grenke 1991: 95). „Der Nordwesten” prezentował przychylnie Partii Liberalnej stanowisko aż do 1911 roku, kiedy politycy Partii Liberalnej postanowili zawrzeć układ z „Saskatchewan Courier”, a gazeta zmieniła profil na konserwatywny (Grenke 1991: 97). Sympatie polityczne gazet były demonstrowane na ich stronach, ale pozytywne opinie na temat danej partii były tłumaczone bardziej politycznym pragmatyzmem i dobrem niemieckiej zbiorowości etnicznej niż przyznaniem się do politycznej protekcji ze strony którejś z partii („Der Nordwesten” 13.09.1900: 1, „Germania” 12.08.1908: 1). Właściciele obu gazet zaangażowali się w politykę, tworząc pierwsze niemieckie kluby polityczne przy głównych partiach politycznych („Der Nordwesten” 11.05.1899: 2, „Germania” 05.01.1905: 8). Podczas okresów przedwyborczych czynnie wspierano programy partii (nie tylko poświęcając im miejsce na reklamy kandydatów partii) poprzez komentarze redakcyjne, w których zachwalano program i wskazywano na interes niemieckich imigrantów. Zazwyczaj starano się ukryć związki między niemieckojęzycznymi gazetami a ich sponsorami poprzez frazesy, mówiące o politycznej sile niemieckiej zbiorowości w Kanadzie, która była w stanie narzucić swoją wolę głównym partiom politycznym i mogła przeforsować swój interes („Der Nordwesten” 23.08.1911: 1, „Germania” 14.06.1910: 1). Niemieckojęzyczne gazety starały się zatem odwoływać do dumy swoich czytelników, dowartościowując ich znaczenie polityczne jako wyborców.

Wydaje się, że Niemcy czytelnicy nie postrzegali swoich gazet jako tub propagandowych partii, wierząc w ich niezależność, aż do głośnego przejęcia „Der Nordwesten” przez Partię Konserwatywną. Ich wiara prawdopodobnie opierała się na przypuszczeniu, że gazety niemieckojęzyczne prowadziły dość odważną i niezależną politykę względem wiadomości zagranicznych, stawiając interes Niemiec nad poprawnością polityczną wobec anglosaskiej większości (Grenke 1991: 109). W przypadku międzynarodowych animozji między Wielką Brytanią a Niemcami konsekwentnie opowiadały się za Niemcami, broniąc interesów cesarstwa na prze-

kór zgryźliwym komentarzom w prasie anglojęzycznej. Jednak wewnętrzne kwestie polityczne były pod kontrolą partii, które bacznie zwracały uwagę na ruchy redaktorów niemieckojęzycznej prasy. W przypadku ich niezadowolonych z przekazywanych treści na łamach niemieckojęzycznej prasy dochodziło do reprimend ze strony polityków (Grenke 1991: 105–106). Oskarżenia o polityczny oportunizm były obecne w komentarzach i sporach toczonych przez redakcje „Der Nordwesten” i „Germanii”. Przykładowo, „Germania” oskarżała „Der Nordwesten” o celowe tuszowanie niebezpieczeństwa dla niemieckich interesów w prowincji, związanego z politycznym zbliżeniem Partii Liberalnej z ruchami reformatorskimi, „Der Nordwesten” ostrzegał przed organizacyjną inicjatywą zjednoczenia Niemców przez środowisko „Germanii”, wskazując na polityczny interes Partii Konserwatywnej.

Prasa polskojęzyczna

Pierwszy numer „Gazety Katolickiej” został wydany 17 marca 1908 roku. Pojedynczy egzemplarz kosztował 5 centów, a roczna prenumerata 1,5 dolara. Tygodnik był odpowiedzią na wcześniejsze próby założenia prasy polskojęzycznej w Winnipeg i polskojęzyczną prasę wydawaną w Stanach Zjednoczonych. Początki prasy polskojęzycznej w Winnipeg były związane z rozłamem w parafii Ducha Świętego i powstaniem niezależnej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej („Gazeta Katolicka” 17.03.1908: 1). „Gazeta Katolicka” była wydawana przez spółkę „West Canada” i prezentowała katolicki punkt widzenia. Jej sympatie polityczne były otwarcie deklarowane. Już w pierwszym numerze poinformowano o nowopowstałym klubie konserwatywnym, który miał skupiać polskich imigrantów („Gazeta Katolicka” 17.03.1908: 4). Na stronach gazety pojawiły się także ogłoszenia rządowe (prowincjonalne) i reklamy wyborcze Partii Konserwatywnej. Animoszja do Partii Liberalnej była oczywista ze względu na jej koneksje z ruchami reformatorskimi (które były nazywane na łamach gazety „sektami,” a najważniejszy w prowincji organ prasowy Partii Liberalnej „Manitoba Free Press” – „sekciarskim szmatławcem”). Jednocześnie nie bez znaczenia były powiązania między Polskim Kościołem Narodowym³ w Winnipeg a reformatorami i wspierającymi ich politykami opcji liberalnej. Odpowiedzialni za profil gazety ojciec Franciszek Kowalski i ojciec Władysław Grochowski ze zrozumiałych względów piętnowali relacje między zbuntowanymi parafianami a protestanckimi misjonarzami. Od 1912 roku ich rolę przejął Jan Pazdor (1912–1918), ale główny kierunek i sympatie gazety pozostały te same.

Ideologicznym przeciwnikiem „Gazety Katolickiej” był wydawany przez spółkę Canada North-West od 9 kwietnia 1915 roku „Czas”. Pierwszym redaktorem gazety został Maksymilian (Max) Major (1915–1919), który wcześniej był związany z „Ga-

³ Polski Kościół Narodowy został założony w Winnipeg, w 1904 roku jako wynik konfliktu między polskimi parafianami o bardziej polski charakter katolickiej parafii Ducha Świętego i kontrolę nad jej własnością. Zbuntowani parafianie zwrócili się o początkowo o pomoc do założonego w Stanach Zjednoczonych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jednak Polski Kościół Narodowy ostatecznie pozostał poza strukturami Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Szczegółowe informacje na temat rozłamu w katolickiej parafii i konfliktu w społeczności polskiej znajdują się w artykule *Wokół kolektywnego życia polskich imigrantów w Winnipeg, 1896–1919* (Albański 2012).

zetą Katolicką” (między innymi był agentem odpowiedzialnym za kolportaż gazety na terytorium Kanady Zachodniej, a w latach 1910–1911 jej redaktorem). Roczna prenumerata tygodnika kosztowała 1 dolara. W nagłówku gazety umieszczono hasło *Jedyny postępowy tygodnik polski w Kanadzie*, które miało nawiązywać do misji, określonej jako budowanie i wspieranie świeckiej organizacji polskiej imigracji. Zdeklarowany antyklerykalizm „Czasu” (rozumiany jako demaskowanie prawdziwych interesów hierarchii kościelnej i krytyka patrymonialnej postawy kapłanów wobec wiernych) oraz jego polityczna sympatia dla opcji liberalnej wraz z jej reformatorskim zapleczem, stały się filarami antagonizmu między „Czasem” a „Gazetą Katolicką”, w tle którego pojawiały się także wątki osobistych niesnasek, mające związek z wcześniejszymi doświadczeniami Majora. W swoich redakcyjnych komentarzach gazety oskarżały się o polityczną reprezentację interesów – „francuskojęzycznego kleru” sprzymierzonego z Partią Konserwatywną („Gazeta Katolicka”) i „protestanckiego sekciarstwa” skupionego wokół Partii Liberalnej („Czas”). Innym ważnym podziałem między gazetami był ich stosunek do ruchu robotniczego. „Gazeta Katolicka” oskarżała radykalizm społeczny o antyreligijność i relatywizm moralny, „Czas” wspierał inicjatywę zakładania związków robotniczych i promował pisma myślicieli socjalistycznych jako alternatywę dla porządku społecznego opartego przez z jednej strony autorytarne rządy monarchii i Kościoła, które wyzyskiwały pracę chłopa (krytyka relacji władzy w Europie i na emigracji), a z drugiej strony dla pazerności kapitalistycznych przedsiębiorców, którzy bogacili się kosztem pracujących dla nich robotników (krytyka relacji władzy w Kanadzie).

Instytucjonalizacja etniczności: niemieckie i polskie kongregacje religijne

Swojskość świata imigrantów ma swoje odzwierciedlenie w lokalnych identyfikacjach, które są następstwem migracji łańcuchowych, podtrzymywania więzi rodzinnej i sąsiedzkiej między społecznością imigrancką, a tymi, którzy pozostali w kraju, pielęgnowania tradycji i wiedzy przywiezionej ze starego kraju oraz dążenia do względnej homogeniczności członków takiej społeczności. W antropologicznym ujęciu tego procesu, powstające sąsiedztwo etniczne wraz z jego organizacją jest – wykorzystując słowa Clifforda Geertza (2005: 19) – odzwierciedleniem kulturowej kreatywności imigrantów, przedstawieniem ich sieci znaczenia, która wyposaża imigrantów w określone słownictwo do opisu ich świata, dostarcza symboli i wyjaśnień, które nadają sens ich życiu na wychodźstwie i tłumaczą przywiązanie do określonego porządku społecznego. Jednak proces nie jest jedynie wyrazem kolektywnej pamięci imigrantów o starym kraju i tęsknoty za utraconym ładem społecznym, a zatem nie jest z pewnością prostym przeniesieniem znanej organizacji społecznej ze starego kraju na obczyznę wraz z rządzącymi nią zasadami. Interakcja w nowym otoczeniu wymusza zmiany, które są wynikiem styczności imigrantów z kulturowymi innymi. Powstają więc nowe definicje tego, co łączy imigrantów i co ich dzieli.

Niemieckie kongregacje religijne utrzymywały granice etniczne wewnątrz niemieckiej społeczności imigranckiej, podkreślając podziały światopoglądowe i regionalne. Jednocześnie tendencja ta wydaje się silniejsza wśród kongregacji religijnych, których

wyznanie jest uważane za mniejszościowe w kontekście społeczeństwa przyjmującego (sytuacja obecna) i społeczeństwa wysyłającego (uwarunkowane poczucie dyskryminacji). Mniejszościowe kongregacje dążą do zbudowania własnej odrębności instytucjonalnej, która pozwala im na kontrolowanie działań swoich wiernych i socjalizację młodzieży. Niemieccy katolicy stworzyli wokół własnej parafii zwarte sąsiedztwo, w obrębie którego starali się zbudować instytucjonalną kompletność, która gwarantowała im względną niezależność od postrzeganych jako przesiąknięte protestancką ideologią instytucji – społeczeństwa dominującego i innych niemieckich kongregacji. Manifestacją niezależności i odrębności niemieckich katolików od niemieckich protestantów były działania, zmierzające do założenia własnej gazety, która reprezentowałaby katolicki punkt widzenia, organizacja klubu politycznego i utrzymywanie szkoły parafialnej. Jednocześnie działania te można także odczytywać przez pryzmat wrogości katolickiej hierarchii wobec protestanckiej większości, która miała swoje uwarunkowania nie tylko w ówczesnej sytuacji (kontekst relacji między protestantami i katolikami w Manitobie), ale także w sytuacji katolików w Niemczech, gdzie byli mniejszością podporządkowaną i zdominowaną przez protestancką większość, którą faworyzowało państwo. Do manifestacji religijnej odrębności i podziałów dochodziło także wewnątrz wyznań, które często odzwierciedlały regionalne podziały wśród Niemców. Zazwyczaj inaczej ukształtowana struktura preferencji, mająca uzasadnienie w odmiennych poglądach na kwestie religijne i społeczne, prowadziła do debaty między różnymi kongregacjami w ramach doktryny protestanckiej. Spory te miały jednak bardziej charakter związany z religijnym światopoglądem i mogły prowadzić do izolacji danej kongregacji jedynie o tyle, o ile pokrywały się one z etnicznym pochodzeniem wiernych, jak w przypadku Niemców z Rosji, którzy postrzegani byli przez pryzmat ich odmienności kulturowej i religijnej na tle innych kongregacji protestanckich.

Polscy imigranci przyłączyli się początkowo do istniejących katolickich kongregacji w Winnipeg. Katolickie parafie odzwierciedlały hierarchię, porządek symboliczny i podziały etniczne wewnątrz populacji katolików w mieście, który przejawiał się między innymi we władzy kapłana względem parafian i dramaturgii obrzędów, co prowadziło do tworzenia podkultury etnicznej. W ramach wydzielonych arbitralnie przez hierarchię kościelną parafii dochodziło do ustalenia granic etnicznych między parafianami, które wpływały na ich percepcję relacji międzyetnicznych. Dla polskich parafian niemiecki akcent ich kapłana przypominał im o germanizacji, próbach wykorzenia ich z wiary ojców i upokorzeniach, jakich doznawali pod zaborami i obcą administracją. Brak zrozumienia hierarchii kościelnej dla potrzeb wiernych tylko utwierdził ich w przekonaniu, że zostali pozbawieni możliwości kontynuacji kultu religijnego zgodnie z własnymi wierzeniami i tradycją. Wydaje się, że rozłam parafii był wynikiem wzrostu liczebnej populacji polskich parafian i próby przejęcia przez nich władzy nad wieloetniczną parafią Ducha Świętego. Niepowodzenie tej próby przyczyniło się do powstania parafii narodowej, która miała przede wszystkim delegitymizować władzę obcych kulturowo kapłanów, ale zachować wyraźny katolicki charakter. Późniejszy spór między obiema parafiami dotyczył zdecydowanie spraw tożsamościowych i możliwości symbolicznej reprezentacji społeczności pol-

skiej, w znacznie mniejszym stopniu odnosił się natomiast do kwestii religijnych. Należy zauważyć, że rozłam w parafii Ducha Świętego dokonał się poza oficjalnym podziałem na katolików i protestantów, chociaż odwoływanie się do tego dominującego podziału będzie miało istotne znaczenie w konstruowaniu antagonizmu między dwiema zwaśnionymi parafiami. Sugeruje to, że pojawienie się nowoprzybyłych polskich i niemieckich imigrantów stanowiło wyzwanie dla katolickiej hierarchii, która – zdominowana przez francusko-irlandzki kler – postrzegала swoją tożsamość przede wszystkim w opozycji do brytyjskich protestantów. Nowa fala migracyjna zdynamizowała proces wyłaniania się parafii o wyraźnych preferencjach etnicznych, które stały się istotnymi ośrodkami negocjacji etnicznych tożsamości, angażując działania hierarchii kościelnej i podległych jej kapłanów. Jednocześnie proces ten został zauważony przez protestanckich misjonarzy, mobilizując ich działania w celu wykorzystania tej sytuacji dla własnych interesów, czyli utrzymania religijnej hegemonii. W ich oczach przyrost nowej imigracji i kłopoty z jej absorpcją przez katolickie parafie mogły zostać wykorzystane poprzez prowadzenie działalności ewangelizacyjnej wśród nowoprzybyłych imigrantów lub wspieranie etnicznych ruchów religijnych. W ten sposób kwestie tożsamościowe wewnątrz wspólnoty katolickiej wpisały się w szerszy kontekst relacji między rywalizującymi ze sobą wyznaniem.

Instytucjonalizacja etniczności: niemieckie i polskie organizacje świeckie

Pierwsze niemieckie organizacje etniczne powieły wzory integracji podobne do tych przyjętych w społeczeństwie przyjmującym. Wydaje się, że pierwsi osadnicy niemieccy (uważani za pożądaną imigrację) wpisywali się w ogólny kontekst budowania społeczeństwa kanadyjskiego i znaczenia migracji dla tego zjawiska, w którym powstające instytucje i organizacje miały integrować pochodzących z różnych stron Imperium Brytyjskiego imigrantów i decydować o wyłanianym się nowym porządku. Dopiero masowa imigracja etnicznych Niemców z terenów Rosji i Austro-Węgier do miasta zadecydowała o przemianie charakteru niemieckich organizacji etnicznych. Po pierwsze, pojawienie się nowoprzybyłych imigrantów na nowo otworzyło kwestię negocjacji tożsamości etnicznej w organizacjach i doprowadziło do nowych definicji podziałów i granic wewnątrzetnicznych. Po drugie, lepiej zintegrowani z lokalnym środowiskiem Niemcy obawiali się, że napływ odmiennej kulturowo i biedniejszej fali imigrantów może doprowadzić do zmiany ich uprzywilejowanego statusu w społeczeństwie dominującym. Dlatego starali się początkowo wykorzystać organizacje etniczne do asymilacji etnicznych Niemców. Jednak szybki wzrost populacji etnicznych Niemców i ich odmienność przyczyniły się do zarzucenia tej strategii na rzecz manifestacji swojej odrębności i próby zapewnienia akceptacji społeczeństwa dominującego. Jednocześnie wraz z masową imigracją etnicznych Niemców i zarysowanymi podziałami wzrosło zapotrzebowanie na organizacje, które lepiej oddawałyby regionalne, religijne i polityczne podziały wewnątrz populacji niemieckiej w mieście.

Z drugiej strony niemieckie elity etniczne starały się marginalizować nowopowstające niemieckie organizacje etniczne, obawiając się, że zbytne zróżnicowanie

społeczności niemieckiej może doprowadzić do utraty jej znaczenia w oczach anglosaskiej większości i zmiany jej stanowiska względem kulturowej preferencji Niemców. Podejmowane próby wyłonienia politycznego reprezentanta przez różne ośrodki władzy (związane z daną opcją polityczną) nie powiodły się, co starano się usprawiedliwić nadmierną dywersyfikacją populacji niemieckiej i brakiem zrozumienia z jej strony dla istoty instytucjonalnej i funkcjonalnej integracji ze społeczeństwem dominującym. Stworzenie nadrzędnej organizacji etnicznej było tłumaczone przez jej zwolenników koniecznością utrzymania uprzywilejowanej pozycji Niemców jako pożądanej rasy imigrantów i jej aktywnego politycznego zaangażowania w obronę swoich praw. Natomiast jej przeciwnicy zazwyczaj krytykowali pomysł, doszukując się w nim interesów partii politycznych i doraźnych interesów wspierających ich liderów etnicznych.

Początek życia organizacyjnego Polaków był związany z powstaniem katolickiej parafii Ducha Świętego w 1899 roku. Ojcowie oblaci stali się inicjatorami lub honorowymi członkami wszelkich pionierskich przedsięwzięć, użyczając pomieszczenia parafii dla pierwszych organizacji. Ich nazwy świadczą o silnym związku z przywództwem religijnym: Bractwo Świętego Ducha (1902), Bractwo Świętego Piotra i Pawła (1902), Chór Świętej Cecylii (1905). Rozłam w parafii i założenie parafii polskonarodowej przy Burrows Street zapoczątkowały powstawanie organizacji przykościelnych, które zaczęły odwoływać się do etnicznej świadomości polskich imigrantów. Pozostawały one jednak pod silnym wpływem parafii. Wydaje się, że budowana w ten sposób kompletność instytucjonalna służyła kontroli społecznej wiernych i ustalała arbitralnie granice religijno-etniczne wewnątrz społeczności. Taka strategia sprzyjała również monopolizacji kolektywnego życia zbiorowości, gdyż ewentualny oponent musiałby zakwestionować symboliczny porządek, który uprawomocniał podległość organizacji względem instytucji Kościoła. Jednocześnie wiara i przynależność do Kościoła katolickiego stały się pierwszym i zarazem dominującym elementem tożsamości etnicznej polskich imigrantów. Delegitymizacja władzy księży zmuszała zatem ich oponentów do symbolicznego zakwestionowania polskości kapłanów z jednej strony, z drugiej strony do zbudowania własnej bazy instytucjonalnej. Działalność organizacyjną postrzegano niewątpliwie zarówno przez pryzmat rekrutacji nowoprzybyłych imigrantów do miasta, jak i mobilizacji niezadowolonej z dotychczasowej sytuacji części społeczności polskiej. Jednak aby zaistniała rywalizacja, oponenti wobec dominującej opcji katolickiej musieli zrównoważyć istniejące nierówności. Pierwszym krokiem było zbudowanie parafii narodowej, ponieważ to właśnie Kościół etniczny uważany był za symboliczne centrum aktywności i przedsiębiorczości imigrantów. Kolejnym krokiem było uniezależnienie się organizacji świeckiej „Sokoła” od wpływu księży. Symboliczna była tutaj budowa siedziby organizacji, która powstała ze zbiórki wśród polskich imigrantów i pozwalała na równorzędną rywalizację ze swoim odpowiednikiem, który korzystał z pomieszczeń parafialnych. Następnym etapem było stworzenie opiniotwórczej gazety, która opowiadała się za emancypacją organizacji świeckich i wyrwaniem ich spod kontroli parafii i reprezentowała odmienną od stanowiska „Gazety Katolickiej” wizję społeczności polskiej w Winnipeg. Należy tutaj jeszcze wspomnieć o istnie-

jących inicjatywach edukacyjnych, które postrzegane były za istotne dla przetrwania społeczności polskiej. Niemalże od początku istnienia parafii Ducha Świętego funkcjonowała szkoła parafialna, która była uważana za instytucję najważniejszą dla utrzymania katolickiej wiary wśród młodzieży. Do parafii narodowej starano się przyciągnąć dzieci i ich rodziców za pomocą bezpłatnej nauki języka angielskiego w ramach współpracy z misją metodystów. Od 1910 roku zaczął działać Polsko-Kanadyjski Klub Oświata (Polish Canadian Club „Education”), który wspierał nauczanie dzieci języka polskiego i organizował otwarte wykłady dla rodziców z historii, medycyny i bieżącej polityki kanadyjskiej i międzynarodowej, które to wykłady były zamieszczane w „Czasie”. Wydaje się zatem, że tworzona w pierwszym okresie kompletność instytucjonalna społeczności polskiej była odpowiedzią na sytuację mniejszości katolickiej w Manitobie, w której katolickie parafie próbowały za pomocą przestrzennej i organizacyjnej izolacji zapewnić swoją dominację w społecznościach imigranckich o rodowodzie katolickim. W dalszej perspektywie czasu dynamikę zakładania kolejnych organizacji należy przypisać wzrastającej rywalizacji wewnątrz społeczności polskiej i wyłonieniu się alternatywnego dla opcji katolickiej ośrodka władzy.

Relacje mniejszość–większość

Na formułowanie przekazów w ramach dyskursu wewnątrzetnicznego miał wpływ wizerunek kraju pochodzenia w oczach anglosaskiej opinii publicznej. Niemcy byli kojarzeni z potencjałem Cesarstwa Niemieckiego i teutońskiej rasy, co niewątpliwie sprzyjało zaklasyfikowaniu niemieckojęzycznych imigrantów przez anglosaską większość jako kulturowo im podobnych. Ten pozytywny odbiór niemieckiej nacji sprzyjał inicjatywom, podejmowanym przez elity niemieckojęzyczne, a także wzmacniał poczucie własnej wartości na łamach niemieckojęzycznej prasy, która pisała o niemieckiej polityce, przedsiębiorczości, kulturze i sztuce w kategoriach niemieckiej hegemonii. W tym kontekście uważano, że Niemcy wygrywają rywalizację z Wielką Brytanią o miano najbardziej zaawansowanej cywilizacji. Dlatego istotną strategią mobilizacji niemieckich imigrantów w kwestiach politycznych było odniesienie do własnej kulturowej odrębności, która nadała dyskursowi wewnątrzetniczemu charakter rywalizacji pomiędzy niemiecką i anglosaską definicją rzeczywistości.

Polacy zostali pozbawieni swojej państwowości, co nie tylko wpłynęło na możliwość ich klasyfikacji przez społeczeństwo przyjmujące, ale także zaznaczyło się w reakcji prasy polskojęzycznej na dominację anglosaskiej większości. „Gazeta Katolicka” przywoływała opresyjność zaborców w kraju dla zilustrowania działań wymierzonych przeciwko imigrantom. Na jej łamach dominowała frazeologia walki, rozdrapywania ran, mitów narodowych i podsycania lęku przed protestancką większością. Użyte w celu opisanego protestanckiej większości słownictwo – „hakata, germanizacja, junkrzy pruscy” – świadczy o negacji anglosaskiej definicji rzeczywistości, która zostaje narzucona przemocą (podobnie jak w przypadku pruskiego zaborcy). „Czas” zwracał uwagę na potrzebę współpracy ze społeczeństwem dominującym, w ramach której polska społeczność może zyskać wymierne korzyści.

Zamiast negacji społeczeństwa dominującego i zamknięcia na jego wpływy, co sugerowała linia argumentacyjna „Gazety Katolickiej”, „Czas” skłaniał się ku roli pośrednika w negocjacjach pozycji społeczności polskiej, która poprzez mądre wybory polityczne może uchronić siebie przed marginalizacją.

W przypadku silnej presji asymilacyjnej (np. podczas wojny) w interesie napiętnowanych zbiorowości etnicznych było umocnienie przekonania u dominującej większości o braku zagrożenia dla jej hegemonii. Dlatego ich przekaz publiczny został zredukowany do dwóch strategii: rozpląnięcia się w większej zbiorowości lub podkreślania swoich związków ze społeczeństwem dominującym i jego celami. Pierwsza strategia była promowana na łamach prasy niemieckiej, druga odnosiła się do działań podjętych przez społeczność polską, która starała się o uzyskanie statusu sojusznika. Jednocześnie poza publiczną demonstracją podporządkowania istnieje potrzeba adaptacji wśród członków mniejszości etnicznej do zaistniałej sytuacji. Istotną rolę pełniły tutaj instytucje, organizacje i gazety etniczne, które – poza oferowaną doraźnie pomocą materialną – pozwalały imigrantom przekształcić doznawaną krzywdę i poczucie dyskryminacji w zbiorowy protest, który mógł przybierać formę zarówno odezw do władz kanadyjskich, jak i zakamuflowanej formy krytyki społeczeństwa dominującego. Jednocześnie instytucje i gazety etniczne dbały o zachowanie wewnętrznej dyscypliny, która z jednej strony miała uchronić przed eskalacją konfliktu, z drugiej strony umożliwiała natomiast zachowanie zamaskowanej przestrzeni dalszego funkcjonowania mniejszości etnicznej.

Ilustracja analizy dyskursu dotyczącego etniczności, który pojawił się na łamach prasy anglojęzycznej w Winnipeg między pionierskim okresem zasiedlania Prerii a wydarzeniami *Strajku Generalnego* (1896–1919)

Na poziomie leksyki istotne będą wyrażenia o zabarwieniu oceniającym, jakie pojawiły się w prasie angielskojęzycznej w początkowym okresie masowej imigracji na kanadyjskie Prerie (1896–1905). W analizie wyróżniono dwa wymiary – potencjał osadniczy i asymilacyjny, do których odnosi się etykietowanie imigrantów w informacjach prasowych na łamach dwóch dzienników „Manitoba Free Press” i „Winnipeg Telegram”. Potencjał osadniczy to ocena przydatności imigrantów pod kątem potrzeb Dominium. Potencjał asymilacyjny jest oceną podobieństwa kulturowego imigrantów do społeczeństwa przyjmującego (zob. tabela 2).

Powyższe wyniki wpisują się w orientację polityczną obu gazet. „Manitoba Free Press” wspierała politykę migracyjną rządu, podczas gdy reprezentująca interesy Partii Konserwatywnej „Winnipeg Telegram” krytykowała pomysł wpuszczenia do Kanady imigrantów spoza Wielkiej Brytanii. Opinie wyrażone w gazetach były odzwierciedleniem debaty politycznej, w której pragmatyzm reprezentowany przez architekta polityki migracyjnej w rządzie liberalnym Siftona, ścierał się z ksenofobiczną postawą opozycji. Sifton przedstawiał założenia polityki migracyjnej następująco: „nie chcemy robotników z „Clyde’a” – zbutwionych, porywczych i z niezaspokojonym apetytem na whisky. Nie chcemy rzemieślników z miast południowej Anglii, którzy nie mają pojęcia o rolnictwie... Kiedy mówię o przydatności, mam na myśli coś innego

niż argumenty przeciętnego rozmówcy w debacie nad imigracją. Myślę, że niezłomny chłop w baranej skórce, urodzony na roli, z przodkami rolnikami od dziesięciu pokoleń, z korpulentną żoną i półtuzinem dzieci ma same zalety. Jest mi obojętne, czy jest Brytyjczykiem” (Sifton 1922: 16). Argumentacja przeciwników zwracała uwagę na niski poziom potencjału asymilacyjnego imigrantów, sugerując, że Kanada była projektem ważniejszym od produkcji zboża ze względu na jej cywilizacyjne dziedzictwo (wspaniałość anglosaskiej rasy). W materiałach propagandowych dominował obraz Kanady jako miejsca przyjaznego dla osadników, a zasiedlanie ziemi przedstawione zostało jako cel nadrzędny nowej polityki imigracyjnej (zob. plakat propagandowy).

Tabela 2. Obraz imigranta na łamach „Manitoba Free Press” i „Winnipeg Telegram” w latach 1896–1905

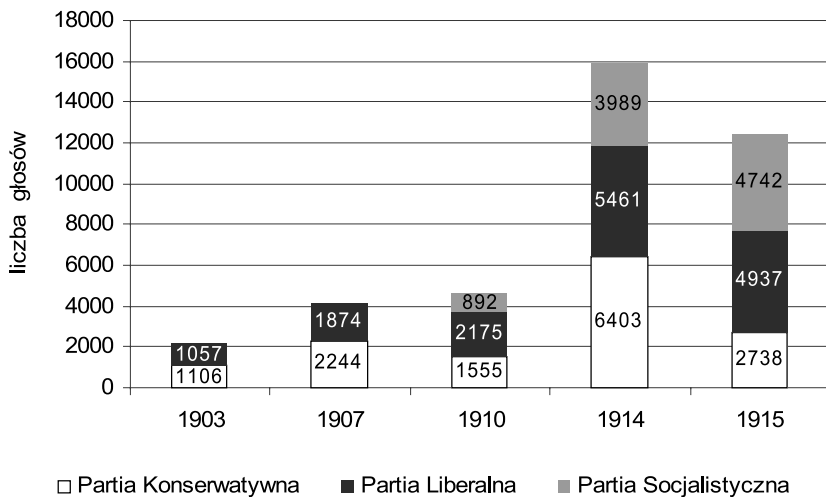
„Manitoba Free Press”		„Winnipeg Telegram”	
Liczba artykułów ukazujących imigranta w pozytywnym świetle	38	Liczba artykułów ukazujących imigranta w pozytywnym świetle	4
Liczba artykułów ukazujących imigranta w negatywnym świetle	12	Liczba artykułów ukazujących imigranta w negatywnym świetle	46
Kategorie			
Potencjał asymilacyjny	45 jednostek	Potencjał asymilacyjny	46 jednostek
Nadający się do naturalizacji	9	Pozbawiony cnót obywatelskich	18
Lojalny wobec Kanady	4	Nielojalny wobec Kanady	3
Szybko uczący się angielskiego	10	Niemówiący po angielsku	11
Przyjmujący kanadyjskie zwyczaje	6	Będący innego wyznania niż protestantyzm	6
Uczciwy	2	Pozbawiony skrupułów	5
Przestrzegający prawa	1	Łamiący prawo	7
Analfabeta (kontekst negatywny)	11	Upośledzony	3
Zachowujący swoje zwyczaje (kontekst negatywny)	7	Skłonny do nauki angielskiego (kontekst pozytywny)	2
Potencjał osadniczy	32 jednostki	Potencjał osadniczy	27 jednostek
Ambitny	9	Biedny	19
Pracowity	14	Leniwy	4
Szybko adaptujący się do kanadyjskich warunków	5	Zacofany	14
Odpowiadający popytowi na pracowników/ farmerów	3	Zagrażający osadnikom brytyjskim	6
Uczący się na własnych błędach	4	Ignorant	3
Brak negatywnych cech	0	Adaptujący się do każdego warunków (kontekst pozytywny)	4

Źródło: Opracowanie własne na próbie celowo-losowej n=50.

Zwiększająca się liczba imigrantów spoza Wielkiej Brytanii w miastach spowodowała przesunięcie punktu ciężkości debaty publicznej w kierunku potencjału asymilacyjnego imigrantów. Upolitycznieniu uległa kwestia naturalizacji imigrantów i ich obywatelskich cnót. W zależności od doraźnego interesu partie polityczne starały się przejąć kontrolę nad etnicznymi ośrodkami władzy, co prowadziło do wzajemnych oskarżeń o handlowanie głosami naturalizowanych obcokrajowców. Szczególnie kwestie sprzedaży alkoholu i dwujęzyczności w szkołach były przedstawiane w negatywnym świetle. Imigranci w opinii angielskojęzycznej prasy byli bezwolnymi narzędziami w rękach maszyny wyborczej (sprzedawanie głosów za alkohol, rozpijanie imigrantów jako środek ich kontroli) oraz hierarchii katolickiej (wywalczone przez mniejszość francuskojęzyczną prawa językowe były wykorzystywane przez Kościół katolicki w Kanadzie, aby utrzymywać imigrantów w ciemności i uniemożliwić im asymilację do wzorów protestanckich). Te dwie kwestie były umiejętnie wykorzystywane przez polityków, którzy za pomocą etnicznych gazet realizowali własne polityczne korzyści.

Wobec pogarszających się warunków materialnych sproletaryzowana imigrancka zbiorowość w Winnipeg zaczęła sympatyzować z ideologią społecznego radykalizmu (zob. wykres 1). Związki zawodowe chciały wykorzystać potencjał klasy robotniczej (jej liczebność) przeciwko pracodawcom. Klasa średnia postrzegала mobilizację robotników jako zagrożenie dla porządku społecznego. Pierwsza wojna światowa umożliwiła chwilowe wyciszenie konfliktu poprzez aresztowania „podejrzanych jednostek” i internowanie ich w obozach, restrykcje wobec obcokrajowców i cenzurę materiałów drukowanych. Wojenna retoryka narzuciła dyskursywne zniekształcenie rzeczywistości społecznej do dwubiegunowego opisu relacji „my” i „oni”.

Wykres 1. Głosy oddane w dzielnicy North End w wyborach prowincjonalnych 1903–1915 na partie: Socjalistyczną, Konserwatywną i Liberalną



Źródło: Opracowanie własne.

Podczas natywistycznej nagonki istotnego znaczenia nabierały relacje ekonomiczne, ponieważ dochodziło wówczas do oskarżania imigrantów o zabieranie pracy obywatelom lub nawet oskarżenia o sabotowanie tej pracy. Jednocześnie wypowiedzi te były oderwane od kontekstu pracy, jaką wykonywali imigranci (najniżej płatna, fizyczna praca). Starano się zatem stworzyć wyobrażenie o istniejącym kryzysie jako następstwie działań imigrantów, w wyniku których większość zostaje poszkodowana. Jednocześnie taka strategia komunikacyjna miała na celu stworzenie symbolicznego wroga – Innego (zob. tabela 3). Skupienie uwagi publicznej na kosmopolitycznej klasie robotniczej było naturalną konsekwencją wcześniejszej proletaryzacji imigrantów. To właśnie niewykwalifikowani robotnicy miejsy stanowili najbardziej zróżnicowaną etnicznie populację, co niewątpliwie sprzyjało określeniu jej jako najbardziej wątpliwego patriotycznie elementu społeczeństwa. Jednocześnie ich niska pozycja społeczno-ekonomiczna umożliwiała realizację przemocy ekonomicznej i fizycznej, które w sytuacji natywistycznej presji były przedstawiane na łamach prasy jako słuszny gniew społeczny przeciwko ognisku dewiacji, odmienności i wichrzycielstwa.

Tabela 3. Obraz „wrogię obcego” na łamach „Manitoba Free Press” i „Winnipeg Telegram” w latach 1914–1919

„Manitoba Free Press”		„Winnipeg Telegram”	
Liczba artykułów	30	Liczba artykułów	30
„wrogi obcy”			
Nielojalny wobec Kanady	16	Nielojalny wobec Kanady	26
Skłonny do łamania prawa	15	Skłonny do łamania prawa	13
Skłonny do przemocy	16	Skłonny do przemocy	17
Pozbawiony cnót obywatelskich	17	Pozbawiony cnót obywatelskich	19
Podstępny	6	Podstępny	12
Niewdzięczny	7	Niewdzięczny	8
Upośledzony	6	Upośledzony	4
Brudny	3	Brudny	4
Obcy	13	Obcy	16

Opracowanie własne na próbie celowo-losowej n=30.

Wybuch *Strajku Generalnego* w 1919 roku był konsekwencją działań brytyjskiej części klasy robotniczej i jej walki o prawa pracownicze. Udział robotników etnicznych w strajku był wyrazem ich nadziei na polepszenie własnego bytu. Jednak w prasie angielskojęzycznej wydarzenie to zostało przedstawione jako spodziewana konfrontacja zdraździeckich cudzoziemców z anglosaskim porządkiem. Tak zdefiniowany konflikt pozwalał na powrót do retoryki wojennej w prasie, w której praca została przedstawiona jako uszlachetniająca czynność, zapewniająca byt anglosaskim

rodzinom. Jednak obcy element, który „pasożytował na zdrowej tkance społecznej”, starał się sabotować pracę, szkodząc społeczeństwu i zabierał pracę tym, którzy chcieli pracować. Wartościowanie było tutaj oczywiste, po jednej stronie: dyscyplina i przywoitość klasy średniej, jej przywiązanie do rodziny i porządku społecznego, po drugiej stronie: wrogi i obcy radykalizm, który dąży do destabilizacji społeczeństwa i chaosu. Złowroga twarz bolszewizmu, którą na łamach prasy przypisano demonstrantom, stworzyła obraz idealnego wroga publicznego, do rozprawy z którym wzywano policję i wojsko. Jednocześnie uprawomocnienie takiej wizji strajku w społeczeństwie nie dawało żadnej możliwości negocjacji ani politycznego rozwiązania swoich problemów przez klasę robotniczą, ponieważ w oczach opinii publicznej ich postulaty zostały zredukowane do pochodnych odmiennej rasy uczestników strajku i ich wrogich zamiarów. W ten sposób dominująca większość zamykała także przed mniejszościami etnicznymi ewentualną możliwość nacisku politycznego w przyszłości, wygrywając dyskursywną walkę o znaczenie i narzucając jako obowiązującą swoją wersję wydarzeń.

„Manitoba Free Press” (16.06.1919: 11) oddała ówczesny nastrój elity miasta w jednej z przedrukowanych z prasy amerykańskiej ilustracji, która zatytułowana *To nie demokracja rodzi ten typ ludzi (Democracy Does Not Breed that Kind)* ukazuje, jak społeczeństwo powinno rozwiązać problem obcokrajowców wbrew skorumpowanym rządowi, które pozwoliły na ich przyjazd (zob. aneks 2). Jednocześnie obrazek nawiązywał hasłem i estetyką do myśli eugenicznej, która na skutek ówczesnych lęków społecznych stała się niezwykle „wiarygodnym” i popularnym źródłem inspiracji i metod prewencji przed zdegenerowanymi rasami. W tekście poprzedzającym ilustrację zostaje wyrażona główna myśl obrońców anglosaskiej cywilizacji: „Winnipeg ocalał siebie i Kanadę. Opór prawowitych obywateli Winnipeg – składających się w większości z przedstawicieli klasy średniej – pogrzebał śmiałe plany bolszewików i im podobnych, w tym mieście i na całym Zachodzie” („Manitoba Free Press” 16.06.1919: 11). W ten sposób hasła demokracji użyto dość przewrotnie, ponieważ dominująca kulturowo większość utwierdziła siebie w przekonaniu, że akceptowany przez nią ustrój demokratyczny nie zakłada dopuszczenia do głosu reprezentantów klasy robotniczej na mocy jej kulturowej niższości i etnicznej inności.

Podsumowanie

Jednym z głównych źródeł tożsamości kulturowej jest fakt urodzenia i wzrastania w danej kulturze etnicznej. Należy zgodzić się tutaj z Geertzem (2005: 294–295), że etniczność narzuca narrację przekazom, za pomocą których członkowie zbiorowości etnicznej opowiadają o sobie, aby nadać znaczenie ich społecznym światom. Te sposoby interpretacji ulegają krystalizacji w postaci ideologii, która jest legitymizowana poprzez dyskurs. W tym sensie Hall (1996: 613) ma rację mówiąc, że komfort posiadania spójnej tożsamości zbiorowej to przywilej umiejętności podporządkowania sobie narracji o sobie samym. Wszelkie wołania o tożsamość etniczną są niczym innym jak nieustającą próbą sprawowania władzy nad symbolami. Przytoczone obserwacje

są widoczne w analizowanym procesie przetwarzania, selekcji i tworzenia nowych form świadomości etnicznej niemieckich i polskich imigrantów w warunkach, jakie stworzyło społeczeństwo kanadyjskie. Instytucjonalizacja etniczności w Winnipeg nie była z pewnością jedynie prostym przeniesieniem znanej organizacji etnicznej ze starego kraju wraz z rządzącymi nią zasadami. W wyniku tego procesu powstawały przecież nowe układy swojskości i obcości w wewnątrzetnicznym dyskursie oraz wyłoniły się etniczne ośrodki władzy. Nie bez znaczenia dla definicji etniczności była także postawa społeczeństwa dominującego (również o rodowodzie emigracyjnym) względem imigrantów.

Perspektywa analizy dyskursu sprzyja badaniu treści ideologicznych pojawiających się w materiałach drukowanych. Szeroko rozumiane odrębność i adaptacja, akceptacja i wykluczenie stają się przedmiotem dyskusji i polemik na łamach prasy. Jest to wizja etniczności konstruowana i propagowana przez elity symboliczne, które poprzez odwoływanie się do dziedzictwa symboli przywołują społeczne mity na temat wspólnego pochodzenia. To właśnie w tej narracji zawarte są elementy pamięci i ideologii etnicznej, symbole i metafory, które łączą przeszłość z teraźniejszością. Praca nad materiałami drukowanymi pozwala zazwyczaj dokładnie oddać wymiar temporalny procesów zachodzących w zbiorowości etnicznej. Jednocześnie dostępność materiałów prasowych umożliwia prześledzenie pojawiania się kwestii etnicznych w ich diachronicznym i synchronicznym wymiarze, co pozwala na odkrycie znaczenia tekstu (zarówno jego funkcji jawnych, jak i ukrytych).

Literatura

- Albański, Łukasz. 2012. *Wokół kolektywnego życia polskich imigrantów w Winnipeg, 1896–1919*. W: E. Nowicka i A. Bilewicz (red.). *Pamięć ojczyzn utraconych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 61–87.
- Babiński, Grzegorz. 1986. *Więź etniczna a procesy asymilacji. Przemiany organizacji etnicznych. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*. Kraków: PWN.
- Barth, Frederick. 1969. *Introduction*. W: F. Barth (red.). *Ethnic Groups and Boundaries: The Social Organizations of Cultural Difference*. London: Allen and Unwin, s. 9–38.
- Bourdieu, Pierre i Loïc Wacquant. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Cook, Ramsey. 1963. *The Politics of John W. Daffoe and the Free Press*. Toronto: University of Toronto Press.
- Der Nordwesten* „Deutsche Liberale Provinzial Association in Winnipeg” 11.05.1899, s. 2.
- Der Nordwesten* „Unabhängige Politik” 13.09.1900, s. 1.
- Der Nordwesten* „Zur Politik des Nordwesten” 23.08.1911, s. 1.
- Der Nordwesten* „Jubiläumsfeier des Nordwesten” 29.04.1914, s. 1.
- van Dijk, Teun, Stella Ting-Toomey i Geneva Smitherman. 2004. *Discourse, Ethnicity, Culture and Racism*. W: T. van Dijk (red.). *Discourse as Social Interaction*. London: Sage Publications Ltd., s. 144–181.
- Fairclough, Norman. 1995. *Media Discourse*. London: Arnold.
- Fenton, Steve. 2007. *Etniczność*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Gazeta Katolicka* „Do czytelników” 17.03.1908, s. 1.
- Gazeta Katolicka* „Kronika miejscowa” 17.03.1908, s. 4.

- Geertz, Clifford. 2005. *Interpretacje kultur: wybrane eseje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Germania „Walter Scott's deutsches Blatt schimft weiter” 12.08.1908, s. 1.
- Germania „F.R. Palm” 07.04.1910, s. 12.
- Germania „Grosser Sieg der Roblin-Regierung” 14.06.1910, s. 1.
- Grenke, Arthur. 1991. *The German Community in Winnipeg: 1872 to 1919*. New York: AMS.
- Hall, Stuart. 1980. *Encoding/Decoding*. W: S. Hall (red.). *Culture, Media, Language*. London: Hutchinson, s. 128–139.
- Hall, Stuart. 1996. *The Question of Cultural Identity*. W: S. Hall, D. Held, D. Hubert i K. Thompson (red.). *Modernity: An Introduction to Modern Societies*. Cambridge: Blackwell Publishing, s. 595–634.
- Lehr, John C. i Moodie D. Wayne. 1980. *The Polemics of Pioneer Settlement: Ukrainian Immigration and the Winnipeg Press*. „Canadian Ethnic Studies” 12: 88–101.
- Manitoba Free Press „Democracy Does Not Breed that Kind” 16.06.1919, s. 11.
- Mautner, Gerlinde. 2011. *Analiza gazet, czasopism i innych mediów drukowanych*. W: R. Wodak i M. Krzyżanowski (red.). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Łośgraf, s. 50–85.
- Olzak, Susan i Elizabeth West. 1991. *Ethnic Conflict and the Rise and Fall of Ethnic Newspapers*. „American Sociological Review” 56: 458–474.
- Park, Robert E. 1920. *Foreign Language Press and Social Progress*. „Proceedings of the National Conference of Social Work” s. 493–500.
- Sifton, Clifford. 1922. *The Immigrants Canada Wants*. „Maclean's Magazine” 1 kwiecień, s. 16.
- Walaszek, Adam. 2001. *Wstęp*. W: A. Walaszek (red.). *Polska diaspora*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 7–29.
- Woodsworth, James S. 1972. *Strangers within Our Gates or Coming Canadians*. Toronto: University of Toronto Press.

Ethnicity and Discourse. An Analysis of Daily and Ethnic Press in Winnipeg, 1896-1919

Summary

The article presents an example of ethnic discourse analysis of the press published in Winnipeg (Canada) between 1896 and 1919. The presented research strategy is based on qualitative analysis of English, German, and Polish newspapers. The perspective of discourse analysis offers some possibilities to conduct research on creating the definition of ethnic identity on the pages of ethnic newspapers by the symbolic elite, changes within one ethnic group as well as discourse struggle for social meaning between competing groups. The sociological perspective of discourse analysis focuses particularly on social inequalities and on ideologies which legitimate such inequalities.

Key words: discourse; ethnicity; written discourse analysis.

Aneks 1

Obrazek 1. Kanadyjski plakat propagandowy (*The New Eldorado*)

Źródło: National Archives Canada

http://www.collectionscanada.gc.ca/pam_archives/public_mikan/index.php?fuseaction=genitem.display-Item&lang=eng&rec_nbr=2945432&rec_nbr_list=2945432 [dostępne: 09.10.2012]

Aneks 2

Obrazek 2. To nie demokracja rodzi ten typ ludzi (*Democracy Does Not Breed that Kind*)



Źródło: *Manitoba Free Press* 6.06.1919:11

<http://newspaperarchive.com/winnipeg-free-press/1919-06-16/page-11/> [dostępne: 09.10.2012]

ESEJ RECENZYJNY

Katarzyna Wójcikowska
Uniwersytet Warszawski

ZAMIESZKIWANIE W WARUNKACH MIGRACJI

Magdalena Łukasiuk i Marcin Jewdokimow. *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 2012, 236 s.

Celem eseju jest przedstawienie i omówienie pracy Magdaleny Łukasiuk i Michała Jewdokimowa *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*. Dostrzegając interdyscyplinarność książki, analizuję ją przede wszystkim jako wkład w polskie studia nad migracjami. Przedstawiam cele i strukturę pracy, inspiracje teoretyczne oraz najważniejsze wyniki badań autorów. Rekonstruję stworzoną przez badaczy kategorię niedomu i pokazuję, jak została ona wykorzystana w analizie mieszkań migracyjnych. Podkreślam jej rolę w adekwatnym opisie współczesnego doświadczenia migracyjnego (tzw. nowej, płynnej migracji). Pokazuję znaczenie przypisywane miejscu zamieszkiwania przez migrantów oraz związane z nim praktyki przestrzenne. Omawiam zastosowaną w pracy metodologię – płynące z niej korzyści i zagrożenia. Sytuuję książkę na tle dotychczasowego dorobku studiów migracyjnych oraz pokazuję jej wkład we współczesne dyskusje na temat związków człowieka z przestrzenią w warunkach mobilności.

Główne pojęcia: dom; migracja; zamieszkiwanie; przestrzeń.

Stephen Castles i Mark J. Miller nazwali minione stulecie „wiekiem migracji” (Castles i Miller 2012). Wszystko wskazuje na to, że określenie to pozostaje adekwatne także do opisu początku XXI wieku. Mobilność przestrzenna stanowi jedno z najbardziej symptomatycznych zjawisk współczesnego świata – nie tylko zyskuje na intensywności, ale także zmienia swój charakter (por. Grzymała-Moszczyńska 2010). Problematyce tej poświęcona została znaczna literatura, ciągle jednak pozostają pewne słabo zbadane obszary doświadczenia migracyjnego. Wydana w 2012 roku książka *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych* wypełnia jedną z luk i wzbogaca wiedzę o współczesnych migracjach oraz ich społeczno-kulturowych konsekwencjach.

Publikacja stanowi efekt współpracy dwojga socjologów – Małgorzaty Łukasiuk i Michała Jewdokimowa. Przez wiele lat głównym polem badań naukowych autorki były współczesne migracje, szczególnie o charakterze wewnętrznym. Obecnie prowadzi ona studia w obszarze, słabo jeszcze rozpowszechnionej w Polsce, socjologii architektury. Zainteresowania autora koncentrują się wokół przemian społecznych wzorów i praktyk zamieszkiwania¹, a w obszarze metodologicznym – analizy

Instytut Socjologii, e-mail: k.wojcikowska@is.uw.edu.pl

¹ Efektem badań w tym obszarach są: książka M. Łukasiuk *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy* (2007), opublikowana praca doktorska M. Jewdokimowa *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania* (2011) oraz artykuły naukowe autorów.

wizualnej. Połączenie doświadczeń badaczy zaowocowało podjęciem problematyki mieszkań migracyjnych. Pracę będę analizować przede wszystkim jako wkład we współczesne polskie studia nad migracjami. Z pewnością jednak może być ona równie inspirująca dla przedstawicieli innych subdyscyplin – socjologów i antropologów codzienności czy badaczy stylów życia.

Problematykę mieszkań migracyjnych autorzy poruszali już w swoich wcześniejszych pracach. Dotychczas ograniczali się do analizy wybranego aspektu doświadczenia migracyjnego, związanego z miejscem zamieszkiwania – na przykład jego roli w tworzeniu sieci wsparcia społecznego (por. s. 10). Omawiana publikacja jest pierwszą, która postawiła w centrum zainteresowania fenomen zamieszkiwania migracyjnego – jego opis uczyniła celem samym w sobie. Umożliwiła to wypracowana przez autorów kategoria niedomu, nadająca ramy i organizująca analizę materiału. Szczegółowo koncepcję tę będę przedstawiać i omawiać w dalszej części recenzji, w tym momencie chcę tylko zaznaczyć, iż współcześnie w studiach migracyjnych bardzo wiele mówi się o przemianach lub utracie domu jako konsekwencjach coraz powszechniejszej mobilności (por. Budakowska 2007, Ahmed i inni red. 2003). W tym kontekście próba wypracowania kategorii, opisującej istotę doświadczenia zamieszkiwania migracyjnego jest przedsięwzięciem nowatorskim i ciekawym, skłaniającym do sięgnięcia po lekturę.

Metodologia badań

Praca stanowi podsumowanie badań, prowadzonych przez autorów w latach 2003–2008. Ich pierwsza część poświęcona była różnym aspektom doświadczenia migracyjnego, w ramach których poruszano między innymi problematykę zamieszkania, druga natomiast – wyłącznie formom zamieszkiwania migracyjnego. Zbieranie części materiału również przy okazji szerszej zakrojonych badań okazało się w tym przypadku uzasadnione, a nawet korzystne. Pozwoliło bowiem autorom lepiej poznać wieloaspektowość i złożoność doświadczenia migracji, zdobyć wiedzę, stanowiącą kontekst zrozumienia i analizy wybranej, węższej problematyki zamieszkiwania.

Badanie zostało przeprowadzone przede wszystkim wśród migrantów wewnętrznych, zamieszkujących obecnie w Warszawie, ale także wśród polskich imigrantów w Dublinie. Uwzględnienie w badaniu tych dwóch kategorii jest ciekawym zabiegiem, który pozwala dostrzec pewne ponadkontekstualne wzorce zachowań migracyjnych, niezależne od kierunku przemieszczenia. Zdecydowaną większość badanych stanowiły osoby młode, z wyższym wykształceniem lub kończące studia i rozpoczynające swoją ścieżkę zawodową, nieposiadające jeszcze własnej rodziny. Z danych statystycznych wynika, że właśnie ta kategoria ma najliczniejszy udział w przepływach migracyjnych (por. Łukasiuk 2007; Grabowska-Lusińska i Okólski 2009). Podstawową formą zbierania danych były pogłębione wywiady indywidualne oraz obserwacja, połączona z dokumentacją fotograficzną.

Struktura pracy jest przejrzysta – książka składa się z krótkiego wprowadzenia oraz siedmiu rozdziałów, podzielonych pomiędzy jej dwie części. Już we wstępie,

formułując cel pracy – stworzenie monografii mieszkań migracyjnych, autorzy podkreślają, iż są one fenomenem, którego adekwatna i kompleksowa analiza wymaga oderwania się od założeń i kategorii stosowanych do analizy tradycyjnych formacji i praktyk mieszkaniowych (zwykle domu opartego na rodzinnej zasadzie wspólnoty) oraz wypracowania nowego modelu – niedomu. Nie jest on prostą negacją czy odwrotnością domu, lecz złożoną konstrukcją, zawierającą w sobie także (niekiedy zmodyfikowane) elementy domu. Mając to na względzie, a także fakt, jak powszechne w świadomości, na poziomie języka, praktyk i podzielanych znaczeń, są konotacje domowości, badacze uznali za niezbędne uczynić ją punktem wyjścia w rozważaniach. Poświęcona jest temu pierwsza – historyczno-teoretyczna część książki.

Inspiracje teoretyczne i odwołania do wcześniejszych badań

Rozdział pierwszy poświęcony został rekonstrukcji idei domu. Autorzy, odwołując się do prac historyków społecznych, socjologów i architektów wskazują jej historyczne uwarunkowania oraz modyfikacje. Podkreślają jednocześnie złudność uniwersalności powszechnych obecnie skojarzeń wokół tego terminu². Omawiają rolę propagowania tej purytańskiej, mieszczańskiej idei wśród szerszych warstw w dążeniu do dyscyplinowania i uzyskania pożądanej kondycji moralnej społeczeństwa oraz wykorzystywane w tym procesie dyskursy. Pokazują procesy, które doprowadziły do powstania współczesnej wizji domu oraz jej treść opartą na intymności, prywatności, komforcie, podziale ról społecznych, higienie i funkcjonalnej fragmentacji przestrzeni. Autorom towarzyszy świadomość zagrożeń, wynikających z silnego zakorzenienia tak skonstruowanej, silnie wartościowanej wizji domu, która może narzucać interpretacje i odpowiedzi w badaniu innych form zamieszkiwania. Rozdział zamykają rozważania o podważaniu nowoczesnej idei domu i jego zunifikowanej wizji, poprzez przemiany praktyk zamieszkiwania spowodowaną, zdaniem autorów, głównie transformacją rodziny i dematerializacją pracy.

Drugi rozdział to zarys polskich badań nad problematyką zamieszkiwania migrantów z XX wieku. Autorzy deklarują, iż świadomie nie prezentują wszystkich prac na ten temat, próbując raczej nakreślić dotychczasowe pola zainteresowań niż przedstawić pełen przegląd dorobku. Omawiają zatem wybrane przedwojenne badania Ludwika Krzywickiego nad zamieszkiwaniem robotników oraz Stefana Nowakowskiego, Lucyny Frąckiewicz i Piotra Kryczki o powojennych migrantach do miast. Analizują dyskursy wokół ówczesnych form zamieszkiwania migrantów – hoteli robotniczych, baraków, osiedli. Przywołują także badania okresu PRL, dotyczące wzorów użytkowania mieszkań przez migrantów z terenów wiejskich, często sprzecznych z mieszczańskimi założeniami, towarzyszącymi ich architekturze. Łukasiuk i Jewdokimow wykazują, iż kategorią porządkującą myślenie we wszystkich studiach była właśnie zrekonstruowana w pierwszym rozdziale nowoczesna wizja domu, choć dostrzegają także wpływ innych dyskursów (głównie ideologiczno-po-

² Współczesne modelowe myślenie o domu ma swoje korzenie w XVI wieku, a w pełni ukształtowało się dopiero w XIX wieku.

litycznych). Dom rodzinny stanowił zwykle (choć nie zawsze) pozytywnie wartościowany punkt odniesienia, w stosunku do którego porównywane były warunki i praktyki w ramach wszelkich innych form zamieszkiwania.

Kategoria niedomu

Łukasiuk i Jewdokimow wyrażają pragnienie przekroczenia dotychczasowych ram konceptualnych, wykorzystywanych w analizie zamieszkiwania migrantów. Służy temu wypracowana przez nich kategoria niedomu, wokół której zbudowana jest druga część książki. Koncepcja, szczegółowo przedstawiona w rozdziale trzecim, ma podstawowe znaczenie dla całej pracy, dlatego warto ją zrekonstruować. Ma ona umożliwić spojrzenie „na mieszkanie migracyjne jako na specyficzną formę mieszkaniową, bez obciążania mniej lub bardziej świadomym porównywaniem do tradycyjnego domu wraz z całym bagażem jego konotacji” (s. 77), a w konsekwencji – bardziej adekwatny opis zjawiska. Pierwszym skojarzeniem, które nasuwa się czytelnikowi w kontekście proponowanego terminu jest oczywiście koncepcja „niemiejsc” Marca Augè (2010) – charakterystycznych dla epoki hipernowoczesności przestrzeni, które nie są tożsamościowe, relacyjne, ani historyczne. Istotnie, myśl Augè stanowi jeden z filarów pojęcia niedomu, autorzy jednak nie ograniczają się wyłącznie do niej. Równie ważne są inspiracje koncepcją niemiejsc Michela de Certeau (2008), kategorią heterotopii Michela Foucault (1986) oraz socjologią miasta w kontekście identyfikowanych w jego ramach braków. Omawianie referowanych przez autorów teorii, znanych zresztą na gruncie socjologii, przekracza ramy recenzji. Ciekawe i godne uwagi jest jednak dokonane przez nich podsumowanie, w którym rekonstruują różnorodne logiki zaprzeczania przestrzeni. Sygnalizują zaprzeczanie odnoszące się do cech przypisywanych przestrzeni oraz koncentrują się na formach zaprzeczających istocie zjawiska, wykraczających poza czyste zanegowanie, implikujących nowe treści i konteksty.

Przedstawione koncepcje stanowiły dla autorów jedynie inspirację, a nie ściśle ramy analizy i interpretacji. Przechodząc do wyjaśnienia zbudowanej przez siebie kategorii, podkreślają, że nie jest ona niemiejscem w żadnym z przywołanych znaczeń. Jej sens nie ogranicza się także do zanegowania znaczeń związanych z domem. Niedom w ujęciu autorów stanowi „konglomerat elementów przeniesionych z domu wprost, przeniesionych i odwróconych bądź zredefiniowanych oraz powziętych spoza tego zasobu” (s. 97). Fizycznie, niedom jest wyodrębnionym mieszkaniem, które zgodnie ze wskazanymi wcześniej nowoczesnymi ideami, projektowane było z myślą o zamieszkującej tam rodzinie. Założenie to zdeterminowało kształt przestrzeni – wielkość, rozkład oraz charakter tzw. pomieszczeń wspólnych. Przywołując dorobek socjologii architektury, autorzy dowodzą, iż przestrzeń ta niesie za sobą pewne komunikaty (wzory działania, wartości), związane przede wszystkim z modelem wspólnotowego rodzinnego życia. Lokatorami niedomu jest natomiast zazwyczaj kilkoro niespokrewnionych i niezwiązanych ze sobą emocjonalnie migrantów. Muszą oni zatem w jakiś sposób odnieść się do tradycyjnych wyobrażeń domu, wzmacnianych przestrzenią mieszkania. Ich specyficzne doświadczenia biograficzne

prowokują do refleksyjnego ustosunkowania się do tych założeń, zredefiniowania własnej sytuacji. Ponieważ nie istnieje podzielana idea „mieszkania migracyjnego” i aktorzy nie mogą odwołać się do wypracowanych wzorców, korzystają w tym procesie z różnych dyskursów – zarówno domowego, jak i właściwego innym sferom życia – np. ekonomicznego lub towarzyskiego. Przestrzeń niedomu jest na bieżąco określana i redefiniowana poprzez znaczenia, które nadają jej aktualnie mieszkańcy, stając się płynną, utymczasowioną, niestałą, sfragmentaryzowaną (nasuwa się skojarzenie – właściwą dla ponowoczesności). Choć pewne jej elementy postrzegane są jako szczególnie znaczące i pozwalają doświadczyć przynajmniej namiastki swojskości w obcej przestrzeni³, niedom jako całość nie ma znaczenia tożsamościowego i nie ulega wcieleniu przez mieszkańców. Wymusza to zatem porzucenie lub modyfikację schematów *stricte* domowych oraz niekiedy – wypracowanie nowych. Te ostatnie jednak, z racji wpisanej w nie tymczasowości i przechodniości, również nie mogą być trwale wcielone. Podstawowym wzorem obcowania z przestrzenią jest obcowanie zorientowane praktycznie, a nie jak w przypadku domu – identyfikacyjne, tożsamościowe. Niedom, choć zamieszkiwany przez wiele osób, pozostaje niczyj, w przeciwieństwie do domu nie jest azylem od świata zewnętrznego. Cechuje go przechodniość w dwóch wymiarach – poprzez rotację mieszkańców oraz oscylowanie między efektami prywatności a otwarciem na zewnątrz. Umożliwia realizację dwóch celów – z jednej strony praktycznej ochrony własności i doświadczenia okrucich prywatności, z drugiej – włączania się w sieć relacji społecznych, które mogą być potencjalnie korzystne (kształtujące się w jego ramach więzi mają zatem charakter pragmatyczny).

Niedom w doświadczeniu migrantów – wyniki badań empirycznych

Kolejne rozdziały poświęcone zostały analizie zebranego materiału empirycznego i pokazują różne aspekty funkcjonowania jednostek w ramach niedomu. W rozdziale czwartym autorzy przedstawiają mieszkanie migracyjne jako element sieci wsparcia społecznego, umożliwiający przepływ oraz wymianę dóbr i świadczeń – zarówno wśród współmieszkańców, jak i szerszych, powiązanych z nimi kręgów migrantów. Kierunek analizy wpisuje się w popularny w socjologii migracji nurt rozważań na temat łańcuchów i sieci migracyjnych, podkreślający znaczenie relacji w decyzji o migracji oraz procesie adaptacji. Jednocześnie, pozwala wyjść poza dość powszechne, redukcjonistyczne ujęcie problematyki, sprowadzające decyzję o zamieszkaniu z grupą innych, niespokrewnionych migrantów wyłącznie do wyboru ekonomicznego. Współzamieszkiwanie odgrywa bowiem istotną rolę więziotwórczą, stając się nierzadko podstawowym źródłem wsparcia, nie tylko materialnego i logistycznego, ale także społecznego i emocjonalnego. Autorzy pokazują, jak połączenie rozmaitych zasobów współmieszkańców prowadzi do efektu synergii, gwarantującego dostęp do dóbr znacznie większych niż suma osobistych kapitałów jednostek. Ma to podstawowe znaczenie, szczególnie w pierwszym okresie adaptacji,

³ Autorzy określają je mianem „wehikułów osuwających”.

w sytuacji oddalenia od rodziny oraz ograniczonego lub wręcz braku wsparcia instytucjonalnego ze strony państwa. Rozdział ilustruje także stawiane przez innych badaczy tezy (por. np. Budakowska 2007), iż w sytuacji często wielokrotnych przemieszczeń podstawą budowania wspólnoty może stać się podobieństwo doświadczeń biograficznych (w tym przypadku migracyjnych). Badania autorów pokazują, jak grupa lokatorska przejmuje część funkcji tradycyjnie spełnianych przez wspólnoty rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie.

Rozdział piąty dotyczy relacji między przestrzenią niedomu a fenomenologicznie ujmowanymi ciałami mieszkańców-migrantów. Nawiązując do koncepcji wcielania przestrzeni Maurice'a Merleau-Ponty'ego (2001) i Jeana Claude'a Kaufmanna (2004), autorzy stawiają tezę, iż relacje te istotnie różnią się od domowych. Przestrzeń domu podlega bowiem wcielaniu, przez co staje się częścią nawykowego krajobrazu działania jednostki – nieuświadomianą, symbiotyczną jednością. Przekłada się to na samopoczucie przebywania w mieszkaniu, przede wszystkim przeświadczenie, że jest się „u siebie”. W przypadku niedomu procesy te ulegają osłabieniu lub utymczasowieniu. Łukasiuk i Jewdokimow analizują, jak niespokrewnieni, często przypadkowi współmieszkańcy „radzą sobie” z przestrzenią mieszkania, projektowaną zwykle z myślą o wspólnocie rodzinnej. Podstawową strategią jest jej defragmentacja – wytworzenie wewnętrznych granic w ramach mieszkania, które mogą mieć charakter zarówno fizyczny, jak i mentalny, umowny, podlegający negocjacji. Niedom nie jest odbierany i traktowany jako całość oddzielona od świata zewnętrznego, ponadto nosi ślady użytkowania obcych właścicieli i lokatorów. Nie staje się zatem przedmiotem identyfikacji, a sfera doświadczana jako własna (wcielana) zawężona zostaje do wybranej przestrzeni, której w symboliczny sposób nadaje się bardziej zindywidualizowany charakter, tabuizuje. Autorzy przywołują szereg zaobserwowanych praktyk i wyznaczników dystansów, służących oddzieleniu przestrzeni własnej i cudzej. Ciekawe są tu także analizy tzw. zakresu stref wspólnych, użytkowanych przez wszystkich mieszkańców oraz negocjowanych w ich ramach zasad. Drugą omawianą przez badaczy strategią jest płytkość i nietrwałość wypracowywanych przez lokatorów schematów operacyjnych. Wynika ona z zakładanej od początku tymczasowości zamieszkania. Nawet jeśli pojawiają się u nich pewne zautomatyzowane i nawykowe zachowania przestrzenne, skrypty te nie są głęboko wcielane i łatwo ulegają dezaktualizacji.

Rozdział szósty poświęcony został codziennym praktykom współmieszkania. Wykorzystując rzadko stosowaną w Polsce teorię praktyk społecznych Teodora Schatzkiego (2001), autorzy badają ich źródła i mechanizmy. Praktyki w tym ujęciu są wcielone, rozgrywają się w przestrzeni podzielanego praktycznego rozumienia oraz znacząco związane są z przedmiotami. Autorzy analizują specyfikę sytuacji migracyjnej właśnie w tych trzech kontekstach. Niedom jest polem starć dotychczas wcielonych (między innymi w poprzednich miejscach zamieszkania) praktyk migrantów. Może je podważać, rozbijać, co prowadzi do urefleksyjnienia i konieczności ukonstytuowania na nowo sposobów zamieszkiwania. Wytwarzanie wspólnego zrozumienia, niezwerbalizowanej sfery podzielanych znaczeń oraz zasad jest długim i trudnym procesem. Ponadto, przestrzeń zamieszkiwania jest zwykle zorganizowana przez przedmioty obce

(należące do właścicieli lub innych lokatorów) bądź przechodnie, co także może wpływać na rozgrywające się w niej praktyki. Badacze identyfikują dwa źródła praktyk współmieszkania: związane z mieszkaniem (układem, wyposażeniem) oraz z dziedziczeniem wzorów i rytuałów od dłuższych stażem mieszkańców. Pokazują, jak przyjęta milcząco definicja niedomu wpływa na relacje społeczne i przestrzenne, czyniąc je bardziej otwartymi i niezdeterminowanymi niż w przypadku tradycyjnych form zamieszkiwania. Opisuując praktyki gospodarowania konstruują jedynie dwa skrajne typy „mieszkanie hotel” oraz „współmieszkanie”, których kryterium wyróżnienia jest zakres wspólnotowości. Autorzy podkreślają duże zróżnicowanie form pośrednich, które z pewnością mogło utrudniać systematyczną analizę. Wydaje mi się jednak, iż korzystne byłoby podjęcie próby większego zniuansowania typologii, ukazującej bogactwo i zróżnicowanie zaobserwowanych praktyk. Ciekawie przedstawiona została natomiast dynamika procesu budowania więzi (tworzenia wspólnoty) w ramach drugiego typu oraz obszarów, które mu podlegają lub się opierają. Autorzy odnotowują także przemiany postrzegania, a wręcz unieważnienie tradycyjnych podziałów płciowych i związanych z nimi ról społecznych. Wątek ten, jedynie zasygnalizowany w pracy, ma duży potencjał – rzadko poruszany jeszcze w polskiej nauce, wpisuje się w szersze dyskusje w tym obszarze (por. Curran i Saguy 2001).

Siódmy, ostatni rozdział porusza problematykę indywidualizacji niedomu i jego mieszkańców. Autorzy ponownie nawiązują do myśli Augè (2010), identyfikując powiązania między niedomem a kształtowaniem się jaźni (*self*) jego lokatorów. Proces indywidualizacji analizują na dwóch płaszczyznach – przestrzeni i jednostek, ukazując zarówno wpływ jednostki na niedom (poprzez decyzję o utrzymywaniu zdefragmentowanej przestrzeni lub próby nadawania jej domowego charakteru), jak i niedomu na jednostkę (pozwalającego na częściowe udomowienie lub tworzenie alternatywnych układów mieszkaniowych). Na podstawie analizy zebranego materiału wyodrębniają trzy strategie, które jak podkreślają, nie muszą być rozłączne i mogą współwystępować w ramach jednego mieszkania. Pierwsza – udomowianie niedomu jest przejawem indywidualizacji nowoczesnej i opiera się na dostosowywaniu do społecznie podzielanych wartości. Idea domu pozostaje więc żywa i istotna w świadomości mieszkańców, którzy próbują ją przywoływać poprzez dostępne praktyki, działania i symbole kulturowo kojarzone jako domowe. Warto podkreślić, iż właśnie ta strategia jest zdaniem autorów dominująca wśród migrantów. Przyjmuje ona różne formy – przekształcania przestrzeni, wprowadzania własnych elementów, wydzielania i znakowania granic przestrzeni „swojej” oraz jej prywatyzowania. Druga strategia – samooddomawianie się jednostki wpisuje się w nurt indywidualizacji hipernowoczesnej i polega na refleksyjnym demontażu idei domu przez indywidualne podmioty ze względu na jego postrzegany stereotypowy i opresyjny charakter. Zdepersonalizowana przestrzeń niemiejca jest tu odbierana jako gwarant autonomii jednostki, nie narzuca bowiem zależności, normatywnych restrykcji ani schematów działania. Postawa ta nosi znamiona opisywanej przez Elżbietę Budakowską świadomości nomadycznej (Budakowska 2007: 31), będącej konsekwencją wielokrotnych doświadczeń migracyjnych. W przypadku ostatniej strategii – oddomawiania domownika – główną rolę ogrywa natomiast przestrzeń, a nie jednostka. Niedom

(w wymiarze materialnym i symbolicznym) pozostaje obcym, odpycha i uniemożliwia urzeczywistnienie *self* domownika. Brak możliwości aktualizowania i urzeczywistniania idei domu oraz konieczność negocjacji praktyk i relacji w jego ramach staje się źródłem urefleksyjnienia i indywidualizowania jednostki. Dom pozostaje żywotną potrzebą jednostki, jednak odrywa się od konkretnej lokalizacji, stając się raczej uwewnętrznionym poczuciem, wspomnieniem lub planem (por. Buczyńska-Garewicz 2006: 220).

Ocena analizy i prezentacji materiału

Zdecydowanie mocną stroną książki stanowi spójne i przemyślane połączenie analizy szerokiego materiału empirycznego z teoretycznym ugruntowaniem. Autorzy sięgają do wielu różnych, cząstkowych koncepcji teoretycznych, z których każda wyjaśnia pewien aspekt zjawiska – podejście to można nazwać wieloperspektywicznym i wszechstronnym. Teoretyczny eklektyzm umożliwił pokazanie złożonego charakteru badanej problematyki (por. Melchior 1990: 56–57). W każdym rozdziale analizę empiryczną poprzedza wprowadzenie teoretyczne, określające kierunki analizy materiału.

O sile książki stanowi także fakt, iż autorzy dostrzegają i opisują dwa kierunki relacji – zwracają uwagę zarówno na to, jak migranci kształtują nowoobjętą przez siebie przestrzeń, jak i to, jak zastana przestrzeń kształtuje zachowania i strategie mobilnych jednostek. Pokazują także zastosowanie i funkcjonowanie pojęcia niedomu w wielu wymiarach – od ściśle jednostkowego (poczucie jaźni – *self*) po grupowy (sieci migranckie), dowodząc jego konceptualnej użyteczności. Przez zdecydowaną większość tekstu zachowują równowagę pomiędzy pokazywaniem różnorodności indywidualnych doświadczeń i przyjmowanych praktyk, a identyfikowaniem ogólniejszych tendencji, strategii i wzorów zachowań.

Metodologia została dobrana adekwatnie do celów badania. W pracy jednak brakuje bardziej szczegółowego opisu procedur i doświadczeń badawczych oraz sposobów analizy zebranych danych. Zamieszkiwanie jest procesem trudnym do badania, czego jak wynika z tekstu, autorzy mają pełną świadomość. Dom zostaje zwykle tak silnie ucieleśniony przez jednostki, że nie stanowi przedmiotu refleksji. Przestrzeń codziennego życia jest doświadczana nawykowo, a przez to trudno dyskursywizowana. Ponadto, domowe praktyki mają charakter prywatny i osobisty, rozgrywają się za zamkniętymi dla „obcych” drzwiami. Pojawienie się badacza może radykalnie zmienić ich charakter. Badanie niedomu, czyli przestrzeni zamieszkiwania, z którą lokatorzy nie są silnie utożsamieni, może wydawać się nieco łatwiejsze – sfera ta bowiem nie jest dla rozmówców „oczywista”, a zatem łatwiej uczynić ją przedmiotem namysłu i rozmowy. Niemniej, jest to pionierski obszar w badaniach, toteż opis przyjętej strategii badawczej, związanych z nią wyzwań i sposobów radzenia sobie z trudnościami, nie tylko wzmocniłby rzetelność pracy, ale także stanowił użyteczny materiał dla przyszłych badaczy omawianej problematyki. Szczególnie inspirująca byłaby refleksja na temat prowadzenia badań, wymagających wejścia w przestrzeń postrzeganą jako *stricte* prywatna, dotarcia „za kulisy” życia – zwią-

zanych z tym szans i zagrożeń. Warto byłoby również rozbudować charakterystykę zgromadzonych narracji oraz bardziej szczegółowo opisać stosowane metody wizualne – w książce zostało jedynie napomknięte, że badacze wykonywali fotografie oraz sporządzali plany mieszkań. Brakuje jednak informacji o sposobach interpretacji tego materiału oraz namysłu nad wiedzą, której dostarcza. Zwiększenie refleksyjności autorów na temat roli ich samych oraz stosowanych przez nich procedur dla otrzymanych wyników wydaje się niezbędne w badaniach terenowych opartych na obserwacji i rozmowach z informatorami.

Zarówno wywody teoretyczne, jak i powiązane z nimi analizy empiryczne przedstawione zostały jasnym i bogatym, a jednocześnie precyzyjnym językiem. Badacze dołożyli starań, by przybliżyć czytelnikowi świat doświadczany przez migrantów. Cytowane stosunkowo obszerne, lecz adekwatnie wyselekcjonowane fragmenty wypowiedzi rozmówców pozwalają poznać stosowane przez nich kategorie i sposoby myślenia. Bardzo ciekawym materiałem ilustrującym prowadzone analizy i stawiane tezy są zdjęcia, dokumentujące omawiane procesy.

Mankamentem pracy jest natomiast brak jakiegokolwiek podsumowania. Zdecydowanie wskazane byłoby zebranie najważniejszych wniosków, a także, biorąc pod uwagę fakt, iż autorzy wypracowali własną koncepcję do analizy – ocena jej użyteczności, refleksja nad możliwościami jej dalszego wykorzystania oraz wskazanie ewentualnych kierunków kolejnych badań.

Problematyka zamieszkiwania w kontekście współczesnych studiów nad migracjami

Monografia ciekawie łączy wiedzę i refleksję z kilku subdyscyplin socjologii. Dobór bibliografii oraz zakres wstępu teoretyczno-historycznego wskazują, iż autorzy patrzą na badaną problematykę przede wszystkim z perspektywy dorobku socjologii mieszkalnictwa, socjologii architektury i socjologii kultury. Biorąc pod uwagę tematykę pracy, być może warto byłoby rozszerzyć pierwszą część książki o całkowicie pominiętą współczesną literaturę dotyczącą przekształceń idei domu i praktyk domowych w warunkach migracji. W Polsce kwestia ta poruszana jest bardzo rzadko, jednak istnieje pewien dorobek zagraniczny w tym obszarze (por. np. Ahmed i inni red. 2003; Gupta i Fergouson 2004; Appadurai 2005; Glenn i inni red. 2011). Odwołanie się do niego pozwoliłoby płynnie połączyć problematykę zamieszkiwania z problematyką migracji oraz stanowiło ciekawy punkt odniesienia w dalszych pracach badawczych i tworzeniu koncepcji niedomu. Niedosyt ten wydaje mi się jednak konsekwencją bardzo szczególnego sposobu traktowania przez badaczy zjawiska migracji. Postrzegają ją jako „poligon zmian kulturowych” (s. 96), swoiste laboratorium, w ramach którego można dostrzec zjawiska, stanowiące symptomy przyszłych zmian i alternatywnych modeli kulturowych. Przedmiotem ich zainteresowań nie jest zatem proces migracji, ale zjawiska kulturowe i społeczne, które rodzą się w jego kontekście, choć nie stanowią koniecznych i bezpośrednich skutków. Pragnę się jednak przede wszystkim zastanowić, co omawiana praca wnosi do współczesnych polskich studiów nad migracjami.

Książka Łukasiuk i Jewdokimowa, zarówno dzięki specyficznemu podejściu interpretacyjnemu do zjawiska migracji, jak i przedmiotowi badania empirycznego ma charakter nowatorski. Choć praca w przeważającej mierze dotyczy migracji wewnętrznej (w ostatnim czasie pozostającej na marginesie zainteresowań nauki, skupionej na analizowaniu przepływów międzypaństwowych), wykorzystywany przez autorów materiał z badań w Irlandii oraz znajomość literatury uświadamia podobieństwo, a wręcz zbieżność wielu analizowanych zjawisk w przypadku migracji wewnętrznej i zewnętrznej. Pozwala to omawiać pracę w szerszym kontekście studiów migracyjnych. W Polsce są one wciąż skoncentrowane przede wszystkim na ilościowym opisie zjawiska migracji (określenia jej kierunków, zasięgu, skali) i wskazywaniu jej konsekwencji w wymiarze makrospołecznym i makroekonomicznym (Górny i Koryś 2009: 27). Dominują badania demograficzne o charakterze ilościowym. Nieliczne prace jakościowe skupiają się przede wszystkim na problematyce adaptacji i tożsamości społecznej. Refleksje dotyczące przeobrażeń stosunku do zajmowanej przestrzeni mają w większości charakter teoretyczny (por. Budakowska 2007; Romaniszyn 2008), pogłębione badania empiryczne pozostają rzadkością.

Autorzy, podejmując problematykę doświadczeń mieszkaniowych wzbogacają naukę o opis sfery codziennych, prywatnych praktyk przestrzennych współczesnych migrantów. Z jednej strony pokazywane przykłady funkcjonowania niedomów stanowią empiryczną egzemplifikację podstawowych własności, poprzez które charakteryzuje się obecne, tzw. „nowe” migracje – przede wszystkim ich płynności, otwartości, tymczasowości (Grabowska-Lusińska i Okólski 2009). Z drugiej strony, uświadamiają zróżnicowanie indywidualnych doświadczeń i znaczeń, jakie mogą mieć dla jednostek podobne decyzje i sytuacje biograficzne, ich indywidualny sens (por. Brettel 2003). Praca pokazuje także dwa wymiary – aktywne działania migranta na rzecz kształtowania przestrzeni, ale także – wpływ zewnętrznych uwarunkowań i komunikatów, na jego postawy wobec zajmowanej przestrzeni i przyjmowane strategie.

Mobilność a związki z miejscem

Omawiana praca ciekawie wpisuje się w toczące się dyskusje na temat znaczenia domu i zakorzenienia w warunkach mobilności. Ciekawym wątkiem poruszonym przez autorów jest kwestia tzw. treningu migracyjnego. Badacze zauważają postępującą w środowiskach migranckich socjalizację do doświadczeń migracyjnych – dziedziczenie praktyk, przejmowanie pewnego stylu życia w ramach mieszkania migracyjnego. Jest to szczególnie, rzadko poruszany w literaturze rodzaj adaptacji, nie do społeczności przyjmującej, lecz do ukonstytuowanej tymczasowo grupy migracyjnej, z którą łączy jednostkę szczególne podobieństwo sytuacji biograficznej. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy można mówić o tworzeniu się szczególnej kultury migracyjnej? Łukasiuk i Jewdokimow na podstawie swoich badań stawiają tezę, iż długotrwałe doświadczenie tymczasowości w obcowaniu z przestrzenią zamieszkiwania ma swoje konsekwencje w postaci treningu tymczasowego wcielania przestrzeni i tymczasowego zamieszkiwania. Mentalność i umiejętności ukształtowane

w toku życiowych doświadczeń umożliwiają zakotwiczenie się w wielu miejscach, gotowość do wielokrotnych przeprowadzek. Adaptacja do nowych miejsc odbywa się szybko, ale jednocześnie jest powierzchowna (badacze określają ją instalacją). Badania autorów są głosem w dyskusji o przemianach związków współczesnego człowieka z miejscem. Pokazują bowiem funkcjonowanie jednostek w oderwaniu od znaczących dla nich tożsamościowo przestrzeni, własnych przedmiotów, a także przenoszenie na ten grunt rozmaitych praktyk i symboli z poprzednich miejsc zamieszkania (rodzinnych i migracyjnych). Część z nich można określić mianem współczesnych nomadów – nieustannie przekraczających granice i przededefiniujących swoje poczucie przynależności (Budakowska 2007: 30).

Prowadzi to do szerszego pytania o kondycję współczesnego migranta. Zdaniem Petera Bergera, Brigitte Berger oraz Hansfrieda Kellnera ceną migracji i wielokrotnych w ciągu życia zmian społecznego świata jest nieustannie pogłębiający się stan bezdomności współczesnego człowieka, mówią oni wręcz o metafizycznej utracie domu (Berger i inni 1974 za: Mikołajewska 1999: 283). Można zatem zastanowić się, czy mieszkańcy niedomów, doświadczają tego stanu, czy są współczesnymi koczownikami w społeczeństwie? W książce Łukasiuk i Jewdokimowa nie znajdziemy prostej odpowiedzi na to pytanie.

Po pierwsze, autorzy pokazują różnorodne sposoby przeżywania domu, potwierdzając tezę Budakowskiej, iż klasyczne postrzeganie go w związku z miejscem pochodzenia, może zostać wyparte przez dom jako kompleks codziennych wrażeń i doświadczeń (Budakowska 2007: 36). Odrywa się on od wydzielonej przestrzeni, stając raczej stanem psychicznym, który migranci mogą odtwarzać w dowolnym miejscu (Budakowska 2007: 40). W książce przedstawione zostały przypadki, gdy to nie jednostka – migrant zamieszkuje dom, lecz doświadczenie – poczucie bycia w domu zostaje uwewnętrznione w jego ciele i umyśle (por. Ahmed i inni red. 2003). Ponadto, w wielu przypadkach zamieszkiwanie w niedomu jest świadomą decyzją, motywowaną pragnieniem wyzwolenia się od domu postrzeganego jako opresyjny i ograniczający autonomię. Bezdomność, która pozostaje wyborem, nie stanowi źródła cierpienia ani egzystencjalnego niepokoju. Może wręcz dawać jednostce przewagę nad osobami zakorzenionymi, gdyż potrafi ona funkcjonować i czuć się „u siebie” w wielu miejscach. Źródeł swojskości tradycyjnie kojarzonej z domem szuka bowiem w sobie, a nie czynnikach zewnętrznych.

Z drugiej strony jednak, choć badacze, konstruując nową kategorię, podkreślają jakościową odmienną zamieszkiwania migracyjnego od zamieszkiwania domowego, w narracjach badanych, idea domu lub wspomnienie domu rodzinnego stanowią podstawowy punkt odniesienia. Yi-Fu Tuan w swoich refleksjach na temat przestrzeni i miejsca zauważył, iż życie poza domem jest odczuwane jako „ogłądane z boku”, nie w pełni angażujące (Tuan 1987: 183). To poczucie zdystansowania, interpretowane jest przez autorów jako niemożność utożsamienia i wcielenia przestrzeni, która często staje się źródłem dyskomfortu. Symptomatyczne jest także, iż dominującą (najczęściej odnotowywaną przez badaczy) strategią wśród migrantów jest „udomowianie niedomu”. Procesy udomawiania przestrzeni, nadania jej osobistego wymiaru były już analizowane przez zachodnich badaczy (por. Ahmed i inni red. 2003: 9)

jako próby odtwarzania lub budowania swojskości w nowej rzeczywistości. Fakt, iż wyobrażenie domu jest przywoływane, reinterpretowane i (choć w ograniczonym zakresie) przeszczepiane na gruncie mieszkania migracyjnego świadczy o jego aktualności i żywotności.

Podsumowanie

Przestrzeń niedomu ilustruje w mikroskali procesy fragmentaryzacji przestrzeni ponowoczesnej, opisywane między innymi przez Akhila Gupta i Jamesa Fergusona. Przywołani autorzy diagnozowali, iż w ponowoczesnych czasach, w warunkach mobilności, klasyczne koncepcje ojczyzny czy domu nie zanikają ze świadomości jednostek, nie ulegają dezaktualizacji, lecz przeobrażeniu (por. także Edensor 2004). Przestrzeń pozostaje istotna, jednak jej doświadczanie jest odmienne od tego, znanego z okresu nowoczesności (Gupta i Ferguson 2004: 270). Wskazywali, iż proces ten wymaga zweryfikowania wielu tradycyjnych pojęć, sięgnięcia po nowy język, nieugruntowany w tradycyjnych dychotomiach „tu–tam”, „my–oni”, „nasze”–„inne”, „swoj–obcy”. (Gupta i Ferguson 2004). Wypracowane przez Łukasiuk i Jewdokimowa pojęcie niedomu, choć pozornie może kojarzyć się z prostą antytezą domu, stanowi właśnie próbę wyjścia poza klasyczne terminy, pokazania nowej jakości oraz uchwycenia dynamiki, złożoności i niejednoznaczności współczesnego doświadczenia zamieszkiwania migracyjnego. W mojej ocenie jest to próba udana, a fakt, iż w analizie niedomu mimo wszystko jest tak wiele odwołań do domu, potwierdza słuszność przytaczanych tez o jego żywotności i prowokuje do kolejnych badań w tym obszarze.

Literatura

- Ahmed, Sara, Claudie Castaneda, Anna-Marie Fortier i Mark Scheller (red.). 2003. *Uprootings/ Regroundings. Questions of Home and Migration*. Oxford–New York: Berg Publishers.
- Appadurai, Arjun. 2005. *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Tłum. Z. Pucek. Kraków: Univeristas.
- Augé, Marc. 2010. *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Tłum. R. Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brettell, Caroline. 2003. *Anthropology and Migration: Essays on Transnationalism, Ethnicity and Identity*. Walnut Creek: AltaMira Press.
- Buczyńska-Garewicz, Hanna. 2006. *Miejsca, stany, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków: Universitas.
- Budakowska, Elżbieta. 2007. *Współczesny migrant: nomada czy lokalny współkreator?* W: J.E. Zamojski (red.). *Migracje i społeczeństwa współczesne. Migracje i społeczeństwo*. Warszawa: IH PAN.
- Castles, Steven i Mark J. Miller. 2012. *Migracje we współczesnym świecie*. Warszawa: WN PWN.
- Certeau de, Michel. 2008. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Tłum. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Curran, Sara i Abigail Saguy. 2001. *Migration and Cultural Change. A Role for Gender and*

- Social Networks?*. „Journal of International Women’s Studies” 2(3): 54–77 (<http://www.bridgew.edu/SoAS/jiws/June01/Curran.pdf>).
- Edensor, Tim. 2004. *Automobility and National Identity: Representation, Geography and Driving Practice*. „Theory, Culture and Society” 21(4–5): 101–120.
- Foucault, Michel. 1986. *O innych przestrzeniach*. „Diacritics” vol. 14, Spring; 22–28.
- Glenn, Diana, Eric Bouvet i Sonia Floriani (red.). 2011. *Imagining Home. Migrants and the Search for a New Belonging*. Kent Town: Wakefield Press.
- Górny, Agata i Izabela Koryś. 2009. *O pożytku podejścia jakościowego w badaniu migracji międzynarodowych*. „Studia Migracyjne–Przegląd Polonijny”. Zeszyt 1.
- Grabowska-Lusińska, Iza i Marek Okólski. 2009. *Emigracja ostatnia?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grzymała-Moszczyńska, Halina. 2010. *Wstęp*. W: A. Kwiatkowska, J. Roszak i H. Grzymała-Moszczyńska (red.). *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004*. Kraków: Nomos.
- Gupta, Akhil i James Ferguson. 2004. *Poza kulturę. Przestrzeń, tożsamość i polityka różnicy*. Tłum. J. Giebułtowski. W: M. Kempny i E. Nowicka (red.). *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: WN PWN.
- Kaltenberg-Kwiatkowska, Ewa. 2007. *Biografie mieszkaniowe. Domy dzieciństwa babek wnukom opowiedziane*. W: G. Woroniecka. *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*. Warszawa: Trio.
- Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*. Tłum. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Łukasiuk, Magdalena. 2007. *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Melchior, Małgorzata. 1990. *Spoleczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski Wydział Stosowanych Nauk Społecznych.
- Merleau-Ponty, Maurice. 2001. *Fenomenologia percepcji*. Tłum. J. Migasiński. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Mikołajewska, Barbara. 1999. *Zjawisko wspólnoty (wybór tekstów)*. New Haven, CT: The Lintons’ Video Press.
- Romaniszyn, Krystyna. 2008. *Belonging and Not-Belonging: Migration as a Challenge to Guest and Host Identity*. W: K. Romaniszyn (red.). *Culture and Migration*. Kraków: Nomos.
- Schatzki, Theodore R., Karin Knorr Cetina i Eike von Savigny (red.). 2001. *The Practice Theory Turn in Contemporary Theory*. London, New York: Routledge.
- Tuan, Yi-Fu. 1987. *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

RECENZJA

Ireneusz Sadowski
Polska Akademia Nauk

EUROPEJCZYCY Z WYBORU

Tożsamość, zaufanie, integracja. Polska i Europa. Red. W. Wesołowski i K. Słomczyński. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2012, 278 s.

Oddana w bieżącym roku do rąk czytelników książka to zmienione i rozszerzone wydanie anglojęzycznej *National and European? Polish Political Elite in Comparative Perspective*, która ukazała się nakładem tegoż wydawnictwa w 2010 roku. Polskojęzyczni odbiorcy mogą zatem z niewielkim opóźnieniem zapoznać się z rezultatami badań zrealizowanych w ramach projektu IntUne („Integrated and United?”, badania realizowane w latach 2007 i 2009 ze środków VI Programu Ramowego UE w 18 krajach europejskich), w którym uczestniczyli redaktorzy tomu – Włodzimierz Wesołowski i Kazimierz Słomczyński. Do współpracy przy opracowaniu i omówieniu wyników zaproszono szerokie, transatlantyckie grono autorów, w większości stale współpracujących z redaktorami.

Problematyka książki

Tematem książki są społeczne konsekwencje, ale i uwarunkowania integracji europejskiej. Ten niezwykle interesujący i ważny (szczególnie dziś) temat mieści się pod szerszym parasolem jednego z fundamentalnych problemów nauk społecznych – wzajemnego wpływu instytucji formalnych oraz kultury i sprawczych działań jednostek. Jednym z centralnych zagadnień książki jest także reprezentacja – rozumiana na kilka sposobów. Oryginalność projektu IntUne polegała bowiem przede wszystkim na tym, że równoległe do reprezentatywnej próbki (całej populacji) badano próbkę reprezentacji (czyli przedstawicieli krajowej legislatury). Pozwoliło to na rzecz dość rzadką – komparatystykę, w której społeczeństwo i klasa polityczna stanowiły dla siebie nawzajem punkty odniesienia.

Powtarzając nieco może już wyświechtany frazes, lecz nie dopuszczając się raczej przesady, wypada powiedzieć, że projekt Unii Europejskiej znalazł się na rozstaju dróg. Wyniki Eurobarometru z maja 2012 pokazują, że poziom zaufania do Unii jest najniższy w historii¹. Kryzys gospodarczy obnażył kruchość niektórych mechanizmów, uwypuklając jednocześnie znaczenie krajowych opinii publicznych dla spraw

Instytut Studiów Politycznych PAN, e-mail: is@spoleczenstwo.pl

¹ Zob. raport Standard Eurobarometer 77, „Public opinion in the European Union” (http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb77/eb77_first_en.pdf).

międzynarodowych (zwłaszcza w relacji Grecja–Niemcy). Trudno podejrzewać, że intencją autorów projektu IntUne był naturalny eksperyment nad wpływem kryzysu na integrację europejską, ale dwa dokonane pomiary mapują opinie społeczeństw i elit u progu światowego kryzysu oraz już w momencie jego rozkwitu, kiedy objawy były wyraźne również na naszym kontynencie. Porównanie byłoby może jeszcze bardziej wyjątkowe, gdyby drugie badanie odbyło się nieco później² (czyli po rozpoczęciu dyskusji o przyszłości wspólnej waluty), tym niemniej mamy możliwość przyjrzenia się w dwóch znacząco odmiennych kontekstach postawom w kwestiach podstawowych dla unijnej legitymizacji. Ze względu na to, jak i oryginalny plan badania, wyniki IntUne pozwalają postawić kilka niezmiernie interesujących pytań i zmierzyć się z próbą odpowiedzi – co ważne – opartej na materiale empirycznym.

W intencji redaktorów zamieszczone w książce teksty oscylować miały wokół trzech tytułowych problemów. Pierwszym z nich jest tożsamość, zwłaszcza ta europejska w zestawieniu z krajową. W kontekście tezy Michaela Brutera o pojawieniu się europejskiej tożsamości typu obywatelskiego dyskutowane są „polityczne” i „kulturowe” aspekty identyfikacji. W przedstawionych tu badaniach tożsamość owskaźnikowana została odrębnie w wymiarze afektywnym (przywiązanie) oraz poznawczym (subiektywne wyznaczniki tożsamości, podzielone na trzy elementy: askryptyczny, kulturowy i obywatelski). Drugie tytułowe zagadnienie to zaufanie, przede wszystkim porównanie tego, w jakim stopniu zaufaniem darzone są poszczególne instytucje. Wiedza na ten temat jest niezbędna do powiedzenia czegokolwiek znaczącego o legitymizacji projektu zjednoczonej Europy. Trzeci problem przedstawia się jako konkluzja z dwóch poprzednich – mowa o integracji. Starając się ocenić jej przyszłość trzeba mieć na względzie zarówno sprawę tożsamości europejskiej, jak i oceny formułowane pod adresem unijnych instytucji.

Projekt IntUne posiada potencjał wniesienia kilku ważkich argumentów do dyskusji o przyszłości zjednoczonej Europy. Argumenty te są ważne zwłaszcza teraz, gdy wraz z szerokim otwarciem na państwa i społeczeństwa dawnego bloku wschodniego oraz wspomnianym już kryzysem gospodarczym na drodze do integracji pojawiły się nowe przeszkody. W konsekwencji wiele założeń i planów poddanych zostało na nowo w wątpliwość, równocześnie ujawniły się wyraźne sprzeczności punktów widzenia, zresztą podskórne prądy zmieniają w poszczególnych krajach kierunek. Istotnym probierzem ich sił będzie przyszłość unii monetarnej, ale pomniejsze symptomy możemy dostrzec już na poziomie debaty publicznej. Z naszego punktu widzenia dobrze ilustruje to zróżnicowana recepcja przemówienia Radosława Sikorskiego na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej. Wezwanie do silniejszej integracji i wzięcia na siebie większej odpowiedzialności przez Niemcy bywało interpretowane zarówno jako wyraz europejskiego patriotyzmu, jak i narodowej nielojalności.

Dlaczego głos socjologów może być dla omawianych kwestii istotny? Zacznijmy od tego, że rozważając kwestię integracji trudno obyć się bez wzięcia pod uwagę głównych kwestii społeczno-politycznych. Do wymienionych w tytule tożsamości

² Realizacja drugiej fali zakończyła się w lutym 2009.

i zaufania należałoby dodać przynajmniej kilka kolejnych: problem legitymizacji, definiowania dobra wspólnego i jazdy na gapę, ksenofobii czy problem reprezentacji. Ich wagę dla omawianej problematyki należy widzieć przez pryzmat kilku spraw. Po pierwsze Unia Europejska bywa w różnym stopniu hipostazowana, a jej status ontologiczny zależy nie tylko od funkcjonowania na poziomie polityczno-instytucjonalnym, ale w znacznej mierze również na poziomie społecznym. Przekonanie o potrzebie silniejszej integracji dotyczy dziś nie tylko relacji między krajami, ale również między poziomem instytucji europejskich a poziomem społecznym, to znaczy obywatelami. Pochodną troski o tę sprawę są pojawiające się niekiedy propozycje bezpośredniego przekazywania do budżetu UE części podatków (kwestia ta podjęta została w 5. rozdziale recenzowanej książki) czy też stworzenia ponadnarodowych list wyborczych do Parlamentu Europejskiego. Po drugie, Unia to jednocześnie obszar rywalizacji i gry zespołowej – w zależności od okoliczności silniejszego brzmienia nabiera jeden bądź drugi element. Odnosi się to nie tylko do rządów. Po trzecie, można się zastanawiać, czy Unia stanowi najbardziej odpowiednią ramę tożsamości ponadnarodowej. Kuszące byłoby na przykład postawienie porównawczo pytania o tożsamość „euroatlantycką”, dla której odpowiednikiem instytucjonalnym byłoby NATO. Problematyzacja takiej tożsamości mogłaby dotyczyć już nie tyle wspólnoty gospodarczej i jedności politycznej, ile raczej bezpieczeństwa międzynarodowego i rosnącej konkurencji ze strony nowych, wschodzących potęg. Po czwarte, prowadząc rzeczową dyskusję o kształtowaniu się tożsamości europejskiej nie można też pominąć zjawisk pochodnych, w tym negatywnych, takich jak ksenofobia. Wiele nagłaśnianych przez media, dramatycznych wydarzeń ostatnich lat pokazuje, że pytanie o wyczerpywanie się dawnej europejskiej otwartości może okazać się zasadne. Bez wspólnej kontynentalnej tożsamości nie sposób wyobrazić sobie kontynentalnego modelu asymilacji imigrantów spoza Europy, a w kontekście swobodnego przepływu ludności modele narodowe mogą nieco tracić na znaczeniu.

Niektóre spośród wymienionych zagadnień zostały w książce poruszone, inne poczekają jeszcze na kolejne badania i publikacje.

Wyniki badań

Omówmy w skrócie najważniejsze ustalenia zespołu autorów. Już w pierwszym rozdziale Goldie Shabad i Kazimierz Słomczyński próbują odpowiedzieć na pytanie o to, czy między tożsamościami: narodową i europejską istnieje konflikt czy synergia. Wyniki sugerują, że polskie elity są w tej kwestii generalnie nieco bardziej otwarte i proeuropejskie niż społeczeństwo. Odwołanie do wyników międzynarodowych pokazuje zaś, że to społeczeństwa „starych” krajów unijnych widzą silniejszą sprzeczność między tożsamością narodową a europejską. Daje to niewielkie nadzieje na to, by Polacy z czasem mieli stawać się bardziej prounijni. Kwestią zróżnicowań w postawach wśród polskich elit i obywateli zajął się w swoim rozdziale również Bogdan Mach. Okazuje się, że różnice między posłami Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości w kwestiach europejskich są wyraźne i jeszcze wzrosły między rokiem 2007 i 2009. Szczególnie ważne jest to, że również elektoraty odda-

lają się od siebie, co może oznaczać, iż podążają za kontrastem światopoglądowym kreowanym przez polityków.

Carolyn Smith Keller zajęła się kwestią postrzegania imigrantów spoza UE przez członków europejskich elit. Poczucie zagrożenia okazało się mniejsze wśród elit w krajach lepiej rozwiniętych, a więc jednocześnie tych, gdzie napływ imigrantów jest większy. Największe obawy odczuwa natomiast klasa polityczna w krajach o gorszej kondycji ekonomicznej (rynkowi pracy trudniej byłoby wchłonąć falę imigracji), ale jednocześnie tam, gdzie stanowisko to opiera się bardziej na uprzedzeniach niż na faktycznym doświadczeniu kontaktu z imigrantami (informacje na ten temat docierają przede wszystkim z krajów o wysokim odsetku imigrantów – częściej eksploatowane są zaś wiadomości pokazujące to zjawisko w niekorzystnym świetle). Jak już była mowa, w jednym z rozdziałów redaktorzy tomu wspólnie z Martą Kołczyńską podejmują (zdając sobie sprawę z hipotetyczności tej kwestii) bardzo ciekawy problem bezpośrednich podatków unijnych. W praktyce daje to okazję do zapoznania się z preferencjami w kwestii przeniesienia kolejnych uprawnień krajowych na szczebel unijny. Wyniki przeprowadzonych przez nich analiz pokazują, że elity „starych” krajów UE przeciętnie silniej opowiadają się za ingerencją instytucji unijnych w tę kwestię, ale też w dawnej „piętnastce” zróżnicowanie opinii jest większe. Artykuł Jacka Hamana pokazuje, że w przypadku społeczeństw opinie rozkładają się w zasadzie odwrotnie. To w „nowych” krajach UE wśród ogółu populacji większe jest zaufanie do instytucji europejskich niż krajowych (głównie ze względu na niską ocenę tych drugich). W krajach „starych” tak wyraźnej różnicy nie ma. Co ważne – kontrasty te są stabilne, pozostawały podobne pomimo zmiany kontekstu (gospodarczego, inne partie u władzy). Warto zauważyć, że fakt lepszego oceniania instytucji unijnych przez mieszkańców państw Europy Środkowo-Wschodniej należy interpretować jako swoisty „efekt przeniesienia”. Namacalny wpływ UE na życie ludzi (związany np. z finansowaniem inwestycji) jest tu relatywnie silniej odczuwany, a pozytywna ocena dokonujących się zmian przenoszona jest na ocenę kompetencji i wiarygodności instytucji unijnych – trudno bowiem zakładać, że wszyscy obywatele są dobrze poinformowani i w dostatecznym stopniu kompetentni, by samodzielnie ewaluować konkretne działania tych instytucji. W tym sensie pokazane przez Hamana wskaźniki reprezentują pewne stereotypy, których realne źródła leżą gdzie indziej. Także w ostatnim rozdziale analitycznym Słomczyński wspólnie z Iriną Tomescu-Dubrow zajmują się różnicami między „starymi” i „nowymi” krajami UE, wracając jednocześnie do zagadnienia tożsamości. Autorzy pokazują, że to mieszkańcy nowych krajów bardziej cenią sobie tożsamość europejską, co koresponduje zresztą z kwestią legitymizacji, opisaną przez Hamana.

Jak widać *Tożsamość, zaufanie, integracja* to książka dostarczająca wielu wartościowych informacji, trzeba jednak wspomnieć również o jej słabościach. Przede wszystkim – co typowe dla prac zbiorowych – prezentuje dość nierówny poziom. Niektóre fragmenty wydają się nieco słabiej powiązane z główną problematyką, co powoduje, że momentami można odnieść wrażenie, iż jest to praca spięta wewnętrznymi wynikami jednego badania. Czytelnikowi brakuje w trakcie lektury niektórych podstawowych informacji (np. dotyczących próby), jednocześnie w innych

obszarach dziwi nadmierna precyzja – podawanie korelacji do 3. miejsca po przecinku wydaje się przejawem przesadnej wiary w reprezentatywność wyniku (wszak błąd standardowy jest zazwyczaj wyższy niż 0,01). Niektóre fragmenty książki cechują się też pewną słabością stylistyczną, co przypisać należy być może nieco niezręcznemu przekładowi. Poszczególne rozdziały w niejednakowym stopniu przekonują też do zasadności sformułowanych w nich konkluzji. Z jednej strony znajdziemy dobre przykłady analiz rozważnych i przemyślanych. Wspominany wyżej tekst Hamana zawiera niemal wzorowy wykład rozsądnego sceptycyzmu w interpretacji wyników sondażu, pokazuje też, jakie znaczenie w tym kontekście zyskują wielozmiennowe techniki statystyczne. Z drugiej strony są i teksty, w stosunku do których można mieć pewne zastrzeżenia. Przykładowo Katarzyna Walentynowicz-Moryl odkrywa, że znajomość języków obcych i intensywniejsze kontakty z zagranicą zwiększają prawdopodobieństwo, że poseł będzie deklarował aspiracje do zajęcia stanowiska w UE. Uzyskane korelacje trafniej interpretuje zapewne teza odwrotna – że to po prostu ci, którzy ani nie znają języków, ani (co za tym idzie) nie utrzymują znajomości z politykami z innych krajów rzadziej zadeklarują międzynarodowe aspiracje. Rzecz ma się nieco podobnie jak z aspiracjami do zostania żeglarzem wśród umiających i nieumiających pływać – umiejętność pływania nie sprawia, że ktoś pokochał halsowanie, choć korelacja mogłaby to sugerować. Justyna Nyćkowiak zdaje się natomiast interpretować wyniki związków pozornych, ponieważ prowadzone przez nią analizy opinii parlamentarzystów nie uwzględniały zmiennej dotyczącej przynależności partyjnej. Wskaźniki dotyczące karier (jak i społeczno-demograficzne) mogą korelować z opiniami na temat UE przede wszystkim za sprawą faktu, że oba elementy zależą na ogół od przynależności partyjnej (specyfika profili ideologicznych i kanałów rekrutacji). Problem rozwiązałyby statystyczna kontrola wpływu barw partyjnych.

Podsumowując recenzję w tej warstwie – jeśli chodzi o porównanie możliwości, jakie dało badanie ze sposobem ich wykorzystania w postaci zaprezentowanych w książce analiz, to wydaje się, że najbardziej efektywnie użyto komparatystyki w planie międzykrajowym. Przekonują one o różnicowaniu opinii wśród elit i generalnych populacji w „starych” i „nowych” krajach UE. W pewnym zakresie wykorzystano też porównania w czasie – tu niestety nakładają się na siebie kwestie kryzysu i zmiany władz (zwłaszcza w badaniu elit), co powoduje, że niekiedy trudno oddzielić od siebie przyczyny różnic obserwowanych na poziomie krajowym. W mniejszym niż można by oczekiwać stopniu, spożytkowano natomiast największy walor planu badania – porównanie opinii elit politycznych i reszty społeczeństwa (w kwestionariuszach skierowanych do obu prób wiele pytań miało jednakowe brzmienie). Możliwość zestawienia przekonań przedstawicieli partii oraz ich elektoratów wykorzystana została w zasadzie tylko w tekstach Shabad i Słomczyńskiego oraz Macha, a jedynie w tekście Hamana znajdziemy jakieś informacje o tym, czy polskie elity są w swoich opiniach bardziej oddalone od reszty społeczeństwa, niż ma to miejsce w innych krajach. Są to interesujące sprawy i szkoda, że nie dowiadujemy się o nich więcej.

Implikacje i wyjaśnienia

Książkę kończy *Postscriptum*, w którym Wesołowski i Słomczyński starali się wykorzystać opisane w poszczególnych rozdziałach wyniki do postawienia ogólniejszej diagnozy. Nie ma rzecz jasna sensu powtarzać w całości ich komentarza, poza rzeczą zasadniczą. Otóż z charakterystyczną dla badaczy społecznych dwuznacznością („i tak i nie”) odpowiadają na pytanie o znaczenie tytułowych kwestii socjologicznych dla przyszłości Europy. Odpowiedź negatywna dotyczy doraźnej, krótkoterminowej drogi wyjścia z kryzysu – tu podstawowymi aktorami są rządy, banki i instytucje międzynarodowe. Z tego punktu widzenia silniejsza tożsamość europejska nie ma większego znaczenia. Odpowiedź pozytywna dotyczy zaś kształtowania się „masy krytycznej” niezbędnej dla dalszej integracji europejskiej. Ta ma jednak charakter długoterminowy i bardziej złożony.

Zawarte w książce wnioski dotyczą przede wszystkim politycznych implikacji poruszanych zagadnień, mogą jednak pozostawiać pewien niedosyt dotyczący teoretycznego wyjaśnienia stanu rzeczy. Rezultaty wołają zwłaszcza o syntetyczny komentarz na temat przyczyn zaobserwowanego zróżnicowania w kwestii tożsamości. W dyskusji o zjednoczonej Europie można wyróżnić motyw wartości i idei oraz motyw interesów. Dominacja pierwszego, jeśli o takiej można było w ogóle mówić, wybrzmiała prawdopodobnie w ubiegłej dekadzie. Nawet jeśli nie każdy zgodzi się z taką diagnozą, nie ulega wątpliwości, że możemy wskazać dwie analogiczne podstawy europejskiej tożsamości. Należy więc rozważyć to, w jakim stopniu pisząc o krzyżujących się tożsamościach powinniśmy posługiwać się interpretacją normatywistyczną, a w jakim strukturalistyczną. Wydaje się, że socjologowie wciąż najchętniej sięgają po tę pierwszą (opowiadają się za nią chyba również redaktorzy książki, polemizując z ujęciami, które postponują czynniki kulturowe), jednak zwłaszcza w kontekście omawianych rezultatów narzuca się trafność raczej tej drugiej³. Weźmy wyniki opisane w pierwszym rozdziale. Elity polityczne można potraktować jako zarząd szczególnego typu organizacji (państwa, Unii Europejskiej), nie więc dziwnego, że silniej utożsamiają się one z tymi organizacjami. Jednocześnie w ich interesie leży inkluzywny charakter „członkostwa”, a to dlatego, że większy zasięg organizacji równoznaczny jest (*ceteris paribus*) z posiadaniem wyższego statusu (przede wszystkim większej władzy). Co więcej, dla elit „członkostwo” o charakterze łączonym (silna tożsamość narodowa i europejska, pozytywnie skorelowane) jest atrakcyjne, ponieważ wysoka pozycja w jednej strukturze oznacza na ogół wysoką pozycję w drugiej (chyba, że członkowie elit widzą w UE zagrożenie dla suwerenności władzy państwowej, czyli własnego statusu). Należy się jednocześnie spodziewać, że kalkulacja „szeregowego członka” podąży w kierunku odwrotnym – to znaczy obrony ekskluzywności własnego statusu. Dzieje się tak, ponieważ węższe szeregi członków wiążą się z lepszym dostępem do wspólnych dóbr (*co nota bene*

³ Warto zauważyć, że nurcie RCT nawet kwestia przywiązania do małych grup pierwotnych bywa z powodzeniem wyjaśniana przez pryzmat indywidualnego interesu (zob. Gary S. Becker, 1974, *A Theory Of Social Interactions*, „Journal of Political Economy”, vol. 82, s. 1063–1093; Michael Hechter, 1987, *Principles of Group Solidarity*. Berkeley: University of California Press).

często wykorzystują populisci w programach skierowanych przeciw imigrantom), jak i mniejszym zagrożeniem zjawiskiem *gapowicza* (*free-riding*). „Ekskluzywistyczna” postawa znacznej części obywateli nakazuje chronić najcenniejszy z ich punktu widzenia status członkostwa, tak by nie „rozpuścił się” on w innych tożsamościach społecznych. Dlatego też dla zwykłych obywateli tożsamości: narodowa i unijna bardzo często powiązane są na zasadzie gry o sumie zerowej. Wyniki uzyskane dla wszystkich krajów, które uczestniczyły w IntUne, są dobrze dopasowane do takiej właśnie interpretacji.

Symptomatyczny jest również z tego punktu widzenia dwugłós „piętnastki” (starych członków UE) i „dwunastki” (członków nowych). Dlaczego instytucje unijne (jak pokazują analizy Hamana) i tożsamość europejska (analizy Shabad, Słomczyńskiego i Tomescu-Dubrow) są bardziej cenione w krajach Europy Środkowo-Wschodniej? Przede wszystkim dlatego, że to właśnie dla nich owo „członkostwo” związane jest z wyraźniejszym podwyższeniem statusu („efekt nuworysza”)⁴. Dla Francuzów czy Niemców korzyści zbiorowe nie są tak odczuwalne, nie mówiąc już o Wielkiej Brytanii (która wciąż ma problem z przedzierzgamieniem się ze światowego imperium w szeregowego członka unii kontynentalnej). Również pozornie sprzeczny wynik z rozdziału 5., mówiący o bardziej prointegracyjnym nastawieniu elit Europy Zachodniej, stosunkowo łatwo wyjaśnić posługując się omawianą perspektywą. Tamtejsi politycy od dłuższego czasu operują na obu poziomach i wydaje się, że instytucje europejskie to z punktu widzenia ich karier obszar dodatkowych sposobności⁵. Zresztą jak wspominają Wesołowski i Słomczyński – Unia to w końcu ich własne dzieło.

Jak widać, perspektywa strukturalistyczna wydaje się dobrze tłumaczyć opisane w pracy rezultaty badań. Trudniej byłoby je objaśnić stosując perspektywę normatywistyczną. Stoją za tym trzy podstawowe przesłanki. Po pierwsze, w przypadku „europejskości” przynależność tworzyła się jako konsekwencja ogólnie stworzonego projektu nowoczesnej instytucji formalnej (konstrukcji prawa międzynarodowego). Po drugie, mowa o wielkiej zbiorowości, która nie była kształtowana na mocy relacji bezpośrednich, ani silnych pośrednich zależności, więc nie działają tu charakterystyczne dla innych zbiorowości mechanizmy nagradzania i kontroli. Po trzecie, w Unii Europejskiej nadal bardzo wolno przesuwa się granica między „my” i „oni”. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy „piętnastki” i „dwunastki” często widzą siebie wzajemnie jako „onych” (należących do, odpowiednio, bogatego Zachodu lub biednego Wschodu). Niejednoznaczna przyszłość dalszego procesu rozszerzenia Unii powoduje, że dla dzisiejszego Europejczyka nie jest jasne, gdzie przebiegać ma linia demarkacyjna przyszłej wspólnoty kontynentalnej. Z wymienionych powodów tożsamość europejska jest dziś w zdecydowanie większym stopniu przedmiotem wybo-

⁴ Gdyby nie pewien ładunek solidarności istniejący w Europie Środkowo-Wschodniej należałoby się spodziewać, że to kraje właśnie tego regionu staną się najbardziej niechętnie dalszemu rozszerzeniu UE.

⁵ Można by to zweryfikować porównując zorientowane na instytucje unijne zawodowe aspiracje członków elit w poszczególnych państwach (w książce mowa była jedynie o aspiracjach polskich parlamentarzystów).

ru niż przypisania, a co za tym idzie, silniej niż na aksjologii opiera się na decyzji poddyktowanej interesem. Warto jednak zauważyć, że strukturalistyczny punkt widzenia nakazuje – paradoksalnie – pewien optymizm. Kryzys strefy euro może się bowiem okazać ważną szansą wzmocnienia tej tożsamości. Rozważana dziś unia bankowa, europejskie obligacje i inne tego typu rozwiązania są równoznaczne z silniejszymi zależnościami w UE, a więc gęstszy stałby się wewnętrzny splot interesów. Wspólnota losu to zaś jeden z fundamentalnych składników zbiorowej identyfikacji.



NAGRODY POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

NAGRODA IMIENIA STANISŁAWA OSSOWSKIEGO

Nagroda przyznawana jest za pracę z dziedziny socjologii; może być również przyznana za pracę z problematyki pogranicznej socjologii i innych dyscyplin.

Z a r o k 2 0 1 1

Ewelina Wejbert-Wąsiewicz

za książkę *Aborcja. Między ideologią a doświadczeniem indywidualnym. Monografia zjawiska* opublikowaną w 2011 r. przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.



NAGRODA ZA NAJLEPSZE TŁUMACZENIE NAUKOWYCH TEKSTÓW
SOCJOLOGICZNYCH

Z a r o k 2 0 1 1

Stanisław Burdziej

za przekład książki Ervinga Goffmana *Analiza ramowa*, wydanej przez Zakład Wydawniczy Nomos w Krakowie.



NAGRODA IMIENIA FLORIANA ZNANIECKIEGO

Nagrodę przyznaje się za najlepsze prace magisterskie z zakresu socjologii.

Z a r o k 2 0 1 1

Nagroda I stopnia:

Wojciech Świąt

za pracę pt.: *Mały Wiedeń w Cieszynie. Geneza, studium zjawiska oraz wpływ na tożsamość mieszkańców miasta dziś* napisaną na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pod kierunkiem prof. dr hab. Marka Szczepańskiego

Nagrody II stopnia:

Aleksandra Kobylńska

za pracę pt.: *W świecie Orwella. Lektura własnej teczki w doświadczeniu opozycjonistów lat 80* napisaną w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr hab. prof. UW Małgorzaty Melchior

Marta Kuśnierz

za pracę pt.: *Wyobrażenia dotyczące rodziny a realizowane modele przedstawicieli pokolenia „kryzysu społecznego”* napisaną na Wydziale Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierunkiem dr hab. prof. UZ Marii Zielińskiej

Aneta Maria Szczech

za pracę pt.: *Zajrzyj, zaufaj, zamień się. Rola zaufania w internetowej wymianie bezgotówkowej* napisaną w Instytucie Socjologii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem dr hab. Krzysztofa Olechnickiego



To access international literature as diverse as the study of sociology, start here.

ProQuest Sociological Abstracts offers a world of relevant, comprehensive, and timely bibliographic coverage. Over 890,000 easily searchable abstracts enhance discovery of full-text articles in thousands of key journals from 35 countries, along with books, conference papers, and dissertations, as well as citations to reviews of books and other media. This continuously growing collection is updated monthly, and offers backfiles to 1952—plus scholar profiles, browsable indexes, and a searchable thesaurus through the ProQuest Illumina™ interface.



The ProQuest Sociological Abstracts Discovery Prize.

Tell us how ProQuest Sociological Abstracts has advanced teaching and learning at your institution, and you may win the ProQuest Sociological Abstracts Discovery Prize.

Visit: info.csa.com/sociologicaldiscovery

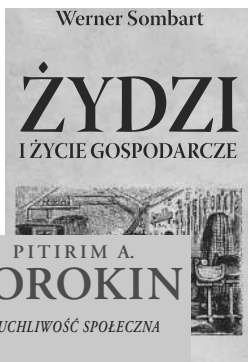
ProQuest Sociological Abstracts

For a free trial, contact pqsales@proquest.com
or log onto www.proquest.com/go/csasoc today.

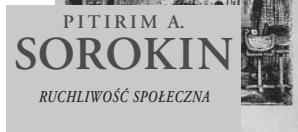


Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN zaprasza do lektury książek

SOCJOLOGIA



M. Dmochowska *Nowe wspólnoty w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Między Platonem, Amwayem a trollami* (2012, 31,50 zł)



H. Domański i A. Pokropek *Podziały terytorialne, globalizacja a nierówności społeczne* (2011, 31,50 zł)

Grupy interesu i lobbing. Polskie doświadczenia w unijnym kontekście. Praca zbiorowa pod redakcją K. Jasińskiego (2011, 36,75 zł)



Kobiety – feminizm – demokracja. Praca zbiorowa pod redakcją B. Budrowskiej (2010, 31,50 zł)

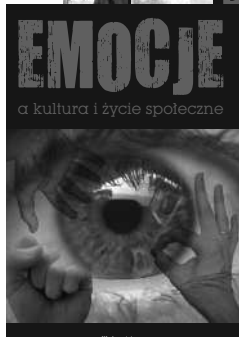
L. Krzywicki *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce* (2011, 31,50 zł)



Kulturowe aspekty struktury społecznej.

Fundamenty. Konstrukcje. Fasady. Praca zbiorowa pod redakcją P. Glińskiego, I. Sadowskiego i A. Zawistowskiej (2010, 42 zł)

Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach? Praca zbiorowa pod redakcją A. Rycharda i H. Domańskiego (2010, 42 zł)

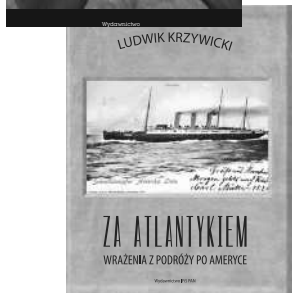


Obszary wiejskie w Polsce. Różnorodność

i procesy różnicowania. Praca zbiorowa pod redakcją H. Podedwornej i A. Pilichowskiego (2011, 31,50 zł)

A. Porankiewicz-Żukowska *Między jednostką a strukturą społeczną. Tożsamość, rola i struktura społeczna w teorii S. Strykera i P. J. Burke'a.* (2012, 21 zł)

Praktyki obywatelskie Polaków. Praca zbiorowa pod redakcją J. Raciborskiego (2010, 42 zł)



Z. Sawiński *Zastosowania tablic w badaniach zjawisk społecznych* (2010, 31,50 zł)

Socjologia z medycyną. W kręgu myśli naukowej Magdaleny Sokołowskiej. Praca zbiorowa pod redakcją W. Piątkowskiego (2010, 31,50 zł)

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN zaprasza do lektury książek

W. Sombart *Żydzi i życie gospodarcze* (2010, 52,50 zł)

P. Sorokin *Ruchliwość społeczna* (2009, 52,50 zł)

Spektakle zmysłów. Praca zbiorowa pod redakcją
A. Wieczorkiewicz i M. Kostaszuk-Romanowskiej
(2010, 42 zł)

F. Sztabiński *Ocena jakości danych w badaniach
surveyowych* (2011, 31,50 zł)

Tożsamość. Zaufanie. Integracja. Polska i Europa
Praca zbiorowa pod redakcją W. Wesołowskiego
i K.M. Słomczyńskiego (2012, 42 zł)

J. J. Wiatr *Polski interes narodowy: refleksje o historii
i współczesności* (2012, 21 zł)

Wielokulturowość: konflikt czy koegzystencja?
Praca zbiorowa pod redakcją A. Śliz
i M.S. Szczepańskiego (2011, 31,50 zł)

W PRZYGOTOWANIU

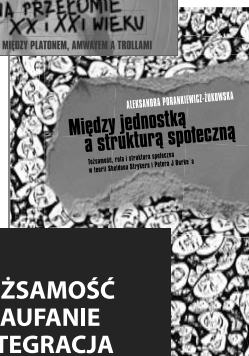
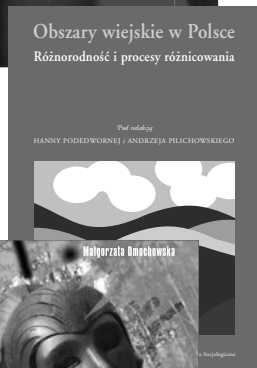
B. Gąciarz i J. Bartkowski *Samorząd a rozwój.
Instytucje – obywatele – podmiotowość*

J. Gądecki **IONH** . *Gentryfikacja starej części
Nowej Huty?*

J.H. Goldthorpe *O socjologii. Integracja badań i teorii*

M. Szpunar *Nowe-stare medium. Internet między
tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych
a reprodukowaniem schematów komunikowania
masowego*

Kulturowe wartości Europy Praca zbiorowa
pod redakcją Hansa Joasa i Klaus Wiegandta



Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN zaprasza do lektury książek

FILOZOFIA



S. Borzym *Hamann i inni. Szkice filozoficzne* (2009, 21 zł)

M. Czarnocka *Droga do koncepcji prawdy symbolicznej* (2009, 31,50 zł)

A. Drozdek *Grecy filozofowie jako teolodzy* (2011, 31,50 zł)

ks. P. Florenski *Sens idealizmu. Metafizyka rodzaju i oblicza oraz inne pisma* (2009, 25 zł+VAT)

H. G. Gadamer *Początek filozofii* (2008, 31,50 zł)

W. Hanuszkiewicz *Filozofia Hermana Cohena w perspektywie sporu o jedność metody transcendentalnej* (2011, 31,50 zł)

J. Jagiełło *Niedokończony spór o antropologię filozoficzną* (2011, 31,50 zł)

W. Ługowski *Filozofia przyrody* (2010, 26,25 zł)

Nauka a metafizyka. Praca zbiorowa pod redakcją Aliny Motyckiej (2009, 31,50 zł)

Nauka w filozofii. Oblicza obecności. Praca zbiorowa (2011, 31,50 zł)

M. Dummett *Natura i przyszłość filozofii* (2010, 21 zł)

E. Husserl *Medytacje kartezjańskie* (2009, 31,50 zł, okładka twarda 42 zł)

E. Husserl *Logika formalna i logika transcendentalna* (2011, 42 zł)

N. Malebranche *Poszukiwanie prawdy, 2 tomy* (2011, 115,50 zł)

J. Offray de La Mettrie *Dzieła filozoficzne* (2010, 52,50 zł)

G. Pico della Mirandola *Oratio de hominis dignitate. Mowa o godności człowieka* (2010, 26,25 zł)

J.J Rousseau *Projekt konstytucji dla Korsyki* (2009, 26,25 zł)

Zapraszamy także do zakupu naszych książek z lat ubiegłych

Książki Wydawnictwa IFiS PAN do nabycia w Wydawnictwie (ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, pok. 231), **e-mail: publish@ifispan.waw.pl**, księgarniach naukowych oraz sieci **Azymut** na terenie całego kraju. Sprzedaż wysyłkową prowadzi księgarnia internetowa **Merlin.com.pl**.

„Studia Socjologiczne” są kwartalnikiem polskiego środowiska socjologicznego. Ukazują się nieprzerwanie od 1961 roku. Wydawcami są Polska Akademia Nauk, działająca poprzez Instytut Filozofii i Socjologii oraz Komitet Socjologii, a od jesieni 2009 roku także Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej. „Studia Socjologiczne” publikują artykuły ze wszystkich dziedzin socjologii, a także z dyscyplin pokrewnych, jeśli problematyka ujęta jest z perspektywy socjologicznej. Preferujemy teksty zaawansowane teoretycznie, zorientowane empirycznie, nowatorskie w warstwie koncepcyjnej i metodologicznej. Nasze łamy otwarte są dla polemik i debat naukowych, publikujemy również recenzje książek.

Uznajemy prawo Autorów do nadawania nadsyłanym tekstom różnych form: od pogłębionej rozprawy teoretycznej lub metodologicznej poprzez eseje polemiczne i recenzyjne, po solidne analizy empiryczne. Do najważniejszych zadań redakcji zaliczamy utrzymywanie i upowszechnianie wysokich standardów publikacji i rzetelności naukowej. Nadesłane teksty oceniane są przed drukiem przez anonimowych recenzentów (w systemie *double-blind review*), których lista zamieszczana jest na odwrocie strony tytułowej każdego numeru oraz na stronie internetowej. Procedura kwalifikowania tekstów do druku opisana jest w zakładce „Dla autorów”.

W listopadzie 2008 roku korporacja Thomson Reuters podjęła decyzję o wpisaniu „Studiów Socjologicznych” na prestiżową listę czasopism, znaną dawniej jako lista filadelfijska. Poczynając od numeru 1(2008) „Studia Socjologiczne” uwzględniane są w serwisach Institute for Scientific Information: *Social Sciences Citation Index*, *Social Scisearch* oraz *Journal Citation Reports/Social Sciences Edition*. Do czasu uzyskania przez „Studia Socjologiczne” *impact factor* za publikację w naszym kwartalniku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznaje 10 punktów.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

„Studia Socjologiczne” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą być opublikowane wcześniej w innych miejscach, ani też w tym samym czasie rozpatrywane pod kątem publikacji gdzie indziej, niezależnie od charakteru wydawnictwa oraz języka publikacji. Od 2012 roku „Studia” będą publikowały także teksty w języku angielskim, jeśli zostaną nadesłane w płynnej angielszczyźnie i przejdą procedurę kwalifikacyjną, przy czym co najmniej jednym recenzentem będzie *native-speaker*.

Teksty powinny być nadsyłane (jako załączniki) na adres redakcja@studiasocjologiczne.pl. Wszystkie teksty (także recenzje książek) powinny być zatytułowane. Do artykułów i esejów recenzyjnych należy dołączyć abstrakt w języku polskim (ok. 150 słów) i kilka słów kluczowych. Abstrakt i słowa kluczowe oraz tytuł w języku angielskim można dostać po zakwalifikowaniu tekstu do druku.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora (imię i nazwisko, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku.

Wraz z tekstem autor składa oświadczenie, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.) oraz że wśród autorów nie jest wymieniona osoba, której wkład w powstanie tekstu jest nieznaczący (tzw. *honorary authorship*).

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.), to autor zobowiązany jest podać w tekście źródła finansowania publikacji.

Redakcja „Studiów Socjologicznych” przywiązuje dużą wagę do standardów rzetelności naukowej i respektowania zasad dobrych praktyk w nauce. Wszystkie przejawy naruszania etyki działalności naukowej będą dokumentowane i upubliczniane.

Cena 31,50 zł

Kwartalnik „Studia Socjologiczne” od 2008 roku jest umieszczony na liście Journal Citation Reports (dawna „lista filadelfijska”).

„Studia Socjologiczne” oraz inne publikacje i czasopisma Wydawnictwa IFiS PAN można nabywać w Wydawnictwie IFiS PAN, Warszawa, ul. Nowy Świat 72 (Pałac Staszica), p. 231, a także w sprzedaży wysyłkowej (zamówienia prosimy kierować: publish@ifispan.waw.pl).

Prenumeratę „Studiów Socjologicznych” prowadzą firmy Ruch S.A., Kolporter i Garmond Press. Roczny koszt obejmujący cztery numery wynosi w 2013 roku 126 zł.

„Studia Socjologiczne” dostępne są online dla subskrybentów sieci EBSCO (baza SocINDEX with Full Text) oraz w wolnym dostępie w czytelni czasopism PAN (www.czasopisma.pan.pl).

Pojedyncze artykuły z numerów od 2005 roku można kupić on-line korzystając z Central and Eastern Europe Online Library: www.ceeol.com

